

**STUDIA
ZIELONOGÓRSKIE**



Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

STUDIA ZIELONOGÓRSKIE

pod redakcją
Andrzeja Toczewskiego

Tom XVI

Zielona Góra 2010

RADA REDAKCYJNA

Zbigniew Bujkiewicz, Stanisław Kowalski, Jerzy Piotr Majchrzak,
Jan Muszyński, Czesław Osękowski – przewodniczący, Andrzej Skibiński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Emilia Ćwilińska – sekretarz redakcji
Dariusz Dolański – zastępca redaktora naczelnego
Anitta Maksymowicz – zastępca redaktora naczelnego
Andrzej Toczewski – redaktor naczelny

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

REDAKCJA

Małgorzata Radecka

REDAKCJA TECHNICZNA

Emilia Ćwilińska

SKANOWANIE

Igor Myszkiewicz

WYDAWCA

Muzeum Ziemi Lubuskiej
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

PL ISSN 1233-815 X

Zrealizowano przy pomocy finansowej
Województwa Lubuskiego
Miasta Zielona Góra

www.zgora.pl/studiazielonogorskie

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

- Andrzej Marcinkian
*Archeologia lubuska. 50 lat Zielonogórskiego Ośrodka
Archeologicznego* 9
- Jarochna Dąbrowska-Burkhardt
*Zielonogórskie procesy czarownic jako symbol
złej magii i przesądów* 33
- Anitta Maksymowicz
Święty Urban – patron Zielonej Góry 53
- Andrzej Toczewski
Filia obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Zielonej Górze 61
- Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk
*W nowych realiach. Życie polityczne w Czerwieńsku
w latach 1945-1956* 81
- Izabela Korniluk
*Działalność Lubuskiego Klubu Filmowego w świetle
protokołów posiedzeń prezydium Lubuskiego Towarzystwa
Kultury w latach 1957-1992* 97
- Wolfgang D. Brylla
*Kolarska historia Zielonej Góry. Etap pierwszy:
Wyścig Pokoju* 149

MATERIAŁY, SPRAWOZDANIA

- Izabela Korniluk
I Sejmik Kultury w Zielonej Górze 5-6 lipca 1957 roku 171
- Jan Szachowicz
Lubuskie nagrody kulturalne 193

Ewa Duma	
<i>Kronika Zielonej Góry za 2009 rok</i>	213
<i>Nagrody kulturalne miasta Zielona Góra</i>	
<i>za 2010 rok</i>	251

WSPOMNIENIA, RELACJE

Roland Hellmann	
<i>Wspomnienia o współpracy Verden–Zielona Góra</i>	253
Władysław Korcz	
<i>Dzień pierwszy i następne (cz. XI)</i>	269
Alfred Siatecki	
<i>Świętej pamięci literaci</i>	277

SYLWETKI

Tomasz Florkowski	
<i>Wspomnienia o Janie Konradzie Stawiarskim</i>	293
Dariusz Dolański	
<i>Wspomnienie o Elżbiecie Bartkiewicz</i>	299



REDAKCJA
STUDIÓW ZIELONOGÓRSKICH

*Wypełniając misję zawartą w słowach uczonego -
"Została nam w spadku pamięć zakuta w kamień
i obowiązek przywracania życiu
rzeczy tylko na pozór nieważnych"*

Pan red. **Konrad Stanglewicz**

*za twórczą realizację tej szczytnej idei
jako badacz i autor
uhonorowany zostaje nagrodą
Redakcji "Studiów Zielonogórskich"
Laudant illa sed ista legunt*

Przewodniczący Rady Redakcyjnej
prof. dr hab. Czesław Osękowski

Redaktor Naczelny
dr Andrzej Toczewski

Zielona Góra 28.04.2010 r.

28 kwietnia 2010 r. w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyła się uroczystość wręczenia nagrody Redakcji „Studiów Zielonogórskich” – *Laudant illa sed ista legunt*. Uehonorowany została Konrad Stanglewicz – redaktor „Radia Zachód”.

Laudację na cześć laureata wygłosił prof. dr hab. Czesław Osękowski, przewodniczący Rady Redakcyjnej „Studiów Zielonogórskich”. Nagrodę wręczył Andrzej Toczewski, Redaktor Naczelny. Następnie głos zabrał Konrad Stanglewicz, który podzielił się refleksją „Co mnie trzyma w tym fachu?”.

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

Andrzej Marcinkian

ARCHEOLOGIA LUBUSKA. 50 LAT ZIELONOGÓRSKIEGO OŚRODKA ARCHEOLOGICZNEGO

Historii prac badawczych i niewątpliwych osiągnięć powojennej archeologii lubuskiej zastały poświęcone dotąd trzy artykuły i jedna, acz niewielka książka. Jej autorem jest Rudolf Grenz, który w swym opracowaniu *Die polnische Urgeschichtsforschung in Ostbrandenburg* zamieścił omówienie znacznej części wcześniejszych polskich publikacji odnoszących się do wyników badań wykopaliskowych prowadzonych przez ekipy badawcze przeróżnych Uniwersytetów, Polskiej Akademii Nauk czy Muzeów w Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie. Nieco później, w 1965 roku ukazała się publikacja pióra Adama Kołodziejskiego obrazująca *Rozwój archeologii na terenie województwa zielonogórskiego w dwudziestoleciu Polski Ludowej*. Zaprezentowano w niej wyniki wykopalisk, głównie archeologów zielonogórskich w wielu punktach ówczesnego województwa. Autor omówił wszystkie dotychczasowe badania, dzieląc je na te o charakterze zwiadowczym, ratowniczym i systematycznym. Przedstawiona także została problematyka i wyniki tych prac oraz działalność popularyzatorska. Publikację A. Kołodziejskiego określić można mianem kroniki pierwszych lat powojennych archeologii lubuskiej. Po raz trzeci zagadnieniami tymi zajął się Marian Kwapiński publikując w 12. numerze „Rocznika Lubuskiego” artykuł „Prahistoria

na Środkowym Nadodrzu po II wojnie światowej”. W efekcie swych rozważań autor doszedł do następujących wniosków:

[...] 1. W pierwszym dwudziestoleciu swej działalności prahistoria dysponowała sprecyzowanym programem uwzględniającym społeczny sens jej aktywności, tj. integracja społeczeństwa Nadodrza drogą kształtowania elementów patriotyzmu (syntetycznym i bardzo trafnym ujęciem tego patriotyzmu było hasło: byliśmy, jesteśmy, będziemy). Dysponując jasno określonym celem i metodą jego realizacji, możliwe było utworzenie lokalnego ośrodka badań prahistorycznych przy Muzeum Okręgowym, który w tych badaniach odegrał najaktywniejszą rolę.

2. Kształtujący się od kilkunastu lat nowy cel badań prahistorycznych (kultura jako proces i produkt ludzkiej aktywności), w sensie społecznym objawia historyczne doświadczenie twórczych zachowań człowieka, mogąc tą drogą aktywnie kształtować współczesny światopogląd. Zarazem metody naukowej realizacji tego celu nie są ostatecznie sprecyzowane. Oceniając dorobek prahistorii Środkowego Nadodrza wypada wysoko ocenić jej rolę w procesie integracji społeczeństwa na tym obszarze [...].

Ponownie o archeologii i muzealnictwie lubuskim opowiadał A. Kołodziejcki w artykule „Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze u progu XXI w.”, zamieszczonym w 24. tomie „Rocznika Lubuskiego”. Po skrótowym zarysowaniu dawniejszych badań, ukazał on ogrom zniszczeń w zbiorach powstały na skutek sytuacji wojennej i – niestety – bezpośrednio po wojnie: „zastanawiałem się w siedzibie byłego niemieckiego muzeum miejskiego kilkadziesiąt naczyń, trochę toporków kamiennych i przedmioty metalowe”. Pomimo tego, w oparciu o stare i nowe zabytki, 1 maja 1960 roku, równo pięćdziesiąt lat temu, otwarto pierwszą, dużą ekspozycję archeologiczną pt. „Pradzieje Ziemi Lubuskiej”. Największymi osiągnięciami powołanego dopiero co Działu Archeologicznego były niewątpliwie wieloletnie prace wykopaliskowe w okolicach Pszczywa, a później badania powiązane z dziejami Krosna Odrzańskiego i okolic. Prace pozwoliły na uwypuklenie roli tego miasta w systemie obronnym państwa wczesnopiastowskiego. Dzięki nim odkryto

dotąd zupełnie nieznanie grodzisko wczesnośredniowieczne w Połupinie. Krosno to niezwykle ważny punkt stanowiący klucz do przejścia przez Bramę Łużycką na Wielkopolskę i Śląsk. Z tego powodu grodzisko otoczone było niezwykle przemyślnym systemem wałów. Badania te stały się podwalinami Muzeum Krośnieńskiego.

W tym samym czasie utworzono odrębny Dział Ochrony Zabytków pełniący jednocześnie funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych. Dzięki intensywnej pracy zatrudnionych osób, w sposób niewiarygodnie szybki wzrosła ilość źródeł do poznania pradziejów i ilość przedmiotów wartych oglądania, a więc przydatnych dla celów wystawienniczych. Archeologia w pewnej mierze zaczęła dominować w Muzeum w Zielonej Górze, lecz jej „przestrzeń życiowa” z uwagi na wielodziałowość struktury muzealnej, była silnie ograniczana. Dlatego też, w 1975 roku nowy dyrektor Muzeum, dr Jan Muszyński, rozpoczął zdecydowaną reorganizację zielonogórskiego muzealnictwa. Powołał – najpierw jako Oddziały, a potem w randze samodzielnych placówek – nowe Muzea: Archeologiczne w Świdnicy, Etnograficzne w Ochli i Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie, które istnieją do dnia dzisiejszego. Siedziba naszego, niegdyś wspólnego Muzeum przeznaczona została na historię sztuki i historię regionu. Był to wspaniały pomysł, umożliwiający osobom zainteresowanym, szczególnie młodzieży szkolnej i akademickiej nowy, wizualny sposób edukacji, a nam wszystkim: archeologom, etnografom i historykom prawie pełną realizację naszych zamierzeń badawczych. Tak jak w latach 60. w plastyce (słynne Złote Grono i plenery w Łagowie) tak teraz staliśmy się prekursorami nowoczesnych sposobów wystawiennictwa muzealnego oraz sprzężenia wielu metod i sposobów przekazywania wiedzy o przeszłości. Serce się ściska, że dotąd nieistniejący w Polsce, i być może w Europie krąg specjalistycznych placówek muzealnych nie jest wykorzystywany kompleksowo. Każde z Muzeów zwrócone jest w swoją stronę i każde „cienko przędać” z trudem utrzymuje się na powierzchni. Nie dotyczy to może Muzeum Ziemi Lubuskiej, którego dyrektor dr Andrzej Toczewski wraz z zespołem pracowników udowadniają, że Muzeum może stanowić centrum kultury, nawet w tak niełaskawych dla kultury czasach.

Przez cały mniej lub bardziej pionierski okres zielonogórskiej archeologii tworzone dokumentację muzealną odkryć oraz publikowano ich wyniki.

W gruncie rzeczy wszystkie one odnosiły się do efektów naukowych, społecznych, a nawet politycznych naszych badań. Nie wiele było tam o ludziach tworzących tę archeologię, o ich pasjach i zainteresowaniach czy o samym procesie badawczym. Dopiero w 2002, a potem w 2008 roku ukazały się publikacje – niestety już jako wspomnienia m.in. moje – przedstawiające nie tylko spiżowe postacie wspaniałych badaczy, lecz i czysto ludzkie sylwetki Adama Kołodziejskiego i Edwarda Dąbrowskiego. Prawie nikt nigdy nie wspominał o ogromnym zastępie dziewcząt i chłopców, kobiet i mężczyzn wykonujących najbardziej podstawową, fizyczną lub techniczną pracę, na samych wykopach i w pracowniach muzealnych.

Przypomnienie fragmentów tych zdarzeń oraz uczczenie ludzi je tworzących jest niezwykle istotne. Zwłaszcza, iż przeważająca część osób, które stały się twórcami, organizatorami i wykonawcami przeogromnej ilości prac archeologicznych niestety przekroczyła już smugę cienia.

Zacząło się to bardzo prozaicznie. Pod koniec lat 50. XX w., po ukończeniu studiów na UAM w Poznaniu, zwanych wówczas Historią Kultury Materialnej, przybyli do Zielonej Góry, miasta będącego od 1953 roku stolicą województwa, dwaj archeolodzy, którzy to odcisnęli niezatarte piętno na dziejach i niezaprzeczalnych osiągnięciach lubuskiej archeologii. Byli to ówcześni magistrowie Edward Dąbrowski i Adam Kołodziejski. Dołączył do nich także Bogdan Kres, nie specjalnie zainteresowany pracami nad pradziejami Ziemi Lubuskiej, albowiem ukończył on tzw. archeologię śródziemnomorską, kierowaną wówczas przez znakomitego egiptologa, prof. Michałowskiego. Bogdan Kres, późniejszy dyrektor Muzeum Okręgowego, wkrótce przeniósł swe zainteresowania na sprawy związane z dziejami zielonogórskiego winiarstwa. Natomiast Edek i Adam podjęli gigantyczną pracę prowadzenia intensywnych wykopalisk. Był to czas, gdy archeologia oprócz historycznych otrzymała także zadania polityczne. Przecież nasze Ziemie Zachodnie, przez szereg

wieków powiązane były ściśle z państwem niemieckim. Przed II wojną światową trwała polemika pomiędzy uczonymi polskimi, na czele z prof. J. Kostrzewskim a uczonymi niemieckimi, których sztandarową postacią był prof. G. Kossinia, o słowiańskość czy nawet prasłowiańskość tych ziem. Spór przeniósł się na okres powojenny. Zapewne względy polityczne, oprócz prawdziwego patriotyzmu, legły u podstaw niezwykle szeroko zakrojonych prac, szczególnie wykopaliskowych, powiązanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego. W ówczesnym, bardzo ubogim kraju przeznaczono ogromne sumy na badania powiązane z Milenium. Ze zrozumiałych względów wykopaliskami objęto przede wszystkim obiekty datowane na czasy bezpośrednio poprzedzające i współczesne okresowi formowania się naszego państwa. Jak pisał niegdyś dr Adam Kołodziejski:

Pierwsze systematyczne badania wykopaliskowe rozpoczęte zostały już w 1954 roku na zamku w Międzyrzeczu. W roku 1958 prace te przejął Zakład Archeologii Polskiego Instytutu Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk. Powstała Stacja Archeologiczna w Międzyrzeczu. Prace trwały do 1961 roku. W 1956 roku zaczyna prace badawcze w Pszczewie i okolicy ekspedycja pod kierunkiem mgr. Edwarda Dąbrowskiego. W 1958 roku badania wykopaliskowe rozpoczyna druga ekspedycja IHKM z Poznania. Prace obejmują kluczowy wczesnośredniowieczny punkt obronny państwa polskiego – gród w Santoku, który był już kopany wcześniej, bo w latach 1931-1934 przez archeologów niemieckich.

W 1959 roku łopata archeologa dosięgła Trzciela, gdzie znajdować się miały dwa grody. Były to już badania połączonej ekspedycji nowo powstałego Działu Archeologicznego Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze. Obok wspomnianego E. Dąbrowskiego w pracach uczestniczył A. Kołodziejski, a także twórca Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, Konserwator Zabytków, wieloletni dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej – dr Jan Muszyński. Ten ostatni zresztą wkrótce zaprzestał czynnego „grzebania w ziemi”. Z jego pierwszymi krokami archeologicznymi wiąże się zabawna anegdota.

Na wykopie w Trzcielu znalazł się namiętny opowiadacz filmów i książek, którego talent krasomówczy unieruchamiał łopaty i pędzle reszty pracowników. Nie pomagały interwencje Janka w rodzaju: „Szanowny Panie. W umowie z Panem określone było jasno, że Pan będzie łaskaw świadczyć pracę fizyczną, a nie zabawiać innych. Uprzejmie proszę o zastosowanie się do umowy”. I...opowieść szła dalej!

- Adam – zwrócił się Jaś do Kołodziejskiego,
- Ten człowiek nie rozumie po polsku!
- Nie rozumie!? Ano, zobaczymy!
- Wojtek! zawołał Kołodziejski. Natychmiast do mnie!
- Powiem ci prostym, żołnierskim językiem: Jeżeli natychmiast nie zaprzestasz gadać i nie zaczniesz pracować to... [..., ..., ...]. Po tej przemowie Wojtek stał się jednym z najlepiej ruszających łopatą. Różne są rodzaje zrozumiałej polszczyzny.

Oprócz widocznych efektów badawczych niewątpliwym osiągnięciem Ekspedycji w Trzcielu było „pozyskanie” na wiele lat dwóch znakomitych pracowników naukowo-technicznych Bogdana Wołkowicza u Adama i Stefana Sobiaka u Edwarda. Oni, a szczególnie Bogdan, ukochali archeologię na równi z nami, „magistrowymi” archeologami. B. Wołkowicz doprowadził do perfekcji swe umiejętności prac terenowych oraz naukowo-technicznych. Bez najmniejszych problemów można mu było powierzyć kierowanie pracami wykopaliskowymi, fotografowanie odkrywanych obiektów i ich szczegółowe opisywanie. Był on także zdolnym rysownikiem oraz konserwatorem wyrwanych ziemi przedmiotów. Ucząc się kultury łużyckiej w trakcie wykopalisk stał się pełnoprawnym i znakomitym archeologiem-samoukiem.

Marzeniem Bogdana było posiadanie pojazdu mechanicznego, co wówczas równało się z jednośladem. Pierwszy odkupiony przez niego skuter nigdy nie dał się uruchomić, a po nowej WFM-ce [motocykl 125 ccm] po miesiącu ślad zaginał. Może dlatego Bogdan stał się znakomitym piechurem, który potrafił przemierzać dziesiątki kilometrów po zaoranych polach w poszukiwaniu ułamków naczyń, stanowiących główny „uzysk” w trakcie badań powierzchniowych.

Jak już wspomniałem początkowo wszystkie wykopaliska koncentrowały się wokół obchodów milenijnych. Obaj czołowi lubuscy archeolodzy Dąbrowski i Kołodziejski poświęcili czas i siły badaniom, z tym, że E. Dąbrowski pozostał im wierny systematycznie „obniżając” swe zainteresowania do okresów pomiędzy V a VIII wiekiem naszej ery. A. Kołodziejski natrafiał na cmentarzyska powiązane z tzw. okresem prasłowiańszczyzny czyli z czasami kultury łużyckiej, co oznaczało lata pomiędzy 1300 a 300 przed naszą erą. Gdy mgr E. Dąbrowski parał się badaniami ściśle naukowymi, to A. Kołodziejski częściej poświęcał się pracom powiązanim z konserwatorstwem archeologicznym, z ochroną cmentarzysk i osad pradziejowych. Dlatego też, kilka lat temu o mało co nie dostał zawału serca, gdy zobaczył, co uczyniło z „jego” cmentarzyskiem w Marcinowie dwóch panów w średnim wieku i pani mianujący się zrzeszonymi poszukiwaczami starożytności, a będący zwykłymi, barbarzyńskimi rabusiami. Ta trójka, według miejscowej ludności, przez dwa dni wkopywała się w kurhany pomorskie wyszabrowując z ich środka popielnice i inne przedmioty. Tak nie było nigdy dotąd!

Ech, lepiej powrócić do historii.

Jednym z pierwszych odkryć Adama był skarb składający się z kilkudziesięciu precudnych naczyń z lat 650-550 przed naszą erą. Aby być sprawiedliwym powiedzieć trzeba, że zasługę odkrycia przypisać należy bezpośredniemu znalazcy... koniowi, który pasąc się na nadjeziornej łące wpadł przednią nogą do dołu wypełnionego glinianymi wytworami. Aby było śmieszniej w notatce w „Gazecie Zielonogórskiej” o czyn ten obwiniono... kota.

Do jednego i drugiego Działu Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze wkrótce, w połowie 1960 roku, dołączyli ówcześni studenci archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego Mieczysław Kaczkowski i Andrzej Marcinkian. Obaj współuczestniczyli w szeregu prac badawczych E. Dąbrowskiego i A. Kołodziejskiego, nie tylko „wykopyjąc” zabytki, ale i opracowując je. Obaj też w drugiej połowie lat

60. rozpoczęli pracę zawodową, pierwszy mianowany Powiatowym Konserwatorem Zabytków w Głogowie, a drugi najpierw jako starszy asystent, a później jako nominalny Wojewódzki Konserwator Zabytków Archeologicznych w Zielonej Górze. Ukształtowały się dwa nurty badawcze: nad wczesnym średniowieczem i nad kulturą łużycką. W obu przypadkach archeolodzy lubuscy odnotować mogą niewątpliwe osiągnięcia, nie tylko na miarę krajową. Dowodem tego było nazwanie nas, być może na wyrost, Zielonogórskim Ośrodkiem Archeologicznym. W pewnej mierze spełniał on funkcję Instytutu Naukowego, którego brak odczuwano przez całe wczesne lata historii naszego województwa. Wyższa Szkoła Pedagogiczna, a następnie Uniwersytet Zielonogórski powstały o wiele później.

Dział Ochrony Zabytków Archeologicznych mający już „aż” trzy etaty: dla Adama Kołodziejskiego, Andrzeja Marcinkiana i Bogdana Wołkowicza, skoncentrował się na stanowiskach najliczniej reprezentowanych w terenie i przez to najczęściej podlegających dewastacji związanej z rozbudową kraju. Czyli na cmentarzyskach i osadach powiązanych z praehistoryczną cywilizacją łużycką. Dołączył do nas późniejszy student archeologii UAM, a dzisiejszy Wojewódzki Konserwator Zabytków z Gdańska – dr Marian „Wacek” Kwapiński. Na wykopie pojawił się po raz pierwszy w Rybojadach niedaleko Trzciela, jeszcze jako uczeń szkoły średniej.

Pamiętam, że przytrafiła mu się zabawna historia.

W czasie przerwy wszyscy zbiegaliśmy ze stromej skarpy skacząc do jeziora. Po jednym z takich wyczynów Wacek wypłynął z przerażeniem w oczach! Cośś...śś... mam... w.w.w w kąpielówkach. I rzeczywiście była to dorodna płoć, jakiej nigdy nie złapaliśmy na wędkę.

Wspomnieć wypada, że o archeologię otarł się też dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej dr Andrzej Toczewski. Brał czynny, bo „łopatologiczny” udział w pracach wykopaliskowych osady z lat 700-400 p.n.e. w Lubniewicach wzbudzając pracowitością podziw, a elegancją i sylwetką wyraźne zainteresowanie miejscowych młodych dam.

Andrzej wraz z Wackiem byli też uczestnikami horroru jaki przydarzył się właśnie w tej miejscowości.

Namioty nasze ustawione były pośród sosen tuż przy badanej osadzie. W największym, wypełnionym zabytkami, łózkami, pojemnikami na wodę i innymi metalowymi przedmiotami zebrała się prawie cała Ekspedycja i jeden gość. Nagle rozpętała się silna burza i piorun strzelił prosto w drzewo, do którego przylegał namiot. Kurz, piach, swąd okrutny, stopione z sobą dwa łóżka, kilka łyżek, przestawione kany z wodą i mocno wystraszeni lecz cali i żywi ludzie.

Prowadząc harcersko-cygański tryb życia często byliśmy skazani na kaprysy przyrody. Druga huraganowa burza spotkała nas w trakcie prac wykopaliskowych w Łagowie. Tenże sam „dom” typu wojskowego, z kilkoma masztami zakotwiczyliśmy na terenie dzisiejszego hotelu „Leśny”, gdzie znajdowała się osada sprzed prawie trzech tysięcy lat.

Godzina 13, coraz ciemniej i coraz ciszej. W tem zerwał się taki huragan, że kilkoro ludzi ledwo utrzymało pęczniejącą płachtę namiotu. Ale nie wszystkim się to udało. Z dawnego ośrodka campingowego „Promyk”, wzdłuż jeziora Łagowskiego leciał podobny do balonu niewielki namiot wraz z jego mieszkańcem tak przeraźliwie krzyczącym, iż głos przedzierał się przez burzę. Na szczęście chwilowy „balon” z pasażerem spadł do wody tuż przy brzegu.

Obecny dyrektor Muzeum Archeologicznego Śródkowego Nadodrza zaraził się archeologią jeszcze jako student historii zielonogórskiej WSP. Najpierw jako zwykły pracownik fizyczny, lecz przeznaczony do czynności archeologicznych, oczyszczania szpachelką i pędzlem odkrytych grobów oraz tworzenia ich dokumentacji rysunkowej, opisowej i fotograficznej, a później jako samodzielny kierownik części wykopów na cmentarzyskach w rejonie Cybinki. Choroba archeologiczna okazała się na tyle trwała, że Włodek Rebelski, bo o nim jest mowa, po ukończeniu studiów rozpoczął, zwieńczone sukcesem starania o pracę w nowo tworzącym się Muzeum Archeologicznym.

Przypomnieć także należy postać niezwykle utalentowanego rysownika i kreślarza, podwójnego magistra mechaniki i lotnictwa, który potrafił z Mielca dojeżdżać do nas co roku „kosmicznym” pojazdem jakim był motorower Jawa-Mustang. Jego rysunki grobów wykonywane z fotograficzną wręcz dokładnością nie raz przywracały nam pamięć i pozwalały na rekonstrukcję zabytków. On też, na kalce technicznej, piórkiem i redisem maczanymi w tuszu kreślił doskonałe wręcz obrazy naczyń glinianych, ozdób i narzędzi brązowych czy żelaznych.

Tenże Zenon Polak słynął z niezwyklej wprost skrupulatności i uczciwości. Do wspólnej listy wydatków „na kuchnię” doliczał również pudełko zapalek lub jedno zakupione jajko. Bardzo spokojnego Zenka, nie wiedzieć czemu, pełen niesamowitych pomysłów Maryś Dziekciarz często zapraszał na randki z na miejscowymi dziewczynami. Marian przeważnie wracał „z tarczą”, a Zenon do dzisiaj pozostał kawalerem.

Powróćmy jednak do czasów nieco mniej zamierzchłych. Na początku lat osiemdziesiątych, obok Julii Orlickiej do grona pracowników Muzeum Archeologicznego dołączył Krzysztof Onzol oraz małżeństwo Lewczuków: Małgorzata i Jarosław. J. Lewczuk po wyemigrowaniu Krzyśka do USA, zajął się konserwatorstwem archeologicznym, a M. Lewczuk przejęła, jeden z najbardziej newralgicznych działów muzealnych – Dział Dokumentacji. Dzięki Małgosi przez wiele lat panował idealny porządek w Katalogach i Inwentarzach Muzeum, a Jarek prowadził badania w całym wymiarze archeologii. Z równą ochotą badał i publikował źródła z epoki kamienia, brązu, żelaza, z czasów wpływów rzymskich i wczesnego lub pełnego średniowiecza. Dla mnie największym osiągnięciem tego badacza były prace wykopaliskowe na niezmiernie ciekawym cmentarzysku grupy górzyckiej ludności kultury łużyckiej w Sękowicach. Mam do Jarka jednak pewien żal. Z jego opracowań wynika, iż nikt przed nim nie zajmował się podobnymi zagadnieniami, jak na przykład A. Kołodziejski czy – zapewne w mniejszym wymiarze – ja, co stwarzało wrażenie, że lubuska archeologia rozpoczęła się

dopiero w latach osiemdziesiątych i to od niego. Ale dajmy spokój „wypominkom” bowiem to już zamierchła przeszłość.

Wspomnieć także należy o bardzo ładnej i niezwykle sympatycznej – nic nie ujmując innym Paniom – lubuskiej „archeolożce” Ewie Przechszcie, już od paru lat zajmującej się zupełnie zaniedbanym przez nas okresem epoki kamienia. Jej zawdzięczamy opracowania narzędzi krzemienych z tego czasu oraz z wczesnej epoki brązu. Ona po raz pierwszy udostępniła przedmioty na wystawach muzealnych, obrazując w sposób jasny ich przeznaczenie i niesamowite wprost sposoby wytwarzania.

Jeśli sięgniemy do dziejów naszych zmagają – bo jak inaczej nazwać prace trzyosobowego zespołu – z pradziejami Ziemi Lubuskiej, to niewątpliwie pamiętać należy o wkładzie, czysto fizycznym i organizacyjnym najwspanialszego szczepla harcerskiego Makusyni. Oni w początkach lat sześćdziesiątych na obozach wakacyjnych łopata i pędzlem odślaniali warstwy kulturowe wczesnośredniowiecznego Bledzewa, Glisna, Grodziszca oraz Łagowa i Żółwina.

Prawdopodobnie dzięki zaszczerpieniu Makusynom miłości do zabytków przez archeologów, przejęli oni i w części odnowili zamek w Siedlisku. Ich zdezelowane Ify, otrzymane od Kolumny Sanitarnej, stanowiły wielokroć jedyny środek transportu Ekspedycji Archeologicznych. Dzięki nim odkryto i choć w części przebadano szereg nowych stanowisk, m.in. cmentarzyska lużyckie w Wiankowie w pobliżu Nowej Soli i Białkowie pow. Lubsko oraz fragment fantastycznego grodziska wczesnośredniowiecznego usytuowanego na cyplu jeziora w Grodziszczu pod Świebodzinem.

Wykopy w Grodziszczu założone zostały w centrum obiektu i przecinały wał drewniano-ziemny oddzielający wnętrze osady od reszty terenu. Odkopaliśmy pierwszą warstwę bali tworzących ten wał. Po opisaniu, narysowaniu, sfotografowaniu i oznakowaniu należało je usunąć aby dotrzeć do następnych warstw drewna. Na nasze zmagania z oporną materią spoglądał z politowaniem miejscowy drwal.

- Macie do... niczego narzędzia. Jadę po swoją siekiere.
- Po dłuższej chwili powrócił z ciężkim toporem o bardzo długim trzonie. No! Popatrzcie – rzekł i po silnym zamachnięciu

się uderzył ostrzem w dębowe bierwiono. Topór zadźwięczał, zaskowyczał i... z ogromnym impetem pofrunął wprost w toń jeziora. „Zdemolowanie” pradawnej konstrukcji nie udało się nam nigdy, tak doskonale zachowane, wręcz skamieniałe w wodzie były jej elementy.

W tym samym czasie, na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Archeologicznych przeprowadziłem moje pierwsze, zupełnie samodzielne badania wykopaliskowe na cmentarzysku łużyckim zlokalizowanym na peryferiach Zielonej Góry, w Starym Kisielinie. Dalej to już poleciało: Przyborów i Bytom Odrzański pod Nową Solą oraz niedaleka Nowa Sól-Koserz, Domanowice, Zameczno, Trzęsów w pow. głogowskim, Wicina 23 w pow. Lubsko, Trzebule pow. Krosno, a także Swarzynice, Siedlisko, Buków dawny pow. Sulechów oraz Żagań i Zielona Góra. Tam właśnie natrafialiśmy i uratowaliśmy przed niewątpliwą zagładą setki grobów ciałopalnych oraz tysiące różnorodnych, przepięknych naczyń i przedmiotów z brązu, żelaza, szkła, bursztynu – świadectw naszej, często bardzo odległej przeszłości.

Wszędzie tam przyjmowani byliśmy z ogromną serdecznością i zainteresowaniem. Nigdy też żaden prywatny właściciel czy dzierżawca nie wygonił nas ze swego pola, które to faktycznie mu niszczyliśmy. Ale też nigdy żaden archeolog nie skąpił wyjaśnień co, dlaczego i po co kopujemy. Bywało, że codziennie nad wykopem gromadziły się tłumy okolicznych mieszkańców obserwując co wyłania się z ziemi. Tak było na przykład w Żaganiu, w którym szkoły, zakłady pracy i ówczesne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (dzisiejszy Urząd Miejski) organizowały wycieczki na teren badanego cmentarzyska. Tu właśnie Zenek, oszczędzając zapewne moje gardło, przygotował pierwszą, połową wystawę archeologiczną, na której prócz słów i rycin prezentowane były codziennie inne, aktualnie wykopywane zabytki. Podobnie rzecz miała się w Bytomiu i Cybince. Często odwiedzały nas również różnego szczebla „władze” od administracji i od kultury. Odnoszę wrażenie, iż nie tylko z uwagi na chęć zobaczenia wykopywanych przez nas cudów lecz także z uwagi na to, że Ekspedycja Archeologiczna słyęła

z znakomicie przygotowanych i zaopatrzonych ognisk. Szczególnie zdolności w tej materii przejawiał „szef” Kołodziejski. Jego specjalnością były pieczone mięsa i śliwówka rozcieńczana... spirytusem. Takiego daru ja nie posiadałem. Ale...

W trakcie badań cmentarzyska w Domaniowicach pod Głogowem dyżur przy kuchni przypadł właśnie mnie. Ponieważ poprzedniego dnia udało nam się kupić kilkanaście kilogramów grochu postanowiłem uraczyć kolegów grochówką na puszkach „świnnej tuszonki”. Zamoczyłem groch i po godzinie sprawdziłem co z tego wynikło. Ponieważ wydawało mi się jego ciut mało dosypałem raz, dosypałem i drugi. Po kilku godzinach groch zaczął pospiesznie opuszczać jedno wiadro i ledwo zmieścił się w drugim. Przez cały następny tydzień jedliśmy trzy razy dziennie grochówkę. Nawet smaczną.

Oczekiwania powiązane z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego nakazywały kontynuację prac na obiektach z wczesnego średniowiecza. Dlatego też łopata dosięgła cały szereg grodów z tego czasu, m.in. Wilenka, Dąbrówkę Małą, Niesulice i Myszęcín. Wszystkie w powiecie świebodzińskim.

I znów odwołam się do zapisków Adama Kołodziejskiego.

Pomimo tak intensywnych prac ratowniczych prowadzonych na terenie województwa zielonogórskiego, szczególnie w latach 1960-1964 liczne stanowiska zagrożone niszczeniem czekają w kolejności na badania. Szczupła liczba badaczy, nikłe zaplecze techniczne, brak kreślarzy i laborantów, niskie stawki płacy i szczupłość kwalifikowanych kopaczy, stwarzają poważne przeszkody w realizacji planów konserwatorskich. Prace, które zostały wykonane są poważnym dorobkiem zielonogórskiej archeologii i stanowić będą ważny element w poznaniu całokształtu rozwoju osadnictwa na tym terytorium na przestrzeni dziejów. Obecny stan badań ratowniczych pozwala również przypuszczać, że ich dalszy rozwój będzie przebiegał pomyślnie....

Ta ostatnia myśl okazała się wręcz prorocza bowiem już wkrótce, na wiele lat nasze badania zostały skoncentrowane na

fenomenalnym grodzie w Wicinie pod Jasieniem w pow. lubskim oraz na szeregu cmentarzysk i osad ludności kultury łużyckiej zlokalizowanych w pobliżu Cybinki, pow. Słubice.

Wicina – grodzisko pobudowane na rozległej łasze piasku wewnątrz doliny rzeki Lubszy, odpowiada chronologicznie słynnemu Biskupinowi, lecz jest po stokroć od niego wspanialsza. Biskupin został opuszczony przez mieszkańców z powodu nieustannego podnoszenia się poziomu wody w jeziorze. Zmuszeni do wyprowadzki ludzie zabrali ze sobą cały swój dobytek, a woda w sposób doskonały zakonserwowała wszelkie drewniane elementy zabudowy. Wicina zaś otoczona nie mniej potężnym wałem drewniano-ziemnym stanowiła w latach 600-500 przed naszą erą niezwykle bogatą faktorię handlową i miejsce produkcji niezliczonej ilości naczyń glinianych oraz przepięknych przedmiotów z brązu, żelaza, szkła, kości, rogu a nawet metali szlachetnych. Była ona jednocześnie punktem centralnym rozległego regionu osadniczego. Tak, nieco na wyrost, powiedzieć można, iż to stolica niewielkiego protopaństwa. W momencie swego największego rozwoju gród został zdobyty i zniszczony przez azjatyckich koczowników – Scytów. Nigdy go nie odbudowano. Całe ogromne bogactwo jego mieszkańców przykryte zostało popiołem i ziemią, czekając tysiąclecia na swe odkrycie.

Przez znaczną część swego życia, od drugiej połowy lat sześćdziesiątych po początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku badaniami kierował dr Adam Kołodziejski przy czynnym udziale Bogdana Wołkowicza i Andrzeja Marcinkiana. Tu właśnie swe archeologiczne szlify zdobywała mgr Julia Orlicka, dzisiejsza szefowa Działu Oświatowego Muzeum Archeologicznego w Świdnicy pod Zieloną Górą. Jest ona również kierownikiem szeregu wykopalisk, m.in. ciekawego cmentarzyska w Mirocinie Dolnym i nie mniej interesującego, lecz zdewastowanego przez „poszukiwaczy skarbów” obiektu kurhanowego w Różanówce, pow. Nowa Sól. Właśnie z Wiciny pochodzili – podobnie jak z Trzciela Bogdan Wołkowicz i Stefan Sobia – długoletni laboranci archeologiczni: Marian Dziekciarz i Franciszek Jasiński. Potrafili oni nie tylko oczyścić grób, wyeksplorować jamę ale też, po powrocie z terenu w sposób znakomity odtworzyć i zrekonstruować popielnice i inne ceramiczne dary

przed wiekami składane swym najbliższym na drogę pośmiertną. Marian bardzo dobry organizator tuż przed 13 grudnia nie powrócił z rejsu do Kopenhagi i osiadł w Kanadzie pracując jako wiertacz na platformie naftowej. Franek, po odejściu z Muzeum nie mógł odnaleźć swej drogi życiowej i przymierzał się do różnych prac, ciągle jednak wspominając czasy wykopalisk. Obaj już nie żyją.

Marianowi Ekspedycja zawdzięcza patent na podrywanie. Polegał on na wykorzystaniu ustawionego na trójnogu sporego niwelatora jako... kamery filmowej, do której garnęły się i wdzięczyły miejscowe dziewoje. I nigdy nie zdarzyło się, aby Marian powróciwszy nad ranem z „sesji zdjęciowej” nie przystąpił do normalnej pracy.

W Wicinie miała miejsce największa, licząca ponad 100 pracowników Ekspedycja Archeologiczna, taka, jakiej już się nie spotyka i chyba nikt nie odważyłby się podobnej zorganizować, choćby z uwagi na ogromne fundusze. Pracowało jednocześnie na kilku arach wykopu trzech zielonogórskich archeologów, kilku studentów, laboranci, fotografowie, rysownicy i cała rzesza miejscowej ludności, szczególnie młodzieży szkolnej. Młodzież była szczególnie zainteresowana wynikami naszych prac. Przecież to ich ziemia rodzona, ich ojczyzna, ich dom.

Właśnie dzięki takiej postawie uczniów i nauczycieli wielokrotnie dowiadywaliśmy się o nowych, zabytkowych przedmiotach przypadkowo odkrytych podczas prac rolnych czy przeróżnych robotach ziemnych. Tak było z cmentarzyskami w Grzmiącej oraz skarbem broni brązowej w Mirocinie Dolnym. Tak było też ze słynnym, wspaniałym cmentarzyskiem kurhanowym ludności kultury pomorskiej w Marcinowie niedaleko Żagania. Ze stanowiskiem tym łączy się pewna anegdota.

Otóż Adam Kołodziejski i ja przygotowaliśmy swoje dysertacje doktorskie. A. Kołodziejski już ją prawie ukończył, potwierdzając znaną tezę, iż ludność kultury pomorskiej, posługująca się m.in. niezwykle charakterystycznymi popielnicami z plastycznym wizerunkiem twarzy ludzkiej, przybyła

na nasze tereny dość późno z obszarów Pomorza Środkowego. O tym zaświadczać miały dotychczasowe znaleziska. Ja byłem jeszcze na etapie uzupełniania materiałów źródłowych do swej pracy. W związku z tym razem z B. Wołkowiczem i naszymi laborantami Marianem i Frankiem wybraliśmy się właśnie do Marcinowa. Tam miały być kurhany datowane na XIII-XII wiek p.n.e. I rzeczywiście kurhany tam były, ale zdecydowanie młodsze i należące właśnie do ludności kultury pomorskiej. Kiedy wyniki naszych poszukiwań zobaczył A. Kołodziejski to... zaklął szpetnie.

Nasze odkrycie wywracało całą jego koncepcję wędrówki „pomorców” znad Bałtyku na Śląsk Lubuski i Łużyce Lubuskie. Adam Kołodziejski musiał przerobić od nowa cały ogromny rozdział swego opracowania.

Uczył to zresztą z ochotą, ponieważ natychmiast zarządzone prace wykopaliskowe w Marcinowie pozwalały mu na ukazanie nowej, zupełnie innej i zdecydowanie wcześniejszej niż dotąd przypuszczano wizji dziejów kultury pomorskiej na naszym terenie. Ja poszedłem w tej koncepcji nawet jeszcze dalej. Dzięki połączeniu wyników badań na „pomorskim” Marcinowie z efektami prac dr. Mariana Kwapińskiego na niedalekim, bardzo podobnym cmentarzysku kurhanowym, na pewno z okresu początków kultury łużyckiej, które posiada jedyne swe odpowiedniki właśnie na Pomorzu, postawiłem tezę, że kultura pomorska powstała nie tylko na Pomorzu Środkowym. Macierzą jej mogły być również niezwykle podobne pod względem topograficznym obszary południowej części dzisiejszego woj. lubuskiego.

Do badań wykopaliskowych nie wystarczy sam entuzjazm. Niestety muszą być także pieniądze. Sprawa finansowania badań to zawsze ogromny problem. Cóż z tego, że posiadaliśmy i posiadamy, po niezbędnych modyfikacjach, jedną z najlepszych ustaw w zakresie ochrony zabytków. Być może zbyt restrykcyjną w przypadku architektury lecz – wówczas – nie do końca opracowaną w odniesieniu do archeologii. Cóż z tego, że nakładała ona na inwestorów obowiązek finansowania prac, kiedy przez szereg lat nie wydano zarządzeń wykonawczych. Powodowało to, iż inwestor mógł, lecz

wcale nie musiał wydzielić fundusze na ratowanie zabytków pradziejowych. Zależało to często od jego dobrej woli i od naszej, czyli archeologów, umiejętności perswazji. Mistrzem w tym względzie był niewątpliwie Mietek Kaczkowski, kierownik ogromnych prac ratunkowych prowadzonych przez zjednoczone Ekipy Archeologiczne całego województwa zielonogórskiego na terenie dzisiejszej Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach. My, tzn. Adam Kołodziej-ski, Andrzej Marcinkian i Bogdan Wołkiewicz, czyli prawie wszyscy lubuscy archeolodzy, zajęliśmy się częścią starożytną owych prac, stanowiskami związanymi z okresem osadnictwa ludności kultury łużyckiej. Zabezpieczyliśmy kilkaset grobów na trzech cmentarzy-skach z epoki brązu i epoki żelaza. Mietek przeprowadził wówczas jedyne w Polsce prace na osadach z wczesnych faz wczesnego śred-niowiecza. Ich wyjątkowość polegała na odsłonięciu nie fragmentów owych „wsi”, lecz całych ich kompleksów. Pozwoliło to na stwierdzenie, iż zabudowa nosiła już w VII-IX wieku charakter planowy a – co najbardziej podobało się hutnikom głogowskim – miejscowa ludność zajmowała się m.in. wytopem żelaza i przeróbką brązu. Kombinat Górniczy przeznaczył ogromne, jak na owe czasy, pie-niądze na badania, opracowanie ich wyników i na umożliwienie prezentacji odkrytych przedmiotów. Mietek Kaczkowski odbudo-wał głogowski zamek i założył w nim, do dziś istniejące, Muzeum Archeologiczno-Historyczne.

Innym hojnym sponsorem prac archeologicznych był Kombinat PGR w podcybińskim Białkowie. Udało mi się tam namówić kie-rownictwo zakładu, aby do planowanej budowy nowych komplek-sów włączyć koszty ratunkowych prac wykopaliskowych. Znając poprzednie efekty badań w niedalekiej Grzmiącej, Dyrekcja Kom-binatu zabezpieczyła na ten cel znaczne kwoty. Gdyby nie ta życzli-wość przeprowadzenie wykopalisk w Cybince-Bieganowie i samej Cybince nie byłoby możliwe. Nigdy nie pozyskanoby ogromnego zestawu materiałów obrazujących bardzo mało znaną grupę brandenbursko-lubuską i górzycką ludności kultury łużyckiej. Jest to jak dotąd jedyny zespół około 600 ciałopalnych grobów popielnico-wych, jam, palenisk, miejsc kultu z tego czasu, posiadający pełną dokumentację naukową i opracowaną ich interpretację.

Gdy środek i południe województwa tętniło pracami badawczymi to od samego początku obszary północne, gorzowskie pozostawały w pewnym marazmie. A pracowali tam dwaj Tadeusze: Seniów i Szczurek. Pierwszy badał m.in. bardzo istotne dla poznania początków grupy górzyckiej cmentarzysko w Łupowie, pod Gorzowem, aby potem skupić się na działalności społeczno-politycznej. Drugi interesował się, zupełnie u nas zapomnianym końcem epoki kamienia, aby po paru latach stać się znakomitością w zakresie numizmatyki. Być może brakowało im siły przebicia Mietka Kaczowskiego, a być może zostali pozostawieni sami sobie i nie mieli przykładów zaangażowania w prace badawcze, jakie nam dawali Edward Dąbrowski i Adam Kołodziejski. Ogromną siłę woli i niezwykle zainteresowanie archeologią przejawiał Stasiu Sinkowski z Gorzowa. Najpierw uczestniczył w badaniach jako pracownik naukowo-techniczny, a później, po zrobieniu magisterki z archeologii, jako samodzielny, mocno zapracowany badacz szczególnie interesujący się dziejami cywilizacji łużyckiej.

Na pewno nie byłoby Zielonogórskiego Ośrodka Archeologicznego bez instytucjonalnej możliwości publikowania wyników badań. Wszyscy zielonogórscy archeolodzy mieli prawo i obowiązek opracować i publikować efekty swych działań. W Lubuskim Towarzystwie Naukowym kierowanym przez dr. Jana Muszyńskiego powstała Komisja Archeologiczna, która wydawała dość regularnie i to przez parę lat Materiały Archeologiczne LTN. W nich zamieszczano opracowania poszczególnych, przebadanych stanowisk. Podobne publikacje stanowiły trzon „Zielonogórskich Zeszytów Muzealnych”. Archeolodzy parali się także popularyzowaniem pradziejów Ziemi Lubuskiej i zamieszczali w „Gazecie Zielonogórskiej”, „Nadodrze”, „Roczniku Lubuskim” oraz „Przeglądzie Lubuskim” informacje i niewielkie opracowania na tematy interesujące nie tylko nas. Nasze artykuły i opracowania chętnie zamieszczały czasopisma ogólnopolskie np. „Warszawskie Wiadomości Archeologiczne”, „Sprawozdania Archeologiczne”, poznański „Fontes Archaeologici Posnanienses” i wrocławska „Silesia Antiqua”. Przez te działania staliśmy się znani w całym kraju i w Europie. Zaczęli do nas przyjeżdżać naukowcy z zachodniej granicy i ze wschodu. Powierzano

nam organizację naukowych konferencji archeologicznych. Zaczęto traktować nas jak samodzielny i sprawny Instytut Badawczy.

Działania te posiadały jeszcze dwa dodatkowe walory. Pierwszy to, iż zwykli czytelnicy gazet lubuskich dowiadywali się co można znaleźć pod ziemią, i że jest to niezwykle cenne oraz gdzie należy zgłosić odkrycie. Drugi wiąże się, przy absurdalnie – zresztą do dziś – niskich płacach, z bardzo istotnym dla nas elementem honorariów autorskich. Nigdy nie zdarzyło się aby za każde wydrukowane słowo w czasopismach lub gazetach, nie otrzymać ekwiwalentu pieniężnego.

PRL w wielu wypadkach bardzo ostro krytykowany, był niezwykle skrupulatny w zakresie praw autorskich i należnej zapłaty za pracę twórczą. Również mecenat państwa w formie centralnych i wojewódzkich, a nawet powiatowych funduszy na znaczną część tzw. stacjonarnych prac badawczych i na czynną ochroną zabytków, istotnie wpływał na nasze możliwości. Z ogromną ochotą przeniósłbym te dwie cechy w czasy dzisiejsze. Nawet w bardzo ubogich latach osiemdziesiątych, kiedy na półkach rzeczywiście stał przysłowiowy ocet, otrzymywaliśmy znaczne kwoty pieniężne na penetrację terenu, określaną jako Archeologiczne Zdjęcie Polski. To unikalne w skali światowej przedsięwzięcie, pozwoliło na uzyskanie wstępnych wiadomości o zasiedleniu całego ówczesnego województwa zielonogórskiego w okresie setek tysięcy lat, od początków epoki kamienia po czasy nowożytne. Dane te wykorzystywane są do dnia dzisiejszego przez Służby Konserwatorskie, szczególnie przy opiniowaniu pozwoleń na wszelakie prace ziemne np. budowę dróg. Obok dawnego województwa leszczyńskiego, byliśmy jedyną jednostką administracyjną kraju, która posiadała komplet takich informacji. Wysiłek był znaczny, ale niezwykle opłacalny. Może mniej dla nas, lecz przeogromnie dla wiedzy o przeszłości. Dlatego zupełnie inaczej patrzę na archeologię czasów PRL-u, tym bardziej, że są to lata mojej młodości, które zawsze wydają się bardziej kolorowe i lepsze niż lata, delikatnie mówiąc dojrzałe.

Żartobliwie i na marginesie opowiem uknutą przeze mnie anegdotyczną formułę funkcjonowania wydawnictw w chwili obecnej. Wysokość honorarium za opracowanie wyników moich badań

w rejonie Cybinki, podsumowujące pięćdziesięcioletni dorobek prac nad dziejami Ziemi Lubuskiej, Łużyc i Brandenburgii w czasach pomiędzy 1300 a 300 rokiem p.n.e., w PRL-u spokojnie wystarczyłoby na zakup samochodu, a dziś muszę auto sprzedać, aby wydać dwutomową pracę: „Ziemia Lubuska w dobie cywilizacji łużyckiej”.

Na dzieje lubuskiej archeologii patrzeć więc można różnorodnie. Najprostszą cezurą, która się automatycznie narzuca jest upadek PRL i zmiana ustroju w 1989 roku. Jednak w odniesieniu do muzealnictwa, nie tylko zresztą pradziejowego, granicę tą przeciągnąć można do daty nowego podziału administracyjnego. Od tej chwili, ciesząc się dotąd mianem lubuskiego i finansowane z budżetu tego województwa Muzeum Archeologiczne w Świdnicy, przeszło na garnuszek uboższego powiatu zielonogórskiego. Uboższego z natury, lecz także obciążonego dodatkowym ciężarem finansowym w postaci utrzymania, skądinąd wspaniałego Muzeum Wojskowego w Drzonowie. Jest to prawdopodobnie jedyny taki wypadek w Polsce, że mające interregionalny charakter dwa niezwykle ciekawe muzea finansowane są przez Radę Powiatu. Chwała jej za to, że nie pozbyła się jeszcze tego balastu, ale powiatowy budżet z ogromnym trudem wystarcza, a raczej zupełnie nie wystarcza na pokrycie najbardziej podstawowych potrzeb. Jedynie cudem i zaradnością, a także pracowitością wszystkich tam zatrudnionych Muzeum jeszcze funkcjonuje. Jak drastyczne są tu cięcia budżetowe świadczy chociażby przykład mgr Julii Orlickiej, która nie tylko musi zajmować się zwiedzającymi, ale często sama sprząta sale wystawowe i prowadzi lub współuczestniczy w zlecanych pracach ratunkowych, bez których nie byłoby już chyba Muzeum Archeologicznego. Dzięki działaniom w zakresie ochrony zabytków wspólnie z Oddziałem Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, kierowanym od wielu lat przez mgr Alinę Jaszewską i mgr Sylwię Groblicą, „nieodżałowanej pamięci” (rozpoczęła niedawno pracę jako Miejski Konserwator Zabytków w Gorzowie, rezygnując z funkcji znakomitego wiceprezesa SNAP-u), nadal jesteśmy potęgą archeologiczną. Dzięki obu Paniom Oddział nasz należy do jednego z najlepszych w Polsce, a śmiem twierdzić, iż jest najlepszym. One, wykazując niezwykłą inwencję i upór doprowadziły do powstania nowego czasopisma

archeologicznego: „Biblioteki Archeologii Środkowego Nadodrza”. Paniom i licznemu zespołowi nie tylko naszych archeologów, stanowiących silną grupę zrzeszoną w lubuskim Oddziale SNAP-u, zawdzięczamy ogromny rozmach badań wykopaliskowych, głównie wykonywanych w oparciu o zlecenia zewnętrzne. One też doprowadziły do cyklicznych Konferencji Naukowych prowadzonych raz po niemieckiej, raz po polskiej stronie Odry. Z mojego, bardzo osobistego punktu widzenia, najcenniejszym dorobkiem w „archeologicznym życiu” Aliny są badania wykopaliskowe na fantastycznym cmentarzysku grobów płaskich i kurhanowych w Jagłowicach, pow. Żary. Ich wyniki pozwoliły zrozumieć mi proces zasiedlania w latach 1200-1000 p.n.e. historycznej Ziemi Lubuskiej przez osadników z obszarów nad Nysą. Pozwoliły również na postawienie hipotezy o istnieniu rejonu osadniczego, który nazwałem zespołem Sabrodt-Jagłowice.

Niestety spora grupa najstarszych badaczy już nie żyje. Wcześniej opuścili nas Mieczysław Kaczkowski i Bogdan Wołkowicz. Nieco później zmarli Adam Kołodziejski, Bogdan Kres i – trzy lata temu – Edward Dąbrowski.

Tak naprawdę z tamtych pionierskich czasów zostałem tylko ja – Andrzej Marcinkian. Zawsze byłem tym „młodym, dobrze zapowiadającym się” badaczem, bez względu na to czy miałem lat dwadzieścia czy czterdzieści lub więcej. Nie jest to wyrzut, to stwierdzenie faktu, iż przy takich tuzach jak Edek Dąbrowski i Adam Kołodziejski wręcz niemożliwością było wybić się „na niepodległość”. Po wielu latach starań w znacznej mierze udało mi się to. Spod kurateli A. Kołodziejskiego również wyrwał się wspominany już kilkakrotnie Marian Kwapiński, uciekł aż do Gdańska, gdzie stał się znakomitością w zakresie starożytnych wierzeń i starożytnej sztuki.

Tak więc, jedynie my dwaj Marian i ja mamy bezpośrednie powiązania z lubuską archeologią jeszcze z czasów Muzeum Okręgowego. Ja, starszy o ładnych parę lat od „Wacka”, jestem ostatnim z – mówiąc może nieco na wyrost – „ojców założycieli” lubuskiej archeologii i muzealnictwa z nią związanego. M. Kwapiński, nawet po przeniesieniu się nad morze pozostał w naszej pamięci jako uczony. I rzeczywiście ma ku temu talent i predyspozycje. Pozostała

część archeologów, moje młodsze koleżanki i koledzy mają – taką mam nadzieję – przyszłość przed sobą. Pracują nie mniej ciężko i wytrwale od wczesnej wiosny do bardzo późnej jesieni na wykopaliskach nie tylko u nas, lecz w całej Polsce. Dlatego również im, bardzo zdolnym ludziom należy się uznanie. Schedę naukową po Edku Dąbrowskim przejął Bartek Gruszka, niezwykle sprawnością badawczą i wiedzą wykazuje się Sławek Kałagate. W jakiejś mierze zainteresowania badawcze M. Kwapińskiego w zakresie sztuki starożytnej kontynuuje inny ze Słowomirów – Górka, a kulturą łużycką na co dzień zajmuje się z powodzeniem Julia Orlicka.

Wszystkim, tym wymienionym z nazwiska i być może niesłusznie pominiętym, należy się uznanie za niezwykle wkład pracy w otwieranie „Księgi Ziemi”, w prace badawcze przybliżające nas do coraz lepszego poznania pradziejów Ziemi Lubuskiej. Ich działalność jest tym bardziej godna szacunku, że oparta jest o zupełnie nam nieznaną, pełną komercjalizację. Nie ma zupełnie miejsca na samodzielne, ściśle naukowe badania dające tak wiele satysfakcji i wnoszące tak wiele nowego. Nie mogę wyjść z podziwu jak można prace archeologiczne sprowadzić do prostego przetargu na wykonanie określonych czynności w określonym czasie. Przecież to nie budowa drogi lub domu, to nie kopanie rowów. To była i powinna być praca twórcza. Działalność wymagająca szerokich horyzontów, ogromnej wyobraźni i miłości do tego co się robi. Serdecznie współczuję młodym badaczom, ale i podziwiam ich za to, że nadal chcą i potrafią „uprawiać naukę”, że nie poddają się codziennym trudnościom. Należy im się co najmniej szczerze podziękowanie. A jaki lepszy ku temu może być czas, niż okrągły jubileusz 50-ciolecia lubuskiej archeologii.

Dotąd pisałem o „swoich”, o archeologach mieszkających na Ziemi Lubuskiej i w większości zatrudnionych w muzeach lubuskich. Nie chciałem wgłębiać się w pracę, często sporadyczną innych Ekip Badawczych z Poznania, Wrocławia czy nawet Warszawy i Łodzi.

O jedynej osobie jednak nie sposób szerzej nie wspomnieć, tym bardziej, że prawie od samego początku zielonogórskiej archeologii aż po dzień dzisiejszy jest związana z nami, służąc radą i pomocą.

To prof. dr Grzegorz Domański, intelektem i wiadomościami z całych bez mała pradziejów, mocno przypominający „naszego” Edka Dąbrowskiego. Grzegorz, gdyż tak pozwala najczęściej do siebie mówić, praktycznie całą swą karierę naukową zawdzięcza źródłom pozyskanym w rejonie Lubuska. Od wielu, wielu lat prowadził wykopaliska w Luboszycach i Jazowie uzyskując niezmiernie ciekawe wyniki. Ich efektem było „powołanie do życia” nowej grupy tzw. kultury jastorfskiej zwanej grupą gubińską oraz zupełnie nowej kultury określanej przez Profesora Domańskiego mianem luboszyckiej. Pojęcia te, obecnie coraz bardziej kontestowane, rozśławiły pośród europejskich archeologów miejscowości lubuskie, od których wzięły swą nazwę.

Bez wątpienia Pana prof. Grzegorza Domańskiego włączyć można w poczet twórców archeologii lubuskiej obok E. Dąbrowskiego, A. Kołodziejkiego i – być może – mojej skromnej osoby.

W opracowaniu wykorzystano: publikacje własne i opracowania oraz artykuły A. Kołodziejkiego, M. Kwapińskiego zamieszczone w „Rocznikach Lubuskich”.

Jarochna Dąbrowska-Burkhardt

ZIELONOGÓRSKIE PROCESY CZAROWNIC JAKO SYMBOL ZŁEJ MAGII I PRZESĄDÓW

Wstęp

Poniższe rozważania dotyczą zielonogórskich procesów czarownic. Zanim zostaną omówione poszczególne przypadki z naszego terenu, należałoby jednak pokrótce zdefiniować określane mianem „czarownicy” kobiety. Pojęcie to nie było zarezerwowane wyłącznie dla kobiet, gdyż w ten sposób postrzegano i nazywano, co prawda rzadziej, jednak również i mężczyzn.

Niemalże żadne ze zjawisk kulturowych nie posiada aż tylu odmian jak fenomen „czarownicy”. Wynika to prawdopodobnie z tajemniczości i zagadkowości, które otaczają tę postać również i dzisiaj. Kim konkretnie jest czarownica?

W najobszerniejszym słowniku historycznym języka niemieckiego Jacoba i Wilhelma Grimmów z XIX wieku pod tymże hasłem odnajdujemy następujący zapis:

Czarownica [...] to osoba niszcząca majątek, posiadłość ziemską, pole i łąkę. [...] pradawnych wierzeniach ludowych czarownica pojawia się stale jako osoba, która dzięki nadprzyrodzonym siłom niszczy mienie swych sąsiadów i mieszkańców okolicy, tzn. kieruje swą szkodniczą działalnością na zboże, winorośl, bydło, pastwiska oraz karmę [...] (Grimm 1887, tom 10, str. 1299).

Współczesny słownik języka niemieckiego DUDEN (1996) podkreśla ambiwalentne interpretacje pojęcia „czarownica”. Z jednej strony najczęściej jest ona definiowana jako „stara, brzydka postać, znajdująca się w przymierzu z diabłem i szkodząca ludziom”, z czego wynika dzisiejsze przezwisko osoby brzydkiej, złej, kłótlivej i nieprzyjemnej. Z drugiej strony odpowiednia intonacja w takim wyrażeniu jak np. „Ach ty mała czarownico!” daje do zrozumienia, że ktoś jest zafascynowany i pełen uznania dla pewnych cech nazywanej tak osoby, jakimi mogą być np. wyrafinowanie, przebiegłość, temperament czy żywiołowość. W podobnym duchu utrzymane jest w języku niemieckim określenie „młoda i groźna czarownica”, sugerujące, że tak nazywana niewiasta posiada zniewalającą, ponadprzeciętną urodę i jest kusicielką. (por. DUDEN 1996, str. 704)

Czarownicom przypisywano od dawien dawna nadprzyrodzone zdolności uzdrawiania innych, albo przynajmniej ograniczania ich dolegliwości, gdyż dysponowały one wiedzą dotyczącą sztuki leczenia przekazywaną z pokolenia na pokolenie. W tradycji ludowej określone były jako zielarki albo znachorki, gdyż potrafiły zapewnić swymi miksturami ulgę leczonym pacjentom. W ten sposób określano również kusicielki z bajek, które potrafiły jawić się niczym zmysłowe uwodzicielki, a jednocześnie jako podstępne i nikczemne postaci, jak na przykład w bajce „O Jasiu i Małgosi”, gdzie przebiegła czarownica zwabia do swojej chatki osierocone i wygłodzone rodzeństwo, aby je zabić i zjeść.

Reasumując, zjawisko czarownic i rzucania czarów, towarzyszy nam od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, gdyż jak pokazały przygotowania do mistrzostw świata w piłce nożnej w RPA w 2010 roku, szamani również i dzisiaj błogosławią stadiony i odpędzają z nich złe duchy, zabijając przy tym nawet świętą krowę.

Sytuacja polityczna w Europie w XVII wieku

Pierwszą połowę XVII wieku wypełniała w Europie wojna trzydziestoletnia (1618-1648), której jedną z głównych przyczyn były konflikty na tle religijnym. Ciągły niedostatek, przemarsze wojsk, grabieże, gwałty i wzajemne prześladowania doprowadzały do wynaturzeń i do oskarżeń o czary. Zjawisko to dotyczyło prawie całej

Europy, w której liczba egzekucji czarownic wyniosła przy nadzwyczaj ostrożnym szacowaniu 60 tysięcy ludzi (Beier-de Haan/Voltmer/ Irsigler 2002, str. 34). Francja oraz państwa niemieckie dzierżyły prym w tym względzie, ponieważ walki na tle religijnym rozgrywały się głównie na ich terenie. W społeczeństwie niemieckim podzielonym na katolików i protestantów walki przybierały nadzwyczaj drastyczny przebieg, gdyż obszar ten stanowił centrum prześladowań konfesyjnych. W kontekście naszego tematu: im dalej na wschód Europy, tym mniej było płonących stosów. Różnice te występują nawet w dorzeczu Odry, gdyż niewspółmiernie więcej procesów i egzekucji czarownic było po lewej stronie rzeki. Najbardziej dobitnymi przykładami w naszym regionie były Nysa i Zielona Góra, oba miasta położone na Śląsku w XVII wieku należące do Monarchii Habsburskiej. O ile Nysa na Górnym Śląsku sama stanowiła siedzibę księstwa, o tyle Zielona Góra na Dolnym Śląsku należała do księstwa głogowskiego.

Procesy czarownic w księstwie głogowskim

Pierwszą wskazówkę odnośnie procesu czarownicy w księstwie głogowskim można znaleźć w czasie wojny 30-letniej, gdy obszar ten po raz pierwszy w roku 1630 został dotknięty działaniami wojennymi (por. Lambrecht 1995, str. 205). Oddziały brandenburskie i saskońskie dotarły do Dolnego Śląska i zdobyły w roku 1632 Głogów. W tym okresie, a mianowicie już w roku 1630, w konsekwencji czynności rekatolizujących odbył się w Bytomiu nad Odrą prawdopodobnie pierwszy i jedyny tutaj proces czarownicy. Donosi o nim tylko jedno opracowanie, a mianowicie J.P. Majchrzaka, który nie podaje źródeł swych wiadomości i z tego względu proces ten nie będzie tutaj omawiany (por. Majchrzak, 1989).

Procesy czarownic w Zielonej Górze

Miasto Zielona Góra charakteryzuje się ze wszystkich regionów księstwa głogowskiego największą ciągłością w prześladowaniach czarownic. W źródłach zostały odnotowane cztery stracenia w roku 1640, jedno pomówienie o czary w roku 1649, przypadek Kathariny Funcke z lat 1652-1654, jak i wielka fala prześladowań w latach

1663-1665. Być może odbyły się również dwa dalsze stracenia pod koniec lat 60. XVII wieku.

Podczas gdy w Nysie wielkie pogromy czarownic odbywały się w czasach kryzysu (por. Lambrecht 1985, str. 206), można stwierdzić, że w Zielonej Górze, która była niemalże niedotknięta wojną 30-letnią, odbywały się one w czasie gospodarczego wzrostu. Hugo Schmidt w swej monografii z 1922 r. dotyczącej historii Zielonej Góry, określa ten wzrost od roku 1661, jako skutek przede wszystkim rozwoju sukiennictwa i uprawy winnej latorośli. (Schmidt 1922, str. 46). Tenże okres odznacza się poprzez liczne i kosztowne budowle powstałe w mieście, do których zaliczyć można zabudowę przy Rynku.

Omawiając chronologicznie zielonogórskie egzekucje, należy stwierdzić, że prologiem do procesów był rok 1640. Wówczas to w Zielonej Górze stacjonowały szwedzkie oddziały i pod ich nadzorem doszło do stracenia czterech oskarżonych kobiet pod zarzutem czarów. W kronice Samuela Reiche znajduje się następujący zapis:

1640, dnia 23 kwietnia podporucznik Seidlitz ze starego pułku Wrangla przyprowadził tutaj 4 kobiety, którym udowodniono czary i kazał je spalić: 1 żonę wachmistrza, 1 markietankę i 2 żony prostych żołnierzy (Reiche za Schmidt 1922, str. 218; oraz Korcz 1985, str. 54).

Więcej informacji kronikarz nie podaje.

Niektóre opracowania jak np. tzw. kronika Johna doszukują się współzależności w prześladowaniach czarownic wraz z powołaniem całkowicie katolickiej rady miejskiej w Zielonej Górze w dniu 15 marca 1651 roku (por. Winderlich bez daty, str. 44).

Proces Kathariny Funcke

W roku 1653 odbył się przed sądem zielonogórskim pierwszy udokumentowany proces mieszkanki Łęczycy, czarownicy Kathariny Funcke, 84-letniej „byłej matki kąpiącej”, gdyż tak nazywano wówczas położną, ponieważ to ona „kąpie dziecko zaraz po narodzeniu” (Grimm 1854, tom 1, str. 1071). Proces ten jest jednym z niewielu

„przypadków położnych”, który odnotowano na Śląsku (por. Lambrecht 1995, str. 207). Można go uznać za tzw. proces indywidualny, ponieważ nie pociągnął on za sobą innych prześladowań i aresztowań. Proces przeciwko Katharinie rozwijał się jak typowy proces o szkodę ze względu na rzucane czary. Intrygujący był fakt, że kontrolowali go zarówno ławnicy wrocławscy jak i fakultet prawniczy z Frankfurtu nad Odrą, co oznaczało, że sąd zielonogórski potraktował ten przypadek jako szczególnie trudny (por. Lambrecht 1995, str. 212). Katharina Funcke została aresztowana 25 września 1652 roku, a wyrok spalenia na stosie pochodzi z roku 1654 (por. Schmidt 1922, str. 219). Tym samym jej proces należał do bardzo długich. Odnosi się wrażenie, że sądowi zielonogórskiemu zależało na prowadzeniu procesu zgodnego z prawem, o czym świadczy jego dokładny zapis jak i sprowadzenie pięciu pouczeń prawnych (por. Lambrecht 1995, str. 213).

A cóż takiego uczyniła owa nieszczęsna Katharina Funcke?

Pierwsze zarzuty, które zostały jej postawione dotyczyły czarów na szkodę. Katharina były na służbie w Łężyicy, u małżeństwa Ursuli i Matza czyli Mateusza Stiche. Miała tam spędzić resztę swego życia. Opracowania historyczne przypuszczają, że być może owi chłopcy chcieli pozbyć się starej kobiety, zamiast dawać jej dożywotnie utrzymanie (por. Lambrecht 1995, str. 214). Hugo Schmidt przedstawia te wydarzenia następująco: Ursula Stiche oskarżyła Katharinę Funcke o rzucenie czarów na jej bydło. A wszystko zaczęło się przed pięcioma laty, gdy Katharina miała zabrać czyli ukraść jej jajka. Gdy Ursula domagała się ich zwrotu, Katharina rzekła, że te jajka będą ją drogo kosztować. Faktycznie trzy dni po tej rozmowie zachorowały jej krowy. Pot jednej z nich śmierdział jak padlina i straciła ona całą sierść od kolan po racice, a później padła. Najlepszy wół Ursuli i następna krowa okulały. Poza tym nie mogła ona zrobić przez dziesięć tygodni masła (por. Schmidt 1922, str. 219).

Ursula zeznała poza tym, że gdy przed rokiem piekła, stara Funcke zabrała jej ogień z pieca chlebowego i roznieciła go na podwórzu. Od tego momentu w piecu wypiekała przez cały rok tylko marny chleb. Gdy poskarżyła się na to Katharinie, ta miała jej odpowiedzieć, że tak ma być.

W roku 1652 stara Funcke rzuciła jeszcze urok na bydło, które po raz pierwszy zostało wypędzone na pastwisko, i od tego czasu Ursula nie miała już z niego żadnego pożytku. Dwie krowy poroniły, tak że nie mogła odstawić cielaka od wymiona. Poza tym Katharina groziła jej, że z całej żywności Ursuli, a szczególnie z masła, nie zostanie nawet tyle, ile może zmieścić w dłoni (por. Schmidt 1995, str. 219).

Wszystkie te nieszczęścia Ursula Stiche przypisała starej Funcke.

W końcu Stiche zeznała, że Funcke przez kilka dni pod rząd latem rozniecała ogień na skrzyżowaniu, a w dzień Filipa Jakuba potajemnie zabrała ona ogień od Christofa Beckern, co sugerowało, że stara Funcke była potencjalną podpalaczką, a tym samym olbrzymim zagrożeniem dla wsi i miasta posiadających wówczas głównie drewnianą zabudowę.

Po aresztowaniu, Funcke musiała odpowiedzieć na 30 punktów oskarżenia, a w ciągu następnych tygodni przesłuchano kilkunastu świadków, tak że rada miejska Zielonej Góry poczuwała się w obowiązku powiadomienia o tym przypadku naczelnika Księstwa Głogowskiego (por. Lambrecht 1995, str. 213, Korcz 1985, str. 56).

Następnym świadkiem w sprawie Kathariny był Abraham König, który zeznał, że czary Funcke dotknęły i jego rodzinę. Przedstawił on to następująco: gdy żona zachorowała przed Bożym Narodzeniem 1651 roku, wezwał on Katharinę na pomoc. Funcke wykapała żonę Abrahama w wodzie z ziołem o nazwie „Boża pomoc”, lecz próby jej uzdrowienia pozostały bezskuteczne. Potem wykopała przy jej łóżku dołek i włożyła do niego kilka małych kamieni o wielkości fasoli i jeden większy, mniej więcej wielkości dłoni, którym inne przykryła. Na pytanie Königa, co robi, odpowiedziała, że tak samo jak ten górny kamień nie będzie wylęgał innych, tak samo w przyszłości jego żona nie zaczaruje żadnej czarownicy albo też uczyni jej jakiegokolwiek krzywdy (Schmidt 1922, str. 220).

Tą wypowiedzią Funcke najwyraźniej przyznała się do trzymania strony współniczek diabła. W konsekwencji tych wszystkich zarzutów postanowiono poddać Funcke „surowym badaniom” tzn. torturom. W listopadzie 1653 roku jako dowód przeciw Funcke oceniono fakt, że ma na głowie osiem torbieli galaretowatych

okołostawowych czyli ganglionów, z których dwa były tak duże jak „jajka młodej kury” oraz to, że w czasie tortur „zaczęła mocno spać” (por. Lambrecht 1995, str. 216).

Funke przesłuchiowano raz w nocy 11 listopada i dwukrotnie 12 listopada, przy czym ostatnie przesłuchanie połączono z rozciąganiem na drabinie. W czasie tortur Katharina wyznała, że ma układ z diabłem i romansuje z nim. Diabła opisała jako czarnego mężczyznę w mysim ubraniu, a nazywać miał się Hänsel czyli Jasiek. Odwiedzał ją trzy razy, ale nie przeżyła z nim rozkoszy, a wręcz przeciwnie, za każdym razem chorowała i nie mogła nic jeść (por. Lambrecht 1995, str. 214).

W czasie tortur zaprzeczyła zarzutowi wylotu na sabat czarownic. Był to ważny punkt przesłuchania, gdyż wspólny wylot na sabat miałby w konsekwencji zgodnie z nauką o czarownicach pociągnąć za sobą denuncjacje dalszych kobiet-czarownic, do czego jednak nie doszło dzięki stanowczości Kathariny, która zgodnie z orzeczeniem została skazana na śmierć w ogniu 9 stycznia 1654 roku. Wyrok ten został jednak ze względu na jej wiek złagodzony, tak że miała wcześniej zostać stracona mieczem (por. Lambrecht 1995, str. 217). To, że sędziowie nie nalegali na wymienienie innych czarownic, pozwala na stwierdzenie, że w przeciwieństwie do późniejszych procesów, rozszerzenie go na inne osoby nie było mile widziane.

Procesy łańcuchowe

Od 1663 do 1665 roku w Zielonej Górze i okolicznych wioskach odbywały się źródłowo dobrze udokumentowane, polowania na czarownice. Oskarżeni byli prowadzeni na stracenie również w okolicznych wioskach, z których pochodzili.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze znajduje się jedno z podstawowych i tym samym najcenniejszych źródeł rękopiśmiennych dotyczących prześladowań czarownic. Jest to księga zatytułowana: *Extractus Protocolli Iudycij Grünbergensis Ex actis Inquisitionalibus et Processu criminali contra Maleficas de annis 1663, 1664, 1665*, napisana w języku niemieckim i jest wyciągiem z protokołów sądu zielonogórskiego z akt procesów przeciw czarownicom w latach 1663-1665. Dzieło to jest odpisem z czterech

ksiąg, dwóch dotyczących miasta, a pozostałych dwóch niewymienionych z nazwy podmiejskich wsi. Zakończono zostało 1 listopada 1665 roku, a sygnował je pisarz miejski Johann Georg Schmolcke (por. Myszkiewicz 1999, str. 50).

W aktach znajdują się dane dotyczące zielonogórskich procesów kobiet, które albo zmarły w więzieniu, (obecnie siedziba kurii biskupiej) a potem spalono je, bądź były palone żywcem, albo też co zdarzało się nadzwyczaj rzadko zostały zwolnione. Należy dodać, że los niektórych oskarżonych kobiet jest po dziś dzień nieznyany. Wiarygodna wydaje się więc wymieniana w literaturze, końcowa liczba 24 uśmierconych kobiet w zielonogórskich procesach, w latach 1663-1669 (por. Lambrecht 1995, str. 208).

Polowanie na czarownice rozpoczęło się doniesieniem protestanckiego deputowanego okręgu i właściciela ziemskiego z Przylepu, Melchiora von Landskron, o tym, że jego gospodę podpaliła Helena Kliche (por. Schmidt 1922, str. 220). W źródłach występuje ona również jako Gliche, Line, Liehne, Liehnen albo Christoff Han- sin (por. Dąbrowska-Burkhardt 2004, str. 73).

Ta różnorodność określeń oskarżonych wynika z braku trwałych tradycji identyfikacji według nazwisk. W badanym okresie powszechnie stosowane są przezwiska oraz przydomki też od imienia męża, natomiast nazwiska ciężko torowały sobie drogę szczególnie na wsi.

Proces łańcuchowy rozpoczął się od pomówionej Heleny Kliche, która była od narodzin kobietą ułomną, utrzymującą się przy życiu handlem ziołami oraz ziołolecznictwem. Pod wpływem tortur przyznaje się ona do stawianych jej zarzutów i pomawia po pięć kobiet z Zielonej Góry i Przylepu, a z Płot dalsze cztery (por. Lambrecht 1995, str. 220). Helena Kliche umiera w nocy po torturach 13 lipca 1663 roku w więzieniu. Diabeł miał jej złamać kark, a jej zwłoki zostały spalone po 11 dniach, 24 lipca (por. Dąbrowska-Burkhardt 2004, str. 73).

Dwie pomówione przez Helenę Kliche kobiety, to Eva Gutsche zwana także Türkin (Turczynką) oraz Anna Jeschke (zwana Hannle oraz Hanulen, Hauven), które były „kapane”, czyli „poddane próbie wody w stawie” jeszcze w dniu śmierci Kliche. Staw ten znajdował

się między ulicami Drzewną, Licealną a Aleją Konstytucji i nazywany był również „poidłem dla świń” (por. Dąbrowska-Burkhardt 2004, str. 274). Próba wody polegała na kapaniu delikwentki, u której związywano razem ręce i nogi i wrzucano na sznurze do wody, wierząc, że odrzuci ona grzeszne czarownice. Jednak ich utonięcie nie było automatycznie dowodem na to, że pławione kobiety były niewinne, gdyż bywały wyjątki.

To, że kobiety pływały w zielonogórskim stawie, wynikało prawdopodobnie wyłącznie z tego, że przy jego płytkiej głębokości, właściwie nic innego nie było możliwe, ale tym samym wina ich wydawała się być tym bardziej udowodniona (por. Schmidt 1922, str. 221). Anonimowa kronika donosi o tym, że Turczynka miała mieć przez trzy lata romans z diabłem i sprzedała swoje 6-tygodniowe dziecko za korzec żyta, które kosztowało wówczas 20 srebrnych groszy, natomiast Hannle obcowała z diabłem przez 4 lata, zabiła swego szwagra oraz bydło innych ludzi (por. Dąbrowska-Burkhardt 2004, str. 73). Anna Jeschke oraz Eva Gutsche razem obwiniły w torturach sześć kobiet, dwie „na wioskach” i cztery „w mieście” (por. Lambrecht 1995, str. 220).

Obstawały przy tych zeznaniach także podczas ustalonej na 3 września konfrontacji w obecności trzech deputowanych stanów ziemskich. Cztery kobiety zostały za to aresztowane, dwie jednak uciekły i „do dnia dzisiejszego nie powróciły do swych domów” (Protokół nr 2 za Lambrecht 1995, str. 220). 2 sierpnia aresztowano inne pomówione przez Helenę Kliche kobiety z Przylepu, którymi były: Anna Mämmel, Anna Baran i Eva Wärner. Również i one zostały poddane 25 sierpnia próbie wody. Gdy wynik dla trzech oskarżonych wypadł negatywnie, nie można było im darować „surowego przesłuchania”, jak określano tortury.

Anonimowa kronika z lat 1623-1795 podaje wprawdzie inne nazwiska aresztowanych kobiet takie jak Kaltschmiedin, inna Türkin tzn. Turczynka oraz mała Stockin, lecz bez wątplenia chodzi o te same kobiety, jednakże pod innymi przydomkami. Interesującym jest fakt, że czarownice miały posiadać swoje duchy czyli diabły. Türken miała jednego o imieniu Jürge, natomiast Kaltschmieden trzy: Hansa, Martina i Petera. Peter, który stale siedział na jej

kolanach, przyniósł jej raz łuczywo od wartownika przy Górnej Bramie, znajdującej się wówczas przy dzisiejszej ulicy Sobieskiego. W czasie badań przyznała się do rozniecenia ognia, który dwa lata wcześniej, zniszczył całą ulicę Jedności (por. Schmidt 1922, str. 222). Żadnej innej przysługi nie chciała ona od diabła, oprócz tego, aby skłonił on ludzi do dawania jej jałmużny i dlatego też przepisała szatanowi swojego ośmioletniego syna „który pozostał opętany” (por. Schmidt 1922, str. 222).

Ponownie pomówiono kilkanaście kobiet, których nazwiska częściowo się pokrywały, a tym samym obwinienia niektórych osób stały się prawomocne. Tylko Eva Wärner wymieniła trzy dotychczas nigdzie nie pojawiające się nazwiska, które już w żadnym innym źródle się nie pojawiają (Lambrecht 1995, str. 221).

Poprzez wyznania tych trzech kobiet pomówienia Anny Jeschke i Evy Gutsche uznano za prawidłowe, w wyniku czego spalono je żywcem w Przylepie 5 września 1663 roku. Są one po zmarłej w więzieniu Kliche dwoma pierwszymi ofiarami procesów.

Trzy następne kobiety Eva Wärner, Anna Mämmel i Anna Baran zostały spalone 22 września, i tym samym wszystkie przez Helenę Kliche pomówione kobiety z Przylepu zostały stracone (Lambrecht 1995, str. 221).

6 września aresztowano trzy następne, którymi były pomówione przez Evę Gutsche: Marię Vogten, Annę Kliche siostrę straconej już Heleny, która na raz była wymieniana przez trzy kobiety, tzn. Evę Gutsche, Annę Mämmel i Annę Baran oraz przez Sabinę Graße pomówioną przez Evę Gutsche i Annę Baran. W areszcie znajdowała się m.in również Anna Stache nazywana „Peter Ludwigin” albo „Grütznerin” czyli Kaszowa, który to przydomek utworzono od zawodu jej męża, robiącego kaszę (por. Schmidt 1992, str. 222), a którym posługuje się anonimowy kronikarz (por. Dąbrowska-Burkhardt 2004, str. 75).

Anna Stache była już raz pomówiona w roku 1649 o bycie czarownicą przez dwie kobiety. Ówczesny sędzia miejski stanął jednak po jej stronie i skazał oszczerczynię 21 kwietnia na tzw. honorowy glejt, który był poniekąd zadośćuczynieniem za fałszywe pomówienie

(Protokół nr 4, za Lambrecht 1995, str. 221 oraz tekst glejtu za Lambrecht 1995, str. 429/430)

Ponieważ 85-letnia określana jako „niespełna rozumu” Anna Stache oskarżyła w czasie tortur ponownie Grassin, o to, że była z nią dwa razy w ciągu roku na górze Blocksberg w górach Harzu, która jest odpowiednikiem polskiej Łysej Góry, sąd wkroczył pod tym oskarżeniem w grudniu 1663 roku aby uwięzić panią Grasse (por. Schmidt 1922, str. 222).

Ławnicy z Lwówka Śląskiego zalecili tortury więzionych kobiet, choć były one zróżnicowane i tak na przykład Maria Vogten, dzięki temu, że wymieniła ją tylko jedna osoba, mogła doświadczyć tortur łagodniejszych. Przy wskazówce, że gdyby wymieniły ją jeszcze inne osoby, musiałyby być i ona torturowana we wszystkich stopniach. (Protokół nr 6, za Lambrecht 1995, str. 222). W przesłuchaniu trzy oskarżone w ogóle nie przeżyły tortur. Tym samym wraz z 64-letnią Anną Kliche, 78-letnią Sabiną Graße oraz 64-letnią Anną Neumann doszły więc w międzyczasie cztery kobiety, które zmarły na skutek tortur.

9 listopada Anna Stache wymieniła dalsze nazwiska: Ursula Magnuß, Anna Hasuck oraz Ursula Gutsche, które zostały przesłuchane i z nią skonfrontowane (Protokół nr 12, za Lambrecht 1995, str. 222). Ponowna opinia z Lwówka Śląskiego (Protokół nr 14, za Lambrecht, str. 222), proponowała dla Stache spalenie na stosie, ponieważ przyznała się do paktu z diabłem swymi lotami na górę Blocksberg oraz do czarów na szkodę niszcząc zboże. Magnuß została oczerniona w międzyczasie przez dwie kobiety – nie zwracając jednak uwagi na jej przeczenie – przypisano jej „tortury do pierwszego”, które były najsłabszymi. Pozostałe: Maria Vogt, Anna Werner, Ursula Gutsche i Anna Hasuck miały jednak zostać najpierw związane sznurami, a potem nałożyć miano im tzw. „zgniatacze kciuków”, którymi były narzędzia składające się z dwóch płyt połączonych śrubami. Płyty posiadające nierówną powierzchnię wbijały się w dłoń w miarę dokręcania śrub, tak że można było kontrolować siłę zacisku, jego tempo, a także wzmacniać ból „badanej” dodatkowymi uderzeniami.

Ławnicy z Lwówka Śląskiego zalecali również, że w przypadku, gdyby i to nie pomogło i nadal nic nie wyznały, należy je „ostro przegzaminować” hiszpańskimi butami (Protokół nr 14, za Korcz 1985, str. 69). To narzędzie tortur było w formie imadła i w miarę dokręcania śruby miażdżyło ono stopę. Znane były też formy na wzór pantofla, które podgrzewano. Nie odnajdujemy jednak informacji o jaki rodzaj hiszpańskich butów chodziło ławnikom z Lwówka Śląskiego.

Tortury pokazywały jednak i tutaj pożądane działanie. W swych przesłuchaniach z 30 listopada i 1 grudnia 1663 roku najpierw zaprzeczały Ursula Magnuß, Anna Hasuck i Ursula Gutsche (Protokół nr 13, za Lambrecht 1995, str. 222), ale w końcu przyznały się jednak (Protokół nr 19, za Lambrecht 1995, str. 223) i potwierdziły swe wypowiedzi z 15 grudnia. Godnym uwagi jest fakt, że na porządku dziennym było wzajemne pomawianie się oskarżonych, co obrazuje protokół nr 19, w którym trzy aresztowane kobiety zeznają na niekorzyść towarzyszek niedoli. Wynikało to ze stylu prowadzenia „surowych badań”, w czasie których padały konkretne nazwiska podejrzanych kobiet o przymierze z diabłem, a na które spodziewano się tylko jednej tzn. potwierdzającej odpowiedzi.

Ławnicy z Lwówka Śląskiego zalecili w swym orzeczeniu z 25 stycznia 1664 roku (Protokół nr 28, za Lambrecht 1995, str. 223) skazanie na śmierć Ursuli Magnuß, Anny Hasusck i Ursuli Gutsche. Ponieważ Ursula Gutsche pomówiła jednak szanowaną w mieście Elisabeth Graße dlatego też została jeszcze oszczędzona w przeciwieństwie do dwóch pozostałych, których stracenie ustalono na 5 lutego (Protokół nr 30, za Lambrecht, str. 223). Gutsche zmarła jednak w więzieniu 9 maja 1664 roku, po czym została spalona jeszcze tego samego dnia (Protokół nr 47, za Lambrecht, str. 223). Była tym samym piątą kobietą, która straciła swe życie na skutek tortur.

29 października 1663 roku przepytano Annę Stache jeszcze raz „po dobroci”, która po początkowym wzbranianiu się podała oprócz poważanej w mieście Elisabeth Graße również Elisabeth Apelt oraz Dorothea Jeuthe, żonę jednego z najbardziej szanowanych zielonogórskich handlarzy i kupców (Lambrecht 1995, str. 223). Ponieważ przeciwko Grasse były „prawomocne” już dwa pomówienia, została

aresztowana, co wywołało w mieście ogólne przerażenie, gdyż od tego momentu żadna kobieta nie mogła być pewna swego losu (por. Schmidt 1922, str. 222).

Do tej pory jako czarownice pomawiane były w Zielonej Górze kobiety z najbiedniejszych warstw społecznych. Uwięzienie Grasse udowodniło, że oskarżenie bycia czarownicą może paść na każdą.

Kim była Elisabeth Grasse? Hugo Schmidt opisuje ją następująco: Była to córka pastora Creutziger z Nietkowic, która wyszła za mąż za pastora Leuchtenbertgera z Koźli, po którego śmierci wstąpiła w związek małżeński z sukiennikiem Grasse. Obcowiała z najlepszymi rodzinami mieszczańskimi, miała 5 dzieci i nie była w podeszłym wieku jak inne czarownice (51 lat). W konfrontacji ze swą oskarżycielką Stache zaklinała ją, by ta wyznała iż jej oskarżenia są nieprawdziwe. Stache udzieliła jej jednak jasnej odpowiedzi, wskazując na narzędzie tortur i mówiąc: „Połóżcie się tam najpierw sami, a będziecie przyznawać się do jeszcze gorszych rzeczy!” (por. Schmidt 1922, str. 222).

Proces Grasse opóźniał się jednak, ponieważ Stache i Gutsche odwoływały częściowo pomówienia na Elisabeth. (Protokół nr 40, za Lambrecht, str. 225). Ławnicy z Lwówka Śląskiego wyjaśnili jednak, że spowodował to diabeł i obie uwięzione należy spokojnie dalej torturować (Protokół nr 41, za Lambrecht 1995, str. 225) Anna Stache twierdziła, że dozorca więzienny miał ją prosić na polecenie pani Apelt, aby wycofała swe fałszywe zeznania. Z tego powodu badana więc była teraz dokładnie sprawa za „Corruption”. Dozorca więzienny, Georg Dude, został jednak zwolniony po zeznaniu pod przysięgą (Protokół nr 53, za Lambrecht 1995, str. 225).

Po tym jak Ursula Gutsche zmarła w więzieniu, Anna Stache mimo swojej „wariacji” – polegającej na częściowo wycofywanych pomówieniach, została spalona żywcem po trzech przesłuchaniach 15 maja 1644 roku (Protokół nr 48, za Lambrecht 1995, str. 226). Hugo Schmidt (1922, str. 223) odnotowuje, że przy jej straceniu córki Elisabeth Graße próbowały przekonać Stache do odwołania i błagały ją jeszcze w drodze na stos. Stache pragnęła jednak tylko spokoju. Dopiero przy samym stosie, gdy kat już odskoczył, odpowiedziała na stale ponawiane pytania: „Tak, ja ją wypuszczam”

i potwierdziła to jeszcze słowami „Tak, tak”, według wypowiedzi córek z 8 czerwca 1664 roku (Protokół nr 50, za Lambrecht, str. 226), gdyż rodzina Grasse wierzyła, że teraz dzięki ostatnim słowom Stache musi nastąpić wypuszczenie matki.

Oficjalne potwierdzenie tej wypowiedzi okazało się jednak na wskroś trudne, gdyż większość widzów mogła albo chciała sobie tylko to przypomnieć, że Stache krzyczała „tak, tak” (Protokół nr 50, za Lambrecht, str. 226). Poza tym 16 maja znalazła się nowa denuncjantka, którą była spalona w Płotach 28 czerwca Anna Schulze. Tym samym przystąpiono do przesłuchiwania Elisabeth Graße po raz pierwszy 8 sierpnia przez dwie godziny, a 11 sierpnia przez cztery godziny. Nic jednak nie wyznała. Nowe orzeczenie z Lwówka Śląskiego zostało wystawione 15 września i upierało się przy torturach, jednak nie „zwykłymi stopniami” lecz „tylko” sznurami i hiszpańskimi butami (Protokół nr 56, za Lambrecht, str. 226).

Wreszcie 30 września przyznała się do tego, że jest czarownicą, lecz bez wyjawienia imion współwinnych, a obstawała tylko przy kobietach rozpoznanych już jako czarownice i staconych. Przyznawała się wówczas do wszystkiego czego tylko od niej wymagano, a więc zeznawała, że już w wieku trzynastu lat, gdy służyła w Szczecinie – gdzie nigdy nie była i czego nigdy nie robiła, oddała się diabłu, który odwiedził ją w postaci wesołego czeladnika sukienniczego (por. Schmidt 1922, str. 226).

Od tego momentu pozwalała się ona uprowadzać aż do niedawna, rok w rok w nocy na Filipa Jakuba na górę Blocksberg. Miała jednego ducha o imieniu Martin, który miał swoje miejsce pod jej lewą pachą i dopiero wtedy ją opuścił, gdy został w tym miejscu przypalony w czasie tortur ogniem świecy. Takim zeznaniem sędziowie byli na początku usatysfakcjonowani i zezwolili nieszczerliwej na kilka godzin odpoczynku (por. Schmidt 1922, str. 226).

W ciągu tego popołudnia kontynuowali jednak jeszcze dochodzenie bez użycia tortur. Grasse pragnęła próby wody, ponieważ rzekomo miał to doradzić jej duch, ale prawdopodobnie miała ona nadzieję na utonięcie albo na to, że ją uniewinnią. Duch miał jej też obiecać, że mąż nie będzie w stosunku do niej tak zły, gdy zostanie wypuszczona z więzienia (Protokół nr 57). W następnym orzeczeniu

z Lwówka Śląskiego z 13 października 1664 roku stwierdzono, że Grasse winna ponieść śmierć w ogniu, ale przedtem powinna być jednak jeszcze raz torturowana (Protokół nr 58, za Lambrecht 1995, str. 227). W tym przesłuchaniu pomówiła z obawy przed nowymi torturami pięć kobiet, między innymi Elisabeth Apelt. Lambrecht pisze, że przy ich wyborze Graße kierowała się „mądrą kalkulacją”, ponieważ wybrała „te nazwiska” „u których nie spodziewała się na poważnie u obwinionych szkód wolności i życia”, (Lambrecht 1995, str. 227) gdy wymienia m.in. cztery zielonogórskie żony rzemieślników Marię Pappelbaum, Dorotheę Schmidt, Marię Großmann i Ursulę Lehmann (por. Förster 1900, str. 129).

Aresztowanie Apelt było zatem kwestia czasu. Ze względu na szczególnie drażliwy przypadek, powiadomiono naczelnika prowincji w Głogowie, Franza von Barwitz, który dał swoją zgodę i ustalił konfrontację obu kobiet (Protokół nr 61, za Lambrecht 1995, str. 227). Przy konfrontacji Graße potwierdziła swe zeznania, chociaż pani Apelt zaklinała ją, aby powiedziała prawdę. Na końcu Apelt krzyknęła do Graße: „Jesteś diabłem, ty mnie zabijesz” (Protokół nr 62, za Schmidt 1922, str. 228). Schmidt odnotowuje, że Elisabeth Graße nękały potem faktycznie wyrzuty sumienia i odwołała swe oskarżenia przy jej zaplanowanym straceniu 10 stycznia 1665 roku, gdy ze względu na szczególną łaskę miano ją najpierw ściąć mieczem. Gdy prowadzono ją na stos, prosiła aby przyprowadzić sędziego miejskiego, gdyż ma jeszcze coś do powiedzenia. Wówczas to jak donosi kronika „została jeszcze raz przesłuchana przez sędziego miejskiego i dwie osoby z sądu i nie tylko wypuściła na wolność wszystkie pomówione przez siebie osoby, lecz również dodała, że wszystko co wyznała wcześniej było jedynie z powodu „ból i męczeństwa” (por. Schmidt 1922, str. 228). Po doświadczeniach z egzekucją Anny Stache powtórzyła to jeszcze tak głośno, że każdy mógł to usłyszeć. Wspólnie z radą miejską ławnicy postanowili, zgodnie z paragrafem 91. tzw. Caroliny tzn. *Constitutio Criminalis Carolina* (CCC), która jest uznawana za pierwszy niemiecki kodeks karny, a tym samym za pierwszą wielką kodyfikację prawa czasów nowożytnych, o odwołaniu przestępstwa, a Elisabeth Graße odprowadzono z powrotem do więzienia. (Protokół nr 63, za

Lambrecht 1995, str. 227). Graße miała prawdopodobnie nadzieję na to, że mimo odwołania, zostanie stracona, jednak ponownie grożono jej torturami, które zalecono w następnym orzeczeniu z Lwówka Śląskiego. Ławnicy upierali się przy tym, by była tak długo torturowana, aż przestanie odwoływać i „wypuszczać na wolność”. (Protokół nr 65, za Lambrecht 1995, str. 227). Interesującym jest fakt, że ławnicy z Lwówka Śląskiego wkalkulowali śmierć oskarżonej jako następstwo tortur. Odnotowano bowiem: gdyby „zmarła pod wpływem tortur w więzieniu”, ciało jej ma zostać spalone, ponieważ pomówiły ją trzy kobiety. Graße prosiła w czasie tortur o przebaczenie ze względu na swe zachowanie, w rezultacie potwierdziła ponownie swoje wypowiedzi i wyblagała następne ustalenie terminu egzekucji (Protokół nr 67, za Lambrecht 1995, str. 228), którą przewidziano na 4 lutego, lecz przy której miało wydarzyć się dokładnie to samo, co za pierwszym razem. Teraz jednak wściekłość mieszczan, była tak duża, że opracowania tematu porównują ją niemalże do powstania ludowego. Skierowała się ona przeciwko samym sędziom, którzy rzekomo musieli uciekać do ratusza (por. Schmidt 1922, str. 229). Graße odprowadzono na powrót do więzienia i 6 lutego 1665 roku ponownie odwołała ona częściowo swoje zeznania, a przede wszystkim pomówienie Elisabeth Apelt.

Sąd kazał sobie uargumentować jej odwołanie (Protokół nr 68, za Lambrecht 1995, str. 228) i zadowolił się wreszcie odpowiedzią, że oskarżyła kobiety z zazdrości, zemsty i nienawiści. Tym samym odwołane zostały oskarżenia, a zarzut, który u mieszczan był coraz częściej powtarzany, że tylko i wyłącznie tortury wymusiły takie a nie inne zeznania, został osłabiony. Elisabeth Graße została spalona jeszcze tego samego dnia, po trwającym ponad rok areszcie. (Protokół nr 69, za Lambrecht 1995, str. 228).

Ostatnią oskarżoną przebywającą w więzieniu była Elisabeth Apelt, której jednak nie wypuszczano na wolność, gdyż prawomocne było pomówienie Anny Stache. Jedyne co jej małżonek mógł osiągnąć wraz z panem Jeuthe, nad którego żoną również wisiało takie oskarżenie, było ponowne przesunięcie procesu. Podczas jednej z tych przerw zięć Elisabeth Apelt wybrał się w podróż do Wiednia zaopatrzonej w pisemną skargę, którą przygotował szwagier Jeuthe

adwokat Joachim Röder (por. Schmidt 1922, str. 230). W czeskiej kancelarii dworu w Wiedniu pracował radca Johann von Golz, który podjął się tej sprawy, tak że wkrótce wysłano do Zielonej Góry odpis rozkazu o umorzenie procesu. Zgodnie z cesarskim rozporządzeniem z 11 lutego 1665 roku do naczelnika prowincji von Barwitz, że żony suplikantów, jeśli znajdowałyby się w więzieniu, choć de facto więziona była tylko Elisabeth Apelt, miały być wypuszczone na wolność. Wszystko miało pozostać *status quo*, aż do momentu kiedy szczegółowe sprawozdanie dotrze do Czeskiej Kancelarii Dworu (por. Lambrecht 1995, str. 229). W tym czasie stany ziemskie pod przewodnictwem Melchiora von Landskron szukały w Zielonej Górze gorączkowo nowych dowodów, albo też jeszcze raz wyciągały stare (Protokół nr 70, za Lambrecht 1995, str. 229), jak na przykład oskarżenie Martina Winckera (20.02.1665), że Elisabeth Apelt spowodowała ból palcy jego prawej ręki (Protokół nr 72, za Lambrecht 1995, str. 229), albo też, że widziano ją na górze Blocksberg, co zeznała spalona już Anna Schulze z Płot (Protokół nr 71, za Lambrecht 1995, str. 229). Elisabeth Apelt została mimo to wypuszczona z aresztu za przysięgą niemszczenia się. Znajdowała się ona w specjalnym pokwitowaniu („revers”) z 15 marca 1665 roku (Protokół nr 73, za Lambrecht 1995, str. 229) zobowiązywali się więc Michael Apelt i „walczący” opiekun jego żony, pan Wentzel Brix „w żaden sposób nie dokuczać kolegium deputacyjnemu ani żadnemu jego członkowi szczególnie niepohamowanym i gwałtownym gadaniem albo też innymi czynnościami”.

Minęło jednak jeszcze trochę czasu, zanim sprawozdanie o które upominano się dotarło do Wiednia. Miesiąc po uwolnieniu Elisabeth Apelt, 15 kwietnia 1665 roku deputowani miasta Zielonej Góry zlecili pisarzowi miejskiemu Johannowi Georg Schmolcke, sporządzić sprawozdanie o procesach czarownic w Zielonej Górze, które właśnie zostało pokrótce opisane w przedstawianym tu artykule.

Proces przeciwko dwóm kobietom wisiał jednak nadal w powietrzu. Prawdopodobnie obaj małżonkowie oskarżonych Apelt i Jeuthe żądali dodatkowo ratowania honoru swych żon (por. Lambrecht 1995, str. 230).

Tak więc proces ciągnął się dalej pod następnym naczelnikiem prowincji von Barwitz, Georgiem Abrahamem baronem von Dyhern. Otrzymał on 26 czerwca 1669 roku z Wiednia, a więc cztery lata po zwolnieniu Apelt z więzienia, rozkaz skasowania i zaniechania procesu przeciwko dwóm zielonogórzankom Apelt i Jeuthe. Rozkaz ten przekazał dalej dla Zielonej Góry, a mówił on o tym, że w przyszłości nikt więcej nie będzie tutaj torturowany i skazywany bez cesarskiej zgody (por. Lambrecht 1995, str. 230 i Förster 1900, str. 133).

Zanim tenże rozkaz cesarski dotarł do Zielonej Góry, odbywały się tutaj jednak nadal procesy czarownic. I tak np. miasto skarżyło się u naczelnika prowincji Dyhern 18 września 1668 roku na polską czarownicę i jej małżonka i żądało decyzji odnośnie dalszego postępowania wobec nich. Dyhern nic wówczas nie zalecił, ale również nie wskazał na zarządzenie z Wiednia (por. Lambrecht 1995, str. 231).

Informacje o dwóch późniejszych straceniach w latach 1667 i 1668 w Zielonej Górze można znaleźć w zapiskach źródłowych. Chodziło wówczas o kobiety pochodzące z Polski, które stracono jeszcze przed zwróceniem się do naczelnika prowincji. Kronika Samuela Reiche odnotowuje w tym kontekście:

1667. Dnia 1 marca stracono czarownicę z Polski, wcześniej ścięto jej z łaski głowę, a potem została spalona na stosie. Jej dwa duchy nazywały się Hans i Wettermacher. 2 kwietnia znowu spalono żywcem czarownicę z Polski, która nazywała się Anna Bogufsky. Miała ona dwa duchy, jeden nazywał się Daniel i miał postać złodzieja serwatki, (mola o szarym kolorze), który siedział pod jej prawym kolaniem, inny nazywał się Jaschke czy Hans i siedział w lewej stopie pod dużym palcem pod postacią małego letniego robaczka; uprawiała ten proceder przez 23 lata (Reiche za Schmidt 1922, str. 230).

Podsumowanie

Tym wpisem zakończyło się ostatecznie polowanie na czarownice w Zielonej Górze. Ważną rolę odegrała kancelaria cesarska jak również małżonkowie oskarżonych żon Apelt i Jeuthe. Ci ostatni byli najbogatszymi obywatelami miasta i należało się liczyć z ich

możliwościami. Wydane rozporządzenie cesarskie z 1669 roku odbierało Zielonej Górze prawo do wydawania wyroków śmierci na czarownice.

Jednocześnie skończył się bardzo tragiczny w dziejach miasta okres, który pochłonął na szczęście niewielką liczbę ofiar, w porównaniu z innymi terenami, a szczególnie z zachodnią częścią Niemiec.

Należy tu podkreślić, że pierwszą osobą, która zwróciła uwagę na temat zielonogórskich czarownic był profesor Władysław Korcz. Zainteresowanie profesora zaowocowało kikiem artykułami oraz publikacją książkową *Wspólniczki diabła, czyli o procesach czarownic na Śląsku w XVII wieku* (1985). W języku niemieckim zagadnienie procesów oraz palenia czarownic w Zielonej Górze jest o wiele częściej i obszerniej omawiane, a pierwsze oraz najliczniejsze opracowania tego tematu datowane są na wiek XIX.

Literatura:

- Beier-de Haan, Rosemarie / Voltmer, Rita / Irsigler, Franz (im Auftrag des Deutschen Historischen Museums) (2002): *Hexenwahn. Ängste der Neuzeit*. Wolfratshausen: Verlag Edition Minerva Hermann Farnung.
- Dąbrowska-Burkhardt, Jarochna (2004): *Kronika – Dawna Zielona Góra. Chronik – Das alte Grünberg*. Wydanie drugie. Zielona Góra: „My w Europie”.
- DUDEN (1996): *Deutsches Universalwörterbuch*. Wydanie trzecie, opracowanie redakcyjne Dr. Matthias Wermke et al. Mannheim/Leipzig/Wien/Zürich: Dudenverlag.
- Extractus Protocolli Iudicii Grünbergensis Ex actis Inquisitionalibus et Processu Criminali contra Maleficas de annis 1663. 1664. 1665.* sporządzony przez Johanna Georga Schmolcke i zakończony 1.11.1665.
- Förster, August (1900): *Aus Grünbergs Vergangenheit. Gesammelte Bilder zur Geschichte der Stadt nach vorhandenen Chroniken und sonstigen Überlieferungen*. Grünberg.
- Grimm Jacob / Grimm Wilhelm (1854-1984): *Deutsches Wörterbuch in 33 Bänden*. Leipzig: Verlag von S. Hirzel. Fotomechaniczny wydruk pierwszego wydania. Październik 1999. München: dtv Verlag.
- Korcz, Władysław (1985): *Wspólniczki diabła, czyli o procesach czarownic na Śląsku w XVII wieku*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.

- Lambrecht, Karen (1995): Hexenverfolgung und Zaubereiprozesse in den schlesischen Territorien. In: Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte. Eine Schriftenreihe des Historischen Instituts der Universität Stuttgart. Tom 4. Köln / Weimar / Wien: Böhlau Verlag.
- Majchrzak, Jerzy Piotr (1989): Wasza córka jest wiedźmą, w „Nadodrze” nr 4.
- Majchrzak Jerzy Piotr (1999): Szaleństwa wiary albo procesy czarownic w Zielonej Górze. Zielona Góra: Muzeum Ziemi Lubuskiej.
- Myszkiewicz, Wiesław (1999): Extract Protocolli Judycij Grünbergensis. S. 50. W: Majchrzak J.P.: Szaleństwa wiary albo procesy czarownic w Zielonej Górze. Zielona Góra: Muzeum Ziemi Lubuskiej.
- Schmidt, Hugo (1922): Geschichte der Stadt Grünberg, Schles. Grünberger Verlags-Druckerei Keppler.
- [Winderlich, Gottlob:] (bez daty): Chronica oder Kurze Beschreibung von der Entstehung und den Schicksalen der Stadt Grünberg von 1222 bis 1814. Gedruckt in Grünberg, bei Johann Gottfried John.

Anitta Maksymowicz

ŚWIĘTY URBAN – PATRON ZIELONEJ GÓRY

Podczas sesji Rady Miasta, która odbyła się 5 września 2010 r. w auli Rektoratu Uniwersytetu Zielonogórskiego, i w której udział wzięli parlamentarzyści, władze miasta, województwa, przedstawiciele diecezji zielonogórsko-gorzowskiej i wielu innych zaproszonych gości odbyła się uroczystość ogłoszenia papieża św. Urbana patronem Zielonej Góry.

Starania o ten wyjątkowy patronat niemal rok wcześniej rozpoczęła Społeczny Komitet Ogłoszenia św. Urbana I Patronem Zielonej Góry, w którego skład wchodził m.in. Bogumił Buczacki, Małgorzata Buczacka, Stefan Mikuła, Mariusz Pacholak, Walerian Piotrowski, Anastazja Seul, Elżbieta Sokołowska, Kazimierz Stępień, Leszek Stojanowski-Han. Komitetowi przewodniczył jeden z głównych inicjatorów pomysłu Zbyszko Stojanowski-Han. W zgłoszonej wówczas przez Komitet do Rady Miasta petycji czytamy m.in.:

Jako chrześcijanie tego miasta pragniemy, aby nad naszym miastem, zwanym też „Winnym Grodem”, czuwał w sposób szczególny ten święty Boga, który znany jest w tradycji chrześcijańskiej jako opiekun wszystkich związanych z uprawą winnej latorośli. Chcemy, by patronował nam św. Urban I, papież męczennik, który oddał życie, gdyż pozostał wierny najwyższym wartościom, a jego modlitwa wypraszała łaskę poznania

Boga prawdziwego. Chcemy go prosić, aby czuwał nad Zieloną Górą, nad jej problemami i sukcesami, nad życiem codziennym zielonogórzan i nad wielowiekową kulturą i tradycją naszego miasta związanego z winiarstwem i z winobranieniem jako świętem plonów. Jesteśmy przekonani, że taki Patron wpłynie pozytywnie na rozwój kultury duchowej i materialnej Winnego Grodu¹.

Aby inicjatywa obywatelska mogła trafić pod obrady wystarczyło, by poparło ją co najmniej 400 mieszkańców miasta, tymczasem Społeczny Komitet zebrał blisko ponad 1800 podpisów, co było silnym dowodem na to, iż zielonogórzanie chcą mieć – wzorem wielu innych miast – swego świętego patrona. Pismo z apelem mieszkańców wpłynęło do biura Rady Miasta 13 listopada 2009 roku, a w odpowiedzi na nie już 24 listopada 2009 roku na sesji Rady Miasta uchwalono, że Rada wesprze inicjatywę i zwróci się do władz kościelnych o podjęcie kolejnych kroków, które umożliwią realizację złożonego przez zielonogórzan projektu. Zgodnie z procedurą, przewodniczący Rady Miasta wystąpił do biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej ks. Stefana Regmunta, aby ten zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o ustanowienie św. Urbana patronem Zielonej Góry. Patronów miast tradycyjnie zatwierdza Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, a czynności z tym związane trwają zazwyczaj około dwóch lat. Jednak w wypadku zielonogórskiego patrona już w zaledwie kilka miesięcy z Watykanu nadeszła pozytywna odpowiedź: dekret z 22 czerwca 2010 stwierdza, że św. Urban – patron winiarzy, winnic, rolników i dobrych zbiorów – został ustanowiony patronem Zielonej Góry i obejmie opiekę nad miastem. Pełen spisany po łacinie tekst Dekretu w tłumaczeniu brzmi następująco:

¹ Fragment listu ze strony internetowej Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarskiego, [online], [dostęp 30.10.2010], dostępny w Internecie: http://www.winiarze.zgora.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=256&Itemid=2.

Kongregacja ds. Kultu Bożego
i Dyscypliny Sakramentów
Prot. 101/10/L

KOŚCIOŁOWI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEMU

Duchowieństwo i wierni miasta Zielonej Góry otaczali – i czynią tak do dziś – szczególnym i nieprzerwanym kultem Świętego Urbana, papieża słynącego świętością, który będąc wiernym rządcą Kościoła Rzymskiego, okazał się jego prawdziwym pasterzem.

Dlatego Jego Ekscelencja biskup Zielonogórsko-Gorzowski Stefan Regmunt, odpowiadając na powszechnie wyrażane pragnienia, także władz lokalnych, dokonał prawnego uznania wyboru Świętego Urbana, papieża, na Patrona miasta przed Bogiem. Jednocześnie, pismem z dnia 29 grudnia 2009 r., usilnie prosił, by zarówno wybór, jak i jego uznanie zostały potwierdzone według norm dotyczących ustanawiania patronów.

Ponieważ wyboru i uznania dokonana zgodnie z normami prawa, Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, na mocy uprawnień nadanych jej przez Najwyższego Pastora BENEDEKTA XVI, biorąc pod uwagę przedłożoną petycję, przychyliła się do próśb i potwierdza, że

**ŚWIĘTY URBAN, PAPIEŻ
JEST PATRONEM MIASTA ZIELONEJ GÓRY PRZED BOGIEM**

z czym się wiążą wszelkie prawa i przywileje liturgiczne wynikające z przepisów.

Bez względu na jakiegokolwiek przeciwny rozporządzenia.

Dano w siedzibie Kongregacji ds. Kultur Bożego i Dyscypliny Sakramentów, dnia 22 czerwca 2010 r.

+ Antoni Kardynał Canizares Llovera
Prefekt Kongregacji

+ Józef Augustyn Di Noia, OP
Sekretarz Kongregacji

.....

Tłumaczenie z j. łacińskiego aprobowano
Zielona Góra, 3 września 2010 r.
+ Stefan Regmunt
Biskup Zielonogórsko-Gorzowski

Uroczystości oficjalnego ogłoszenia św. Urbana patronem Zielonej Góry przewidziano na niedzielę, 5 września 2010 r., w czasie trwania Winobrania. Na obchody składało się kilka imprez: uroczysta sesja Rady Miasta, msza święta oraz przekazanie dekretu papieskiego prezydentowi Zielonej Góry Januszowi Kubickiemu.

Na sesji Rady Miasta, którą otworzył rektor Uniwersytetu prof. Czesław Osękowski, a prowadził przewodniczący Rady Miasta Adam Urbaniak wygłoszone zostały dwa okolicznościowe wykłady. Pierwszy poświęcony znaczeniu patronatu świętych dla miast w historii i współcześnie zaprezentował prof. Wojciech Strzyżewski, natomiast postać świętego Urbana papieża przybliżył ks. dr Dariusz Śmierzchalski-Wachocz. Następnie biskup Regmunt przekazał dekret papieski przewodniczącemu Rady Miasta Adamowi Urbanikowi. W swojej przemowie podkreślił on szczególny charakter inicjatywy, gdyż stała się ona pierwszym (zakończonym sukcesem) projektem własnym uchwały zgłoszonym przez mieszkańców Zielonej Góry (możliwość taka istnieje od 2007 r.). Po zakończeniu sesji uczestnicy dołączyli do licznie zgromadzonych w konkatedrze św. Jadwigi mieszkańców miasta i wzięli udział w uroczystej mszy świętej celebrowanej przez biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej Stefana Regmunta. Bezpośrednio po mszy odbył się przemarsz wiernych na Stary Rynek. Wśród idących w orszaku wyróżniali się zielonogórcy winiarze, którzy nieśli figurę św. Urbana. Na scenie przy ratuszu miała miejsce kolejna pamiętna chwila: przewodniczący Rady Miasta, Adam Urbaniak złożył dekret papieski na ręce prezydenta Janusza Kubickiego, który oficjalnie obwieścił mieszkańcom, że Zielona Góra dołączyła do grona miast posiadających swojego patrona. W kilka tygodni później, 21 października 2010 r. prezydent Janusz Kubicki podczas uroczystej konferencji przekazał dekret papieski do zbiorów w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wierna kopia dokumentu jest prezentowana na wystawie Muzeum Zielonej Góry, natomiast oryginał pisma Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o nadaniu miastu patronatu św. Urbana przechowywany jest w muzealnym skarbcu.

Warto w tym miejscu przybliżyć osobę patrona – św. Urbana I. Choć dzisiaj powszechnie utożsamia się tego papieża ze świętym

opiekującym się rolnikami, winnicami i winiarzami (stąd też wybór świętego na patrona Zielonej Góry) – nie zawsze tak było. W rzeczywistości osobie papieża Urbana przypisuje się najprawdopodobniej cechy kilku różnych postaci historycznych, o czym świadczą liczne nieścisłości, kontrowersje i przeczące sobie informacje wynikające z braku źródeł dotyczących św. Urbana I lub mylenia go z osobami innych Urbanów, których wedle Martyrologium Rzymskiego było dwunastu².

Św. Urban I został 17. biskupem Rzymu w 222 r.³, po papieżu Kalikście I i pozostał na tronie papieskim do 230 r. Niewiele wiadomości dotyczących jego życia i działalności zachowało się do dnia dzisiejszego. Wiadomo, iż urodził się w Rzymie, a jego ojcem był Poncjjan. W czasach pontyfikatu Urbana I, dzięki panującemu ówczesnie cesarzowi Aleksandrowi Sewerowi (a także dzięki matce cesarza Julii Mammei), chrześcijanie cieszyli się względnym spokojem. Jednak był to okres schizmy w Kościele, czasy antypapieża Hipolita oraz wrogo do chrześcijan nastawionego prefekta Rzymu Almachiusza. Podzielony Kościół nie był zatem wolny od napięć i konfliktów⁴. Stąd być może szczególną popularnością cieszy się historia związana z nawracaniem przez Urbana na chrześcijaństwo. Właśnie przypisywany Urbanowi dar przyciągania nowych członków do wspólnoty Kościoła miał stać się źródłem oskarżenia go o nawrócenie blisko pięć tysięcy Rzymian, co stało się powodem męczeńskiej śmierci przez ścięcie (23 maja 230 r.). Warto zaznaczyć, w tym miejscu, że inne źródła – wskazując na brak prześladowań

² D. Śmierchalski-Wachocz, *Św. Urban I – papież. Patron miasta Zielonej Góry*, ulotka okolicznościowa, Zielona Góra 2010.

³ Tak podaje w VI tomie swojego dzieła *Historia Ecclesiastica* Euzebiusz z Cezarei. Natomiast *Catalogus Liberianus* (zw. też Chronografią z 354 roku) mówi, że Urban siedział na tronie papieskim 8 lat, 11 miesięcy i 12 dni, ale jako początek pontyfikatu wskazuje rok 223, por.: *Chronographia 354*, [online], dostępny w Internecie: http://www.tertullian.org/fathers/chronography_of_354_13_bishops_of_rome.htm, [dostęp 5.11.2010].

⁴ J.P. Kirsch, Pope Urban I [w:] *The Catholic Encyclopedia*, New York 1912, [online], dostępny w Internecie: <http://www.newadvent.org/cathen/15209a.htm>, [dostęp 13.10.2010].

za czasów Aleksandra Sewera – podają, iż święty zmarł najprawdopodobniej śmiercią naturalną⁵. Wśród historii, jakie przypisuje się św. Urbanowi jest m.in. ta, związana ze świętą Cecylią: papież miał ochrzcić jej męża – św. Waleriana i szwagra – św. Tyburcjusza, a w miejscu męczeńskiej śmierci patronki muzyki postawić kościół. Tradycja wspomina także, iż to właśnie św. Urban wydał dekret nakazujący używanie podczas liturgii kielichów i paten z metali szlachetnych – złota i srebra, podczas, gdy inna poddaje to w wątpliwość, zaznaczając, że podanie to ma prawdopodobnie swój początek w opowieści z VI wieku, według której Urban miał sam wykonać pateny do 25 kościołów tytularnych⁶. Również miejsce pochówku papieża Urbana nie jest pewne. Według *Liber Pontificalis* (Księgi Papieży) i żywota św. Cecylii, św. Urban papież został pochowany 25 maja 230 r. w katakumbach na cmentarzu Pretekstata, natomiast zgodnie z listą męczenników sporządzoną w V wieku przez Sykstusa III, św. Urban spoczywa w katakumbach Kaliksta. Badacze skłaniają się jednak ku wersji, iż ten ostatni był prawdopodobnie wprawdzie biskupem, ale nie Rzymu, a jedynie zmarłym i pochowanym w tym mieście, natomiast papież Urban spoczywa na cmentarzu Pretekstata przy via Appia.

Podobne kontrowersje i niejasności wiążą się z postacią św. Urbana I jako opiekuna winiarstwa. Pierwotnie bowiem, szczególnie na terenie państw romańskich, kult ten wiązał się ze wprawdzie ze św. Urbanem, ale nie papieżem z III wieku, a z biskupem Langres we Francji, który żył na przełomie IV i V wieku⁷. To właśnie on ukrywał się przed swymi prześladowcami na winnicy udając krzew winorośli i to jemu przypisywano cudowną moc panowania nad żywiołami: w szczególności sprowadzania lub zatrzymywania deszczu oraz ochrony przed mrozem, gradem, burzami i piorunami. Ta zdolność sprawiła, iż stał się patronem winiarzy, rolników i dobrych

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ J. Hofmann, *Urban, Bischof von Langres*, [w:] Biographisch-Bibliographisches Kirchenlexikon, Bd. XII, 1997, [online], dostępny w Internecie: http://www.bautz.de/bbkl/u/urban_v_1.shtml, [dostęp 30.10.2010].

zbiorów. Święty ten chroni także przed artretyzmem i pijaństwem. Począwszy od około IX wieku winiarze w krajach na północ od Alp zwracali się o pomoc do świętego Urbana I – papieża, który nie miał wprawdzie żadnych bezpośrednich związków z winiarstwem (poza wspomnianym wyżej, również hipotetycznymi, rozporządzeniami nakazującymi używania złotych kielichów do wina podczas mszy), ale był bardzo znanym świętym. Do popularności Urbana I przyczynił się również kult, jakim otaczali go późniejsi papieże, jego imiennicy – Urban II (XI w.) i Urban V (XIV w.). Sławę i cześć Urbana I propagowało także opactwo benedyktyńskie w Erstein w Alzacji, gdzie od IX w. przechowywane były jego relikwie i skąd szerzył się kult świętego. Ta wielka popularność sprawiła prawdopodobnie, iż z czasem przypisano mu cechy, właściwości i symbole francuskiego biskupa⁸. Na „korzyść” papieża Urbana jako patrona winnej latorośli i winiarzy wpłynął być może także fakt, iż jego święto przypada 25 maja, a więc w porze bardziej kojarzącej się z uprawą winorośli, niż 23 stycznia czy nawet 2 kwietnia (dni świętego Urbana z Langres).

Tym samym, papież Urban I dołączył do liczego grona innych patronów winiarstwa, obecnie bowiem w rozmaitych regionach Europy czci się około 70 różnych świętych opiekujących się winnicami, winogrodnikami i winiarzami. W zależności od kraju, regionu, a nawet miejscowości spotyka się wielu patronów, którzy w różny sposób i w różnym stopniu związani są z winiarstwem. Wśród nich są m.in.: św. Jan Chrzciciel, Wawrzyniec, Bonifacy, Wit, Wincenty, Trifon, Amand, Kilian, Morand, Walter czy Donat, a nawet Maria. Czasami o tych związkach przesądza imię świętego (jak na przykład św. Wincenty), innym razem wykonywany zawód czy dokonane cuda. Bardzo popularni wśród „winnych” patronów są także męczennicy, gdyż symbolika wina jako krwi odgrywa znaczącą rolę⁹.

W wyniku wspomnianego wyżej mylenia i scalenia w tradycji ludowej postaci co najmniej dwóch Urbanów (papieża i biskupa Langres), również w ikonografii zespolone są cechy ich obu i święty

⁸ J.E. Stadler (hrsg.), *Heiligen-Lexikon*, Bd. 5, Augsburg 1882.

⁹ K. Ebert et al., *Zwischen Fest und Alltag. Weinkultur in der Mitte Deutschlands*, Freyburg 1998, s. 27.

przedstawiany jest bądź w tiarze, z potrójnym krzyżem papieskim, z księgą i z kiścią lub krzewem winorośli albo też z kielichem lub z mieczem.

Zarówno we Francji, jak i w Niemczech, ale też w Polsce, ze św. Urbanem jako patronem winnic i urodzaju jest powiązanych wiele przysłów i porzekadeł ludowych. Co ciekawe, często są one zgodne we wszystkich tych regionach. Polskiemu przysłowiu „Gdy na Urbana słońce zaświeci – dużo dobrego wina naleci” odpowiadają bowiem także np. francuskie: „Jeśli na św. Urbana świeci słońce – przygotuj beczki” (*A la Saint-Urbain, s'il fait beau – préparez vos tonneaux*) czy niemieckie: „Słońce na św. Urbana zwiastuje pomyślność dla wina” (*Ist Sonnenschein am Urbanstag, gedeiht der Wein nach alter Sag*). W związku z pogodą 25 maja przewiduje się nie tylko aurę na najbliższe dni: „Jeśli na św. Urbana pada – spodziewaj się kolejnych czterdziestu deszczowych dni” (*S'il pleut à la Saint-Urbain – c'est quarante jours de pluie en chemin*), czy „Jaka pogoda na Urbana, taka jeszcze przez dwadzieścia dni” (*Wie sich das Wetter auf St. Urban verhält, so ist's noch 20 Tag bestellt*), ale też wnioskuje o jakości wina danego roku: „Jeśli Urban pije wodę, i my nie będziemy pić nic innego” (*Da Urban sauf Wasser, wir kriegen auch nichts anderes*).

Papież Urban I – obok Zielonej Góry – jest także patronem Gogolina. Obecnie w Zielonej Górze na Osiedlu Braniborskim budowany jest kościół pod wezwaniem świętego papieża.

Mieszkańcy Zielonej Góry wierzą, iż opieka świętego z jednej strony przyczyni się do wzmocnienia wspólnoty i tożsamości miasta, z drugiej zaś będzie odgrywała znaczącą rolę w promocji Zielonej Góry. Św. Urban ma też chronić zielonogórskie winnice przed suszą, powodzią, gradobiciem i innymi klęskami i przyczynić się do rozwoju lokalnego winiarstwa.

Andrzej Toczewski

FILIA OBOZU KONCENTRACYJNEGO GROSS-ROSEN W ZIELONEJ GÓRZE

W systemie hitlerowskiego ludobójstwa niezwykle ważną rolę odegrały obozy koncentracyjne i ośrodki zagłady. Przez 12 lat istnienia, działalnością i rozmiarem objęły miliony ludzi wielu narodowości, a panujące w nich warunki pogarszały się coraz bardziej aż do masowej likwidacji w komorach gazowych niemal całych narodów. Stopniowo starano się uczynić z obozów normalną formę bytu dla obywateli podbitej Europy, która po zwycięstwie hitleryzmu miała być stosowana we wszystkich zniewolonych krajach. Obozy koncentracyjne stały się poligonem doświadczalnym swoistego eksperymentu społecznego, który miał być rozszerzony na całą Europę¹.

Obozy koncentracyjne tworzone na terenie III Rzeszy od 1933 r. Podstawą ich zorganizowania było „wyjątkowe rozporządzenie o ochronie narodu i państwa” z 28 lutego 1933 r., upoważniające policję bezpieczeństwa do zwalczania wrogów Niemiec wszelkimi środkami.

Hitlerowskie obozy koncentracyjne stały się ośrodkami, w których miliony ludzi ulegały zagładzie w wyniku zorganizowanego zabijania. Rudolf Höss, komendant obozu w Oświęcimiu, rozróżniał

¹ A. Klafkowski, *Obozy koncentracyjne hitlerowskie jako zagadnienie prawa międzynarodowego*, Warszawa 1968, s. 7.

dwie funkcje obozu. Jedną z nich określał jako „normalną” i przyznawał, że obóz oświęcimski był dla więźniów miejscem powolnej zagłady. Druga funkcja czyniła z obozu „przedsiębiorstwo zagłady”, *Vernichtungsanstalt* i polegała na ludobójczej akcji bezpośredniego zabijania ofiar natychmiast po przewiezieniu do obozu. Odnosiło się to do masowej zagłady milionów ofiar w komorach gazowych Oświęcimia, przeprowadzonej pod kierunkiem Hössa, nazwanej od jego nazwiska *Aktion Höss*.

Pojęcie „obóz koncentracyjny” używane przez władze III Rzeszy, nie odpowiadało funkcji pełnionej w systemie zbrodni hitlerowskich. *Konzentrationslager*, począwszy od 1 września 1939 r., był nie tylko obozem aresztu ochronnego i koncentracji, lecz przede wszystkim obozem koncentracji i zagłady. Więźniowie obozów koncentracyjnych traktowani byli jako ludzie wyjęci spod prawa. Numer naszyty na ubraniu, tzw. pasiaku, (w Oświęcimiu dodatkowo tatuowany na lewym przedramieniu), i kolorowy trójkąt określały status więźnia. Więźniowie polityczni nosili czerwone trójkąty, badacze Pisma Świętego – liliowe, tzw. aspołeczni i uchylający się od pracy – czarne, kryminaliści i zawodowi przestępcy – zielone, homoseksualiści – różowe, emigranci – niebieskie. Żydzi w każdej z wymienionych grup dodatkowo nosili gwiazdę Dawida. Po agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę więźniowie musieli mieć wypisane na trójkącie pierwszą literę swojej narodowości, np. Polacy – „P”, Francuzi – „F”, itd. Specjalne oznaczenia istniały dla ludzi ponownie uwięzionych, więźniów kompanii karnych, winnych zhańbienia rasy (*Rassenschänder, Rassenschänderin*), podejrzanych o zamiar ucieczki².

Deportacje do obozów koncentracyjnych odbywały się zawsze na podstawie tzw. *Schutzhaft*, polecenia zastosowania środka zabezpieczającego, czyli aresztu ochronnego, wystawionego przez Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, podczas gdy podstawą deportacji do innych obozów policji bezpieczeństwa było skierowanie, *Einweisung*. Ten

² K. Dunin-Wąsowicz, *System i organizacja hitlerowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady*, [w:] *Hitlerowskie ludobójstwo w Polsce i Europie 1939-1945*, Warszawa 1983, s. 8.

rodzaj aresztu tworzył kategorię więźniów obozów koncentracyjnych, tzw. *Schutzhaftlinge*, co oznaczało bezterminowe, prewencyjne zesłanie w celu „ochrony społeczeństwa” przed jednostką naruszającą porządek prawny. Zwolnienia z obozów koncentracyjnych należały do wyjątków.

W obozach koncentracyjnych utworzonych na ziemiach polskich do 1942 r. przeważali więźniowie polityczni narodowości polskiej. W stosunku do nich działały tzw. sądy doraźne, *Standgericht*, które przyjeżdżały do obozów raz w miesiącu. Na podstawie ich decyzji w obozach dokonywano egzekucji więźniów pod tzw. ścianą śmierci. Poza zagładą bezpośrednią, wyniszczano więźniów zmuszając ich do wykonywania niewolniczej pracy przy głodowych racjach żywnościowych, do wielogodzinnego stania na apelach na mrozie...

Pierwszy obóz koncentracyjny został utworzony 22 marca 1933 r. w Dachau na podstawie rozporządzenia Heinricha Himmlera, ówczesnego komisarycznego prezydenta policji w Monachium. Zaraz po tym wydarzeniu rozpoczęło się masowe tworzenie nowych obozów. Pod koniec 1933 r. w III Rzeszy istniało ich już 55. Obozy podlegały różnym władzom. Od 1 marca do 30 kwietnia 1933 r. aresztowano i osadzono w obozach 25-30 tys. osób, w tym również posłów Reichstagu. Na początku 1934 r. rozwiązano większość tzw. dzikich obozów. Pozostawiono obozy państwowe w miejscowościach Quednau, Sonnenburg, Werben, Hammerstein, Lichtenburg i Brauweiler oraz obozy prowadzone przez SA i SS w Emsland, Oranienburgu, Dachau i Columbia-Haus w Berlinie. Pojawienie się i funkcjonowanie wszystkich obozów przyczyniło się do wypracowania przez III Rzeszę modelu obozu koncentracyjnego, dokładne określenie jego wewnętrznej organizacji, kompetencji służbowych załóg SS oraz traktowania i karania więźniów.

Model obozu stworzył SS-Oberführer Theodor Eicke, który od czerwca 1933 r. Himmler uznał za wzorcowy dla innych obozów koncentracyjnych. Dzięki temu Eicke został nominowany w 1934 r. do stopnia SS-Gruppenführera, otrzymał funkcję inspektora obozów koncentracyjnych i dowódcy jednostek wartowniczych SS, ponadto wszedł w skład najbliższych współpracowników Himmlera.

Na przełomie 1938/1939 r. Eicke otrzymał dodatkowy tytuł – *Führer der SS-Totenkopfverbände und Konzentrationslager*.

W latach 1936-1939 na terenie III Rzeszy powstały kolejne obozy koncentracyjne, m.in. w Sachsenhausen, Mauthausen, Buchenwaldzie, Flossenbürgu oraz obóz dla kobiet w Ravensbrück. Liczbę więźniów obozów koncentracyjnych w tym czasie szacuje się na około 165-170 tys. osób. Byli to głównie obywatele III Rzeszy, Austrii, Czechosłowacji, większość z nich – komuniści, socjaldemokraci, działacze antyfaszystowscy, intelektualisci. Wielu z nich zostało zamordowanych³.

Najważniejsze władze obozowe stanowiły – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (*RSHA–Reichssicherheitshauptamt*), Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS (*SS-WVHA, Wirtschaftsverwaltungshauptamt*), Inspektor Obozów Koncentracyjnych (*Führungs-und Aufsichtshauptamt – Inspektion der Konzentrationslager*).

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy decydował o deportacji ludzi do obozów koncentracyjnych, a WVHA zarządzał eksploatacją siły roboczej więźniów. Inspektor obozów koncentracyjnych przekazywał komendantom obozów rozkazy i instrukcje dotyczące zarządzania obozami i ich funkcjonowania. Gestapo wchodzące w skład RSHA, którego placówki istniały w każdym obozie, decydowało m.in. o egzekucjach, określało policyjne i dyscyplinarne zarządzenia. Poza tym komendant obozu koncentracyjnego, zgodnie z instrukcją obozów koncentracyjnych, miał całkowitą władzę w zakresie stosowania kar, z karą śmierci włącznie.

Wszystkie obozy hitlerowskie były obozami wyniszczenia, związane z jednolitym planem ludobójstwa, chociaż dokumentacja hitlerowska nie pozwala bezpośrednio ustalić urzędowego podziału obozów na koncentracyjne, na ośrodki zagłady, względnie obozy wyniszczenia. W dokumentach hitlerowskich był używany specyficzny język, który wymaga właściwej interpretacji faktów.

³ M. Wardzyńska, *Obozy niemieckie na okupowanych terenach polskich*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 4 (99), s. 27.

Podobnie jest z hitlerowskim programem ludobójstwa oraz systemem obozów koncentracyjnych, określanym różnymi terminami.

Agresja Niemiec hitlerowskich na Polskę stanowi zasadniczą cezurę w rozbudowie obozów koncentracyjnych pod względem ich liczby i rodzaju. Od września 1939 r. zmieniła się funkcja obozów i struktura narodowościowa więźniów. Obozy, które dotąd były miejscem izolowania opcji antyhitlerowskiej, stały się podstawowym instrumentem terroru, eksploatacji siły roboczej i ludobójstwa.

W czasie II wojny światowej można wyodrębnić dwa główne okresy funkcjonowania obozów koncentracyjnych. Pierwszy przypadał na lata 1939-1941, kiedy szybko unicestwiano więźniów. Drugi to lata 1942-1945, kiedy ze względu na potrzeby gospodarki wojennej wykorzystywano więźniów jako siłę roboczą i unicestwiano poprzez ciężką, niewolniczą pracę⁴.

Poszukiwanie taniej siły roboczej na potrzeby przemysłu wojennego III Rzeszy wpłynęło na to, że oprócz podstawowego celu, jakim było w obozach unicestwienie, wyłonił się problem wykorzystania niewolniczej pracy więźniów, która z jednej strony była środkiem wyniszczenia, z drugiej zaś powiększała potencjał gospodarczy Niemiec. Zasady eksploatacji siły roboczej sprecyzował inspektor generalny obozów koncentracyjnych Obergruppenführer-SS Oswald Pohl, w raportach z marca i kwietnia 1942 r. Od lata tego roku obozy koncentracyjne w szerokim zakresie zostały włączone do produkcji zbrojeniowej Niemiec. Na naradzie władz III Rzeszy (od 20 do 22 września 1942 r.) Hitler domagał się utworzenia nowych obozów w pobliżu fabryk, aby w pełni wykorzystywać tanią siłę roboczą. Z tego powodu więźniowie obozów koncentracyjnych byli masowo kierowani do pracy w zakładach znajdujących się poza obozem, a obozy macierzyste tworzyły liczne filie i tzw. oddziały robocze. Ciężka, niewolnicza praca stała się jednym z elementów eksterminacji więźniów. Firmy i koncerny, w których pracowali więźniowie, były zobowiązane płacić SS 6 marek za 11 godzin pracy nocnej lub dziennej fachowców i 4 marki za pomocnych

⁴ J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, Stephanskirche 1999, s. 51-52.

robotników. Taka polityka przynosiła koncernom niemieckim i SS ogromne zyski. Np. koncern IG Farbenindustrie zarobił w 1932 r. 48 mln marek, a w 1943 – 882 mln. Na przełomie 1944/1945 r. przemysł zbrojeniowy III Rzeszy potrzebował coraz więcej robotników, mimo to nie przestano mordować w obozach koncentracyjnych. Setki tysięcy więźniów ponosiły nadal śmierć wskutek ciężkiej pracy, głodu, epidemii, przez rozstrzelanie.

Od września 1939 do grudnia 1942 r. liczba zarejestrowanych więźniów w obozach koncentracyjnych wzrosła z 21.400 do ok. 88 tys. W sierpniu 1943 r. liczba samych tylko zewidencjonowanych więźniów w 20 głównych obozach koncentracyjnych wynosiła 224 tys. osób, z czego 74 tys. przypadło na Auschwitz-Birkenau-Monowitz, 26 tys. Sachsenhausen, po 17 tys. – Dachau i Buchenwald.

15 sierpnia 1944 r. liczba więźniów wzrosła do 524.286, w tym 379.167 mężczyzn i 145.119 kobiet. 15 stycznia 1945 r. liczba więźniów zewidencjonowanych we wszystkich obozach koncentracyjnych wynosiła 714.211, w tym 511.537 mężczyzn i 202.674 kobiety. Załogi SS liczyły w obozach ok. 40-45 tys. żołnierzy i oficerów⁵.

Okrutne kary stosowane za najmniejsze uchybienia wobec przepisów obozowych lub bez żadnego powodu były także narzędziem zagłady więźniów. Najczęściej stosowane były – chłosta, słupek, czyli wieszanie więźnia na wiele godzin za ręce związane z tyłu, stójka, polegająca na staniu na baczność, często przez całą noc, wyrafinowane ćwiczenia karne, kierowanie więźnia do karnej kompanii, co oznaczało śmierć, osadzanie na wiele dni bez posiłku w bunkrze lub ciemnicy, kara śmierci. Egzekucji dokonywano przez zastrzelenie bądź powieszenie na placu publicznym, na dziedzińcu kompani karnej. Mordowano też więźniów przez wstrzykiwanie fenolu do mięśnia sercowego (w ten sposób w Oświęcimiu uśmiercano dzieci z Zamojszczyzny), topienie, duszenie, zagryzienie przez specjalnie wyszkolone psy. Najliczniejsze ofiary zostały pochłonięte przez komory gazowe, w których mordowano ludzi dorosłych

⁵ G.E. Schafft, G. Seidler, *Die KZ – Mahn- und Gedenkstätten in Deutschland*, Berlin 1996, s. 27-29.

i dzieci, w Oświęcimiu zatruwając cyklonem B, w innych obozach – tlenkiem węgla, także spalinami z silników diesla. Okrutną formą znęcania się nad więźniami były tzw. apele, które odbywały się 2-3 razy dziennie bez względu na pogodę, niekiedy trwały po kilkanaście godzin. Apele był dodatkową okazją do mordowania.

Stan zdrowia więźniów był katastrofalny. Najczęstszymi chorobami były – tyfus, krwawa dyzenteria, zapalenie płuc, obrzęki wodne, czyraki, flegmona, świerzb ropny. Dziesiątkowały one ludzi wskutek braku podstawowej opieki lekarskiej i lekarstw. Krańcowo wyczerpanych więźniów zabijano⁶.

Podczas wojny i okupacji władze III Rzeszy rozszerzyły zadania obozów koncentracyjnych. Pełniły funkcję ośrodków przymusowej izolacji, poza tym podjęto w nich eksperymenty pseudomedyczne. W KL Auschwitz prowadzono doświadczenia na dzieciach oraz w zakresie sterylizacji, ropowicy i duru plamistego.

W obozach koncentracyjnych realizowano program ludobójstwa. Ludzie skierowani do zagłady stanowili inną kategorię więźniów. Nie byli deportowani do obozów jako *Schutzhaftlinge*, uwięziony ochronnie, lecz w ramach specjalnego traktowania, *Sonderbehandlung*. Obie kategorie więźniów były od siebie ściśle odizolowane.

W większości obozów więźniowie mieszkali w drewnianych barakach, które obliczone były na ok. 250-400 więźniów każdy, a w rzeczywistości przebywało tam od 500 do 1200 więźniów. W pierwszym okresie więźniowie spali przeważnie na słomie rozrzuconej cienką warstwą na ziemi. Po pewnym czasie w barakach robiono podłogi, a więźniowie otrzymywali początkowo papierowe sienniki wypełnione wiórami lub zbutwiałą słomą. Później budowano dwu- lub trzykondygnacyjne prycze. Bez względu na porę roku więźniowie dostawali do przykrycia jeden cienki koc. Urządzenie baraku uzupełniał żelazny piecyk, stół, szafa blokowego, kilka stołków, 3-4 wiadra. Ubiór więźnia składał się z tzw. pasiaka oraz drewnianych chodaków. Brak wody, bielizny pościelowej, zmieniona bielizna osobista sprawiały, że największą plagą bloków

⁶ K. Dunin-Wąsowicz, dz. cyt., s. 9-11.

mieszkalnych były insekty. Eksterminacji służyły również głodowe racje żywnościowe.

Pierwszy obóz koncentracyjny – KL Auschwitz – założono na terenach okupowanej Polski na przełomie kwietnia i maja 1940 r. na Śląsku, w Oświęcimiu.

Od 1942 r., kiedy przystąpiono do realizacji programu *Endlösung der Judenfrage*, ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej, do obozów koncentracyjnych utworzonych podczas okupacji na terenach polskich zaczęto masowo zwozić, także z całej Europy, ludność żydowską. Zdarzało się, że w ciągu doby zagazowano i spalono 9 tys. osób⁷.

Pod koniec II wojny światowej w hitlerowskich obozach koncentracyjnych znajdowało się najwięcej więźniów Polaków, ok. 25-30 %, następnie – Jugosłowian, Czechosłowaków, Rosjan, Francuzów, Holendrów, Belgów, Włochów, Greków, Hiszpanów, Norwegów, Anglików, Luksemburczyków, Austriaków, Węgrów, Rumunów, Żydów oraz ok. 5% Niemców.

Ponowny zapis historii obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu podaje liczbę 310 tys. zamordowanych – w obozie zginęło 90,9 % więźniów. W tragicznej statystyce na czwartym miejscu znajduje się obóz w Gross-Rosen, w którym zginęło 40 tys. osób, co stanowi 55,5% stanu więźniów. Na miejscu szóstym znajduje się Sachsenhausen z liczbą 90 tys. zamordowanych, 50,5% stanu więźniów⁸.

Obozy koncentracyjne miały oparcie w organizacjach hitlerowskich, które były podstawą zbrodniczego aparatu III Rzeszy. W procesie A. Goetha wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego, NTN, stwierdził, że:

Czyny oskarżonego są nie tylko zbrodniami wynaturzonej jednostki przestępczej, lecz znajdują powiązanie w szeroko ujętej akcji tego ugrupowania, które jako związek zbrodniczy pod wodzą Adolfa Hitlera wytknęło sobie w drodze do celu, jakim

⁷ R. Höss, P. Broad, J.P. Kremer, *Oświęcim w oczach SS*, Oświęcim 1972, s. 43.

⁸ Obliczenia własne na podst. różnych źródeł.

było zdobycie władztwa nad światem, eksterminację całych grup ludności (...). Stąd też wywodzą się morderstwa indywidualne i masowe, rabowanie indywidualne i zbiorowe, przyznawanie jednostce nieograniczonej i niekontrolowanej władzy nad ludźmi.

Trybunał podkreślił w tym procesie, że

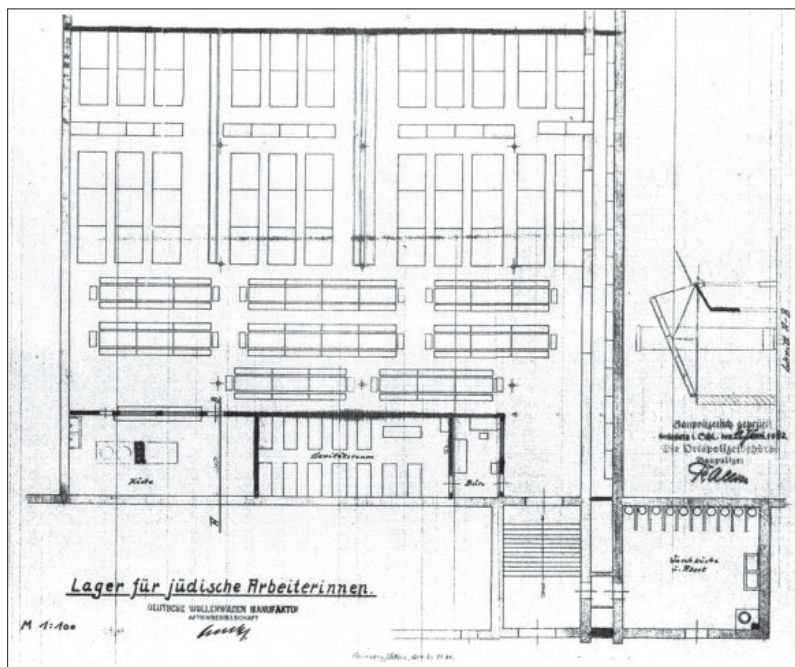
[...] ludobójstwo w obozach koncentracyjnych wymagało organizacji równie masowej, jak samo zjawisko przestępcze, organizacji precyzyjnie działającej⁹.

Na terenie Ziemi Lubuskiej znajdowały się filie dwóch obozów koncentracyjnych – Sachsenhausen i Gross-Rosen¹⁰. W czasie II wojny światowej istniała filia obozu Sachsenhausen w Kostrzynie n. Odrą. Funkcjonowała od 16 maja 1939 r. do lutego 1945 r.

Gross-Rosen był kolejnym obozem, który miał kilka filii na terenie obecnej Ziemi Lubuskiej. Obóz macierzysty został zlokalizowany w Rogoźnicy, wsi położonej w województwie dolnośląskim, 60 km na południowy-zachód od Wrocławia. Początkowo obóz był obozem zewnętrznym KL Sachsenhausen. W maju 1941 r. został samodzielnym obozem koncentracyjnym. Więźniowie musieli pracować w pobliskich kamieniołomach. Wówczas znajdowało się tam tylko kilkuset więźniów. Założenie warsztatów na terenie obozu dla znanych niemieckich firm, a także wzrastające zapotrzebowanie na tanią siłę roboczą doprowadziły do rozbudowy obozu. Jesienią 1943 r. na terenie KL Gross-Rosen założono obóz pracowniczo-wychowawczy wrocławskiego gestapo.

⁹ C. Pilichowski, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne i ośrodki zagłady na terytorium Polski – organizacją przestępczą*, „Zeszyty Gorzowskie” 1979, s. 135.

¹⁰ Niektórzy autorzy mylnie podają, że w Zielonej Górze istniała filia obozu w Ravensbrück. Filia taka znajdowała się w zakładach zbrojeniowych w Gruenbergu w północnej części Brandenburgii. Miejscowość ta nie miała nic wspólnego z dzisiejszą Zieloną Górą, której pisownia brzmiała Grünberg in Schlesien.



*Plan obozu koncentracyjnego w Zielonej Górze
ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze*

Pierwotna powierzchnia obozu wynosiła 70 tys. m², podczas rozbudowy w 1943 r. została powiększona o 45 tys. m². W rok później przystąpiono do budowy tzw. obozu oświęcimskiego o powierzchni 70 tys. m², przewidzianego na przyjęcie, w razie zagrożenia, więźniów z ewakuowanego KL Auschwitz. Do budowy odkomenderowano wówczas więźniów z obozów i więzień na terytorium Polski, także więźniów żydowskich z 28 obozów pracy przymusowej na Górnym Śląsku, którzy do tej pory byli administrowani przez tzw. organizację Schmelt.

Pierwszym komendantem KL Gross-Rosen był Obersturmbahnführer SS Arthur Rödl, który swą funkcje pełnił do września 1942 r. Jego zastępcą został Hauptsturmführer SS Wilhelm Gideon, od października 1943 r. Sturmbahnführer SS Johannes Hassenbrock.

W ramach rozbudowy rozpoczęto na całym Dolnym Śląsku zakładanie obozów zewnętrznych, które różniły się wielkością i przeznaczeniem. W KL Gross-Rosen i jego filiach przebywało ok. 125 tys. więźniów wielu narodowości. Największą grupę stanowili Żydzi, głównie z Węgier, Polski i Związku Radzieckiego, jak również Czesi, Niemcy, Włosi, Holendrzy i Francuzi.

Charakterystycznym elementem KL Gross-Rosen była duża liczba kobiet wśród uwięzionych. Trzecią część ogółu więźniów stanowiły kobiety żydowskie z Polski i Węgier. Więźniów wykorzystywano do rozbudowy obozów zewnętrznych oraz do pracy w kamieniołomach. Byli też wykorzystywani w przemyśle zbrojeniowym, przy budowie fortyfikacji, a kobiety najczęściej w fabrykach tekstylnych. Za tragiczny los więźniów odpowiedzialne były – niewolnicza praca, katastrofalne warunki sanitarne i bytowe, niedostateczne odżywianie, brak elementarnej opieki medycznej, co spowodowało epidemię tyfusu. Na terenie obozu prowadzono regularne egzekucje, głównie wśród sowieckich więźniów, którzy nie byli wpisani w indeksy obozowe. Na przełomie 1941 i 1942 r. zamordowano ok. 2,5 tys. radzieckich jeńców wojennych. Wskutek egzekucji, wyczerpania, głodu, chorób i złych warunków w KL Gross-Rosen zginęło ok. 40 tys. więźniów¹¹.

Zapotrzebowanie na siłę roboczą, głównie w zakładach zbrojeniowych III Rzeszy produkujących na rzecz frontu, było powodem powstania w południowej części województwa lubuskiego w drugiej połowie 1944 r. wielu filii (*Lagerkomando*) obozu Gross-Rosen. Były to komanda, które powstały na bazie wcześniej istniejących obozów pracy.

Wykaz obozów ukazuje zestawienie, które wykonano na podstawie wielu źródeł znajdujących się w zbiorach. Niestety, stan dokumentacji często nie pozwala na pełne ukazanie sposobu funkcjonowania danego Arbeitskomando.

¹¹ A. Konieczny, *KL Gross-Rosen*, Rogoźnica 1992; J. Gielo, *Gross-Rosen*, Warszawa 1970; M. Mołdawa, *Gross-Rosen. Obóz koncentracyjny na Śląsku*, Warszawa 1979.

Łącznie funkcjonowało 120 filii obozu Gross-Rosen, z czego 11 na terenie Ziemi Lubuskiej. Osadzono w nich 11 tys. więźniów, głównie pochodzenia żydowskiego, co stanowiło 8% stanu więźniów obozu macierzystego. O roli obozu Gross-Rosen świadczy fakt, iż w styczniu 1945 r. w całym systemie było prawie 78 tys. więźniów, czyli 11% ogółu więźniów wszystkich obozów hitlerowskich. Jedną trzecią stanowiły kobiety, Żydówki¹².

Kierowaniem więźniów do obozu i komand Gross-Rosen zajmowała się organizacja Schmelt, dowodzona przez Oberführera Albrechta Schmelta. Organizacja ta, zgodnie z rozkazem Himmlera, przejęła całkowitą kontrolę nad zatrudnianiem ludności żydowskiej z wielu miast na Górnym i Dolnym Śląsku, a później przejmowała wiele transportów kierowanych do KL Auschwitz w celu zatrudnienia przy produkcji na rzecz gospodarki wojennej III Rzeszy. W drugiej połowie 1944 r. obozy organizacji Schmelt zostały wchłonięte przez system obozów koncentracyjnych Gross-Rosen i Auschwitz¹³.

Przejęcie obozu przez obóz koncentracyjny w Rogoźnicy wiązało się z nową organizacją oraz nadzorem, gdyż status zmienił robotników w więźniów.

W przypadku powstających komand kobiecych – wybrane Niemki z nadzoru skierowano na kursy dla aufseherok do KL Ravensbruck, gdzie mieściło się centrum szkolenia przyszłych funkcjonariuszek obozowych. Po ukończeniu kursu otrzymywały one mundury SS¹⁴.

Na terenie Zielonej Góry istniały dwie filie, podobozы Gross-Rosen. Pierwszy jako obóz dla kobiet (FAL) był związany z zakładami przemysłu wełnianego, natomiast obóz dla mężczyzn (AL) zapewniał siłę roboczą w zakładach metalowych pracujących na rzecz

¹² B. Gutterman, *A narrow Bridge to Life: Jewish forced Labor and Survival in the Gross-Rosen Camp System, 1940-1945*, Jeruzalem 2008, s. 11.

¹³ A. Konieczny, *Organizacja Schmelt i jej obozy dla Żydów na Śląsku w latach 1940-1944*, Wałbrzych 1992, s. 17.

¹⁴ I. Sprenger, *Gross-Rosen. Ein Konzentrationslager in Schlesien*, Köln 1996, s. 272.

wojska. Ponadto w Zielonej Górze pracowali więźniowie ulokowani w Przylepie, Schetendorf¹⁵.

Już wcześniej w mieście funkcjonowały czterdzieści dwa obozy pracy niewolniczej, których celem było zabezpieczenie produkcji zbrojeniowej. W obozach przebywali robotnicy przymusowi z Europy Zachodniej, Polacy, Rosjanie, Ukraińcy oraz jeńcy angielscy, francuscy, włoscy i radzieccy, a pod koniec wojny więźniowie obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Hitlerowcy zorganizowali te obozy z końcem 1939 r. Pod różnymi nazwami stanowiły ośrodki terroru wobec wielotysięcznej rzeszy polskich, później innych narodowości robotników i robotnic przymusowo zesłanych do pracy niewolniczej¹⁶. Wśród uwięzionych znalazły się transporty ludności cywilnej aresztowanej przez Niemców w czasie powstania warszawskiego¹⁷.

W 1942 r. na polecenie pełnomocnika Reichsführera SS i szefa niemieckiej policji ds. Zatrudnienia Obcych Narodowości na Śląsku zorganizowano w ramach organizacji Schmelz przy Deutsche Wollwarenmanufaktur AG w Zielonej Górze obóz pracy dla Żydówek z okolic Sosnowca i Chrzanowa. W 1944 r. w obozie przebywało ok. 400 kobiet, które pracowały przy produkcji wyrobów sukienniczych, materiałów na mundury, płaszcze wojskowe, koce¹⁸.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze zachowały się plany lokalizacji obozu dla Żydów i jego rozbudowy w latach 1942-1943. Został on utworzony na terenie fabryki za budynkiem Hali Ludowej przy Breslauer 33, obejmował dwa sektory, dla kobiet i dla mężczyzn. W tym czasie przeciętny stan dzienny kobiet

¹⁵ B. Cybulski, *Obozy podporządkowane KL Gross-Rosen*, Rogoźnica 1987, s. 38-39.

¹⁶ Zob. H. Szczegółka, *Zielona Góra – rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 23-28; *tenże*, *Niemieckie obozy pracy przymusowej w Zielonej Górze w latach 1939-1945*, „Przegląd Lubuski” 1979, nr 2, s. 53-63.

¹⁷ I. Michalak, *Transporty ludności Warszawy do Zielonej Góry w okresie powstania warszawskiego w 1944 roku*, „Studia Zielonogórskie” 2000, t. VI, s. 123-140.

¹⁸ *Filie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen*, informator, Wałbrzych 2008, s. 10-12.

polskich narodowości żydowskiej w obozie wahał się w granicach od 493 do 583 osób. Chore i niezdolne do pracy kobiety odsyłano do obozów zbiorczych. Jeden z takich obozów znajdował się wówczas w Sosnowcu.

W kwietniu 1944 r. w hitlerowskim obozie pracy przymusowej dla Żydów w Zielonej Górze zaszły zasadnicze zmiany organizacyjne. Bezpośrednią funkcję nadzorczą, którą do tej pory sprawował miejscowy *Arbeitsamt* (urząd pracy), przejęła administracja obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Na ich wniosek 9 maja 1944 r. zakłady Deutsche Wolle skierowały do obozu w Ravensbrück 48 niemieckich pracownic, głównie członkiń BDM (hitlerowskiego Związku Dziewczyn Niemieckich), by przeszły odpowiednie szkolenie w charakterze strażniczek. Kandydatki na aufseherki wyłoniono w drodze selekcji. Niektóre zgłosiły się same, inne zostały wybrane. Sprawdzone ich stan zdrowia. Wybór padł na kobiety o silnej psychice, które nie były karane w przeszłości.

W lipcu 1944 r., po powrocie strażniczek z przeszkolenia w Ravensbrück, nastąpiło formalne przekazanie obozu żydowskiego jako *Aussenkommando* w ręce władz KL Gross-Rosen.

Jedna z więźniarek, Anna Chorzychow, relacjonowała zmianę władzy w obozie:

W dniu przejmowania naszego obozu przez SS musiałyśmy każda kolejno przechodzić nago przed esesmanami i aufseherkami, które uprzednio były pracownicami zakładów Deutsche Wolle. Po spisaniu nas i wydaniu numerów osobowych esesmani zapowiedzieli nam, że mamy obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa wobec naszych strażniczek. Od tego dnia aufseherki miały prawo nas bić. Za najmniejsze przewinienie byłyśmy bite i strzyżono nam głowy. Większe kary chłosty na wniosek takiej aufseherki wymierzał po pracy bykowcem miejscowy sanitariusz. Bił wtedy do utraty przytomności¹⁹.

¹⁹ OK ZG, Ds 9/67 Akta śledztwa więźniarek w filii KL Gross-Rosen w Zielonej Górze w latach 1943-1945, postępowanie umorzono wobec niewykrycia sprawców zbrodni, śledztwo wszczęto 3 VII 1967 r., zakończono 23 V 1971 r., zeznanie Anny Chorzychow.

W tym czasie, przy ogólnym stanie 794 pracowników niemieckich zatrudnionych w Deutsche Wolle, liczba więźniarek wynosiła 923 osoby. Widocznie spadek zatrudnienia Niemców w tym czasie spowodowany był stałym powoływaniem rezerw do Wehrmachtu. Natomiast w grudniu 1944 r. na zatrudnionych 750 obywateli niemieckich w zakładach pracowało 971 więźniarek.

W chwili, gdy obóz został przejęty przez SS, warunki życia kobiet znacznie się pogorszyły. Była więźniarka Jadwiga Gorzelana w zeznaniu przed Okręgową Komisją podała:

Mieszkałyśmy w budynku przy fabryce. Na sali spało nas ok. 400 kobiet. Na każdej pryczy po dwie więźniarki. Pracowałyśmy po 12-14 godzin przy obsłudze maszyn włókienniczych. Podczas pracy dozorowały nas aufseherki, które celowo szukały powodów do bicia i szykanowania nas. Pożywienie codzienne składało się: rano z 30 dkg chleba, czarnej kawy. Na obiad była przeważnie zupa z jakiegoś zielska. Wieczorem dawano nam trochę chleba i zupy z obiadu lub czarnej kawy. Stale byłyśmy głodne²⁰.

Gerda Klein, była więźniarka komando, opisała w swoich wspomnieniach warunki skoszarowania i lokalizacji obozu. Budynek, w którym ulokowano Żydówki, składał się z dwóch sal przeznaczonych na sypialnie i sali na stołówkę z przylegającą kuchnią. Były to dawne hale produkcyjne z betonowymi podłogami i stropami bez ocieplenia. W kompleksie wydzielonego sektora, odgradzonego od reszty zakładu, znajdowały się toalety i łaźnia, gdzie tylko raz na dwa tygodnie, ze względów oszczędnościowych była ciepła woda do kąpieli²¹.

²⁰ *Tamże*, zeznanie Jadwigi Gorzelany.

²¹ G.W. Klein, *Nichts als das nackte Leben*, Hamburg 2001, s. 239-244. Gerda Klein jako 20-letnia Żydówka urodzona w Bielsku-Białej trafiła z transportem do Zielonej Góry. Udało jej się przeżyć marsz ewakuacyjny i po wojnie zamieszkała w USA, gdzie napisała wspomnienia z lat wojny.

Według A. Kaczmarka, w momencie przejścia przez KL Gross-Rosen obóz liczył 999 więźniarek, którym przydzielono numery od 46.902 do 47.900²².

Na skutek niedożywienia, ciężkiej pracy, braku podstawowych warunków sanitarnych i opieki lekarskiej wśród więźniarek szerzyły się różnego rodzaju choroby – owrzodzenia, ropnie, gruźlica płuc. Chore i niezdolne do pracy kobiety wysyłano do obozu głównego i likwidowano. Komendantem obozu był niejaki Gertz, który również wymierzał publiczną karę chłosty. Nawet za najmniejsze przewinienia kobiety były karane biciem i pozbawiane posiłków. Za „grzech” jednej – odpowiedzialność ponosiły wszystkie i często po całodziennej pracy musiały przez godzinę lub dłużej stać na baczność. Problemem były maszyny, które czasami psuły się. Wtedy więźniarki karano za sabotaż. Znienawidzona była Herta Goldfingerowa, więźniarka-Żydówka skierowana do nadzoru w obozie. Traktowała inne kobiety w bestialski sposób, policzkowała je, zwłaszcza, gdy ze względów zdrowotnych nie mogły pracować. W nagrodę za służbę mogła wychodzić poza obóz, dostawała też większy przydział jedzenia²³.

Funkcję lagerführerki pełniła Anna Jon, jej zastępczynią była Anna Herdig. Do załogi obozowej należały Elza Lehmann, Ilsa Forster, Anna Hempel. Po wojnie w wyniku procesu sądowego Hempel i Forster zostały skazane przez brytyjski sąd wojskowy w Lünenburgu na dziesięć lat więzienia.

We wspomnieniach wielu więźniarek warunki pracy były bardzo trudne. Szczególnie w przędzalni panowało duże zapylenie, co nasilało choroby płuc. Co dwa miesiące pracownicy tego działu były prześwietlane rentgenem, który ujawniał duży procent zachorowań na gruźlicę. Chore więźniarki były natychmiast wysyłane do Oświęcimia. W obozie brakowało opieki medycznej, leczeniem zajmowała się akuszerka narodowości czeskiej²⁴.

²² A. Konieczny, *Stan badań nad numeracją więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*, „Studia Śląskie” 1979, t. 36, s. 70, 94.

²³ D. Sula, dz. cyt., s. 70.

²⁴ G.W. Klein, *op. cit.*, s. 245. Autorka pisze, badania te wywoływały wśród więźniarek bardzo duży stres.

Jak podaje Bernard Claudé, w obozie zmarły dwie Żydówki, które zostały pochowane na cmentarzu żydowskim w Zielonej Górze przy ul. Wrocławskiej²⁵.

Drugi obóz filialny KL Gross-Rosen również w zakładzie włókienniczym, Deutsche Wollwarenmanufaktur, powstał w październiku 1944 r. Według A. Koniecznego pierwszą grupę więźniów stanowili Żydzi węgierscy skierowani z Oświęcimia. Było ich pięćdziesięciu, otrzymali numery KL Gross-Rosen od 75.751 do 73.800. W ciągu kilku dni nadszedł z Oświęcimia następny transport 130 Żydów węgierskich, którym nadano numery od 76.001 do 76.130. Brak danych nie pozwala na rekonstrukcję dziejów obozu. Potwierdzone jest jedynie wykonanie wyroków śmierci na dwóch więźniach schwytych podczas ucieczki²⁶. J. Kosiński ustalił, że z podobozów Gross-Rosen uciekło sześciu więźniów, których losy – poza dwoma wspomnianymi – nie są znane²⁷.

Najbardziej tragicznie przedstawiają się losy więźniarek Kommando Grünberg w ostatnich miesiącach wojny. 28 stycznia do zielonogórskiego obozu nadszedł transport około 800 kobiet żydowskich z podobozu Gross-Rosen-Schlesiersee w Sławie Śląskiej. Kobiety były w bardzo złym stanie, zabiedzone, często niewystarczająco ubrane, w zniszczonym obuwiu. Po jednodniowym odpoczynku połączono je z grupą ok. 500 Żydówek z filii zielonogórskiej i sformowano kolumnę do ewakuacji obozu na zachód. Rozpoczęto marsz śmierci²⁸.

Na podstawie zeznań i relacji byłych więźniarek, zebranych przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni w Zielonej Górze, kolumna marszowa liczyła ok. 1300 kobiet²⁹. Podobną liczbę

²⁵ B. Claudé, *Historia Żydów w Zielonej Górze*, 1977 (maszynopis).

²⁶ B. Cybulski, *op. cit.*, s. 39.

²⁷ J. Kosiński, *Niemieckie obozy koncentracyjne i ich filie*, Stephanikirchen 1999, s. 86.

²⁸ Patrz rozdz. X.

²⁹ OK ZG, 1 Ds 9/67; Sprawozdanie prokuratora Leona Maćkowiaka z przeprowadzonego śledztwa.

pędzonych kobiet podała D. Sula³⁰. Natomiast Bernard Robinson uważa, iż grupa była dwukrotnie większa³¹.

Kobiety zamierzano ewakuować do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen. Podzielono je na dwie grupy. Pierwsza dotarła do Bawarii. O losach więźniarek podczas marszu opowiada Jadwiga Gorzelany:

Z lagru wyszło nas około 1500 kobiet. Droga trwała 3 miesiące. Nasze pożywienie dzienne stanowiło kilka kartofli w łupinach. Ludzie ginęli z zimna, wyczerpania i głodu. Nocowaliśmy w szopach, stodołach, które napotykalismy po drodze. Po każdym noclegu w takiej szopie zostaje po 20 więźniarek, które nie są zdolne do dalszej drogi. Tych, którzy nie mogą podołać w drodze, czeka śmierć. Sama zmuszona byłam odprowadzić moją najlepszą koleżankę do lasu, gdzie jako niezdolną do dalszej drogi esesmani rozstrzelali. Po trzech miesiącach dotarliśmy do Bawarii, do miasta Halebreck. Pracowaliśmy tam przy budowie okopów dla wojska. Warunki higieniczne oraz brak wyżywienia dziesiątkuje nasze szeregi. W dniu wyzwolenia przy życiu zostało nas zaledwie 35 dziewcząt³².

Druga część transportu poprzez Krzystkowice i Gubin dotarła do Bautzen. Miała tam miejsce zbrodnia na pięćdziesięciu więźniarkach, które rozstrzelano za kradzież chleba³³.

Transport szedł bocznymi, zaśnieżonymi drogami. Więźniarki były źle ubrane, półnagie, nie wytrzymały zimna, wiele zmarło. Transport dotarł do Helmbrechts, gdzie mieściła się filia KL Flossenbürg. Pozostałe przy życiu kobiety zamknięto na sześć tygodni w nieukończonym baraku, z ograniczoną ilością pożywienia i wody. Stan zdrowotny więźniarek stał się katastrofalny, chorowały na

³⁰ D. Sula, dz. cyt., s. 74.

³¹ B. Robinson, *Zbrodnie popełnione w obozach „Organizacji Schmelt” w świetle wspomnień więźniarek*, [w:] *Wykorzystanie niewolniczej pracy więźniów KL Gross-Rosen przez III Rzeszę*, Wałbrzych 1999, s. 105-138.

³² OK ZG, Ds 9/67, Zeznanie Jadwigi Gorzelany.

³³ D. Sula, dz. cyt., s. 74-75.

biegunkę i owrzodzenia. 13 kwietnia 1945 r. w związku ze zbliżaniem się wojsk amerykańskich władze obozu podjęły decyzję o ewakuacji 581 kobiet. Po drodze miały miejsce kolejne zbrodnie. Marsz trwał 108 dni i zakończył się w czeskim mieście Volary, gdzie grupę wyzwolili Amerykanie³⁴. Niestety, po wojnie zmarło ok. 100 kobiet. Straty obydwu marszy śmierci wyniosły razem ponad tysiąc osób.

³⁴ *Tamże*, s. 75-177.

Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk

W NOWYCH REALIACH. ŻYCIE POLITYCZNE W CZERWIEŃSKU W LATACH 1945-1956

Czerwieńsk został zajęty 15 lutego 1945 roku przez żołnierzy 3. Armii Gwardii 1. Frontu Ukraińskiego¹. Skala zniszczeń wojennych w mieście była niewielka, ponieważ wyniosła w zależności od szacunków od 2 do 3%². Polacy osiedlający się na miejscu ludności niemieckiej żyli w poczuciu tymczasowości. Obawiano się między innymi powrotu niemieckich rodzin lub też upowszechniano budzący niepokój w kształtującej się lokalnej społeczności pogląd, że:

[...] towary produkowane w Polsce, jak węgiel i zboże itp. są wywożone częściowo do Rosji lecz niedługo nic nie będziemy mieli, gdyż nie część, ale całość zostanie wywiezione za granicę”³.

¹ *Wyzwolenie miast i gmin przez Armię Radziecką i Ludowe WP. Informator. Dodatek do nr 4/1977 „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, Warszawa 1977, s. 22.*

² J. Grzelak, M. Woźniak, *Zagadnienia urbanistyczne – odbudowa i stan zagospodarowania miast*, [w:] *Województwo zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza*, red. F. Barciński, B. Krygowski, S. Zajchowska, Poznań 1961, tab. 2 na s. 253; S. Łach, *Osadnictwo miejskie na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1950*, Słupsk 1996, s. 15.

³ Zachowano w artykule oryginalną pisownię cytowanych źródeł (Część opisowa do raportu dekadowego za czas od 7 do 17 marca 1947 r.,

Mimo przekonania wyrażanego w środowisku kolejarskim, że niedługo władzę w Czerwieńsku obejmie przedstawiciel Związku Radzieckiego kwitł handel między kolejarzami a żołnierzami Armii Czerwonej⁴.

Stan niepewności wśród miejscowej ludności podsyczał konflikt o władzę między Polską Partią Robotniczą (PPR) a podziemiem niepodległościowym. 27 grudnia 1946 roku zastrzelony został skierowany wcześniej przez Komitet Wojewódzki PPR w Poznaniu członek partii, wójt gminy Czerwieńsk i przewodniczący Komisji Obwodowej nr 100 – Kazimierz Dziubka. Czyn ten przypisano działaczom konspiracyjnej organizacji powstałej w połowie 1946 roku w Przylepie noszącej nazwę Armia Krajowa Grupa 3-A Dywizjon Wykonywania Wyroków. Ujętym jej przedstawicielom podczas śledztwa prowadzonego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Zielonej Górze starano się udowodnić zamiar fizycznej likwidacji popeerowców i funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa. Mimo zastosowanych tortur nie udało im się ustalić nazwiska osoby która odpowiedzialna była za śmierć K. Dziubka. 17 czerwca 1947 roku miał miejsce proces członków tej organizacji. Wojskowy Sąd Rejonowy z Poznania na sesji wyjazdowej w Zielonej Górze skazał Aleksandra Krupińskiego albo Aleksandra Wojciechowskiego (ps. „Ryś”, „Karaś” oraz „Wicher”), Rościława Kotwickiego i Stanisława Dydaka na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. W następstwie amnestii z 22 lutego 1947 roku zmieniono wyżej wymienionym karę na 15 lat pozbawienia wolności. Wobec pozostałych osób orzeczono: Wiktor Kotwicki (ps. „Baca”) otrzymał 10 lat więzienia, 5 lat utraty praw publicznych i obywatelskich praw

Sprawozdania dekadowe-miesięczne poszczególnych pionów b. PUBP w Zielonej Górze rok 1947, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu, dalej AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 1; *Raport dekadowy za czas od dnia 7 do 17 maja 1947 r., Sprawozdania dekadowe...*, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 2).

⁴ *Część opisowa do raportu dekadowego za czas od 17 do 27 maja 1947 r., Sprawozdania dekadowe...*, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 2.

honorowych oraz przepadek mienia w całości, Kazimierz Krupiński otrzymał wyrok 4 lat więzienia, darowane w całości na podstawie amnestii, Jan Gawron zaś rok więzienia. Uniewinniono Adama Stefaniaka i Józefa Steckiewicza, a także w związku z amnestią umorzono postępowanie wobec Władysława Kotwickiego⁵.

W listopadzie 1945 roku Czerwieńsk utracił prawa miejskie. Dotychczasowy burmistrz Rafał Wasiewicz członek Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) został wójtem. W tym roku zameldowane były na terenie Czerwieńska 63 rodziny⁶. W osadzie wiejskiej odnotowano 244 katolików. Pierwszym proboszczem parafii pod wezwaniem św. Wojciecha w Czerwieńsku był od 19 marca 1946 roku ksiądz Ignacy Zoń⁷.

Dyrektorem zorganizowanej szkoły został Władysław Cierniak. We wrześniu 1948 roku nauczano w szkole podstawowej 6 nauczycieli 176 uczniów⁸. W tym samym czasie biblioteka w Czerwieńsku posiadała księgozbiór zawierający 120 tomów książek. Liczbę czy-

⁵ *Raport dekadowy za czas od 27 grudnia 1946 do 7 stycznia 1947 r., Sprawozdania dekadowe...*, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 1; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 113-116; R. Mejnartowicz, *Walka z reakcyjnym podziemiem na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1948*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej. Materiały sesji naukowej poświęconej XX-leciu wyzwolenia Ziemi Lubuskiej*, red. J. Wąsicki, Poznań 1967, s. 137-138.

⁶ T. Dzwonkowski, *Powiat zielonogórski w latach 1945-1948. Zarys dziejów politycznych*, Zielona Góra 1997, s. 73-74, 77; J. Grzelak, M. Woźniak, *op. cit.*, tab. 3 na s. 254; R. Stasińska, *Zmiany form organizacyjnych administracji i Rady Narodowej Czerwieńsk w latach 1945-1995*, „U Nas” październik 1995, nr 43, s. 3-4.

⁷ *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Piłskiej*, Gorzów Wlkp. 1949, s. 282.

⁸ *Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu Zielonogórskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948 r., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego Zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950*, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dalej AP ZG SK), sygn. 48; R. Stasińska, *op. cit.*, s. 3.

telników szacowano na poziomie 80 osób. Obok biblioteki w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej istniała świetlica, którą kierował Władysław Kosmala⁹. W pierwszym kwartale 1948 roku do miejscowego przedszkola uczęszczało 27 dzieci, którymi opiekował się jeden wychowawca¹⁰. W trzecim kwartale tego roku prowadziły działalność na omawianym terenie takie warsztaty rzemieślnicze jak: fryzjerski (1 – liczba warsztatów), kowalski (1), piekarski (3), rzeźniczy (2), stolarski (1), szewski (1) oraz ślusarski (1)¹¹.

W czerwcu 1946 roku w Gminnej Radzie Narodowej w Czerwieńsku zasiadało 7 radnych. Trzech z nich należało do PPS, jeden do Polskiego Stronnictwa Ludowego, a pozostali radni byli bezpartyjni¹². Po zlikwidowaniu przez PPR niezależnego ruchu ludowego i podporządkowaniu jej PPS stała się ona główną i najpopularniejszą wśród mieszkańców Czerwieńska siłą polityczną. W pierwszym kwartale 1948 roku liczyła 138 członków. Znacznie mniej ludzi należało do PPS tj. 28 zaś w tolerowanym, a zarazem kontrolowanym przez komunistów Stronnictwie Ludowym znalazło się 11 osób¹³.

W styczniu 1950 roku wójtem gminy Czerwieńsk był należący od 1946 roku do PPR Adam Leśniewski. Stanowisko sekretarza piastował jej członek Tadeusz Libertowski. Sołtysem gromady Czerwieńsk był bezpartyjny Szczepan Brzeziński¹⁴. 20 grudnia 1954 roku odbyła się pierwsza zwyczajna sesja wyłonionej na miejsce ist-

⁹ *Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu Zielonogórskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948...*

¹⁰ *Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu zielonogórskiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1948 r., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa...*

¹¹ *Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu Zielonogórskiego za czas od 1 lipca do 30 września 1948...*

¹² Podano za: H. Szczegółą, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, tab. 3 na s. 187.

¹³ *Sprawozdanie ogólne kwartalne z działalności powiatu zielonogórskiego za czas od 1 stycznia do 31 marca 1948...*

¹⁴ *Półroczne wykazy przynależności, Zielona Góra 12 stycznia 1950 r., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa...*

niejącej wcześniej Gminnej Rady Narodowej – Gromadzkiej Rady Narodowej Czerwieńsk II (GRN). Tego samego dnia powołano jej prezydium, które obradowało zazwyczaj w środę każdego tygodnia począwszy od 3 stycznia 1955 roku. Posiedzenia rady odbywały się raz w miesiącu¹⁵. Przewodniczył jej sekretarz lokalnych struktur PZPR Mieczysław Skórzewski¹⁶. Administracyjnie podlegał radzie Czerwieńsk i następujące wsie: Łężyce, Płoty, Wysokie, Zagórze. Powołano również Gromadzką Radę Narodową obejmującą Czerwieńsk¹⁷. W 1955 roku lokalne władze złożyły wniosek do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Zielonej Górze o podniesienie Czerwieńska do rangi osiedla miejskiego. Opowiadały się one za tą opcją wskazując na fakt, że aż 73% mieszkańców osady wiejskiej reprezentowało środowisko robotnicze. Ponadto zmiana ta spowodowałaby zwiększenie ilości i różnicowania asortymentu towarów, w które zaopatrywano miejscowe państwowe placówki handlowe. Kulisy tych zabiegów przedstawił w imieniu Prezydium GRN Czerwieńsk II 11 października 1956 roku Mieczysław Skórzewski w następujący sposób:

I co się znowu okazuje? Owszem był raz w tej sprawie i to jeszcze w ubiegłym roku przedstawiciel Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej by pobrać od nas w tej sprawie rzekomo potrzebne dane statystyczne. Była w tym roku w sprawie tej przedstawicielka Wojewódzkiej Rady Narodowej wraz z przedstawicielem Urzędu Rady Ministrów a jakże przyjechali śliczną „Warszawą” oglądali Czerwieńsk wzdłuż i wszszczę wspólnie z przewodniczącym Gromadzkiej Rady, po oględzinach klarowali, że miejscowosc nasza najwięcej z terenu całego

¹⁵ *Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium z działalności za okres roku 1955, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 13 styczeń-21 listopada 1956 r., nr I-X, AP ZG SK, sygn. 2.*

¹⁶ D.G., *Gospodarz*, „U Nas” luty 1999, nr 79, s. 11; R. Stasińska, *op. cit.*, s. 4.

¹⁷ *Wykaz miejscowości województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1955, s. 11, 29, 35, 49, 54.

województwa kwalifikuje się na osiedle a nawet miasteczko, oświadczali że nasze wnioski w tej sprawie to sprawy słuszne i że należy je w całej rozciągłości poprzeć, orzekli, że Rada nasza otrzyma konkretną odpowiedź w tej sprawie no i jak wsiedli w limuzynę tak ich do tej pory nie widac ani tez ani slychu ani cudu z odpowiedzią. Jednego tylko załuje nasze Prezydium a mianowicie zesmy zapomnieli: się spytać tych przedstawicieli jakie ich maciezyste instytucję obowiązuje termin odpowiedzi na wysuwane przed nimi wnioski czy postulaty, no bo z dotychczasowego braku odpowiedzi wynika, że obowiązuje ich termin kilku letni albo zaden¹⁸.

Ostatecznie mimo rozczarowania i sceptycyzmu w tej kwestii okazanego przez tego urzędnika Czerwieńsk, zgodnie z deklaracją z października 1956 roku przedstawiciela Prezydium PRN w Zielonej Górze o nazwisku Kostko (brak imienia w dostępnej dokumentacji), w styczniu 1957 roku stał się osiedlem miejskim¹⁹.

Podlegające częstym zmianom osobowym lokalne władze partyjno-państwowe stały się rzecznikami lansowanej przez PZPR i obliczonej na zniszczenie ekonomiczne indywidualnych rolników kolektywizacji. Oficjalnie nawet w ostatnim roku realizacji tej przymusowej akcji tj. w marcu 1956 roku podkreślali oni dobrowolny

¹⁸ *Informacja Prezydium GRN Czerwieńsk II z wykonywania i realizacji wniosków skarg i zażaleń, (wygłoszona 11 października 1956 r.), Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...; Protokół Nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II z dnia 16 lutego 1956 r., ibidem.*

¹⁹ *Protokół nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II...; R. Stasińska, op. cit., s. 4; Zob. też: Protokoły z posiedzeń Prezydium Osiedlowej Rady Narodowej w Czerwieńsku 9 stycznia-30 grudnia 1957 r., nr 1-38, AP ZG SK, sygn. 20; Dnia 9 listopada 1956 roku radni GRN Czerwieńsk II zaświadczili treść proponowanego przez przewodniczącego Mieczysława Skórzewskiego kolejnego wniosku w sprawie przemianowania Czerwieńska na osiedle miejskie. Zobowiązali też członków Prezydium do jak najszybszego dostarczenia tego dokumentu organom zwierzchnim (*Protokół Nr 9/56 z sesji GRN Czerwieńsk II odbytej w dniu 9 listopada 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...*).*

charakter zrzeszania się chłopów w spółdzielniach produkcyjnych²⁰. W rzeczywistości było inaczej. Świadczy o tym rozmowa przeprowadzona między informatorem PUBP w Zielonej Górze o pseudonimie „Sosna” donoszącym na działaczy chłopskich należących do gospodarstwa zespołowego w Płotach, z prezesem gminnych struktur utworzonego w 1949 roku z woli partii Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – Stefanem Wójcikiem. W jej trakcie stwierdził, że

Zalozył spoldzielnie produkcyjna z tego powodu ze Komendant Post. M.O. w Czerwieńsku mowil do niego ze w sprawie zalozenia spoldzielni produkcyjnej on nic nie robi, nastepnie [...] mowil ze on tylko z tego powodu zalozył spoldzielnie produkcyjna ze Komendant go nacierał²¹.

Niechlubny udział wspomnianego funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej (MO) w „uspółdzielczeniu” wsi, nie był w ówczesnym czasie czymś wyjątkowym, ponieważ podobnie postępowali milicjanci w innych regionach kraju²². Podkreślić należy, że do uczestnictwa w tym przedsięwzięciu zobowiązany był przez partię niemal każdy przedstawiciel aparatu partyjno-państwowego.

Szereg utworzonych organizacji przez PZPR nie przejawiało w Czerwieńsku żadnej działalności. Ocena taka została sformułowana w 1952 roku w odniesieniu do między innymi Towarzystwa

²⁰ *Protokół Nr 3/56 z sesji GRN Czerwieńsk II odbytej w dniu 8 marca 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...; R. Stasińska, op. cit., s. 4.*

²¹ *Sprawozdanie z pracy operacyjnej Referatu V-go PUBP w Zielonej Górze po linii Sekcji II-giej za miesiąc styczeń 1952, Zielona Góra, dnia 29 stycznia 1952 r., Akta operacyjne dot. b. PSL na terenie woj. zielonogórskiego w l. 1946-1954, Wydż. III SB KW MO w Zielonej Górze 1945-1958, AIPN Po, sygn. IPN Po 0038/1/ t. 1 z 18.*

²² *Sprawozdanie z przeprowadzonych w dniu 6 marca br. rozmów z mieszkańcami gromady Ceptów, pow. Hrubieszów w związku z zażaleniem skierowanym do Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe 1949-1950, Wydział Rolny, Zespół Akt KC PZPR, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. 237/XII/137.*

Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czy też Ligi Przyjaciół Żołnierza. Odnotowano też znikomą aktywność młodzieżowej przybudówki PZPR czyli Związku Młodzieży Polskiej²³. Natomiast

[...] pracownicy Gminnej Rady Narodowej siedząc przy biurku czekali niecierpliwie na godzinę piętnastą, aby jak najprędzej opuścić prezydium i pójść do domu²⁴.

Mieszkańcy osady zazwyczaj nie brali udział w posiedzeniach funkcjonujących w Czerwieńsku poszczególnych rad. Nie uczęszczali również na różnego rodzaju mające miejsce odczyty²⁵. Postawa ta wynikała z braku zaufania ludności do lokalnych instancji władzy, ponieważ nadrzędnym ich celem była realizacja programu partii kosztem mieszkańców wsi. Mając na uwadze uprzemysłowienie kraju PZPR nałożyły na nich wygórowane świadczenia podatkowe, z których byli oni skrupulatnie rozliczani²⁶. Efekty nadmiernego fiskalizmu zastosowanego wobec chłopów w 1955 roku przewodniczący GRN Czerwieńsk II przedstawił mówiąc:

Gromada nasza w ramach spójni ekonomicznej między miastem i wsią oraz sojuszu robotniczo-chłopskiego z honorem realizowała dostawy obowiązkowe tak zboża, mleka, żywca i ziemniaków jednak ten nasz honor i pełną ambicję z obowiązkowych

²³ *Sprawozdanie KG w Czerwieńsku z działalności organizacji Masy, 1 czerwca 1952 r., Protokoły posiedzeń Komitetu Gminnego w Czerwieńsku z załącznikami 1951-1953*, Zespół Akt Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo, sygn. 109.

²⁴ *Referat, brak daty, ibidem.*

²⁵ *Protokół Nr 1/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II z 13 stycznia 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...; Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium z działalności za okres roku 1955...*

²⁶ Zob. szerzej: I. Bolkowiak, *Polityka finansowa w stosunku do gospodarki nieuspołdzielzonej i ludności w okresie wstępnego uprzemysłowienia w Polsce*, Warszawa 1978; R. Winiewska, *Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce w latach 1944-1955*, Warszawa 1961.

dostaw plamiła w okresie sprawozdawczym i plami nadal obyw. Frąk Anna która do chwili obecnej zalega z żywcem i spłatą podatku gruntowego i tym ciągnie naszą miejscowość do tyłu²⁷.

Wywiązanie się z tych powinności traktowano w kategoriach kampanii wojennych. Uchylających się zaś rolników od rujnujących świadczeń piętnowano publicznie lub wzywano na posiedzenia GRN²⁸. Chłopi chcąc zmniejszyć ich wymiar zabiegali między innymi o zgodę na zmniejszenie areалу posiadanych gospodarstw rolnych. Prośby te aparat partyjno-państwowy często odrzucał pozwalając sobie przy tym na drobne złośliwości. Tak stało się w przypadku zamieszkałego we wsi Łęzyce Jana Sawickiego, który złożył wniosek w tej sprawie

z powodu dalekiego objazdu do [...] pola.

Prezydium GRN Czerwieńsk I

ustosunkowało się odmownie [...], gdyż Ob. jako osiedle-
niec mogł wybrac sobie odpowiednie gospodarstwo²⁹.

Przewrotność przytoczonej odpowiedzi polegała na jej uniwersalności i łatwości zastosowania, ponieważ tego rodzaju argument można było sformułować w celu odrzucenia podania wobec niejednego rolnika zamieszkałego na wsi zielonogórskiej. Wszak większość z nich, z wyjątkiem autochtonów, była osadnikami.

Za paradoks należy uznać fakt, że odpowiedzialne za „drenaż” pieniędzy i świadczeń rzeczowych od rolników lokalne władze

²⁷ *Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium z działalności za okres roku 1955...*

²⁸ *Sprawozdanie Prezydium GRN Czerwieńsk II z realizacji wniosków podjętych na poprzedniej sesji GRN, Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...*

²⁹ *Protokół Nr 2/56 z posiedzenia Prezydium GRN w Czerwieńsku w dniu 3 marca 1956 r., Protokoły z posiedzeń Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku I, 28 stycznia-11 października 1956, nr 1-12, AP ZG SK, sygn. 30.*

z racji reprezentowania osady wiejskiej były lekceważone przez swoich przełożonych. Z tego powodu liczne u zwierzchników ich monity czy też mieszkańców związane z polepszeniem warunków życia oraz wizerunku Czerwieńska były traktowane jak to określono szablonowo i utracane³⁰. Zabiegi te, mimo że zazwyczaj były bezskuteczne należy uznać za zasadne, ponieważ na początku 1955 roku oszacowano 53 zaniedbane budynki mieszkalne w osadzie. Za zaistniały stan rzeczy odpowiedzialni byli nie tylko ich lokatorzy, ale także stosowne instancje partyjno-państwowe, które doprowadziły do takiej sytuacji, że do 1954 roku żaden z lokatorów nie płacił czynszu. Świadczenie to wprowadzono w życie na mocy uchwały w 1955 roku. Przyzwyczajeni do braku tej płatności niektórzy mieszkańcy będący w stanie z niej się wywiązać, pomimo licznych urzędowych próśb, a następnie upomnień, nie czynili tego. Pozyskane środki finansowe od pozostałych osób przeznaczono między innymi na naprawę dachów domów zlokalizowanych przy: Placu Bohaterów Stalingradu nr 13 i 16, ulicy Kolejowej nr 1 oraz Zielonogórskiej nr 32 a³¹.

Założono też 22 punkty oświetlania ulicznego. Niewielkie środki finansowe nie pozwoliły na remont kapitalny Ośrodka Zdrowia zlokalizowanego w budynku kolejowym, który sąsiedował ze stacją należącą do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Czerwieńsku (GS). Nie mówiąc o tym, że w gabinecie lekarskim znajdował się nadal mimo przeprowadzonych wcześniej doraźnych remontów – grzyb³². Z wymienionego powyżej powodu GRN Czerwieńsk II odrzuciła wniosek powiatowego radnego Henryka Woźniaka proponującego założenie nowych tablic z nazwami ulic oraz poprawienie już istniejących³³.

³⁰ *Informacja Prezydium GRN Czerwieńsk II...*

³¹ *Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium z działalności za okres roku 1955...*

³² *Protokół nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II...*

³³ *Sprawozdanie z realizacji wniosków na Sesji GRN Czerwieńsk II 13 stycznia 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...*

Proces odnowy posesji mieszkalnych był zagrożony nawet w sytuacji posiadania odpowiednich zasobów pieniężnych. Otóż na rok 1956 Prezydium PRN w Zielonej Górze przyznało lokalnym władzom 300 tys. zł w celu wyremontowania 12 domów. Okazało się jednak, że odpowiadające za te remonty Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Zielonej Górze zdołało rozpocząć, i to tylko czynności zduniarskie, w jednym obiekcie mieszkalnym przy ulicy Zielonogórskiej 10. Opieszałość pracowników przedsiębiorstwa doprowadziła do groźby utraty pozyskanego kredytu w przypadku nie wykonania przez nich pozostałych prac do końca 1956 roku. Zaistniały stan rzeczy spowodował rozgoryczenie mieszkańców liczących na remont ich domostw³⁴.

Zdarzało się, że przedsięwzięcia obliczone na upiększenie Czerwieńska w postaci odnowionych zieleńców, założonych nowych kwietników i ławek były daremne w efekcie ich dewastacji³⁵. Co gorsza niektórzy mieszkańcy nie przywiązywali większej wagi do kwestii związanych z czystością osady. Na ten temat przewodniczący Prezydium GRN Czerwieńsk II M. Skórzewski mówił:

Nadal niejednokrotnie obserwujemy brudy na ulicach niesumiennosc w wykonaniu zaleceń Prezydium, nie przestrzeganie kalendarzowych sprzątań i utrzymania czystości na codzień, obserwujemy niejednokrotnie niechlujność i brudy w mieszkaniach, a przecież sprawy te między innymi świadczą o poziomie kulturalnym naszych mieszkańców. A w ilu to wypadkach wychowawcy naszych dzieci w szkole spotykają u niektórych insekty. Ogólnie stwierdzić trzeba, że sprawa zachowania estetyki porządków i trzymania czystości w naszej Gromadzie jest problemem świadczącym bardzo ujemnie o nas mieszkańcach Czerwieńska³⁶.

³⁴ *Informacja Prezydium GRN Czerwieńsk II...; Protokół nr 7/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II z dnia 30 sierpnia 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...*

³⁵ *Sprawozdanie z działalności Gromadzkiej Rady Narodowej i jej Prezydium z działalności za okres roku 1955...*

³⁶ *Referat sprawozdawczy o rozwoju życia kulturalno-oświatowego w Czerwieńsku II za okres półtorarocznej działalności PGRN Czerwieńsk*

Brak akceptacji ze strony lokalnej społeczności dla zaleceń partyjno-państwowych wynikał z formy sprawowania władzy przez partię komunistyczną. Kulisty jej odsłonił po latach w rozmowie ze Zbigniewem Szydłowskim były sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Czerwieńsku. Stwierdził on, że

Bezpieka miała zresztą na oku kogo trzeba i w razie potrzeby brała za kuper...³⁷.

Była to niewątpliwie prawda. Ofiarą tego rodzaju działań padł, cieszący się szacunkiem wiernych, proboszcz Ignacy Zoń³⁸. Donosili na niego np. otumanieni ówczesną propagandą uczniowie, których uczył religii w szkole w Nietkowie, dyrekcja tej placówki oświatowej, milicjanci z Czerwieńska oraz informator PUBP w Zielonej Górze o pseudonimie „Jarząbek”³⁹. Z powodu głoszonych przez tego kapłana m.in. krytycznych poglądów na temat ateizacyjnej polityki PZPR, wymierzonej w Kościół katolicki, został on w 1953 roku niesłusznie skazany na 8 lat więzienia. Wyszedł na wolność w 1954 roku. Probostwo w Czerwieńsku po represjonowanym duchownym objął ksiądz Ludwik Mucha. Posługę duszpasterską w parafii Czerwieńsk pełnił w latach 1952-1957⁴⁰.

II wygłoszony 26 maja 1956 r., Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...

³⁷ Z. Szydłowski, *Temat na większy reportaż*, [w:] *Dni następne. Reportaże o Ziemi Lubuskiej*, red. J. Kołodziej, J. Koniusz, Zielona Góra 1975, s. 23.

³⁸ J. Gębicki, *Seminarzysta z gwiazdą szeryfa*, „U Nas” marzec 2000, nr 92, s. 4.

³⁹ Na księdza Ignacego Zonia „uczniowie dali cynk kierownikowi szkoły w Nietkowie a ten MO w Czerwieńsku” (*Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc kwiecień 1952 r.*, *Sprawozdania miesięczne b. PUBP w Zielonej Górze za IV kwartał 1952 r.*, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69 t. 6; *Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc październik 1952 r.*, *ibidem*).

⁴⁰ *Informacja Nr 55/57, Zielona Góra, 19 października 1957 r.*, Akta KW PZPR w l. 1956-1959, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44 t. 67 z 85;

Oprócz księdza Zonia inwigilowani byli przez aparat bezpieczeństwa m.in. pracownicy GS-u w Czerwieńsku, którzy solidaryzowali się z uczestnikami krwawo stłumionych przez władze protestów robotniczych w Poznaniu w czerwcu 1956 roku⁴¹.

Rozdźwięk między społeczeństwem a władzą pogłębiły trudności aprowizacyjne. Z przyczyn czysto politycznych w latach 40. XX wieku zniszczono prywatny handel i rzemiosło⁴². Lokalny rynek został zmonopolizowany przez państwowo-spółdzielcze przedsiębiorstwa, które w dużej mierze z powodu fatalnego zarządzania oraz niedoboru reglamentowanych towarów nie były w stanie zaspokoić nawet podstawowych konsumpcyjnych oczekiwań ludności Czerwieńska. Skutek tego był taki, że mieszkańcy osady wiele godzin stali za świeżym pieczywem w powstałej kolejce przy Placu Bohaterów Stalingradu 16, gdzie znajdowała się należąca do GS-u piekarnia. Oprócz chleba brakowało mleka, które przeważnie trafiało do okolicznych miast, a oferowana przez miejscową masarnię kiełbasa zawierała dużą chociaż bliżej nieokreśloną ilość wody. Dodatkowo w sklepie sportowym w Czerwieńsku ceny detaliczne niektórych towarów były zawyżone w porównaniu do oferty placówek handlowych w Zielonej Górze. Dla przykładu można podać, że żyłtki marki „Hutnik” sprzedawano we wspomnianym sklepie po 1 zł, zaś w sąsiednim mieście można było kupić je za 0,54 zł⁴³.

P. Góralczyk, „Z dziejów Kościoła w Czerwieńsku. Jubileusz Kościoła 1877-2007”, Dodatek specjalny miesięcznika „U Nas” z okazji 130. rocznicy oddania do użytku kościoła w Czerwieńsku; H. Hellonowa, *Mucha Ludwik Stefan, pseud. Pyrka (1904-1962)*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław-Gdańsk 1977, s. 237.

⁴¹ *Sprawozdanie Kwartalne Powiatowej Delegatury do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego za II kwartał 1956 r., Zielona Góra, 13 lipca 1956 r., Sprawozdania miesięczne b. PU ds. BP w Zielonej Górze lata 1954-1956*, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69 t.7.

⁴² K. Bolesta-Kukułka, *Gra o władzę a gospodarka Polska 1944-1991*, Warszawa 1992, s. 77; D. Grześkowiak, „Panorama Firm”, „U Nas” luty 1998, nr 68, s. 4-5.

⁴³ *Protokół Nr 1/56...; Protokół nr 2/56 z sesji GRN w Czerwieńsku II...; Uchwała Nr 1/56 Prezydium GRN Czerwieńsk II, 18 stycznia 1956 r.*,

W październiku 1956 roku na VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR powołano nowe władze partii z Władysławem Gomułką na czele. Krytycznie ustosunkowały się one do przedsięwzięć podejmowanych w kraju przez poprzednie kierownictwo PZPR⁴⁴.

Zmiany na szczytach władzy spowodowały, że jej lokalni przedstawiciele w większym stopniu niż dotychczas okazali zainteresowanie w rozwiązywaniu codziennych problemów mieszkańców Czerwieńska. Jesienią 1956 roku dostrzeżono konieczność aktywizacji gospodarczej miejscowej ludności. Biorąc pod uwagę tylko aspekt zaopatrzenia osady w produkty mięsne szacowano w początkach listopada tego roku, że w liczącym około tysiąc ludności przed rokiem 1945 Czerwieńsku (Rothenburg an der Oder)⁴⁵ istniały cztery czynne warsztaty i sklepy masarskie. Natomiast w omawianym okresie w ponad 2 tys. osadzie funkcjonował jeden warsztat i sklep masarski. Z tego powodu wystosowano do Wydziału Przemysłu Prezydium PRN w Zielonej Górze pismo z prośbą o wydanie zgody na otwarcie przez Walentego Jasiaka warsztatu i zakładu masarskiego⁴⁶. Poparto też starania Stanisława Gałganka w sprawie otwarcia zakładu fryzjerskiego, ponieważ prowadzony przez Spółdzielnię Fryzjerską z Zielonej Góry punkt przy ulicy Kolejowej 3 był czynny najczęściej jeden dzień w tygodniu⁴⁷.

W latach 1945-1956 doszło do zagospodarowania Czerwieńska przez ludność polską. Dominującą siłą polityczną w tym czasie w tej miejscowości była partia komunistyczna. Mimo upartyjnienia i czę-

Protokoły z sesji Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II...

⁴⁴ Z. Kozik, *PZPR w latach 1954-1957. Szkic historyczny*, Warszawa 1982, s. 221-230; Z. Rykowski, W. Władyka, *Polska próba. Październik '56*, Kraków 1989, s. 249.

⁴⁵ W 1939 roku należący do III Rzeszy Rothenburg an der Oder liczył 1396 mieszkańców (J. Grzelak, M. Woźniak, *op. cit.*, tab. 3 na s. 254).

⁴⁶ *Pismo do Wydziału Przemysłu Prezydium PRN w Zielonej Górze, Czerwieńsk 3 listopada 1956 r., Protokoły z posiedzeń Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Czerwieńsku II, 12 stycznia – 30 grudnia 1956, Nr 1-30, AP ZG SK, sygn. 4.*

⁴⁷ *Pismo do Wydziału Przemysłu Prezydium PRN w Zielonej Górze, Czerwieńsk 5 listopada 1956 r., ibidem.*

stych zmian osobowych, lokalne władze zwłaszcza od 1955 roku, podejmowały starania na rzecz poprawy wizerunku Czerwieńska czy też usprawnienia działalności i zaopatrzenia miejscowych placówek handlowych. Nie rezygnowały też, z początkowo bezskutecznych, starań podejmowanych u zwierzchników na rzecz przekształcenia podlegającej im osady wiejskiej w osiedle miejskie. Nie zwalniało to jednak jej przedstawicieli od odpowiedzialności za realizację programu PPR, a następnie PZPR, który zakładał wręcz programową dyskryminację ludności wiejskiej poprzez pozbawienie jej niezależności ekonomicznej. Środkiem prowadzącym do tego miała być prowadzona przez nie egzekucja świadczeń podatkowych i rzeczowych od chłopów, a następnie ich upaństwowienie dzięki członkostwu w kolektywach. Miejscowy aparat partyjno-państwowy sumienie starał się wywiązać z tego zadania. Ukoronowaniem tych działań miało być założenie spółdzielni produkcyjnej w samym Czerwieńsku⁴⁸. Opór rolników oraz wydarzenia z października 1956 roku przekreśliły te plany.

⁴⁸ *Protokół Nr 3/56...*

Izabela Korniluk

DZIAŁALNOŚĆ
LUBUSKIEGO KLUBU FILMOWEGO
W ŚWIECIE PROTOKOŁÓW POSIEDZEŃ PREZYDIUM
LUBUSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURY W LATACH 1957-1992

Lubuski Klub Filmowy był jedną z najwcześniej powstałych sekcji przy Lubuskim Towarzystwie Kultury. Najcenniejszym i najobszerniejszym źródłem wspomnień są protokoły z posiedzeń Prezydium Lubuskiego Towarzystwa Kultury z lat 1957-1992, w których wielokrotnie podejmowano tematykę prac Klubu Filmowego jako jednego z ogniw sekcji Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Wszystkie protokoły posiedzeń znajdują się w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej. Jest to nieocenione źródło wiedzy historycznej, dzięki któremu można dokładnie prześledzić poczynania organizacji, poszczególnych sekcji oraz inicjatyw z jakimi wychodziło Towarzystwo na Ziemi Lubuskiej. O programie Lubuskiego Klubu Filmowego pisał w swoich pamiętnikach Wiesław Sauter, wieloletni prezes Lubuskiego Towarzystwa Kultury, wspominali działacze Klubu, Janusz Łomski i Tadeusz Marcinkowski.

Artykuł jest próbą przedstawienia ponad 30-letniej historii i działalności Klubu. Do tej pory nie powstało obszerniejsze opracowanie czy praca poświęcona tylko tej sekcji Lubuskiego Towarzystwa Kultury, choć materiałów, filmów, kronik i zdjęć jest wiele. Obszar zainteresowań, przynajmniej w początkowej fazie działalności

Klubu, był bardzo rozległy. Powstawało dużo produkcji, ludzie z kamerą byli widoczni w mieście, w Klubie szkoliło się wielu przyszłych adeptów sztuki filmowej. Stosunek władz partyjnych i LTK był bardzo przychylny zielonogórskim filmowcom.

W artykule przedstawiono różne aspekty działalności Lubuskiego Klubu Filmowego, zaprezentowane w protokołach LTK:

- początkowy okres działalności Klubu („Początki działalności Amatorskiego Klubu Filmowego „Kamera”),
- problemy, z jakimi borykało się Towarzystwo w pracy z filmowcami (Lubuski Klub Filmowy jako sekcja twórcza Lubuskiego Towarzystwa Kultury w początkowym okresie działalności),
- stosunek władz Towarzystwa i władz partyjnych do prac Klubu (Polityka Lubuskiego Towarzystwa Kultury wobec Lubuskiego Klubu Filmowego i sprawy organizacyjne),
- materię finansowania Klubu i próby pozyskiwania środków na działalność (Sprawy finansowe Lubuskiego Klubu Filmowego),
- problemy lokalowe, z jakimi przez cały okres swojego istnienia borykał się Klub (Siedziby Lubuskiego Klubu Filmowego),
- działalność Klubu na przestrzeni lat 60., 70. i u schyłku jego działalności w latach 80. (Działalność, filmografia i profil Lubuskiego Klubu Filmowego w latach 60.; Działalność, filmografia i profil Lubuskiego Klubu Filmowego w latach 70.; Lata 80. – schyłek aktywności Lubuskiego Klubu Filmowego).

W pracy zamieszczono zdjęcia z planów filmowych, które znalazły się w archiwum Lubuskiego Towarzystwa Kultury i zostały przekazane do Muzeum Ziemi Lubuskiej, filmografię Klubu (Załącznik nr 1) oraz Regulamin i zakres obowiązków kierownika Lubuskiego Klubu filmowego (Załączniki 2 i 3).

Początki działalności Amatorskiego Klubu Filmowego „Kamera”

Kiedy w lipcu 1957 r. powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury skupiło w swych szeregach wielu pasjonatów X Muzy¹. Poczynania entuzjastów kina były w Zielonej Górze znane już wcześniej.

Latem 1957 roku na ulicach Zielonej Góry pojawiła się grupka młodych ludzi z kamerą filmową, budząc zainteresowanie przechodniów i milicjantów, którzy nie omieszkali wylegitymować „człowieka z kamerą”. Okazało się, że to jeden ze studentów łódzkiej Szkoły Filmowej realizuje ćwiczenia przy pomocy kolegów, tak jak i on mieszkańców Zielonej Góry. Milicjanci zostali zaangażowani jako aktorzy; po kilku dniach ukończono zdjęcia do pierwszego filmu zrealizowanego w Zielonej Górze pt. „Imieniny”².

W nagraniu brali udział pasjonaci filmu i studenci szkół filmowych, którzy w Zielonej Górze realizowali swoją pasję. Pracy z kamerą – oprócz wykształcenia – sprzyjał fakt, iż niektórzy z zainteresowanych, m.in. Stefan Komar, Tamara Janowska i Florian Mocak, pracowali w Okręgowym Zarządzie Kin, co znacznie ułatwiało obcowanie z materiałem i sprzętem do produkcji filmu.

Młodzi entuzjaści postanowili utworzyć Amatorski Klub Filmowy „Kamera”, miejsce realizacji własnych pomysłów. „Kamerę” tworzyli Janusz Łomski, student łódzkiej szkoły filmowej, zdolny i błyskotliwy operator, wizjoner i twórca większości zielonogórskich obrazów filmowych, Florian Mocak, operator, mechanik, elektryk,

¹ W. Sauter, *Pamiętniki*, maszynopis w zbiorach Muzeum Ziemi Lubuskiej – Wiesław Sauter wspominał: „...bardzo wcześnie, bo w październiku 1957 roku powstał jako sekcja twórcza przy LTK Lubuski Klub Filmowy”, późniejsze uroczystości z okazji powstania Klubu odbywały się zazwyczaj 13 października, więc tę datę uważano za przystąpienie filmowców do Lubuskiego Towarzystwa Kultury .

² J. Łomski, *Lubuski Klub Filmowy*, [w:] *Przemiany i perspektywy*, Zielona Góra 1985, s. 126.

pracownik w kinie „Włókniarz”; Tamara Janowska, kierowniczka kina „Włókniarz”, uzdolniona aktorka, opoka Klubu, muza i inspirowana męskiego grona „Kamery”, Stefan Komar, który w Klubie pełnił funkcję kierownika produkcji, także Longin Litwinowicz, Tadeusz Marcinkowski, Waldemar Zubrzycki i Tadeusz Cegielski.

Najpierw kupiono w komisie starą kamerę, jakiej używali zawodowi filmowcy. Wyremontował ją Florian Mocak, który również sam zrobił cztery reflektory. Po zakupie kamery natychmiast przystąpiliśmy do realizacji pierwszego filmu³.

Pierwsza projekcja obrazu pt. „I znów minął rok” na kolorowej taśmie 35 mm⁴ odbyła się 31 grudnia 1957 r. na balu sylwestrowym pracowników OZK⁵. Kamera zarejestrowała wydarzenia w województwie zielonogórskim w 1956 r. Pracami filmowców zainteresowało się Lubuskie Towarzystwo Kultury, szczególnie pierwszym filmem krótkometrażowym „Epizod z jednego miasta”, pokazującym najładniejsze zakątki Zielonej Góry.

Lubuski Klub Filmowy jako sekcja twórcza LTK w początkowym okresie działalności

Na początku Lubuskie Towarzystwo Kultury postawiło sobie za cel „stworzenie możliwości ujęcia ruchu społeczno-kulturalnego w jakieś ogólniejsze ramy, rozłoczenie nad nim opieki i pospieszenie z konkretną pomocą”⁶, co miało polegać na wsparciu merytorycznym i finansowym rozwijających się środowisk twórczych, które wносиły powiew świeżości i nowości. Filmowanie i produkcja obrazów dźwiękowych wymagała sprzętu i pieniędzy, dlatego

³ T. Marcinkowski, *Z Kresów do Zielonej Góry*, [w:] *Pionierzy Zielonej Góry 1985-2008*, s. 238.

⁴ Wykaz wszystkich filmów Lubuskiego Klubu Filmowego – Załącznik nr 1, s. 137.

⁵ J. Łomski, *op. cit.*, s. 126.

⁶ *Z problematyki aktywizacji społeczno-kulturalnej małych miast i miasteczek*, [w:] *Działalność problemowa LTK 1957-1962*, s. 5.

postanowiono wesprzeć zielonogórskich filmowców. Pierwsze filmy amatorskiej grupy powstały z własnych dobrowolnych składek. Następne współfinansowane były przez Lubuskie Towarzystwo Kultury. Pierwszym filmem, jaki „Kamera” postanowiła wyprodukować pod „opiekuńczymi skrzydłami Lubuskiego Towarzystwa Kultury”⁷, był wspomniany „Epizod z jednego miasta”. Na wspólnym posiedzeniu Zarządu LTK i „Kamery” 13 czerwca 1958 r. ustalono, iż pierwszy zespołowo wyprodukowany film będzie:

Krótkometrażówką składającą się z trzech odrębnych części, zaprojektowanych przez LTK:

- zielonogórski szlak historyczno-turystyczny;
- Babimojszczyzna i jej zwyczaje;
- Zielona Góra – twoje miasto⁸.

Na posiedzeniu ustalono, że film ten będzie koprodukcją polsko-niemiecką (wówczas NRD-owską). Amatorów z Zielonej Góry nie było stać na podobny film.

Film nakręcono we współpracy z niemieckim filmowcem-amatorem Edgarem Schreiberem z redakcji frankfurckiej gazety „Neuer Tag”. Wraz z Reginą Lewandowską – bardzo ładną dziewczyną, która na co dzień pracowała w Zastalu, odtwarzaliśmy w nim główne role. (...) Zagrałem młodego reportera, który w upalny, lipcowy dzień przyjeżdża do Winnego Grodu, na dworcu poznaje dziewczynę, która staje się jego przewodniczką. Wspólnie wędrują po uliczkach starego miasta, fabrycznych halach, plantacjach winnej latorośli i Wzgórzach Piastowskich. Młody człowiek wyjeżdża zakochany w dziewczynie i tonącym w zieleni mieście. Niestety taśmę tego ciekawego, gdyż pokazującego różne zakątki powojennej Zielonej Góry, filmu wywiózł do Niemiec Edgar Schreiber⁹.

⁷ J. Łomski, *op. cit.*, s. 126.

⁸ *Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1958*, Protokół posiedzenia Zarządu LTK, Sekcji Wydawniczej LTK oraz Sekcji Ekonomiczno-Partyjnej LTK w KW PZPR w Zielonej Górze, 13 czerwca 1958 r.

⁹ T. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 238-239.

Z prac Klubu Filmowego oraz LTK wynika, że krótkometrażówka rozrosła się z trzech epizodów do trzech odrębnych filmów dokumentalnych. Pierwszy to wspomniany „Epizod z jednego miasta” z 1957 r., drugi to dokument według scenariusza Tadeusza Kajana, pt. „Była i jest nasza” z 1958 r. (w planach: zielonogórski szlak historyczno-turystyczny), trzeci – „Wierna Ziemia” z 1962 r., film o Babimojszczyźnie na podstawie książki W. Sautera „Z walk o polskość Babimojszczyzny” (w planach jako ziemia babimojska i jej zwyczaj).

Pierwszą produkcją Amatorski Klub Filmowy „Kamera” przetarł sztuce filmowej szlaki w Zielonej Górze i następne obrazy produkował jako sekcja Lubuskiego Towarzystwa Kultury¹⁰. Nie bez znaczenia było wszechstronne poparcie władz Wydziału Kultury Prezydium WRN, które chętnie wspierały działania filmowców:

Dużą pomoc okazał tutaj Franciszek Kurkowiak, który za jakieś zaoszczędzone w wydziale pieniądze zakupił „przechodzony” aparat do zdjęć na szeroką taśmę i подарował sekcji. LTK rozpoczęło finansowanie przedsięwzięć klubu. Wkrótce okazało się, że filmowanie to zabawa kosztowna i na klub przyszło wydawać przeszło 30% naszego budżetu¹¹.

Zauważano pozytywną stronę produkcji filmów o Ziemi Lubuskiej. Oczekiwano, że wyprodukowane obrazy, zakupione przez telewizję i wyświetlane przed seansami filmowymi w kinach wypełnią

¹⁰ Nazwa „Lubuski Klub Filmowy” została użyta po raz pierwszy w protokołach z posiedzeń Prezydium Lubuskiego Towarzystwa Kultury 2 listopada 1959 r. Jeśli w protokołach z zebrań w latach 1957-1959 wymieniano sprawy związane z filmowcami, używano słów „Kamera” albo „Klub Filmowy”. Nie znaleziono protokołu, w którym Amatorskiemu Klubowi Filmowemu „Kamera” nadano nazwę Lubuski Klub Filmowy. Wnioskować należy, iż nazwa ta została przyjęta naturalnie, bez sprzeciwu którejkolwiek ze stron. Ponieważ Klub Filmowy działał jako sekcja Lubuskiego Towarzystwa Kultury, wzorem innych sekcji, np. Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, do jego nazwy dołączono człon „lubuski”.

¹¹ W. Sauter, *op. cit.*

społeczną lukę na temat regionu, o którym Józef Cyrankiewicz mówił, że był „białą plamą”. Filmy stanowić miały materiał szkoleniowy i pokazowy dla różnych działań Lubuskiego Towarzystwa Kultury oraz powiązanych z nim organizacji.

Dużą rolę ukulturalniania i wiązania ludzi z regionem spełniają ostatnio filmy Lubuskiego Klubu Filmowego. Jedne z nich zaznajamiają widzów z przeszłością regionu („Była i jest nasza”, „Wierna ziemia”), inne z urodą i krajobrazem, propagując nasze województwo pod względem turystycznym („Wody nieznane”, „Człowiek nad wodą”), inne ukazują rozwój regionu w ostatnich latach („Stilon”, „Budujemy”). Zestawy naszych filmów dosyłamy do dyspozycji naszych towarzystw na określony czas i zapoznają one z nimi tak dorosłych jak i młodzież szkolną¹².

Początek współpracy Klubu Filmowego i Lubuskiego Towarzystwa Kultury nie był łatwy, obie instytucje musiały nabrać do siebie zaufania. Niezależni dotychczas filmowcy, traktujący swoją profesję jako zabawę i formę uprawiania pasji, stali się trybem w machinie LTK.

Klub rodził się w trudnych warunkach. Twórcami Klubu byli Tamara Janowska i Janusz Łomski, którzy rozpoczęli tworzenie Klubu dosłownie z niczego. Często z własnych środków kupowali taśmę, zrobili coś i dopiero poprosili o pomoc. Z początku nikt nie chciał się tym zająć. Dopiero mecenat dało Lubuskie Towarzystwo Kultury¹³.

Towarzystwo miało wobec Klubu Filmowego swoje plany, oczekiwania, którymi odpowiadało nie tylko przed Zarządem i Prezydium, ale głównie przed władzami partyjnymi, które choć były przychylnie, wymagały spełniania pokładanych w nim nadziei.

¹² *Z problematyki aktywizacji społeczno-kulturalnej małych miast i miasteczek, op. cit., s. 9.*

¹³ Wypowiedź Franciszka Kurkowiaka na posiedzeniu Rady LTK, [w:] *Protokół z posiedzenia Rady Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze, czytelnia „Ruch”, 15 marca 1970 r.*

Zanim wypracowano charakter Klubu i zasady współpracy z Towarzystwem, wiele czasu poświęcono na spotkania, omawianie przedsięwzięć i problemów finansowych. Problemem był scenariusz do filmu „Była i jest nasza”. Okazał się:

reportażem, który pokazuje najpiękniejsze miejsca na Ziemi Lubuskiej, zabytki dokumentujące ślady polskości tych miejsc, na przykład Paradyż. Interesujących ujęć szukaliśmy między innymi w Międzyrzeczu, Borowym Młynie, Paradyżu, Krośnie Odrzańskim, Łagowie i Dychowie¹⁴.



Janusz Łomski podczas kręcenia ujęć do filmu w Paradyżu

¹⁴ T. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 239.

Do opracowania scenariusza posłużyły wycinki prasowe, które podsunął filmowcom T. Kajan, znany zielonogórski dziennikarz, członek Prezydium LTK, który później – zdaniem realizatorów filmu – uzurpował sobie prawo, by jego nazwisko wymienić w czołówce filmu jako scenarzystę. Sprawę wyjaśnił sąd koleżeński LTK i postanowił, by w filmie umieścić napis informujący, że został nakręcony „według scenariusza Tadeusza Kajana”¹⁵. Kwestie scenariusza, pomysłu na film, opracowania tekstu i narracji wiązały się z honorariami dla autorów. Zazwyczaj pomysłodawcami tematu byli członkowie LTK, którzy na posiedzeniach informowali filmowców, na jaki temat mogliby zrealizować film, na co jest zapotrzebowanie (np. w protokole z obrad Prezydium LTK z 15 grudnia 1958 r. wspomina się o propozycji nakręcenia noweli filmowej sfinansowanej przez Kuratorium Oświaty o zabawie noworocznej dzieci w Sławie Śląskiej, w protokole z obrad z II Plenum LTK o ofercie nakręcenia filmu „o tematyce młodzieżowej, który dopomógłby rodzicom w jej wychowaniu”¹⁶).

Polityka Lubuskiego Towarzystwa Kultury wobec Lubuskiego Klubu Filmowego i sprawy organizacyjne

Filmowcy nie spotykali się z Prezydium LTK. Przedstawiceli Klubu zapraszano dopiero wtedy, gdy podejmowany był problem „Kamery” lub realizowanego filmu. W protokołach początkowo wspomniano o potrzebie ścisłej współpracy z Zarządem Klubu i jego członkami, a nawet kontroli Klubu podczas realizowania obrazów¹⁷. Wyznaczano przedstawiciela Prezydium, by w imieniu LTK prowadził rozmowy, konsultacje i nadzorował przebieg pracy. Władze

¹⁵ *Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1958*, Protokół posiedzenia Prezydium LTK, 17 listopada 1958 r.

¹⁶ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 3 II Plenum LTK, Zielona Góra, 18 stycznia 1959 r.

¹⁷ *Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957-1958*, Protokół posiedzenia Prezydium LTK, 23 października 1958 r. Protokół posiedzenia Prezydium LTK, 30 października 1958 r.

Towarzystwa sugerowały ścisłemu kierownictwu produkcji do kogo, kiedy i w jakiej sprawie powinno się udać, aby uzyskać wymaganą zgodę i akceptację.

Upoważnia się sekretarza Engela do przeprowadzenia rozmów na temat dalszej pracy nad filmem z panem Komarem. [...] Pan Komar winien wejść w kontakt z redaktorem Strugiem w sprawie zaangażowania do prac filmowych elektryków tych, którzy współpracowali przy nakręcaniu filmu tombolowego¹⁸.

Po roku współpracy Klub mógł pochwalić się kilkoma realizacjami filmowymi, które były bardzo dobrze przyjmowane przez zielonogórską publiczność. Klub rozwijał się i planował dalsze realizacje.

Serdecznie dziękuję za życzliwe przyjęcie filmu zrealizowanego przez nasz zespół. O życzliwości i uznaniu poinformuję wszystkich członków „Kamery”. Dzięki pomocy i opiece LTK staliśmy się już samowystarczalni. Interesuje nas projekt tematów, między innymi region Babimojski, o którym chcielibyśmy nakręcić kolorowy film. Zapraszamy do współpracy wszystkich. Zamierzamy rozpiścić konkurs na nowelę filmową i na scenariusz. Będziemy nadal produkować pocztówki oraz portrety królów polskich. Życzliwość i pomoc Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi pozwala nam coraz lepiej się rozwijać. Z WSF otrzymaliśmy zamówienie na filmy reklamowe¹⁹.

Do ważniejszych filmów z tego okresu należy zaliczyć „Pijany reportaż” Łomskiego (1958) o Winobranii w Zielonej Górze. Nad całością prac czuwał sztab ludzi związanych z zarządem Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

„Kamera”, jedyny amatorski klub w Polsce, mogła poszczycić się pozwoleniem na produkcję na szerokiej taśmie 35 mm. Nagrania

¹⁸ *Ibidem*, Protokół zebrania Prezydium LTK, 30 lipca 1958 r.

¹⁹ Wypowiedź Stefana Komara na II Plenum LTK, [w:] *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 3 II Plenum LTK, Zielona Góra, 18 stycznia 1959 r.

filmów można było także dokonywać na taśmach wąskich 8 mm i 16 mm (takie filmy mogły być wyświetlane w telewizji), lecz z powodów znanych tylko sobie, główny animator i twórca większości filmów, Janusz Łomski, najchętniej kręcił obrazy na 35 mm.

Sprawa Klubu Filmowego była poruszana w Warszawie. Zachodzi konieczność zmiany taśmy filmowej, używanej przez Klub – z szerokiej na wąską. Do używania szerokiej taśmy upoważnione są tylko wytwórnie filmowe. Klub musi być zarejestrowany w Federacji Amatorskich Klubów Filmowych, które mogą kręcić wyłącznie na wąskiej taśmie. Filmy kręcone na wąskiej taśmie przez nasz Klub Filmowy będą miały zapewniony zbyt przez Ministerstwo. Telewizja obecnie też przeszła na wąską taśmę. W dalszym ciągu Sekretarz Engel wyjaśnia, że zamierza wraz z Prezesem Sauterem wziąć udział w zebraniu ogólnym Klubu i wyjaśnić stanowisko Ministerstwa w tej sprawie²⁰.

Zgodę Ministerstwa Kultury i Sztuki na korzystanie z aparatury 35 mm Klub Filmowy uzyskał dzięki staraniom Prezydium Towarzystwa.

Wysoka ocena filmów Klubu przez odbiorców i krytyków sprawiła, że Naczelny Zarząd Kin udzielił Klubowi jako jedynej w Polsce organizacji społecznej zezwolenia na produkcje filmów na szerokiej taśmie. Jeździliśmy wtedy do ministra Zaorskiego i zdołaliśmy go przekonać do wydania tej decyzji²¹.

Później filmy kręcono na taśmie 16 mm. Organizacja współpracowała z wieloma instytucjami, które umożliwiały i ułatwiały obróbkę filmów. Członkowie Klubu wykorzystywali swoją wiedzę i doświadczenie oraz nierzadko znajomości, by kupować potrzebny sprzęt.

²⁰ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 20 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 14 września 1959 r.

²¹ W. Sauter, *op. cit.*

Udźwiękowienia filmów dokonywaliśmy zazwyczaj w rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze. O jakość dźwięku naszych produkcji dbali Jan Przechrta i Zygmunt Galek. Montaż filmów następował w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi lub w Wytwórni Filmów we Wrocławiu²².



*Józef Przechrta w Rozgłośni Polskiego Radia
w Zielonej Górze, 1959 r.*

Także Lubuskie Towarzystwo Kultury dbało o odpowiednią reklamę i eksploatację filmów swojej sekcji. Chętnie użyczano filmy Centrali Wynajmu Filmu, która wyświetlała je w sieci kin na terenie województwa zielonogórskiego. Emitowano je także w telewizji warszawskiej i poznańskiej oraz sprzedawano CFO „Filmos”.

²²T. Marcinkowski, *op. cit.* s. 239.

W sprawie Klubu Filmowego p. Engel zwrócił uwagę, że mamy stanowczo za mało kopii filmów, które będą nam potrzebne do ilustracji odczytów. Prezydium postanowiło zlecić Klubowi Filmowemu wykonanie po dwie kopie filmów „Była i jest nasza” oraz „Winobranie” (chodzi o film „Pijany reportaż” – I.K.). Próż tego p. Engel komunikuje, że Telewizja Poznańska wyświetlała już nasz film „Była i jest nasza” za który zapłaciła 200 zł prosząc o udzielanie stałych informacji, za które będzie płacić po 200 zł²³.

Starano się również, na miarę możliwości finansowych Towarzystwa, nagradzać i honorować²⁴ działaczy Klubu Filmowego.

W związku z 15-leciem Państwa Polskiego sekretarz Engel proponuje nagrodzić niektóre osoby, związane z pracą z LTK. Następnie przedstawia wniosek Klubu Filmowego LTK o nagrodzenie członków Klubu, którzy za swoją pracę nie pobierają żadnego wynagrodzenia. Prezydium postanawia przyznać nagrody zgodnie z przedstawioną listą²⁵.

Z czasem nagradzanie filmowców stało się bardzo częste, co wzbudzało wiele kontrowersji w łonie Prezydium.

W związku z nagrodami dla Klubu Filmowego p. Jurewicz wyraża obawę, że będzie to miało charakter zawodowości i jak te nagrody będą miały częściej miejsce – będzie to miało charakter pensji, i kiedyś, kiedy braknie na ten cel pieniędzy, Klub może się rozlecieć. Red. Jasiński wyjaśnia, że wobec charakteru pracy w Klubie Filmowym ludzie ci nie mogą podjąć się żadnej innej pracy a z czegoś muszą żyć²⁶.

²³ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 13 posiedzenia Prezydium LTK, 18 maja 1959 r.

²⁴ *Ibidem*, Protokół nr 23 posiedzenia Prezydium LTK, 5 września 1959 r., wniosek o wysunięcie przez LTK kandydatury Klubu Filmowego do zespołowej Nagrody Lubuskiej.

²⁵ *Ibidem*, Protokół nr 18 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 20 lipca 1959 r.

²⁶ *Ibidem*, Protokół nr 25 z posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 12 października 1959 r.

Sprawy finansowe Lubuskiego Klubu Filmowego

Finansowanie Klubu Filmowego było sprawą wielokrotnie omawianą na posiedzeniach Prezydium Rady Lubuskiego Towarzystwa Kultury. W corocznych sprawozdaniach i planach pracy Towarzystwo uwzględniało działalność Klubu Filmowego zarówno w pracach merytorycznych, w preliminarzach lub sprawozdaniach finansowych. Wiązało się to ze środkami, jakie należało wyłożyć na realizację obrazów, z honorariami twórców, zakupem taśm, zakupem, nadzorem i konserwacją sprzętu, także z pieniędzmi, które wpływały na konto Lubuskiego Towarzystwa Kultury za sprzedaż lub projekcje niektórych filmów Klubu oraz realizację filmów reklamowych.

Jak każda sekcja, Klub Filmowy miał swój regulamin²⁷, zarząd z prezesem, kierownikiem²⁸, sekretarzem, kierownikiem laboratorium oraz skarbnikiem. Klub zwoływał zebrania, na których spotykali się jego członkowie i zaproszeni przedstawiciele Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Początkowo na etacie i ze stałym wynagrodzeniem były w Klubie trzy osoby, J. Łomski, T. Janowska i L. Litwinowicz²⁹, co wynikało z charakteru pracy. Pozostali członkowie Klubu pracowali społecznie, czyli produkowali, montowali, podkładali dźwięk. Czasami dochodziło w Prezydium LTK do polemik i dyskusji na temat honorowania i comiesięcznego wynagradzania członków Klubu, których praca miała mieć charakter społeczny.

Sekretarz Engel porusza sprawę wynagrodzeń pracowników Klubu Filmowego. Prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie Prezydium. Zdaje sobie sprawę, że jeśli ludzie nie będą otrzymywać od czasu do czasu nagród za swą pracę – przestaną pracować. Prezes Sauter zauważa, że jakichkolwiek nagród na stałe pracownikom Klubu przyznać nie możemy, ażeby nie narażać się Wydziałowi Finansowemu. Jeśli jednak Klub będzie

²⁷ Patrz: Załącznik nr 2, s. 143.

²⁸ Załącznik nr 3, s. 147.

²⁹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 32 zebrania sprawozdawczo-wyborczego Lubuskiego Klubu Filmowego, 6 grudnia 1959 r.

pracować dochodowo wówczas z tych funduszy można by przyznać nagrody³⁰.

Budżet Klubu Filmowego i LTK reperowały pieniądze za filmy wykonywane na zamówienie przez różnego rodzaju instytucje. Wtedy finansowanie produkcji przechodziło na zamawiającego, realizatorzy użyczali jedynie sprzętu i filmowego doświadczenia. Do takich produkcji pod koniec lat 50. zaliczyć można obrazy poświęcone działalności milicji obywatelskiej na Ziemi Lubuskiej – „Operacja B” (1959) i „Uwaga, uwaga, alarm!” (1959), film instruktażowy o higienie osobistej, sfinansowany przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Zielonej Górze.

Zadaniem członków „Kamery”, oprócz dokumentowania i filmowania regionu, było prowadzenie tzw. spółdzielni fotograficznej przy Lubuskim Klubie Filmowym. Pieniądze przekazywano na konto Klubu i jego działalność, także na opłacanie pracowników spółdzielni³¹. Zamierzano prowadzić dokumentację życia kulturalnego Ziemi Lubuskiej, ale spółdzielnia przeznaczona została do usługowej pracy dla Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Zdjęcia wykorzystywano i umieszczano w wydawnictwach LTK, w poszczególnych pozycjach książkowych, czasopismach, kwartalnikach. Ze zdjęć Łomskiego korzystały inne sekcje LTK, które chciały mieć w zbiorach dokumentację fotograficzną swojej działalności, m.in. ośrodek badawczo-naukowy, plastyka amatorska i inne. Na tym tle również dochodziło do sporów i konfliktów. Zarzucano pracownikom Klubu, iż czerpią korzyści finansowe ze swoich działań, korzystają ze sprzętu organizacji.

Red. Kajan stwierdza, że współpraca z Klubem Filmowym układa się wyjątkowo niepomyślnie. Przedstawiciele Klubu wykonują różne prace zlecone materiałem klubowym na własną rękę,

³⁰ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1960*, Protokół nr 40 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 8 lutego 1960 r.

³¹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1959*, Protokół nr 32, *op. cit.*

traktując te zlecenia jako działanie osobiste. Od kilku miesięcy toczy się spór o wydatki personalne niektórych członków Klubu³².

Głównymi „winowajcami” byli J. Łomski i T. Janowska, o których niektórzy członkowie Prezydium mówili, że o wszystkim decydują. Niewątpliwie Łomski i Janowska należeli do najbardziej błyskotliwych, pracowitych i wyróżniających się osób w Klubie. Zdolności realizatorskie Łomskiego wielokrotnie chwalono i nagradzano, bez jego talentu, wiedzy, filmowego zmysłu nie powstałoby wiele wspaniałych obrazów.

Był to absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej, jako jedyny członek klubu posiadał wykształcenie filmowe, chociaż dyplomu nie osiągnął. Nalegałem nań, aby przystąpił do końcowych egzaminów, zależało mi bowiem, aby ten zdolny człowiek zrobił jakąś korzystniejszą karierę w życiu. Nie mógł nie posiadając dyplomu korzystać z wyższych stawek za swoją pracę, a zatrudniony był u nas na etacie jako magazynier i konserwator sprzętu LKF, którego wartość w ciągu lat wzrosła do przeszło miliona złotych. Mogliśmy mu co pewien czas dawać tylko jakieś nagrody. [...] Jak to często bywa ze zdolnymi ludźmi, okazywał się on dość nieporadny życiowo, zawsze brakowało mu gotówki niezbędnej do życia, a gdy ją miał, szybko jakoś się rozchodziła. Musiał więc szukać dodatkowych zarobków, co utrudniało mu później, po założeniu rodziny pracę w LKF³³.

Sam Łomski, co kilkakrotnie zanotowano w protokołach zebrań, stwierdzał, że tylko on zawiaduje pracami Klubu, gdyż inni członkowie zajęci są swoją pracą zawodową: „Pan Łomski stwierdził, że praca członków Klubu jest minimalna, gdyż wszyscy pracują zawodowo i praktycznie w Klubie został on sam. Wyraził również wątpliwość czy podoła swoim obowiązkom”³⁴. Jako szef Klubu

³² *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1960*, Protokół nr 5 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 2 maja 1960 r.

³³ W. Sauter, *op. cit.*, s.

³⁴ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1960*, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 9 maja 1960 r.

Filmowego Łomski był zatrudniony na etacie, był odpowiedzialny za sprzęt klubowy, szkolenie grup amatorów-fotografików oraz rozliczanie z dotacji, które uzyskiwał Klub, prowadził księgę materiałową³⁵.

Wiele troski kosztowało zabezpieczanie majątku Klubu, który na przestrzeni lat rozrastał się. Co jakiś czas powoływano komisje inwentarzowe w celu sprawdzenia stanu urządzeń.

Kolega Kajan stoi na stanowisku, że inwentaryzacje należy przeprowadzić przed Zjazdem, jak również rozliczyć wszelkie delegacje i uporządkować rachunki. Wobec tego Prezydium postanawia powołać w trybie roboczym komisję inwentaryzacyjną, która sprawdzi spis z natury przesłany przez Amatorski Klub Filmowy³⁶.

Cały czas wprowadzano stosowne środki, by usprawnić pracę filmowców. Dyskusjom, sporom, sprzeczkom, rozmowom nie było końca. Wszelkie wspólne przedsięwzięcia przedstawiano i omawiano na Prezydium. Według inwentaryzacji przeprowadzonej 31 grudnia 1961 r. majątek Klubu wynosił 242.865,44 zł, choć – jak stwierdził w sprawozdaniu prezes Klubu, Stefan Komar – „wartość majątku jest o wiele większa, gdyż najdroższy sprzęt zdobył Klub przy niewielkich nakładach finansowych LTK”³⁷. Mimo to członkowie Klubu nadal starali się uzyskiwać od władz LTK pieniądze na sprzęt, który poprawiłby jakość produkowanych filmów oraz warunki pracy.

Siedziby Lubuskiego Klubu Filmowego

Od początku Klub znajdował się w kinie „Gwardia” przy ul. Strzeleckiej 22, gdzie miał kilka pomieszczeń przeznaczonych na spotkania

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*. Protokół nr 43 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 29 lutego 1960 r.

³⁷ *Protokoły LTK Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1960-1961*, Sprawozdanie z działalności LTK w okresie od 6 lipca 1957 do 1 lipca 1962 r.

i sprzęt. Wielokrotnie proszono władze kina o udostępnienie dodatkowego pomieszczenia na laboratorium i przybywającą aparaturę.

Dyskusję zagał kol. Łomski, który poinformował, że Klub posiada dobre zaplecze techniczne, które nie jest absolutnie wykorzystane. Potrzebny jest jeszcze jeden pokój. Obok pomieszczeń Klubowych znajduje się pokój zajmowany przez prywatną osobę, której należałoby dać mieszkanie zastępcze. Klub posiada dobrą opinię, ale nikt faktycznie się Klubem nie zajmuje. Członków Klubu nie zwalnia się na kręcenie filmów. Nadal nie rozwiązana jest sprawa przyjęcia kina „Gwardia”, mimo monitów ze strony Klubu. Proponujemy m.in. założyć laboratorium, które zajęłoby się obróbką taśmy. Także na poważne trudności napotyka sprawa transportu³⁸.

Jakość pomieszczeń, w których kwaterował Klub wpływała – według jego członków – na jakość filmów i samopoczucie filmowców.

Klub Filmowy działa w trudnych warunkach. Członkowie Klubu we własnym zakresie udoskonalają bazę techniczną. Należy więc w celu usprawnienia pracy pomyśleć o polepszeniu warunków lokalowych Klubu. Kol. Łomski widzi konieczność przeprowadzenia małego remontu w pomieszczeniach LKF (założenie podwójnych okien, otynkowanie i wymalowanie pomieszczeń). Jeden z pokoi należałoby wymalować farbą olejną³⁹.

O trudnościach, z jakimi borykali się filmowcy, najdobitniej świadczy list wystosowany przez Prezydium Lubuskiego Towarzystwa Kultury do I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, towarzysza Tadeusza Wiczorka:

[...] Od początku istnienia Klubu, zajmuje on kilka pomieszczeń przy dawnym kinie „Gwardia”, przejętym obecnie

³⁸ *Protokoły LTK Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1962*, Protokół 47 posiedzenia Prezydium LTK, 8 listopada 1962 r.

³⁹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Lubuskiego 1964*, Protokół nr 13 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 23 września 1964 r.

przez Klub Sportowy „Gwardia”. Pomijając już fakt, iż pomieszczenia te są ciasne, a najwyższa temperatura w ziemie nie przekracza 15°C, że w sąsiedztwie znajduje się Fabryka Mebli, a obok strzelnica sportowa wykluczająca praktycznie, zwłaszcza latem nagrania dźwiękowe – kierownictwo Klubu Sportowego oświadczyło nam, iż z chwilą rozpoczęcia przebudowy obiektu na wiosnę 1966 roku będziemy musieli opuścić zajmowane pomieszczenia bez prawa powrotu. Lubuski Klub Filmowy posiada niżej rozbudowaną bazę techniczną, pozwalającą w zasadzie na realizację filmów każdego typu. Jedyne sporo kłopotu sprawia brak pełnosprawnej kamery zdjęciowej i dobrego stołu montażowego. Posiadana przez nas kamera starego typu (rok produkcji 1925) wobec braku części zamiennych stale się psuje. Stół montażowy natomiast nie jest przystosowany do montażu taśm magnetycznych – model z lat trzydziestych. Jak się orientujemy, nową kamerę odpowiednią dla nas można jedynie otrzymać ze strefy dolarowej (kamera „Arriflex”, firma Arnold Richter, NRF), natomiast przy pewnych staraniach przez Naczelny Zarząd Kinematografii, Zespół Techniki, niekiedy istnieje możliwość uzyskania używanej kamery tego typu. [...] W chwili obecnej Klub posiada dwa etaty – realizatora i organizatora produkcji. Posiadany przez nas sprzęt wymaga stałej konserwacji i uzupełniania, a z braku możliwości zakupu niektórych rzeczy, wykonuje się je własnym przemysłem, przy pomocy lubuskich zakładów pracy. Nie posiadamy etatu ani możliwości wynagradzania mechanika, który w pracy naszego Klubu odgrywa pierwszorzędną rolę. Zatrudnienie osoby opiekującej się sprzętem, jednocześnie będącej asystentem operatora – rozwiązałyby szereg problemów technicznych i organizacyjnych ułatwiających pracę⁴⁰.

Puentą okazało się stwierdzenie W. Sautera⁴¹: „aż dziw bierze, że w takiej siedzibie i z takim sprzętem zdołano tak wiele cennych filmów wyprodukować”⁴¹.

⁴⁰ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1965*, Protokół posiedzenia Prezydium LTK, 29 grudnia 1965 r.

⁴¹ W. Sauter, *op. cit.*



Członkowie Lubuskiego Klubu Filmowego

Po wyprowadzce z „Gwardii” Klub nie miał bazy, gdzie mógłby się spotykać i pracować. Sprzęt filmowy do czasu znalezienia nowego lokalu złożono w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy al. Niepodległości obok kina „Newa”.

Przewieziony do TPPR sprzęt i materiały są zmagazynowane w 2 pokojach, które w stanie obecnym nie nadają się na pracownie, bowiem przeprowadzka nastąpiła podczas remontu pomieszczeń, który z konieczności został przerwany. Ponadto wielkość i układ pomieszczeń nie pozwalają np. na wniesienie stołu montażowego (II piętro, wąskie drzwi), pomieszczenia są za niskie, brak kanalizacji i wody, brak doprowadzenia prądu⁴².

Usilnie starano się znaleźć nowe lokum dla filmowców. Pod koniec lat 60. pojawiła się możliwość zbudowanie pawilonu, w którym mieściłaby się pracownia „Kamery”.

⁴² *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1973*, Protokół nr 1 posiedzenia Prezydium LTK, 31 stycznia 1973 r.

W chwili obecnej jest to jedyna szansa uzyskania lokalu dla Klubu. Pawilon zbudowałaby w czynie społecznym Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Zielonej Górze. LTK musiałoby sfinansować kosztą zakupu materiałów, a LKF nakręciłby film instruktażowy dla szkoły. [...] Klubowi potrzebna jest też przyczepa na przewóz sprzętu filmowego. Prezydium zaakceptowało plany Klubu Filmowego oraz postanowiło sfinansować koszt wykonania przyczepy, która według wstępnych rozmów zostanie zbudowana przez warsztaty Zastalu⁴³.

Zanim klubowicze mogli wprowadzić się do nowej siedziby, minęło trochę czasu. Nie zaprzestano działalności filmowej, choć nie była tak imponująca jak wcześniej.

Lubuski Klub Filmowy w dalszym ciągu nie posiada lokalu, co uniemożliwia praktycznie działalność Klubu. [...] Mimo iż nie zrealizowano planowanych pozycji filmowych wykonano szereg prac przygotowawczych a mianowicie: przyczepę samochodową do przewozu sprzętu (przy pomocy Zastalu), remont posiadanych kamer zdjęciowych oraz 38 filtrów reflektorowych do filmu barwnego, ponadto wykonano znaczną ilość zdjęć fotograficznych z terenu województwa. Zdjęcia z uwagi na brak ciemni fotograficznej pozostają w negatywach w archiwum LKF⁴⁴.

3 maja 1978 roku Lubuski Klub Filmowy przeniósł się do zaadaptowanego baraku przy ul. Wypiańskiego⁴⁵.

⁴³ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1969*, Protokół nr 3, 15 kwietnia 1969 r.

⁴⁴ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1974*, Protokół nr 7 posiedzenia Prezydium LTK, 2 lipca 1974 r.

⁴⁵ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1978*, Protokół nr 4 posiedzenia Prezydium LTK 29 czerwca 1978 r.

Lata 60. Działalność, filmografia i profil Lubuskiego Klubu Filmowego

Mimo problemów lokalowych i nieporozumień personalnych, lata 60. zaliczyć można do najlepszych w pracy Lubuskiego Klubu Filmowego. Ważnym argumentem, jaki wykorzystywały władze Klubu i Prezydium Lubuskiego Towarzystwa Kultury wobec Wojewódzkiej Rady Narodowej, były filmy o charakterze regionalnym, urodzie i problemach Ziemi Lubuskiej. Na taśmie utrwalano najważniejsze przemiany i zjawiska zachodzące w województwie zielonogórskim.

Towarzysz Wieczorek wyraził pełne uznanie dla prac Klubu zaznaczając, że KW swoje zdanie na ten temat wyraził na ostatnim zjeździe LTK. Nie ma mowy o rozwiązaniu Klubu, względnie ograniczeniu jego działalności. KW jest zainteresowany poczynaniami Klubu i popieraniu jego działalności. Zapotrzebowanie na produkcje Klubu jest bardzo duże. Jeśli chodzi o pomoc finansową dla Klubu, winniśmy się zwrócić do różnych instytucji, które posiadają fundusze na propagandę i tam na pewno znajdziemy pomoc⁴⁶.

Filmy zielonogórskiego Klubu trafiały na ekrany kin w województwie lubuskim, do regionalnych telewizji oraz na prezentacje w terenie. Marzeniem Klubu Filmowego LTK było nakręcanie kroniki filmowej „zwłaszcza, że szereg instytucji i zakładów pracy zgłasza się z propozycjami nakręcania filmów z działalności tych zakładów i instytucji”⁴⁷. Bardzo popularna wówczas Polska Kronika Filmowa wyświetlana była w kinach w całej Polsce. Zielonogórcy filmowcy postanowili nagrywać własne Lubuskie Kroniki Filmowe, które zawierały przeglądy wydarzeń. W latach 60. powstało 9 takich

⁴⁶ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1960*, Protokół nr 2 posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 4 kwietnia 1960 r.

⁴⁷ *Ibidem*, Załącznik do protokołu nr XLIII/60 posiedzenia Prezydium WRN, Zielona Góra, 24 listopada 1960 r.

kronik. Były to bardzo popularne i interesujące obrazy dokumentujące życie i wydarzenia w regionie.

Wyświetlano je w kinach przed projekcją filmów fabularnych. Krótkie dziesięciominutowe kroniki, ilustrujące życie na Ziemi Lubuskiej szły w kinach po głównej kronice. Tematy były różne. Najpierw te oficjalne, jedynie słuszne, które sprawiały, że władza pozwalała na istnienie takiego tworu jak Lubuski Klub Filmowy. Zebrania partyjne, wiece, czyny społeczne i pochody pierwszomajowe. [...] Prócz nużących i oczywiście obowiązkowych narad z aktywem partyjnym i spotkań z przedstawicielami zakładów pracy, operator sprytnie wplata w scenę składania wieńca pod pomnikiem obraz całego placu, a przy powitaniu z mieszkańcami widok nowo wybudowanego osiedla⁴⁸.

Zawsze po realizacji kroniki zbierała się komisja, by opiniować poszczególne wydania.

Komisja w składzie Janusz Koniusz, Sobiesław Piontek, Bolesław Soliński, Henryk Jurewicz, Władysław Sidorowicz, Andrzej Smażych po obejrzeniu 28 listopada 1969 roku pozycji filmowej „Lubuski Przegląd Filmowy” stwierdza, że wykonana została zgodnie z pierwotnymi zamierzeniami. Zgodnie z odpowiednim zarządzeniem NZK „Lubuski Przegląd Filmowy” kieruje się do rozpowszechniania w sieci kin państwowych na terenie województwa zielonogórskiego od zaraz⁴⁹.

W latach 60. i 70. społeczeństwo chętnie oglądało seanse kinowe. Rozwijała się kinematografia, powstawały nowe kina. Istniała dobra organizacja widowni, współpraca ze szkołami, organizacjami młodzieżowymi i zakładami pracy oraz informacja o wprowadzanych na ekrany filmach. W 1976 r. istniało w województwie zielonogórskim 55 kin, w tym 28 miejskich. Część z nich prowadziła

⁴⁸ Małgorzata Ziemska, *Lubuski Klub Filmowy*, „Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne”, Zielona Góra 2010, Pro Libris, nr 1.

⁴⁹ Protokół przyjęcia obrazu pt. „Lubuski Przegląd Filmowy”, który zrealizował Lubuski Klub Filmowy.

działalność studyjną, podnosiła wiedzę i kulturę filmową społeczeństwa. Na terenie województwa działały tylko dwa dyskusyjne kluby filmowe, w Zielonej Górze i Świebodzinie⁵⁰.

W tym czasie rozwijała się telewizja. Wraz z budową stacji przekąźnikowej w Jemiołowie, powstała możliwość pokazania telewizji efektów pracy lubuskich filmowców.

Idzie najogólniej o to, aby z problematyką naszą, z regionem lubuskim zapoznać jak najwięcej ludzi w Polsce. TV Poznań daje nam kilkadziesiąt minut w każdy poniedziałek do wykorzystania przez nas, oczywiście uwzględniając naszą problematykę [...]. W tej chwili w województwie zielonogórskim tylko LTK posiada warunki do kręcenia filmów, czy do przygotowywania audycji telewizyjnych⁵¹.

Zwołano Komitet Redakcyjny Programu Telewizyjnego z Zielonej Góry dla TV Poznań, by omówić zasady współpracy z telewizją, formy audycji, sposoby finansowania programów, częstotliwość ich nadawania i sprawy organizacyjne. Ustalono ramowy plan działania i tematów audycji telewizyjnych od kwietnia do grudnia 1963 r.

Podajemy się ciekawej odpowiedzialnej pracy, jeżeli dla potrzeb szerokiej propagandy chcemy wykorzystać tak doskonały instrument, jakim jest wszechstronnie oddziałująca telewizja – nie możemy poczynań naszych traktować amatorsko. W ten sposób można zrobić jedną – dwie audycje, ale jeżeli zakładamy, że audycje chcemy robić w myśl planu, a równocześnie chcemy robić jako równorzędny partner, a nie prowincja – zapewnienie środków technicznych, materiałowych, finansowych jest bezwzględnie konieczne. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt: to zabezpieczenie może stać się w bliższej

⁵⁰ *Upowszechnienie filmu*, [w:] *Ocena i kierunki rozwoju kultury w województwie zielonogórskim*, Zielona Góra 1976, s. 12-14.

⁵¹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1963*, Protokół plenarnego zebrania Rady LTK, Muzeum Okręgowe w Zielonej Górze, 24 lutego 1963 r.

lub dalszej perspektywie punktem wyjścia do własnej lubuskiej telewizji⁵².

Proponowano przedstawiać w audycjach telewizyjnych twórczość artystów Ziemi Lubuskiej, problematykę regionalną oraz występy zespołów ludowych. Planowano zaangażować w to młode pokolenie, a później zrealizować program o młodzieży dla młodzieży. Co ciekawe, audycje nie zawsze mogły być oglądane przez ich twórców z prozaicznego powodu – braku telewizora.

Uprzejmie prosimy o zezwolenie na zakup odbiornika telewizyjnego i zabranie go w depozyt LKF. Jak członkom Prezydium wiadomo od czasu do czasu realizujemy filmy, które wykorzystuje telewizja. Dotąd oglądaliśmy program przy pomocy odbiornika Dürer, który jednak został nam zabrany i oddany do Kramska. Od pewnego czasu jednak korzystamy z ograniczonej cierpliwości 2 kolegów, którzy są posiadaczami własnych odbiorników. Ponadto uważamy, że posiadanie w Klubie odbiornika niewątpliwie przyciągnie kolegów, których będzie można częściej angażować do pracy⁵³.

Realizowanie przedsięwzięć filmowych znacznie ułatwiał samochód, popularna Nysa. Łatwiejsze stało się przewożenie kamer, reflektorów, wózka operatorskiego, kabli, także praca:

Mikrobus rozwiąże wiele trudności i dopomoże w rozwiązywaniu działalności podstawowej LTK i LKF. Rozwinie się akcja odczytowa, wystawiennicza i filmowa⁵⁴.

⁵² *Ibidem*, Protokół pierwszego posiedzenia Komitetu Redakcyjnego Programu Telewizyjnego w Zielonej Górze dla TV Poznań, 22 marca 1963 r.

⁵³ *Ibidem*, List Lubuskiego Klubu Filmowego do Prezydium LTK, 17 grudnia 1963 r.

⁵⁴ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1963*, Protokół 5/85 posiedzenia Prezydium LTK, 20 września 1965 r.

Filmowcy zajmowali się kroniką i audycjami telewizyjnymi oraz pracami zleconymi, na zamówienia:

Następnym źródłem dochodów finansowych dla LTK mogłoby być nakierowanie działalności Klubu Filmowego na działalność usługowo-filmową dla zakładów pracy⁵⁵.

Nie była to jednak reklama w dzisiejszym znaczeniu. Filmy o zakładach pracy, PGR-ach i różnych instytucjach popularyzowały idee odbudowy socjalistycznego państwa pod nadzorem partii. Kilkanaście tytułów zamówiły władze partyjne jako filmy szkoleniowe i pokazowe, np. „Stilon” (1961), reportaż z gorzowskich fabryk włókienniczych; „Lumel” (1961), o pracy zielonogórskich zgrzeblarek; „Budujemy” (1961), przegląd osiągnięć budownictwa w Kostrzynie, Gorzowie, Sulechowie, Zielonej Górze; „Zielone Zagłębie” (1965), na zlecenie Wojewódzkich Państwowych Gospodarstw Rolnych o pracy PGR w Słońsku.

Poprzez filmy angażowano się w odbudowę Warszawy. „Twoja złotówka na SFOZ” (1960) to film wykonany na zlecenie Zarządu Wojewódzkiego Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju w Zielonej Górze, informował o działalności Wojewódzkiego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Zielonej Górze; „Serce i portfel” (1962 rok):

LKF zrealizuje na zlecenie różnych organizacji oraz LTK siedem filmów o tematyce rolnej, przemysłowej i kulturalnej. Niektóre filmy powinny być wykonane przed 22 lipca, żeby mogły w okresie XX-lecia wejść na ekrany kin⁵⁶.

Wielkim sukcesem był film zatytułowany „Lipcowa wizyta” (1961) o pobycie kosmonauty Jurija Gagarina w Zielonej Górze. Filmowcy towarzyszyli bohaterowi Związku Radzieckiego w mieście,

⁵⁵ Załącznik do protokołu nr XLIII/60 posiedzenia Prezydium WRN w Zielonej Górze, 24 listopada 1960 r.

⁵⁶ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1964*, Protokół nr 5 posiedzenia Prezydium LTK, 3 marca 1964 r.

województwie, podczas spotkań z władzami i mieszkańcami, gdy wygłaszał przemówienia oraz kiedy położył kamień węgielny pod budowę szkoły inżynierskiej, nazwanej później jego imieniem.



Jurij Gagarin w filmie „Lipkowa wizyta”, 1961 r.

Podobną tematykę miał film „Spotkanie” poświęcony 19. rocznicy układu zgorzeleckiego. Uroczystość odbyła się 19 lipca 1969 r. w Zielonej Górze. Reporterskie zdolności Łomskiego i pozostałych artystów wykorzystano również w kolejnych filmach - „Dwie drogi” (1961) o opiece państwa nad ludnością na przykładzie szpitala we Wschowie i domu dziecka w Chociulach, w „Spartakiadzie” (1963), relacji z zawodów sportowych w Świebodzinie, w obrazie „Zielone otoki”(1964), reportażu z roku życia Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza.

W 1962 r. ukończono planowaną od dawna „Wierną ziemię”, ukazującą walkę babimojskich autochtonów o zachowanie polskości. Film stał się wizytówką LTK, zbierał laury i pochwały, sekcja regionalna wyświetlała go na zebraniach, sesjach naukowych i spotkaniach; wielokrotnie pokazywała go telewizja regionalna.

„Wierna ziemia” zdobyła honorowe wyróżnienie na I Przeglądzie Filmów Krótkometrażowych o Ziemiach Zachodnich i Północnych „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” Zielonej Górze w 1969 r.⁵⁷.

Wizytówką Lubuskiego Klubu Filmowego były filmy wyróżnione w ogólnopolskich konkursach, m.in. „Nowe procesy technologiczne obróbki plastycznej metali” (1964), film wyprodukowany na zlecenie „Zastalu”, który zdobył pierwszą nagrodę na II Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Technicznych w Warszawie w maju 1965 r. Drugi wyróżniony film, „W leśnych ostępach” (1967), prezentował faunę i florę lubuskich lasów i został nagrodzony na II Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów Turystycznych w Warszawie w 1969 r. Jednym z interesujących ujęć operatorskich był

[...] moment wylęgu dwóch żurawi. Szczególnie podziwiali wszyscy, jak jeden malec po wylęgnięciu pomagał drugiemu wyjść ze skorupki. Chyba to unikalne zdjęcie w skali światowej i tylko szczęśliwy traf i cierpliwość operatora umożliwiły takie uchwycenie lęgu⁵⁸.

„Mięsopesty w Podmoklach” (1971) o staropolskim zwyczaju ludowym obchodzonym na zakończenie karnawału zostały wyróżnione na II Ogólnopolskim Przeglądzie Filmów dokumentalnych „Polska nad Odra i Bałtykiem” w Głogowie w 1971 r.

Znany krytyk filmowy, Jerzy Płazewski, wysoko ocenił działalność Klubu „Kamera”:

Bez rozgłosu, bez autoreklamy, co gorsza bez dostatecznej pomocy i perspektyw na przyszłość, działa oto w Zielonej Górze prawdziwa regionalna wytwórnia filmowa, blisko związana z problematyką i zainteresowaniami swojego województwa. Rzecz jest bez precedensu. Żadne inne województwo nie posiada takiej placówki. Nie istnieją też żadne ministerialne zalecenia,

⁵⁷ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1969*, Informacja o udziale LTK w obchodach XXV-lecie PRL.

⁵⁸ W. Sauter, *op. cit.*

siatka etatów, preliminowane fundusze. Zielonogórski LKF to wyłącznie funkcja spontanicznego entuzjazmu⁵⁹.

Zielonogórskie filmy na kolaudacji w Warszawie zbierały pochlebne, pełne entuzjazmu opinie:

W dyskusji po emitowaniu produktów naszego Klubu, wypowiadał się między innymi znany wtedy reżyser i realizator Forbert. Określił on oglądane filmy jako dorównujące produkcji zawodowców, podając nawet w wątpliwość, czy są one naprawdę tworem amatorów. Dopiero kiedy przedłożyłem koszty ich produkcji nie przekraczające 30.000 zł, dał się przekonać. W tym czasie koszt wyprodukowania takiego krótkometrażowego filmu przekraczał w wytwórniach zawodowych 150.000 zł⁶⁰.

W 1962 r. Lubuski Klub Filmowy świętował swoją 5. rocznicę powstania i pracy pod auspicjami LTK:

13 października 1962 roku w kinie „Gwardia” odbędzie się uroczyste spotkanie, podczas którego między innymi zostaną wyświetlone najciekawsze filmy LTK, nastąpi otwarcie wystawy fotograficznej i odbędzie się spotkanie przy kawie przedstawicieli władz z członkami Klubu⁶¹.

Finansowo uhonorowano wyróżniających się twórców, m.in. Janusza Łomskiego, Stefana Komara, Longina Litwinowicza, Tadeusza Marcinkowskiego, Marię Borówko, Barbarę Czerwińską i Bogdana Tomczaka.

10-lecie działalności Klubu Filmowego zbiegło się z organizacją IV Sejmiku Lubuskiego Towarzystwa Kultury:

W pierwszym dniu obrad Sejmiku o godzinie 16 odbędzie się projekcja niektórych filmów LKF zrealizowanych na

⁵⁹ J. Płazewski, *Bliscy problemom swojego regionu*. O filmowcach Lubuskiego Klubu Filmowego, „Gazeta Zielonogórska” 1962, nr 59.

⁶⁰ W. Sauter, *op. cit.*

⁶¹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1961-62*, Protokół 45 posiedzenia Prezydium LTK, 10 października 1962 r.

przestrzeni dziesięciu lat w kinie „Newa”. Również w hallu kina będzie otwarta wystawa fotograficzna pt. „Dziesięć lat na planie”, składająca się z około 60 prac fotograficznych. [...] W drugim dniu obrad Sejmiku, również o godzinie 16 odbędzie się projekcja najnowszych filmów LKF i pokaz filmu Chaplina „Dyktator”⁶².

Uroczystości 15-lecia działalności nie zostały zanotowane w protokołach. Nie zorganizowano żadnego święta filmowców. W notatkach pojawiło się jedynie podsumowanie działalności Klubu i osiągnięć. Opisano energiczną pracę filmowców, mimo ciągłych problemów lokalowych i finansowych, wyszczególniano efekty pracy:

W ciągu niemal 15-letniej działalności LKF zrealizował 50 filmów krótkometrażowych, tematycznie związanych z Ziemią Lubuską, w tym 10 edycji „Lubuskich Przeglądów Filmowych”, zapisując na taśmie wiele ważnych wydarzeń z życia Ziemi Lubuskiej. [...] Łączny metraż filmów LKF wynosi około 15.000 metrów ekranowych udźwiękowionej taśmy. 25 krótkometrażówek eksploatowano w sieci kin państwowych województwa zielonogórskiego, jedną w województwach zachodnich i północnych, 14 emitowała TV warszawska i poznańska, 7 zakupiła CFO „Fimos”⁶³.

Kolejnych jubileuszy Lubuskiego Klubu Filmowego nie odnotowano.

Działalność, filmografia i profil Lubuskiego Klubu Filmowego w latach 70. XX w.

Mimo problemów twórczych, lokalowych i finansowych lata 70. ubiegłego okresu zalicza się do bardzo udanych w pracy „Kamery”. Już pod koniec 1968 r. pojawiła się propozycja, by co roku organizować w Łagowie festiwal filmowy.

⁶² *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1968*, Protokół nr 4/68 posiedzenia Prezydium LTK, 20 lutego 1968 r.

⁶³ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1971*, Sprawozdanie Prezydium LTK z działalności LTK w latach 1967-1971.

W Łagowie na zebraniu miejscowego aktywu padła propozycja organizowania na otwartym powietrzu corocznych festiwa-
li filmów polskich oraz występów teatrów zawodowych w ple-
nerze. Postanowiono, że w roku bieżącym poczyni się starania
o wyświetlenie wszystkich polskich filmów wyprodukowanych
w 1967 roku (20 filmów)⁶⁴.

Początkowo o festiwalu pisano „Łagowskie Lato Filmowe”⁶⁵,
potem impreza otrzymała przymiotnik „lubuski”, jak większość
imprez, sekcji i organizacji powiązanych z Ziemią Lubuską i Lu-
buskim Towarzystwem Kultury. LTK również współorganizowało
imprezę, a Klub Filmowy nakręcał najciekawsze wydarzenia. Zielo-
nogórcy filmowcy prezentowali swój dorobek przed polskim świa-
tem filmowym, organizowali wystawy fotograficzne, dbali o zaple-
cze dla filmowców oraz mieli okazję poznać sławy polskiego kina,
Andrzeja Wajdę, Krzysztofa Zanussiego, Kazimierza Kutza oraz
wielu aktorów.

Sekretarz omówił udział LTK w organizacji Lubuskiego
Lata Filmowego – Łagów 1971. W czasie Przeglądu wyświetlano
w Łagowie kronikę LKF z poprzednich imprez oraz eksponowa-
no wystawę Lubuskiego Klubu Filmowego pt. „Lubuskie Lato
Filmowe – Łagów 1969 i Łagów 1970”. Równocześnie Lubuskie
Klub Filmowy utrwalił na taśmie filmowej wiele scen z imprezy.
W miejscowym kiosku „Ruchu” czynna była wystawa książek
LTK⁶⁶.

Lato Filmowe było organizowane od 1969 r. jako jedyny wów-
czas ogólnopolski festiwal tego typu. Seminaria i spotkania dysku-
syjne odbywały się w swobodnej atmosferze.

⁶⁴ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1968*, Protokół nr 2/68
posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 22 stycznia 1968 r.

⁶⁵ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1969*, Protokół nr 2/69
posiedzenia Prezydium LTK, Zielona Góra, 11 marca 1969 r.

⁶⁶ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1971*, Protokół nr 6
posiedzenia Prezydium LTK, 2 września 1971 r.

Powstało kilka obrazów o Lubuskim Lecie Filmowym (1970), reportaż z pierwszego festiwalu „Lato w Łagowie” (1972), sylwetki znanych twórców i aktorów filmowych „Filmowy Łagów” (1978). Miasto było znane zielonogórskim filmowcom. W 1966 r. nakręcono „Łagowski nokturn” o wypoczynku na szlakach wodnych. Wychwalano walory turystyczne i przyrodnicze Ziemi Lubuskiej.

W tym czasie „Kamera” intensywnie współpracowała z Lubuskim Towarzystwem Kultury, zakładami przemysłowymi, inteligencją techniczną i robotniczą⁶⁷, w czym widziano szansę na rozwój ruchu regionalnego. Kontakty z zakładami umożliwiały korzystanie z ich zaplecza technicznego, zachęcały do mecenatu kulturalnego. Twórcy zajmowali się problemami środowisk robotniczych. Z propozycjami kulturalnymi zamierzano docierać do wielu odbiorców, a niektóre środowiska twórcze z wiązać z zakładami pracy. Wcześniej Lubuski Klub Filmowy nawiązywał kontakty poprzez zamówione filmy, np. o Stilonie czy Lumelu. U progu lat 70. nadarzyła się okazja, by pokazać nową hutę miedzi w Żukowicach koło Głogowa.

LKF realizuje film o Hucie „Głogów”. Przy okazji nakręcono taśmy o charakterze archiwalnym. Film o Hucie ma być zrealizowany przed 22 lipca 1971 roku – datą uruchomienia Huty i wyświetlony na pokazie z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partyjnych⁶⁸.

W filmie „Życie po raz trzeci” zawarto treści o budowie huty „Głogów”, informacje historyczne, regionalne i współczesne. Podobne w wyrazie były filmy „Celuloza” (1971), o kostrzyńskiej fabryce; „Jubileusz” (1976), na zlecenie Zakładów Przemysłu Wełnianego „Polska Wełna” z okazji 30-lecia zielonogórskich zakładów; „Linia automatycznego spawania ścian wagonu” (1973), na zamówienie ZZPM „Zastal” w Zielonej Górze.

⁶⁷ *Ibidem*, Wyciąg z protokołu nr 92/71 posiedzenia Prezydium WRN, 16 września 1971 r.

⁶⁸ *Ibidem*, Protokół nr 6 posiedzenia Prezydium LTK, 22 czerwca 1971 r.

Filmem o linii automatycznego spawania zainteresowało się Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, które chciałoby dokonać skrócenia filmu do 300 m i w kilku wersjach językowych eksploatować w celach instruktażowo-reklamowych dla kontrahentów zagranicznych resortu⁶⁹.

Równocześnie filmowcy pracowali nad innymi obrazami zmieniającego się oblicza Zielonej Góry i województwa, np. filmem „Dom nad Odrą” (1973), o odbudowie zniszczonego w czasie wojny Kostrzyna; „Zielona etiuda” (1972), reportaż o Winobranium w Zielonej Górze z uwzględnieniem Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca oraz „Złotego Grona”; film „Dyski” (1975 rok), migawki z festiwalu piosenki radzieckiej w Zielonej Górze; „Złote Grono” (1980).

Na zebraniach Prezydium LTK dobrze mówiono o pracy filmowców, nagradzano ich pracę w postaci finansowej i rzeczowej.

Filmy Lubuskiego Klubu Filmowego uczestniczą w festiwalach obok filmów realizowanych przez wytwórnie zawodowe. Lubuski Klub Filmowy wypełnia lukę tematyczną dotyczącą naszego regionu, która powstała w krótkometrażu zawodowym⁷⁰.

Mówiąc o zasługach Klubu wielokrotnie podkreślano, iż jego dorobek w polskim ruchu społecznym jest bezdyskusyjny i stanowi zjawisko wyjątkowe. Akcentowano też koszty filmów:

W porównaniu z kosztami wytwórni państwowych filmy LKF są nieporównywalnie tańsze (np. koszt przeciętnego filmu dokumentalnego wynosi w wytwórni około 500.000 zł., a w LKF – 150.000 zł.), niemniej działalność ta poważnie absorbuje nasz budżet⁷¹.

⁶⁹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1973*, Protokół nr 10 posiedzenia Prezydium LTK, 20 listopada 1973 r.

⁷⁰ *Protokoły LTK 1970*, Rola regionalnego ruchu kulturalnego na Ziemi Lubuskiej w świetle uchwał V Plenum KW PZPR w Zielonej Górze, s. 19-20.

⁷¹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1971*, Sprawozdanie z działalności LTK w Zielonej Górze w latach 1968-1971, s. 8.

Lata 80. – schylek aktywności Lubuskiego Klubu Filmowego

Pod koniec ubiegłego wieku obserwuje się powolny zanik dynamicznej dotąd pracy filmowców, na co złożyło się wiele elementów. Wielokrotnie zastanawiano się nad profilem i statusem organizacji. Chciano by Klub nadal kręcił krótkometrażówki, ale by rozwijał się również w stronę telewizji, reportaży i audycji. Plany i oczekiwania były ambitne i wielkie, trudniej było z ich realizacją. Najistotniejsze okazały się problemy finansowe Klubu, trudności w zdobywaniu nowoczesnego sprzętu i brak ludzi chętnych do pracy.

Z początkiem lat 80. Klub Filmowy kontynuował swoją dotychczasową drogę. W 1980 r. realizowano film „Miała baba wisieloka” (1981) o kozłarskim festynie w Nądni oraz 3-aktową kronikę Lubuskiego Lata Filmowego⁷². Coraz częściej jednak dochodziło do zastojów w pracach Klubu.

Jeżeli chodzi o reaktywowanie zarządu LKF, wyjaśniał kol. Łomski, to kilkakrotne rozmowy z dotychczasowymi członkami Klubu nie dały rezultatu. Odmawiają oni dalszej współpracy z powodu braku czasu, jak również z powodu zrezygnowania przez LTK z przyznawania nagród za zrealizowane przez LTK filmy. Jak wiadomo członkowie LKF na realizację filmów przeznaczali urlopy wypoczynkowe lub bezpłatne urlopy okolicznościowe, za które LTK zwracało jedynie utracone pobory⁷³.

W Klubie na etacie zatrudniony był jedynie J. Łomski, który borykał się z wszelkimi problemami finansowych i lokalowych, ale uważał, że brak efektów pracy Klubu spowodowany był sytuacją społeczno-gospodarczą kraju, wymaganiami i oczekiwaniami Prezydium LTK wobec tylko jednego pracownika–filmowca, braku pomocy Towarzystwa.

⁷² *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1980*, Protokół nr 10 posiedzenia Rady LTK, 15 grudnia 1980 r.

⁷³ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1981*, Protokół nr 1 posiedzenia Prezydium LTK, 23 stycznia 1981 r.

Wielokrotnie komisje kolaudacyjne gotowych filmów zarzucały produkowanym przez LKF filmom brak dobrych scenariuszy. Również Prezydium LTK niejednokrotnie podkreślało, iż sprawą scenariuszy powinni zająć się literaci, dziennikarze itp., jednym słowem osoby kompetentne. Te głosy członków Prezydium nie znalazły odzwierciedlenia w odpowiedniej uchwale, która zezwalałaby na zawarcie odpowiednich umów oraz pozwoliłaby określić sposób finansowania opracowań konkursowych, które weszłyby do produkcji⁷⁴.

Mimo ogromnego zaangażowania i wiedzy filmowej, Łomski nie umiał samodzielnie prowadzić Klubu.

Trudno sobie wyobrazić nawet najmniejszą i najprymitywniejszą wytwórnę filmów na świecie, aby mocą jednego pracownika realizowała chociaż jeden film rocznie. LKF jednak realizuje, przynajmniej jak dotąd. Trudno się dziwić, że nie wszystkie, zazwyczaj bogate plany produkcyjne nie mogą być w całości zrealizowane, niestety skrupulatnie przez Prezydium LTK egzekwowane⁷⁵.

Wobec widocznego kryzysu i zastoju wysunięto propozycję, aby filmowców przekazać instytucji państwowej. Wśród sugestii znalazł się Wojewódzki Dom Kultury. Zmiany argumentowano znikomą działalnością Klubu, brakiem planów na przyszłość, niechęcią utrzymywania organizacji jedynie na papierze. Wpływ na decyzję miała także ówczesna sytuacja w kraju, niekończące się problemy finansowe.

LKF jest fikcją. Na przykładzie Klubu obserwować można starzenie się koncepcji i ludzi. [...] Nie ma takiej działalności jak przed laty, kiedy praca Klubu była „oczkiem w głowie” wielu prominentów kultury. Klub wówczas nie borykał się z trudnościami finansowymi i materiałowymi. Również inną mentalność mieli ówczesni członkowie Klubu, chcieli coś stworzyć, nie oglądali się za wynagrodzeniem. Dzisiaj każdy z nich obarczony

⁷⁴ *Ibidem.*

⁷⁵ *Ibidem.*

jest rodziną, której musi zapewnić godziwą egzystencję. Nowi kandydaci na członków Klubu nie mają pasji dawnych członków. Pytają, co z tego będą mieli i za ile? Nie interesuje ich praca społeczna, dla idei⁷⁶.

Na mocy decyzji Prezydium Lubuskiego Towarzystwa Kultury w styczniu 1982 r. zawieszono działalność Klubu Filmowego⁷⁷. Doprowadziły do tego

obowiązujące wówczas przepisy stanu wojennego, a także impas, w jakim znalazł się Klub w obliczu kryzysu ekonomicznego, braków materiałowych, reformy cen i kosztów⁷⁸.

Janusz Łomski pozostał etatowym pracownikiem Lubuskiego Towarzystwa Kultury, powierzono mu obowiązki instruktora ds. terenowych i opiekę nad samochodem organizacji.

Po półtorarocznej przerwie powrócono do tematu wskrzeszenia działalności Klubu Filmowego. Impulsem był list J. Łomskiego, wystosowany do Prezydium LTK, w którym prosił o reaktywowanie Klubu, co motywował lepszą bazą techniczną oraz chęcią wielu nowych osób do działania w amatorskim filmie.

Proponuję próbę „skrzyknięcia” zainteresowanych filmem mieszkańców Zielonej Góry i okolic bądź za pośrednictwem prasy, bądź też telefonicznie lub listownie jeśli chodzi o znanych mi ludzi na zebranie sondażowe. [...] Jeśli powyższy projekt miałby powodzenie, kolejnym etapem byłoby powołanie sekcji i wybranie zarządu, a w dalszej kolejności ukształtowanie profilu działalności, szkolenie oraz realizacja. W początkowym okresie należałoby duży nacisk położyć na fotografię⁷⁹.

⁷⁶ *Ibidem*, Protokół nr 3 posiedzenia Prezydium LTK, 12 marca 1981 r.

⁷⁷ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1982*, Protokół nr 1/82 posiedzenia Prezydium LTK, 19 stycznia 1982 r.

⁷⁸ *Lubuskie Towarzystwo Kultury – sprawozdanie z działalności za lata 1978-1983*, Zielona Góra 1983, s. 22.

⁷⁹ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1983*, Protokół nr 10 posiedzenia Prezydium LTK, 28 listopada 1983 r.

Łomski sprawdził, jakie są szanse otrzymania lepszego sprzętu, materiałów filmowych i fotograficznych. Chciał aby praca w nowym Klubie rozwijała się w dwóch kierunkach – produkcji filmów na materiałach własnych LTK z użyciem filmów archiwalnych oraz realizacji filmów zatwierdzonych i finansowanych przez Towarzystwo. Chciał, aby skupiono się na działalności szkoleniowej i instruktażowej dla zainteresowanych osób. Ważnym elementem miała być działalność usługowa, czyli realizowanie filmów na zamówienie, dla wzmocnienia konta Klubu.

Działalność Lubuskiego Klubu Filmowego reaktywowano w marcu 1984 r. Odbyło się zebranie organizacyjne, wybrano nowy zarząd Klubu, ustalono plan pracy. Wkrótce w Klubie pracowało i szkoliło się 21 osób (przekrój społeczny członków przedstawiał się następująco: robotnicy – 2 osoby, studenci – 4, uczniowie – 1, nauczyciele – 2, inteligencja techniczna (technicy i inżynierowie) – 5, renciści – 1, aktor – 1, ekonomiści i technicy medyczni – 2, kino-technik – 1, 1 osoba niepracująca, pracownicy instytucji kulturalnych – 2 osoby). Zorganizowano plener szkoleniowy w Łagowie Lubuskim, gdzie wykonywano zdjęcia i pracowano z kamerami, aparatami, uczono budowy i obsługi sprzętu projekcyjnego w kinie, podstaw teorii filmu i techniki filmowej, pokazywano archiwalne filmy Lubuskiego Klubu Filmowego. Odbyło się 25 szkoleń⁸⁰.

Szybko powtórzyła sytuacja Klubu, znana już wcześniej. Klub dotąd rezydował w baraku przy Wyspiańskiego 4B. Warunki nie były najlepsze, klubowicze prosili władzę o poprawę. Już w 1985 r. dowiedziano się, że „sprawa lokalu LKF wkrótce stanie się naszą nową bolączką, gdyż Wydział Lokalowy wypowiedział Towarzystwu pomieszczenia z uwagi na planowane w przyszłym roku wyburzenie baraku⁸¹. Jeszcze Klub wyprodukował film „Spadł z pieca gołąbek” (1985), odbył się kolejny plener filmowo-fotograficzny w Łagowie. Rejestrowano ważniejsze wydarzenia w Zielonej Górze,

⁸⁰ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1984*, Sprawozdanie z działalności Lubuskiego Klubu Filmowego przy LTK w okresie od 21 marca do 15 września 1984 r.

⁸¹ *Ibidem*, Protokół nr 5 posiedzenia Prezydium LTK, 20 maja 1985 r.

m.in. uroczystości odznaczenia miasta Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, wyjazdowe posiedzenie Narodowej Rady Kultury, Dni Zielonej Góry⁸². Klub zaczął współpracę z niemieckim klubem w Senftenberg. Jednak filmowcy cały czas mieli kłopoty:

Większość nowoprzyjętych kolegów od czasu wstąpienia do LKF nie miała czynnej styczności z fotografią i filmem, tym samym proces szkolenia należało zaczynać od podstaw. Mało tego, kilka zainteresowanych osób nie miało lub jeszcze nie ma własnego aparatu fotograficznego. Cztery aparaty, które są na stania LKF, są już mocno leciwe, często się psują przysparzając więcej kłopotu niż pożytku. Może powyższe stwierdzenie będzie odpowiedzią na stawiane wcześniej zarzuty, że działalność LKF istnieje na papierze, że brak „widzialnych” rezultatów pracy⁸³.

Coraz popularniejsze i łatwiejsze w obsłudze stawały się nowe techniki filmowania, np. video. Klub nie miał odpowiedniego sprzętu:

[...] zwracam się do Wysokiej Rady i Prezydium LTK z prośbą o rozważenie możliwości zakupu kompletu „video” do celów szkoleniowych. (...) Sprzęt ten jest kosztowny i jak dotąd nieosiągalny w handlu uspołecznionym. Nie muszę nikogo przekonywać, że sprzęt ten aczkolwiek kosztowny przyciągnąłby większą ilość zainteresowanych, nie mówiąc już o znacznie rozszerzonych możliwościach szkolenia. Niemal natychmiastowego odtworzenia zarejestrowanego obrazu bez konieczności żmudnej obróbki chemicznej, pozwoliłby na doraźne wychwytywanie błędów w oświetleniu, ekspozycji czy kadrowaniu obrazu⁸⁴.

Zarząd LTK nie przychylił się do prośby J. Łomskiego, więc Klub dalej pracował na starym sprzęcie, a członków ubywało:

⁸² *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1985*, Sprawozdanie z działalności od 1 czerwca 1983 do 31 października 1985 r.

⁸³ *Ibidem*, Posiedzenie Rady LTK, 23 listopada 1985 r.

⁸⁴ *Ibidem*, Posiedzenie Rady LTK, 23 listopada 1985 r.

W Klubie znajduje się przestarzały sprzęt filmowy i fotograficzny. Praca w LKF to jakby „poruszanie się po muzeum”. Zachęcić i przyciągnąć do pracy mogą tylko nowe techniki – np. video. Klub obecnie zrzesza 26 członków. Są to przeważnie ludzie młodzi, którym nie bardzo odpowiadają obecne formy pracy⁸⁵.

Wszystkie trudności odbiły się na pracy filmowców. Planów nie realizowano, nie odbywały się plenery i szkolenia. Działalność Klubu ograniczała się spotkań. LTK coraz częściej zastanawiało się nad dalszą egzystencją Klubu.

[...] Poszukuje się dróg wyjścia z marazmu, w jakim znajduje się Klub. LTK na „utrzymanie Klubu” przeznacza pół miliona złotych. Są to koszty związane z czynszem, pobory pracownika LKF oraz środki przeznaczone na działalność. A efekty są praktycznie żadne. Klub w chwili obecnej ograniczył się do szkolenia swoich członków. Tak dalej być nie może. Klub powinien na siebie zarabiać, o Klubie powinno się mówić, jego działalność musi być widoczna⁸⁶.

Zarząd Klubu próbował odierać ataki Prezydium LTK argumentując impas przestarzałym sprzętem, potrzebą nowych zakupów i szkolenia filmowców. Początkiem końca Klubu była likwidacja siedziby. Wprawdzie Towarzystwo otrzymało nowy lokal przy ul. Moniuszki, na który składały się trzy pomieszczenia o łącznej powierzchni 60 m², lecz bez wody i kanalizacji. Mógł to być tylko magazyn dla sprzętów Klubu, a nie miejsce spotkań i pracy.

LKF od dawna był przedmiotem troski i tematem licznych dyskusji w łonie Prezydium. Próbowano odpowiedzieć na pytanie – jaką funkcję w ostatnich trzech latach spełnił Lubuski Klub Filmowy wobec miasta, województwa, regionalnego ruchu

⁸⁵ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1986*, Protokół nr 9 Prezydium LTK, 27 października 1986 r.

⁸⁶ *Ibidem*, Protokół nr 9 Prezydium LTK, 27 października 1986 r.

kulturalnego. W okresie tym działalność LKF była żadna. Nie zrealizowano filmów. Klub nigdy nie był samowystarczalny, ale w przeszłości coś zarabiał, było o nim słyhać. Realizowano po dwa filmy rocznie. Wówczas był sens zatrudnienia dla potrzeb Klubu pracownika na etacie. W okresie stanu wojennego działalność Klubu została zawieszona. Po reaktywowaniu nie udało się osiągnąć dawnego stanu. Zabrakło pasjonatów. Nie stać nas na utrzymywanie w dalszym ciągu istniejącej sytuacji, tym bardziej bez lokalu na pracowni. Po rozważeniu obecnej sytuacji LKF oraz jego pracy w okresie ostatnich pięciu lat członkowie Prezydium podjęli jednogłośnie uchwałę o zamknięciu finansowania dalszej działalności Klubu⁸⁷.

Decyzja Prezydium o zakończeniu filmowej działalności wywołała pismo⁸⁸ odwoławcze od decyzji, bez efektu. Zlikwidowano Klub, a sprzęt rozdano instytucjom kultury, m.in. Towarzystwu Kultury Teatralnej, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze i Towarzystwu Miłośników Żagania. Wszystkie filmy Lubuskiego Klubu Filmowego przekazano do Archiwum Państwowego w Starym Kisielinie, gdzie znajdują się do dziś.

Należy docenić ponad 30-letni dorobek Lubuskiego Klubu Filmowego. Długoletnia aktywność Janusza Łomskiego sprawiła, że powstało wiele produkcji, które dziś stanowią cenny materiał o dziejach powojennej Zielonej Góry i województwa. Klub Filmowych może poszczycić się ponad 50 produkcjami, wykorzystaniem kilometrów taśm filmowych. To przykład lokalnej inicjatywy, która zdobyła rangę ogólnopolską i stała się własnością kultury polskiej, przyniosła owoce w postaci np. Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie. Filmy i dokumentacja zdjęciowa, jaką pozostawił po sobie Klub Filmowy, stanowią trwałą ślad pracy Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

⁸⁷ *Protokoły Lubuskiego Towarzystwa Kultury 1988*, Protokół nr 3 posiedzenia Prezydium LTK, 15 marca 1988 r.

⁸⁸ *Ibidem*, Protokół nr 4 posiedzenia Prezydium LTK, 22 kwietnia 1988 r.

Załącznik nr 1

**Filmy krótkometrażowe zrealizowane przez
Lubuski Klub Filmowy****1957** „I znów minął rok...”

Przegląd wydarzeń z województwa zielonogórskiego w 1956 r.
Realizatorzy: T. Janowska, J. Łomski, A. Wielowieyski

„Epizod z jednego miasta”

Opowieść o problemach społeczno-obyczajowych
Realizatorzy: J. Łomski, T. Janowska, A. Wielowieyski, J. Przechrzta

1958 „Pijany reportaż”

Reportaż filmowy z obchodów Winobrania w Zielonej Górze
w 1958 r.
Realizatorzy: J. Łomski, T. Janowska, S. Ofiarski, J. Przechrzta

„Pozdrowienia z południa”

Reportaż z podróży po Francji i Monako
Realizatorzy: J. Łomski

„Była i jest nasza”

O tradycjach polskości na Ziemi Lubuskiej i jej piastowskich za-
bytkach na podstawie reportażu T. Kajana
Realizatorzy: T. Janowska, T. Kajan, J. Łomski, A. Wielowieyski,
J. Przechrzta, S. Komar

1959 „Uwaga, uwaga, alarm!”

Film popularyzujący higienę osobistą i kulturę sanitarną
Realizatorzy: J. Bartoszewski, J. Łomski, T. Janowska, W. Pilar-
ski, S. Komar, J. Rybicki

„Operacja B”

O działalności Milicji Obywatelskiej na Ziemi Lubuskiej
Realizatorzy: Lubuski Klub Filmowy

„Oko w oko”

Reportaż z polowania w lasach lubuskich
Realizatorzy: Lubuski Klub Filmowy

- 1960** „Lubuska kronika filmowa nr 1”
Przegląd wydarzeń w województwie zielonogórskim w I półroczu 1960 r.
Realizatorzy: J. Łomski, T. Janowska, A. Wielowieyski, J. Przechrta, J. Rybicki, S. Komar
- „Lubuska kronika filmowa nr 2”
Przegląd wydarzeń w województwie zielonogórskim w II półroczu 1960 r.
Realizatorzy: J. Łomski, T. Janowska, T. Zimoch, J. Przechrta, J. Rybicki, S. Komar
- „Wody nieznane”
Reportaż ze spływu kajakowego po Obrze ze Sławy do Gorzowa, ukazujący piękno krajobrazu Ziemi Lubuskiej
Realizatorzy: S. Stefaniak, J. Łomski, W. Pilarski, J. Rybicki, S. Komar
- „Twoje złotówki na SFOS”
O osiągnięciach Wojewódzkiego Komitetu Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy i budowie obiektów w województwie zielonogórskim
Realizatorzy: S. Stefaniak, J. Łomski, W. Pilarski, J. Rybicki, S. Komar
- 1961** „Lipcowa wizyta”
Reportaż z pobytu J. Gagarina na Ziemi Lubuskiej z okazji święta 22 lipca 1961 r.
Realizatorzy: A. Zatrzybówna, T. Pałczyński, S. Komar, T. Marcinkowski
- „Stilon”
Reportaż z gorzowskiego Zakładu Włókien Sztucznych „Stilon”.
Realizatorzy: A. Wielowieyski, J. Łomski, T. Pałczyński, S. Komar
- „Dwie drogi”
O opiece państwa nad ludnością na przykładzie Szpitala Powiatowego we Wschowie i Domu Dziecka w Chociulach.
Realizatorzy: S. Komar, T. Marcinkowski, W. Pilarski, T. Pałczyński, S. Komar, T. Marcinkowski, F. Mocak, L. Litwinowicz

„Lumel”

O pracy Lubuskich Zakładów Aparatów Elektrycznych „Lumel” w Zielonej Górze

Realizatorzy: J. Koniusz, I. Solińska, J. Łomski, W. Pilarski, T. Pałczyński, S. Komar, T. Marcinkowski

„Budujemy”

Przegląd osiągnięć budownictwa na Ziemi Lubuskiej (Kostrzyn, Gorzów, Sulechów, nowe osiedla w Zielonej Górze)

Realizatorzy: J. Łomski, W. Pilarski, T. Pałczyński, S. Komar, T. Marcinkowski

1962 „Wierna ziemia”

Dokument ukazujący walkę ludności autochtonicznej na Ziemi Lubuskiej o zachowanie polskości. Scenariusz na podstawie książki W. Sautera „Z walk o polskość Babimojszczyzny”

Realizatorzy: W. Kamiński, J. Łomski, K. Małcużyński, W. Kmicik, J. Rybicki, S. Komar, T. Marcinkowski

„Serce i portfel”

O działalności Wojewódzkiego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Zielonej Górze

Realizatorzy: S. Stefaniak, J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

1963 „Spartakiada”

Relacja ze spartakiady w Świebodzinie w czerwcu 1963 r.

Realizatorzy: S. Stefaniak, J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

1964 „Kamera i czas”

Przegląd ważniejszych wydarzeń z lat 1958-1964 w oparciu o kroniki i inne materiały archiwalne LKF

Realizatorzy: J. Koniusz, J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Zielone otoki”

Reportaż z życia Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza.

Realizatorzy: Z. Malanowicz, J. Łomski, J. Rybicki, S. Komar, F. Mocak, L. Litwinowicz, W. Nowak

„Nowe procesy technologiczne obróbki plastycznej metali”

Film o Zastalu i o procesach obróbki metali metodą tłoczenia wybuchowego i obciążania na zimno

Realizatorzy: R. Malentowicz, A. Wiśniewski, J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki, T. Marcinkowski

1965 „Lubuski Przegląd Filmowy 1/65”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w pierwszym kwartale 1965 r., relacja z Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej PZPR, przemówienie I Sekretarza KW PZPR, T. Wieczorka

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Lubuski Przegląd Filmowy 2/65”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w drugim kwartale 1965 r.

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Lubuski Przegląd Filmowy 3/65”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w trzecim kwartale 1965 r.

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Lubuski Przegląd Filmowy 4/65”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w czwartym kwartale 1965 r.

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Zielone zagłębie”

O pracy PGR w Słońsku

Realizatorzy: A. Łukasik, C. Kwaśny, J. Łomski, T. Cegielski, Z. Berndak, J. Popławski, W. Zubrzycki i zespół „Polanie”

1966 „Łagowski nokturn”

O pięknie łagowskiego krajobrazu

Realizatorzy: Z. Stok, J. Łomski, T. Pałczyński

„Lubuski Przegląd Filmowy 1/66”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w pierwszym kwartale 1966 r.

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

„Lubuski Przegląd Filmowy 2/66”

Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w drugim kwartale 1966 r.

Realizatorzy: J. Łomski, T. Cegielski, J. Rybicki

1967 „W leśnych ostępach”

Reportaż ukazujący piękno fauny i flory lasów lubuskich

Realizatorzy: A. Gołębiowski, K. Paszkowski, J. Łomski, T. Cegielski, W. Zubrzycki, F. Mocak

- „Wędrówki lubuskie”
Reportaż o ośrodkach wypoczynkowych na Ziemi Lubuskiej
Realizatorzy: J. Łomski, J. Koniusz, E. Matuszewski, R. Łomski,
A. Gołębiowski, W. Zubrzycki i zespół „Jolanie”
- „A może na ryby”
Reportaż propagujący wędkarstwo oraz działalność Polskiego
Związku Wędkarskiego na Ziemi Lubuskiej.
Realizatorzy: G. Fajger, W. Geiger, J. Łomski, E. Matuszewski,
T. Cegielski, A. Gołębiowski, W. Zubrzycki
- 1968** „Jesień”
Kolorowy film o jesieni
Realizatorzy: Lubuski Klub Filmowy
- 1969** „Lubuski Przegląd Filmowy”
Przegląd wydarzeń na Ziemi Lubuskiej w pierwszym półroczu
1969 r.
Realizatorzy: J. Łomski, A. Zatorybówna, T. Cegielski
- „Spotkanie”
Reportaż z uroczystości z okazji 19. rocznicy podpisania Układu
Zgorzeleckiego 19 lipca 1969 roku w Zielonej Górze.
Realizatorzy: Lubuski Klub Filmowy
- 1970** „Lubuskie Lato Filmowe”
Reportaż z Lubuskiego Lata Filmowego w Łagowie w 1970 r.
Realizatorzy: J. Koniusz, S. Stonoga, J. Łomski, T. Cegielski
- „Plakat”
Kolorowy plakat reklamujący Lubuskie Lato Filmowe
Realizator: J. Łomski
- 1971** „Życie raz trzeci”
Film dokumentalny o polskich dziejach Głogowa oraz budowie
Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach
Realizatorzy: R. Rowiński, J. Łomski, T. Cegielski, A. Gołębiow-
ski, A. Kubicka
- „Mięsopesty w Podmoklach”
Staropolski zwyczaj ludowy obchodzony w Podmoklach, w po-
wiecie sulechowskim na zakończenie karnawału
Realizatorzy: J. Łomski, A. Gołębiowski

- 1972** „Lato w Łagowie”
Reportaż z Lubuskiego Lata Filmowego. Sylwetki znanych twórców i aktorów filmowych uczestniczących w LLF
Realizatorzy: J. Łomski, J. Koniusz, Z. Stabrowski, E. Kobryniewicz-Łomska, F. Mocak, L. Litwinowicz, A. Gołębiowski
- „Zielona etiuda”
Impresja na temat Zielonej Góry w Dniach Winobrania z uwzględnieniem IV i V Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca oraz „Złotego Grona”
Realizatorzy: J. Łomski, F. Mocak, E. Kobryniewicz-Łomska, A. Sienkiewicz, A. Gołębiowski, Z. Galek
- 1973** „Linia automatycznego spawania ścian wagonu”
Film o produkcji wagonów w zakładach „Zastal” w Zielonej Górze
Realizacja i zdjęcia: J. Łomski, montaż: A. Kamińska, dźwięk: A. Gołębiowski, Z. Galek, scenariusz: R. Malentowicz
- 1974** „Dyski”
Z Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze
Realizator: Janusz Łomski
- 1975** „Ziemia”
Na temat Ziemi Lubuskiej (jego realizacja została zatrzymana na etapie kopii roboczej)
Realizator: J. Łomski
- 1976** „Jubileusz”
O pracy w ZPW „Polska Wełna” w Zielonej Górze
Realizator: J. Łomski
- 1978** „Filmowy Łagów”
Obraz zmontowany z materiałów archiwalnych LKF
Realizator: J. Łomski
- 1980** „Złote Grono”
Reportaż z wystawy plastycznej w Zielonej Górze
Realizator: J. Łomski
- 1985** „Spadł z pieca gołąbek...”
Reportaż z biesiad koźlarskich w Nądni
Realizator: J. Łomski

Załącznik nr 2

Regulamin Lubuskiego Klubu Filmowego przy Lubuskim Towarzystwie Kultury w Zielonej Górze, przyjęty przez członków Klubu 12 października 1962 r.

Rozdział I

Przepisy ogólne

1. Lubuskie Klub Filmowy jest częścią składową Lubuskiego Towarzystwa Kultury.
2. Terenem działania Klubu jest województwo zielonogórskie.
3. Lubuski Klub Filmowy używa pieczęci LTK (okrągłej) w dokumentacjach natury finansowej, w innych podobnej pieczęci własnej o brzmieniu Lubuskie Klub Filmowy przy Lubuskim Towarzystwie Kultury w Zielonej Górze.
4. Członkowie LKF posiadają legitymację LTK lub wydane za zgodą LTK legitymacje LKF.

Rozdział II

Cel i zadania LFK

Do zadań LFK należy:

- a. propagowanie wszelkich przejawów życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego na Ziemi Lubuskiej poprzez film i fotografie,
- b. reprezentowanie regionalnego ruchu filmowo-fotograficznego wobec władz terenowych i podobnych jednostek na terenie Kraju,
- c. organizowanie pokazów filmowych na terenie województwa, na życzenie innych województw na ich terenie,
- d. w miarę posiadanych możliwości współpraca z telewizją i innymi klubami tego typu na terenie województwa
- e. opieka i organizowanie spotkań z zainteresowanymi twórczością filmową,
- f. współdziałanie z właściwymi władzami przy zapewnieniu odpowiednich warunków rozwoju LKF.

Rozdział III

1. LKF nie posiada uprawnień do prowadzenia kursów zakończonych egzaminem i nie wydaje też zaświadczeń w tym zakresie.
2. Prowadzone szkolenia uprawniają jedynie do zajmowania się odpowiednim wycinkiem pracy przy realizacji filmów wyłącznie przez LKF.

Rozdział IV

Członkowie LKF

1. Członkami LKF mogą być osoby różnych zawodów, przejawiające zainteresowanie filmem lub fotografią, uczęszczające na zebrania LKF, opłacające przewidziane regulaminem LTK składki członkowskie oraz wykazujące dostateczną umiejętność w posługiwaniu się sprzętem filmowo-fotograficznym.
2. Wszyscy członkowie LKF są członkami LTK.
3. Kandydat na członka LKF wypełnia deklarację członkowską LKF i LTK, po otrzymaniu legitymacji staje się członkiem zwyczajnym LKF.
4. Po przejściu odpowiedniego przygotowania na przeszkoleniu bądź też przy realizacji filmów, członkowie wykazujący umiejętności w obranej przez siebie dziedzinie pracy mogą samodzielnie zajmować się jej wykonaniem przy użyciu sprzętu i materiałów LKF, za każdorazowym zezwoleniem kierownictwa LKF i osoby wytypowanej przez Prezydium LTK odpowiedzialnej za prace LKF. Sposób zabezpieczenia mienia LTK i rozliczenia materiałów ustali Prezydium LTK.
5. Skreślenia z listy członków dokonują Zarząd Klubu w porozumieniu z Prezydium LTK z własnej inicjatywy, bądź na wniosek Prezydium w wypadku naruszenia zasad niniejszego regulaminu, bezczynności członka LKF, jego niewłaściwej postawy moralnej, w wypadku naruszenia przepisów finansowych obowiązujących LTK oraz na własną prośbę członka Klubu.

Rozdział V

Władze Lubuskiego Klubu Filmowego

1. Władze LKF dzielą się na:
 - a. Walne zebranie członków LKF,
 - b. Zarząd LKF,
 - c. Kierownictwo produkcji filmu (w okresie realizacji filmów).
2. Walne zebranie członków Lubuskiego Klubu Filmowego odbywa się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak niż raz w roku i decyduje o ogólnym kierunku pracy Klubu, nie związanym ze sprawami finansowymi, od których uzależniona jest ilość wyprodukowanych filmów. Walne zebranie Klubu wybiera Zarząd Klubu raz na dwa lata, w wypadku realizacji filmu rozdziela funkcje w ekipie zdjęciowej zgodnie z umiejętnościami zainteresowanych członków LKF.

3. Na Zarząd LKF składa się:
 - a. Prezes Klubu,
 - b. Kierownik pracowni Klubu,
 - c. Czterech członków Zarządu.

W okresie realizacji filmów:

- a. Kierownik produkcji,
- b. Realizator,
- c. Kierownik zdjęć.

Rozdział VI

Majątek Klubu

1. Majątek LKF stanowią:
 - b. subwencja LTK,
 - c. dotacje różnych instytucji i osób trzecich,
 - d. przedmioty wykonane i przekazane przez członków Klubu wraz z pisemnym zrzeczeniem się ich na rzecz LKF lub przekazaniem ich w depozyt.
5. Za majątek odpowiedzialny jest kierownik Pracowni LKF, o ile nie zostanie powołana i zaangażowana inna osoba, której pieczy majątek się powierzy z wykluczeniem środków finansowych, którymi dysponuje Prezydium LTK z uwzględnieniem głosu doradczego Kierownika Pracowni LKF.
6. Za sprzęt zdjęciowy i pomocniczy w czasie realizacji filmów odpowiedzialna jest osoba wytypowana za jej zgodą na opiekuna sprzętu. Zakres odpowiedzialności finansowej ustali Prezydium LTK zgodnie z odnośnymi przepisami.
7. Środkami finansowymi przeznaczonymi na uzupełnienie sprzętu dysponuje zarząd Klubu w porozumieniu z Prezydium LTK.
8. Środki na realizację filmów przyznaje Prezydium LTK. Za ich odpowiednie wykorzystanie odpowiada kierownictwo produkcji filmu, które postępuje w myśl zarządzeń Naczelnego Zarządu Kinematografii i lokalnych zarządzeń władz administracyjnych i partyjnych.
9. Środki przekazane w depozyt przez zleceniodawców obcych wykorzystane są zgodnie z pkt. 5 niniejszego rozdziału, z tym że preliminarz wydatków (kosztorys) zatwierdza zleceniodawca. Prezydium LTK czuwa nad właściwym wykorzystaniem tych środków zgodnie z odnośnymi przepisami.
10. Kontem depozytu jest konto bankowe LTK.
11. W sprawach nie objętych niniejszym rozdziałem, decyduje Prezydium LTK w porozumieniu z zarządem LKF.

Rozdział VII

Postanowienia końcowe

1. Wszelkie propozycje dotyczące realizacji filmu mogą być przyjęte lub odrzucone postanowieniem Zarządu LKF w porozumieniu z Prezydium LTK i odnośnymi władzami Naczelnego Zarządu Kinematografii.
2. Do realizacji przez LKF mogą być przyjęte filmy zlecane przez instytucje obce za każdorazową zgodą Prezydium LTK i odpowiednich władz NZK, o ile filmy te nie będą miały charakteru reklamowego dot. spraw ściśle związanych z instytucją zleciennodawcy, bez widocznych interesów społecznych regiony (Rozdział II punkt 1a niniejszego regulaminu).
3. Zarząd LKF ma prawo wyboru autorów i realizatorów filmu.
4. Pracujący członkowie Klubu, biorący udział w realizacji filmu mają prawo do ubiegania się o zwrot utraconych zarobków w wypadku wykorzystywania urlopu wypoczynkowego lub bezpłatnego urlopu okolicznościowego, na pokrycie strat późniejszego korzystania z urlopu bezpłatnego lub strat wynikłych z tytułu korzystania z urlopu bezpłatnego.
5. Koszty wynikające z pozycji 3 niniejszego rozdziału wliczane są w koszty realizacji filmu.
6. W wypadku terenowej realizacji filmu Prezydium LTK pisemnie upoważni osobę będącą na etacie LTK, a spełniającą funkcję Kierownika produkcji lub zdjęć, do zawierania umów wynikających z zatwierdzonego kosztorysu filmu, dotyczących bezpośrednich kosztów ekipy zdjęciowej, z uwzględnieniem obowiązujących przepisów finansowych.
7. Kwestie sporne wynikające z postanowień niniejszego regulaminu rozstrzyga Prezydium LTK w obecności co najmniej dwóch członków LKF.

Regulamin poprawiono i uzupełniono w dniu 12.12.1966 r.

Załącznik nr 3

Zakres obowiązków kierownika Lubuskiego Klubu Filmowego

1. Sporządzanie planów pracy, planów finansowych, przedkładanie ich do zatwierdzenia Prezydium LTK oraz zabezpieczenie ich realizacji.
2. Nadzór i opieka nad sprzętem LKF, materialna odpowiedzialność za całość tego sprzętu i jego konserwację.
3. Opieka nad amatorskimi klubami filmowymi w województwie – taśma 16 i 8 mm, programowanie i pomoc fachowa.
4. Współdziałanie w organizacji corocznych przeglądów filmów amatorskich w województwie.
5. Zrealizowanie dwu filmów krótkometrażowych (na taśmie 35 mm) w terminie rocznym.
6. Informowanie Prezydium LTK o wszystkich ważniejszych przedsięwzięciach Klubu i składanie okresowych sprawozdań.
7. Współpraca z WPKO oraz federacją amatorskich klubów filmowych.
8. Wykonywanie wszelkich innych prac zleconych przez prezesa i sekretarza LTK wiążących się z pracą LKF.

Zielona Góra, 15.12.1967 r.

Wolfgang D. Brylla

KOLARSKA HISTORIA ZIELONEJ GÓRY. ETAP PIERWSZY: WYŚCIG POKOJU

Zielona Góra rzadko kiedy łączona jest z kolarstwem. W annałach polskiego kolarstwa¹ zapisała się przede wszystkim dzięki dwóm osobom: trenerowi LKS Trasy, Kazimierzowi Prokopyszynowi oraz jego wychowankowi, Zbigniewowi Spruchowi, jedynemu reprezentantowi Polski, któremu udało się zdobyć medal mistrzostw świata zawodowców. Zanim jednak Spruch finiszował we francuskim Plouay (2000) na drugim miejscu za Łotyszem, Romānsem Vainšteinsiem, ścigał się na trasach największego amatorskiego wyścigu kolarskiego na świecie. Spruch dwa razy uczestniczył w Wyścigu Pokoju [WP], do tego wygrał dwa etapy: jeden w 1988 roku w Dubnicy, drugi rok później w Łodzi². Wyścig Pokoju, który uznawany jest do tej pory za „Tour de France Wschodu” był „najcenniejszą perłą światowego kolarstwa”, jak to określił były prezydent Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI), Adriano Rodoni³. Jak przewrotne

¹ Doskonały aperçu na temat kolarstwa polskiego dostarczają trzy książki B. Tuszyńskiego: *Od Dynasów do Szurkowskiego*, Warszawa 1986, *100 lat WTC i kolarstwa polskiego*, Warszawa, 1986 oraz *Złota księga kolarstwa polskiego*, Warszawa 1995.

² Zob. wszelkie statystyki związane z Wyścigiem Pokoju zamieszczone [w:] B. Tuszyński, D. Marszałek, *Wyścig Pokoju 1948-2001*, Warszawa 2002.

³ *Ibidem*, s. 5.

były słowa Rodoniego z 1977 roku pokazuje fakt, że Wyścig Pokoju tak naprawdę nigdy nie cieszył się zbyt dużą renomą w świecie zachodnim. Jego stygmatyzacja na wyścig typowo socjalistyczny i amatorski doprowadziła do tego, że aż do 1955 roku *Course de la Paix* nie figurował w oficjalnym kalendarzu UCI. Dopiero od połowy lat 50. na trasie między Pragę, Warszawą, a Berlinem Wschodnim można było zaobserwować kolarzy krajów kapitalistycznych, którzy nie mieli jeszcze podpisanych zawodowych kontraktów. W taki oto sposób w największym wyścigu kolarskim Bloku Wschodniego uczestniczyli przedstawiciele świata Zachodu m.in. mistrzowie świata amatorów Francuz Jacques Botherel, Holender Adrianus Gevers czy kolejny Francuz Danguillaume, którzy w następnych latach rozpoczęli uwieńczone większym lub mniejszym sukcesem kariery zawodowe. Co ciekawe, trio te gościło na ulicach Zielonej Góry. Winny Gród często wyznaczany był jako miejsce mety lub startu etapów Wyścigu Pokoju. Co więcej, żadne z miast dzisiejszego województwa lubuskiego nie może się pochwalić większą ilością zorganizowanych etapów, niż właśnie Zielona Góra. W sumie aż pięć razy peleton walczył w Grodzie Bachusa o triumf na odcinku dnia. Gorzów Wlkp. zapisać sobie może jedynie trzy (1974, 1986, 1998), natomiast Świebodzin jeden (1969) statut miasta -mety *Závod míru*, jak nazywano WP w Czechosłowacji⁴. Również jeśli chodzi o lokalizację startów do poszczególnych etapów prym wiedzie Zielona Góra, ale z pozycją lidera musi dzielić z Gorzowem (1974, 1986), Międzyrzeczem (1971, 1974) i Świebodzinem (1964, 1969). Z Żagania peleton startował w 1999 roku, z Krosna Odrzańskiego w 2003 roku, natomiast z Głogowa w 1975 roku.

Pierwszy raz Zielona Góra była gospodarzem Wyścigu Pokoju w maju 1963 roku. Nie pierwszy i nie ostatni razy miasto miało się stać świadkiem rywalizacji najlepszych amatorów świata, jak tytułowano zawodników na pierwszych stronach gazet: polskiej „Trybuny Ludu”, czeskiej „Rudé právo” oraz eneradowskiej „Neues

⁴ Oficjalnie nazwę *Wyścig Pokoju* względnie *Závod míru* wprowadzono w 1950 roku, dwa lata później do organizacji przystąpiła NRD, gdzie impreza nosiła nazwę *Friedensfahrt*.

Deutschland”. Redakcje tych trzech gazet były głównymi organizatorami imprezy⁵. Pomysł narodził się w głowie polskiego dziennikarza Zygmunta Weissa, który inspirował się *Tour de France*. Zarówno „Wielka Pętla”, jak i inne największe wyścigi zawodowe na świecie np. *Giro d’Italia* czy *Dauphine Libere* zawdzięczają swoją egzystencję redakcjom prasowym. *Tour* powstał pod koniec XIX wieku dzięki magazynowi motoryzacyjnemu „L’Auto”, za *Giro* wzięli się dziennikarze „La Gazzetta dello Sport”, natomiast lokalny dziennik „Dauphine Libere” postanowił przeprowadzić swój wpierw mały, następnie wciąż rozrastający się i przyjmujące większe rozmiary wyścig górski.

Weiss zaprzął do współpracy swojego czeskiego kolegę „po fachu” Karel’a Toclego, który przeżył warszawskie getto⁶; razem wykonypowali trasę pierwszego Wyścigu Pokoju, który odbył się w 1948 roku⁷. Jak sam Toel wspomina, w 1947 roku, kiedy przedstawiono projekt międzynarodowego wyścigu państwowym władzom i federacjom kolarskim, mało kto wierzył w pomyślność realizacji tej idei:

Za kilka lat wyśmiejcie się nas za tę manię wielkości. Do Warszawy na rowerze! Drogi są w takim stanie, że być może czolgi dojechałyby do Warszawy, nie musząc się nigdzie zatrzymywać. W całym kraju znaleźć można z 20 rowerów, które można nazwać szosowymi⁸.

⁵ Zob. przypis nr 2.

⁶ Por. oficjalną stronę internetową poświęconą historii WP: http://friedensfahrt-info.de/ff_start.html; dostęp: 15.12.2009.

⁷ M. Sajnog oraz M. Szczygieł twierdzą w artykule „Course de la PAIX”, który ukazał się w „Magazynie Rowerowym” nr 4/2003, s. 73, że ojcami WP byli Zygmunt Dall („Głos Ludu”) oraz Jan Blecha. To samo twierdzi na łamach „Tygodnika Powszechnego” W. Dubiński w artykule „Wyścig wojny” z 2000 roku (online – <http://www.tygodnik.com.pl/numer/275820/dubianski.html>; dostęp 22.12.2009).

⁸ Cytat zamieszczony na stronie www wydawnictwa kolarskiego Covadonga: <http://www.covadonga.de/php/schlagwort.php>; dostęp: 15.12.2009.

Mimo tych kłopotów, po licznych rozmowach, 1 maja 1948 roku w Warszawie 10 drużyn przystępuje do WP. W Pradze 1 maja 1948 roku 7 drużyn również przystępuje do WP. Pierwszy i jedyny raz w historii kolarze walczyli na rowerach, jadąc w przeciwnych kierunkach; związek czechosłowacki i polski nie mógł dojść do porozumienia w kwestii przydzielenia priorytetu, która ze stolic ma zorganizować pierwszy etap. I tak I. edycja WP posiada dwóch zwycięzców: najlepszy w Pradze okazał się Jugosłowianin, August Prosenik, z kolei w zrujnowanej Warszawie wygrał jego rodak Aleksander Zoric⁹.

Cztery lata później również do Zielonej Góry zawitał kolarski peleton. Jednak nie kolarscy bohaterowie państw socjalistycznych wjechali do miasta, tylko ścigający się w Wyścigu Dookoła Polski. Początki *Tour de Pologne* [TdP] sięgają tzw. Biegu Dookoła Polski i jest on po *Tour de France* oraz *Giro d'Italia* najstarszym narodowym wyścigiem wieloetapowym na świecie (nie licząc tzw. „jednodniówek” bądź wyścigów klasycznych)¹⁰. W okresie od 1952 do 1961 roku Zielona Góra aż czterokrotnie stała się sceną kolarskiej walki w WDP. Trzykrotnie zawodnicy finiszowali w mieście po etapie prowadzącym z Poznania (1952, 1953, 1955), raz po odcinku z Wałbrzycha (1961). Również trzykrotnie Zielona Góra zegnała peleton udający się do Jeleniej Góry (1952, 1953, 1955), raz do Piły (1961). Wskutek tego władarze i komitet organizacyjny, jak i KW PZPR byli przygotowani w bojach i mogli bez niepokoju przystąpić do prac organizacyjnych 10. etapu Wyścigu Pokoju w roku 1963.

Szesnasta edycja WP zaczynała się w Pradze (9 maja), by przez Warszawę, zachodnią ścianę ówczesnego PRL-u zakończyć się w Berlinie Wschodnim (25 maja). Na sześć dni przed uwieńczeniem zmagania w radzieckim sektorze już podzielonego murem Berlina wyznaczono metę w Zielonej Górze. 19 maja na bieżnię zielonogórskiego stadionu przy ul. Sulechowskiej wjechała grupka

⁹ K. Wyrzykowski, *Tytani szos*, Warszawa 1978, s. 6-9.

¹⁰ Zob. całą serię książek poświęconą historii *Tour de Pologne* autorstwa Tuszyńskiego m.in.: *Tour de Pologne. Lat 60*, Warszawa 1989.

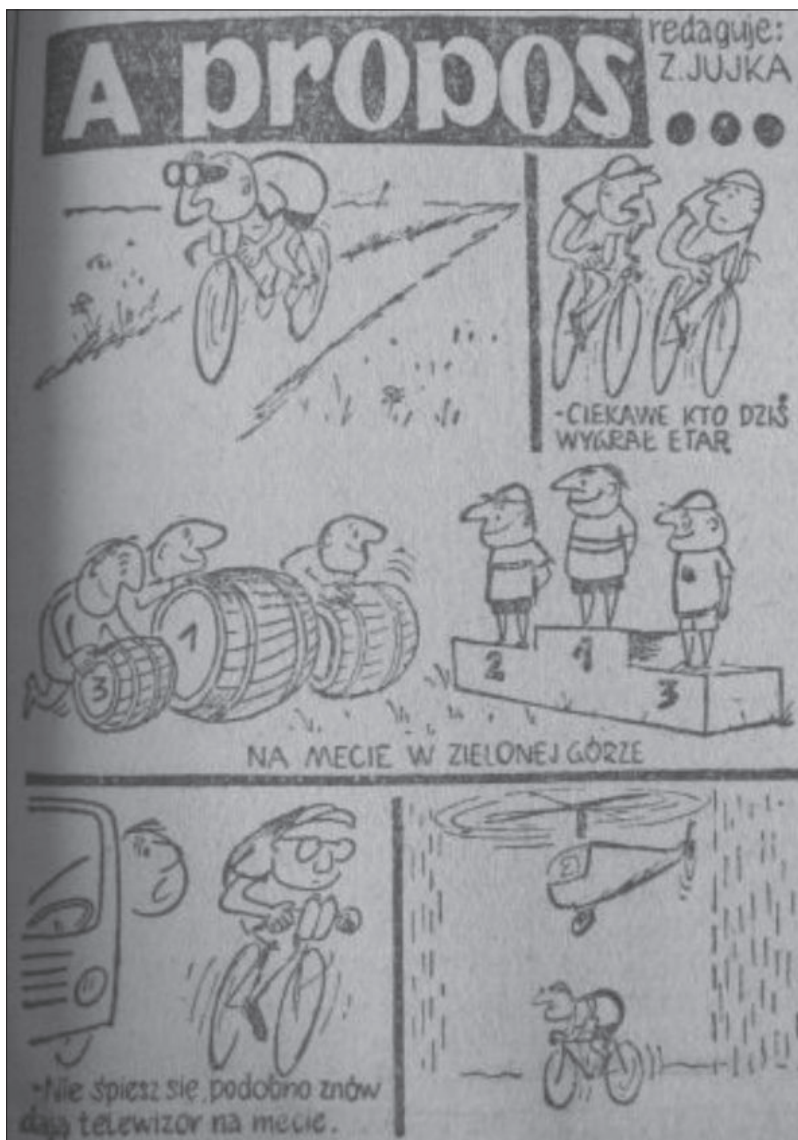
kolarzy. Zanim jednak na trybunach zasiadło 20 tys. widzów, którzy musieli na ten spektakl kupić specjalne karty wstępu, rozpoczęły się prace organizacyjne, o których szczegółowo informowała „Gazeta Zielonogórska” [GZ]. Pierwsza notka dotycząca posuwania się prac datuje się na 15 maja. Prezydium Komitetu Organizacyjnego Etapu spotkało się pod przewodnictwem pierwszego sekretarza komitetu wojewódzkiego tow. Tadeusza Wieczorka, by omówić zaawansowanie prac¹¹. Stan przygotowań zostaje oceniony pozytywnie, lecz nie euforycznie. Zaprotokołowane zostają niedociągnięcia w części powiatu nowosolskiego, przez który jechali kolarze 20 maja w drodze do Görlitz. Równocześnie Komitet, a zarazem GZ zwracają się do mieszkańców wsi i zakładów pracy o uroczyste przyjęcie pelotonu, składającego się z 20 narodowości (w wyścigu brał nawet udział Libańczyk)¹². Dwa dni przed planowanym etapem Komitet lustruje trasę¹³; Zielona Góra „przygotowuje się do powitania wyścigu z wielką starannością”, wszelkie niedociągnięcia zostają poprawione („efekty społecznego wysiłku”)¹⁴. Dzięki temu Komitet może tryskać 16 maja optymizmem, że etap nie tylko będzie pełnym sukcesem, ale również kolarze, kierownictwa ekip oraz dziennikarze zostaną uroczyście powitani. Powitanie wydaje się być nawet dla władz ważniejsze, niż samo powodzenie wyścigu. Ponieważ 20 maja, czyli dzień po zielonogórskim etapie, w programie znajduje się dzień przerwy, zawodnicy mają być przywitani przez liczne załogi licznych zakładów pracy. Dzień odpoczynku kolarze wykorzystują na odwiedziny w miejskich przedsiębiorstwach. Np. reprezentacja Polski jest gościem WZGS, na spotkaniu obecny jest nawet Wieczorek i przewodniczący WRN, Jan Lembas. Drużyna radziecka udaje się do Zastalu, gdzie, jak pisze dziennikarz GZ, Czerepowicz, jeden z lepszych sowieckich kolarzy, intonuje narodową pieśń. Obywatele NRD rozmawiają z pracownikami PKP, a Czechosłowacy

¹¹ „Gazeta Zielonogórska” nr 114 z 15 maja 1963 roku, s. 1.

¹² Por. listę startową 16. edycji WP w: Tuszyński, Marszałek, *op. cit.*, s. 49.

¹³ „Gazeta Zielonogórska” nr 116 z 17 maja 1963 roku, s. 1.

¹⁴ „Gazeta Zielonogórska” nr 115 z 16 maja 1963 roku, s. 1.



Rysunek autorstwa Z. Jujki zamieszczony na pierwszej stronie „Gazety Zielonogórskiej” nr 117 z 18-19 maja 1963 r.

z Powszechnej Spółdzielni Spożywczej¹⁵. Podobne spotkania stają się tradycją zielonogórskiego WP w czasach PRL-u. Również w latach następnych kolarze zaprowadzani są do poszczególnych firm, debatują, dyskutują z młodzieżą.

Ambicje Komitetu jak i GZ, są wysokie. Zielona Góra ma zająć wysoką lokatę wśród wszystkich miast goszczących peleton nie tylko w granicach Republiki Ludowej, ale przede wszystkim na niwie międzynarodowej¹⁶. Z tego też względu upomina się kibiców, stojących wzdłuż trasy, by niepotrzebnie nie wbiegali na drogę i nie powodowali wypadków¹⁷. Wszystkie apele Komitetu utrzymane są w stylu „koncertu życzeń”. Cały czas powtarza się sekwencja „chcemy” – kolektywizacja określonych marzeń leży jak na dłoni. W takim samym tonie utrzymane jest powitanie kolarzy, zamieszczone w nagłówku GZ z 18-19 maja: „Serdecznie witamy uczestników tej wspaniałej imprezy!”¹⁸. Po raz wtóry redakcja dziennika zwraca się do czytelników, by wspierali działalność Komitetu i przyczynili się do efektywnej organizacji i efektownego przywitania bohaterów na enerdowskich rowerach marki Waja¹⁹: „na ZG będą zwrócone oczy

¹⁵ Pełna list przedsiębiorstw goszczących zespoły: Polska – WZGS, ZSRR – Zastal, NRD – PKP, CSRS – Powszechna Spółdzielnia Spożywcza, Holandia – Lumel, Włochy – Polska Wełna, Maroko – Lubuska Fabryka Zgrzeblarek, Szkocja – Zielonogórska Fabryka Mebli, Belgia – Browar, Finlandia – Lubuska Wytwórnia Wódek, Rumunia – Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Surowców Wtórnych, Jugosławia – WZSP, Węgry – WZSI, Bułgaria – WZSM, Norwegia – WZ Kin, Francja – PUPIK Ruch, Australia – Zielonogórskie Zakłady Graficzne (w Klubie Dziennikarza), Dania – MHD Artykułów Spożywczych, Komisja Lekarska – Zakłady Szczecińskie-Szczotkarskie, Komisja Sędziowska – Społem, w Palmiarni dziennikarzy przyjmuje prezydium MRN z Mieczysławem Stańczykiem; „Gazeta Zielonogórska” nr 118 z 20 maja 1963 roku, s. 6.

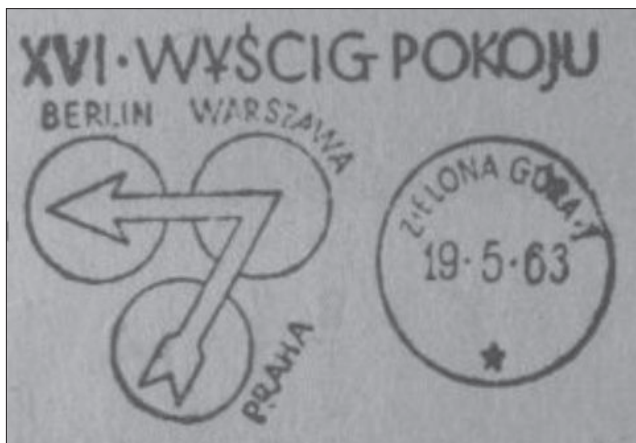
¹⁶ „Gazeta Zielonogórska” nr 116 z 17 maja 1963 roku, s. 1.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ „Gazeta Zielonogórska” nr 117 z 18/19 maja 1963 roku, s. 1.

¹⁹ Prawdopodobnie enerdowski rower „Waja” był kopią włoskiego roweru firmy „Alan”, która jako jedna z pierwszych na świecie rozpoczęła produkcję ram aluminiowych. „Alan” eksportował swoje ramy, które następnie były rozprowadzane z naklejkami innych marek.

nie tylko wielomilionowych rzesz entuzjastów sportowych z całej Polski, ale również miliony telewidzów z wielu krajów²⁰. Prezydium Rady Narodowej po raz ostatni kieruje swoje słowa do mieszkańców, by udekorowali swoje budynki mieszkalne i obwiesili domy flagami państwowymi²¹. Ministerstwo Łączności PRL wprowadziło z okazji WP pięć okolicznościowych datowników pocztowych; wśród stempli znalazło się też miejsce dla Zielonej Góry²².



*Okolicznościowy stempel,
„Gazeta Zielonogórska” nr 117 z 18-19 maja 1963 r. , s. 7*

Z powodu etapu wytyczone zostają specjalne miejsca parkingowe oraz objazdy dla zmotoryzowanych mieszkańców Chynowa²³. Bowiem właśnie przez Chynów podążali zawodnicy, którzy następnie skręcili na stadion. Na nim, jak podaje dziennikarz GZ, atmosfera wrzała. Publiczność nie mogąc się doczekać zawodników, bawiła się przy muzyce orkiestr (prawdopodobnie z Zastalu oraz

²⁰ „Gazeta Zielonogórska” nr 117 z 18/19 maja 1963 roku, s. 6.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*, s. 7.

Polskiej Welny)²⁴. Etap pada łupem Józefa Bekera, który jako pierwszy wychowanek Ludowych Zespołów Sportowych (LZS) wygrał odcinek WP i w nagrodę dostał motorower marki „Komar”²⁵. Beker wraz z całą reprezentacją Polski zakwaterowani zostali następnie w ośrodku w Czerwieńsku²⁶. 21 maja peleton ustawia się na linii startu honorowego na Boh. Westerplatte i wyrusza do Görlitz. GZ żegna go słowami: „niech Was prowadzi dobra gwiazda pokoju” oraz „żegnajcie, a raczej do widzenia”²⁷. Sześć lat później Zielona Góra ponownie jest gospodarzem Wyścigu Pokoju.

W 1969 roku Komitet Organizacyjny o wiele wcześniej zajął się kwestią organizacji etapu z 18 maja. Już 8 maja odbywa się specjalne zebranie gremium, tym razem pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR, Ludwika Siedleckiego. Komitet im mniej ma do zarzucenia pracom w Zielonej Górze, tym więcej w Sulechowie. Jak konstatują członkowie Komitetu proces brukowania ulic Sulechowa posuwa się w bardzo wolnym tempie²⁸. Zapada decyzja, by trasę poddać „kosmetyce”, tak samo jak upiększyć elewacje domów, stojących wzdłuż trasy 22. edycji *Friedensfahrt*. Peleton spędzi w Zielonej Górze trzy dni: 19 maja ustalono dniem pauzy, zawodnicy ponownie udadzą się za mury zakładów robotniczych. Komitet wyznaczył również miejsca noclegów. Część kolarzy, dziennikarzy oraz sędziów wyścigów zamieszka w Domu Studenta Studium Nauczycielskiego przy ul. Krośnieńskiej, reszta w hotelach Śródmiejskim oraz Pod Orłem²⁹. Oprócz tego Komitet nawołuje mieszkańców za pośrednictwem GZ o przelewanie na konto Wydziału Budżetowo-Gospodarczego PWRN pieniędzy, z których zakupione zostaną nagrody dla zawodników³⁰. Nie dość tego: Do większego kuriozum

²⁴ „Gazeta Zielonogórska” nr 118 z 20 maja 1963 roku, s. 1 i s. 6.

²⁵ Zob. krótki artykuł C. Konarskiego pt. *Kolarze zapelniali stadiony* w „Gazecie Wyborczej Zielona Góra – Gorzów Wlkp.” z 12 maja 2003 roku, s. 4.

²⁶ „Gazeta Zielonogórska” nr 118 z 20 maja 1963 roku, s. 1.

²⁷ „Gazeta Zielonogórska” nr 119 z 21 maja 1963 roku, s. 1.

²⁸ „Gazeta Zielonogórska” nr 108 z 8 maja 1969 roku, s. 6.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ *Ibidem*.

dochodzi 9 maja. „Gazeta Zielonogórska” publikuje ogłoszenie Automobilklubu Ziemi Lubuskiego proszącego obywateli o oddanie do dyspozycji swoich własnych samochodów, które następnie 20 maja towarzyszyłyby peletonowi na trasie między Zieloną Górą, a Świebodzinem (39-kilometrowa jazda na czas). Automobilklub przeprowadza werbunek 100 pojazdów; każdy z właścicieli otrzymuje ryczałt w wysokości 200 zł³¹. Apel do miejskich zakładów dotyczący dofinansowania puli nagród przynosi skutki. 12 maja na kolejnym zgromadzeniu Komitet z zadowoleniem stwierdza, że zgłosiły się kolejne przedsiębiorstwa gotowe przekazać pieniądze³². By zachęcić kierowników sklepów do udekorowania witryn, Komitet rozpisuje konkurs; cała Zielona Góra ma zostać pięknie „przystrojona”³³. Sześć dni przed etapem Komitet wizytuje trasę, przyglądając się w pierwszej kolejności odcinkowi między Sulechowem, a Świebodzinem. W samej Zielonej Górze ponownie wyznaczone zostają miejsca parkingowe i objazdy³⁴. Wszystko idzie zgodnie z planem Komitetu, tylko zwycięstwo reprezentanta NRD na stadionie przy ul. Sulechowskiej Gonschorka pogarsza nieco nastroje. Wśród 20 tysięcy kibiców na trybunie honorowej zasiadają Siedlecki, Lembas oraz wiceprzewodniczący GKKFiT, Józef Rutkowski³⁵. 19 maja jest dniem odpoczynku; obywatele 14 krajów, w tym 5 ze świata zachodniego przyjmują zaproszenia zakładów pracy. Młodzież Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego przyjmuje w Międzyzakładowym Domu Kultury Relaks polskich zawodników, którzy rozdają autografy na skopiowanych mało formatowych zdjęciach z swoim wizerunkiem (wówczas novum); Rosjanie przyglądają się Zastalowi, drużyna NRD idzie do pracowników PKP i PKS-u³⁶.

³¹ „Gazeta Zielonogórska” nr 109 z 9 maja 1969 roku, s. 6.

³² „Gazeta Zielonogórska” nr 112 z 13 maja 1969 roku, s. 6.

³³ „Gazeta Zielonogórska” nr 113 z 14 maja 1969 roku, s. 6.

³⁴ „Gazeta Zielonogórska” nr 116 z 17/18 maja 1969 roku, s. 6.

³⁵ „Gazeta Zielonogórska” nr 117 z 19 maja 1969 roku, s. 1.

³⁶ Pełna lista przedsiębiorstw goszczących zespoły: Polska – młodzież Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Międzyzakładowym Domu Kultury Relaks, ZSRR – Zastal, Algieria – Wojewódzki Związek Gminnych Spółdzielni, Belgia – Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych,

W 22. edycji WP zabrakło po raz pierwszy przedstawicieli Czechosłowacji, trasa prowadziła z Warszawy do Berlina. Ich absencja spowodowana była Praską Wiosną. Tym samym w 1969 roku WP stał się imprezą nie tyle multinarodową, o ile binarodową. Do podobnej sytuacji doszło w 1986 roku, kiedy peloton zaczynał rywalizację w Kijowie. Związek Radziecki, chcąc pokazać światu, że wybuch reaktora atomowego w Czarnobylu nie przyniósł żadnych negatywnych konsekwencji dla zdrowia, nakazał zawodnikom spędzić aż cztery dni na Ukrainie. 6 maja przeprowadzono 6-kilometrowy prolog (krótką jazdę na czas), 7 maja 138-kilometrowy etap dookoła Kijowa, 8 maja 48-kilometrową drużynową jazdę na czas również wokół Kijowa, a 9 maja 152-kilometrowy etap ponownie dookoła i przez Kijów. Rok wcześniej z okazji 40-lecia zakończenia Drugiej Wojny Światowej Wyścig Pokoju przetransferowano nawet na trzy dni do Moskwy (od 9 do 11 maja)³⁷. Z trianglera stworzył się kwartet.

20 maja 1969 o godz. 8.50 z bieżni stadionu przy Sulechowskiej w drogę do Świebodzina przez Chynów, Zawadę, Cigacice i Sulechów wyruszają poszczególni kolarze³⁸. Jako ostatni startuje Ryszard Szurkowski, ówczesny lider, debiutant w WP. W Świebodzinie najszybszy jest jego kolega z reprezentacji Jan Magiera. Szurkowski ostatecznie zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji generalnej, stawiając pierwsze kroki w swojej wielkiej karierze. Wychowanek LZS Milcz, który na mecie w Zielonej Górze był drugi, w latach 1970-71, 1973, 1975 czterokrotnie dominuje WP³⁹. *Course de la Paix* A.D. 1969 wygrywa doskonały Francuz Jean-Pierre Danguillaume.

Bułgaria – Okręgowy Związek Spółdzielni Mleczarskich, Dania – Lumel, Finlandia – Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych i Zarządu Wojewódzkiego PGR, Francja – Polska Wełna, Jugosławia – Zgrzeblarki, Maroko – Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, Meksyk – Zjednoczenie Przemysłu Terenowego, NRD – PKP i PKS, Rumunia – Lubuska Wytwórnia Win i Lubuska Wytwórnia Wódek Gatunkowych, Węgry – Zielonogórski Ośrodek Przemysłu; „Gazeta Zielonogórska” nr 118 z 20 maja 1969 roku, s. 6.

³⁷ Zob. B. Tuszyński, *Wyścig Pokoju 1948-1988*, Warszawa 1989.

³⁸ *Ibidem*, s. 1.

³⁹ Stosunkowo przejrzysty biogram Szurkowskiego, autorstwa niżej piszącego, zamieszczony został na niemieckiej Wikipedii: <http://>

W 1970 roku wystartował już w Tour de France, zwyciężył na siedmiu etapach *Grand boucle* (1970-1977). Danguillaume zdobył nawet brązowy medal mistrzostw świata w wyścigu indywidualnym (1975) w belgijskim Yvoir⁴⁰, gdzie najlepszym wśród amatorów był z kolei Gevers, który rok wcześniej walczył w Zielonej Górze na 4. etapie Wyścigu Pokoju.



*Teren wokół „zielonogóskiej” trasy etapu Wyścigu Pokoju z 1969 roku,
„Gazeta Zielonogórska” nr 116 z 17-18 maja 1969 r., s. 3*

de.wikipedia.org/wiki/Ryszard_Szurkowski; dostęp: 18.12.2009. Więcej [w:] R. Szurkowski, K. Wyrzykowski, *Być liderem*, Warszawa 1983.

⁴⁰ Zob. tabele [w:] Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 124-125.

Finał 4. etapu Wyścigu Pokoju w 1974 roku miał zostać rozegrany na przebudowanym stadionie żużlowym przy ulicy Wrocławskiej⁴¹. Jak wyjął w krótkim sprawozdaniu II sekretarz KW PZPR Zygmunt Najdowski, który kontrolował prawidłowy przebieg faz przygotowawczych, stadion miejski przy Sulechowskiej nie spełniał już wystarczających wymogów⁴². Remont i modernizacja zielonogórskiej „Mekki Żużlowej” zakończyła się w rekordowym czasie 2,5 miesiący. Stadion został oddany do użytku 8 maja, uroczyste otwarcie miało miejsce podczas WP. Na 27. edycję wyścigu zielonogórcy organizatorzy zaplanowali specjalne atrakcje. Wydanie GZ z 4-5 maja informuje, że wyprodukowane zostały gadzety związane z historią WP, na zielonogórskim deptaku powieszono zostały wielkie plakaty, a w WOIT wystawiono sporych rozmiarów makietę wyścigu, na której można było śledzić przebieg WP⁴³. Ponieważ tym razem Zielona Góra nie została wybrana na dłuższą stację postojową, zakłady pracy nie miały możliwości, zaprosić poszczególnych ekip kolarskich do zwiedzania swoich przedsiębiorstw. Skończyło się jedynie na patronatach honorowych; drużynę narodową Polski wspierało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, team NRD dopingował WSS Społem, RFN mógł liczyć na Spółdzielnię Inspra⁴⁴. Z okazji premierowej mety na stadionie przy ul. Wrocławskiej, w środku areny jako *support* przed głównymi kolarskimi

⁴¹ „Gazeta Zielonogórska” nr 109 z 9 maja 1974 roku, s. 1.

⁴² „Gazeta Zielonogórska”/„Magazyn Lubuski” nr 111 z 11/12 maja 1974 roku, s. 7.

⁴³ „Gazeta Zielonogórska”/„Magazyn Lubuski” nr 105 z 4/5 maja 1974 roku, s. 5.

⁴⁴ Pełna lista przedsiębiorstw goszczących zespoły: Austria – ZURiT, Belgia – Wojewódzkie Zjednoczenie Techniki Obsługi Rolnej, Bułgaria – Lubuskie Zakłady Owocowo-Warzywnicze, CSRS – Falubaz, Dania – WZ PGR, Francja – Polska Wełna, Holandia – WZSP, Jugosławia – WP PKS, Kuba – WZGS, NRD – WSS Społem, RFN – Spółdzielnia Inspra, Polska – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, Rumunia – Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych, Turcja – Zielonogórskie Zjednoczenie Budownictwa, Węgry – Zielonogórskie Fabryki Mebli, W. Brytania – Lumel, Włochy – Okręgowa Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska. *Ibidem*.

zawodami zorganizowano pokaz jazdy konnej, akrobatyki samochodowej i motocyklowej zespołu „German Hell Drivers”. Odbyła się nawet musztra paradna przy współdziałaniu orkiestry zakładowej Zastalu⁴⁵. Bramy stadionu otworzono już o godz. 13.30, czyli na trzy godziny przed przyjazdem kolarskiego pelotonu. Najdowski, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego, w samym dniu etapu ocenił pozytywnie prace przygotowawcze, podkreślając, że odnowiona została nawierzchnia niektórych ulic i wybudowano nowe parkingi:

Sądzę, że zrobiliśmy wszystko, co leżało w zasięgu naszych możliwości, by uczestnikom XXVII WP stworzyć optymalne warunki sportowej rywalizacji na szosach Ziemi Lubuskiej i odpoczynku po trudach walki⁴⁶.

Marzenie Najdowskiego, by w Zielonej Górze zwyciężył Polak, się jednak nie spełniło. 11 maja na żuźlowej bieżni wygrał bowiem kapitan Związku Radzieckiego, Walerij Lichaczew, pokonując reprezentanta Polski, Stanisława Szozdę, późniejszego triumfatora całej imprezy. Na pełnych trybunach zasiedli obok Najdowskiego również I sekretarz KW PZPR Mieczysław Hebda, wojewoda Lembas, przedstawiciele Wojska Polskiego i Północnej Grupy Wojsk Radzieckich⁴⁷, którzy nie kryli zadowolenia z wiktorii swojego rodaka na zielonogórskim tartanie. Warto dodać, że zielonogórski etap WP był najszybszym ze wszystkich w 1974 roku. Do tej pory średnia prędkość 48,020 km/h, uzyskana przez Lichaczewa na 126-kilometrowym odcinku z Poznania, mieści się w pierwszej „dwudziestce” najszybszych etapów w historii *Course de la Paix*⁴⁸.

Rok później na zielonogórskim stadionie żuźlowym Szozda już nikomu nie dał się pokonać. Naszpikowana gwiazdami ekipa Polski

⁴⁵ „Gazeta Zielonogórska”, „Magazyn Lubuski” nr 111 z 11/12 maja 1974 roku, s. 7.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ „Gazeta Zielonogórska” nr 112 z 13 maja 1974 roku, s. 8.

⁴⁸ Tak przynajmniej wychodzi z wyliczeń autora na podstawie m.in. Tuszyński, Marszałek, *op. cit.*

(Szozda, Szurkowski, Nowicki, Mytnik, Boniecki, Brzeźny) kontrolowała całą 28. edycję WP, prowadząc kapitana Szurkowskiego do zwycięstwa w Warszawie. Szurkowski obronił również w Zielonej Górze koszulkę lidera, którą wywalczył sześć dni wcześniej w Pradze, nie oddając jej do samego końca. Zielonogórzanie owacjami przywitał Szozdę, który na stadion wyskoczył z tunelu z przewagą ok. 5 sekund nad goniącą go sześciuosobową grupką. Najszybciej z niej finiszował i w nagrodę wskoczył na najwyższy stopień podium. Podest dla zwycięzców 19 maja 1975 roku nie przypominał jednak w żadnym stopniu typowego podium. Już 14 maja GZ ogłosiła, że pierwsza trójka etapowa stanie na oznaczonych numerami drewnianych beczkach po winie, mających symbolizować Zieloną Górę⁴⁹. Stosunkowo wcześniej Komitet Organizacyjny, „pracujący pełną parą”, wyznaczył objazdy, miejsca parkingowe i zajął się noclegami. Zawodnicy i ich *entourage* zakwaterowani zostali w internacie Zespołu Szkół Mechanicznych. Służbie technicznej oraz dziennikarzom przydzielono pokoje w hotelach Śródmiejski oraz Polan⁵⁰. Wyjątkowe zadanie czekało na harcerzy z Zespołu Szkół Mechanicznych. Ich rola polegała na opiekowaniu się przydzielonym im zawodnikom – mieli podawać ręczniki za linią mety⁵¹. Trzy dni przed finałem cała „Ziemia Lubuska żyje już WP”, jak skanduje GZ⁵²; w tym celu przyspieszone zostają prace udekorowania okien wystawowych sklepów. Dystrybucja biletów na stadion również nabiera tempa. Karty wstępu rozprowadzane są przez PLGT Lubtour na ul. K. Marksa 1, oprócz tego można je zakupić też w Gubinie, Świebodzinie, Nowej Soli, Głogowie, Gorzowie, Wschowie, Słubicach i Strzelcach Krajeńskich⁵³. Bogaty okazuje się program imprez towarzyszących. Swój kunszt dowodzili akrobaci sportowi z Gwardii oraz akrobaci jazdy na rowerze „wypożyczonym w dwie piętrowo zamontowane ramy”, odbyły się dwa konkursy hippiczne.

⁴⁹ „Gazeta Zielonogórska” nr 109 z 14 maja 1975 roku, s. 8.

⁵⁰ „Gazeta Zielonogórska” nr 108 z 13 maja 1975 roku, s. 8.

⁵¹ „Gazeta Zielonogórska” nr 109 z 14 maja 1975 roku, s. 8.

⁵² „Gazeta Zielonogórska” nr 111 z 16 maja 1975 roku, s. 8.

⁵³ „Gazeta Zielonogórska” nr 108 z 13 maja 1975 roku, s. 8.

Organizatorzy postarali się o dwie orkiestry (Zastal, Polska Wełna), które „umilały” widzom czas⁵⁴. Na stadionie bez problemów można było dostać zimne napoje, słodyczne oraz zakąski, jak podaje GZ: „organizatorzy zadbali o żołądki sympatyków sportu”⁵⁵. Po raz pierwszy zawodnicy zawitali do Zielonej Góry nie od strony Sulechowa, tylko od Nowej Soli. Dziewiąty etap rozpoczyna się bowiem we Wrocławiu i przez Nowe Miasteczko, Nową Sól, Otyń, Niedoradz i Raculę kolarze dotrą na stadion. W ten oto sposób peleton ominął centrum miasta, co było do 1975 roku rzeczą niespotykaną. Choć metę usytuowano praktycznie na rogatkach Zielonej Góry, Komitet wytyczył aż trzy objazdy dla ruchu kołowego. Całkowicie zamknięta została ul. Wrocławska, okrężne drogi poprowadzono m.in. przez Jędrzychów⁵⁶. Już 20 maja składający się z 17 narodowości peleton został przewieziony do Głogowa, skąd udał się następnie do Kalisza. Zielonogórskie zakłady pracy mogły więc ponownie jedynie przejąć patronaty honorowe nad ekipami: Lumel objął „pieczę” nad ZSRR, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych nad Polską, natomiast Lubuski Zakład Przemysłu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego nad Hiszpanią⁵⁷, której barw bronił młody amator Enrique Martinez. W 1976 triumfował on w mocno obsadzonym wyścigu dookoła Katalonii (*Vuelta a Catalunya*) oraz wygrał klasyfikację młodzieżową Tour de France.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ „Gazeta Zielonogórska” nr 109 z 14 maja 1975 roku, s. 8.

⁵⁶ „Gazeta Zielonogórska” nr 113 z 19 maja 1975 roku, s. 8.

⁵⁷ Pełna lista przedsiębiorstw–patronów: Anglia – Transbud, Belgia – Wojewódzkie Zjednoczenie PGR, Bułgaria – ZPB Nadodrze, CSRS – Falubaz, Dania – Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego, Hiszpania – Lubuskie Zakłady Przemysłowe Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Holandia – ZURiT, Jugosławia – WSS Społem, Kuba – WZGS, NRD – Lumel, Norwegia – WPHO, Polska – Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych, RFN – Zielonogórskie Fabryki Mebli, Rumunia – Lubuska Wytwórnia Wódek, Węgry – Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Włochy – Polska Wełna, ZSRR – Zastal; „Gazeta Zielonogórska” nr 110 z 15 maja 1975 roku, s. 8.

Nikt nie przypuszczał, że zielonogórski etap WP z 1975 roku będzie na długie lata ostatnim. Do przełomowego okresu 1989-1990 Winny Gród gościł już tylko zawodników biorących udział w mniej popularnym w czasach socjalizmu (przynajmniej medialnie) Tour de Pologne. W lipcu 1981 roku w Zielonej Górze nawet kończyła się... edycja Wyścigu Dookoła Polski. To ważne wydarzenie sportowe w „Gazecie Lubuskiej” warte było tylko trzyszpaltowej wzmianki, bez żadnego zdjęcia⁵⁸. Kiedy w pierwszej połowie lat 90. polskie kolarstwo przeżywało jeden z największych kryzysów w historii, związany z restrukturyzacją i profesjonalizacją peletonu, bogata tradycja nie tylko Wyścigu Pokoju, ale również TdP popadła w zbiorową niepamięć. Dopiero w 1996 roku WP został sklasyfikowany jako wyścig dla zawodowców (kat. 2.2); za jego organizację wzięła się federacja czeska, a w pierwszym rzędzie były zawodnik Pavel Doležel, który w 1963 roku ukończył zielonogórski etap. Odkupił on prawa do nazwy *Course de la Paix*, do logo wyścigu, czyli białych gołębi oraz do charakterystycznej muzyki, skomponowanej przez obywatela Niemiec Wschodnich Paula Noacka-Ihlenfelda. Przejście na zawodowstwo związane było z akwizycją sponsorów. Doleżelowi udało się zdobyć m.in. koncern samochodowy Skoda za współpartnera; dzięki temu roczny budżet wyścigu był zapewniony.

W okresie od 1993 do 1995 roku z organizacji wycofała się Polska oraz zjednoczone Niemcy. Niegdyś międzynarodowy, jakby nie patrzeć jedyny w takiej formie wyścig na świecie, stał się sprawą czysto czesko-słowacką. Nowa era WP rozpoczęła się wraz z Doleżelem; od 1996 roku w *Friedensfahrt* obok drużyn narodowych uczestniczyć mogły zespoły zawodowe. Pierwszymi były: niemiecki Telekom, czeski Husquarna-ZVVZ, rosyjski Lada-CSKA, belgijski Ipso-Asfra oraz pierwszy polski team zawodowy Mróz⁵⁹. Od 2000 roku, kiedy to z powodu wystawy Expo WP wystartował w dolnosaksońskim Hanowerze, przekraczając tym samym terytorialnie granice byłego Bloku Wschodniego, w wyścigu startowały praktycznie wyłącznie zespoły profesjonalnie plus reprezentacje narodowe

⁵⁸ „Gazeta Lubuska” nr 138 z 14 lipca 1981 roku, s. 8.

⁵⁹ Por. listę startową [w:] Tuszyński, *Marszałek*, *op. cit.*, s. 140.

U23. W takiej konstelacji peleton wjechał do Zielonej Góry 13 maja 2003 roku.



*Trasa „zielonogórskiego” etapu Wyścigu Pokoju z 2003 roku,
„Gazeta Lubuska” nr 110 z 12 maja 2003 r., s. 5A*

Zawodnicy do 5. etapu 56. WP przystąpili w Jaworze. Na drodze do Zielonej Góry mijali m.in. Nowogród Bobrzański, Świdnicę oraz Wilkanowo. Do miasta wjechali od strony ul. Łużyckiej, by następnie skręcić w ul. Dąbrówki i al. Wojska Polskiego pognać do mety usytuowanej obok DT Centrum na Bohaterów Westerplatte. Organizatorzy zamknęli niemalże całe centrum miasta, ponieważ kolarze do pokonania mieli jeszcze trzy 4,3-kilometrowe rundy, prowadzące ulicami: Piłsudskiego, Podgórną, Wrocławską oraz al. Konstytucji 3 Maja. Mając w pamięci tłumy zielonogórskich fanów z ubiegłych edycji WP, małe zainteresowanie wyścigiem negatywnie było w oczy. Wzdłuż trasy oraz przy mecie ulokowała się garstka kibiców. Zwycięzca ponad 200-kilometrowego etapu, Duńczyk Thomas Bruun-Eriksen z drużyny CSC, został nagrodzony przez panią prezydent Zielonej Góry Bożenę Ronowicz. Zielonogórska impreza została mała rozpropagowana. W przeciwieństwie do lat

60. i 70., w których o WP pisano na łamach GZ kilkanaście dni wcześniej, tym razem redakcja GL skoncentrowała się na bardzo krótkich informacjach wstępnych. Głośno o wyścigu zrobiło się dopiero po etapie. Nie tylko „Gazeta Lubuska”, ale również prasa ogólnopolska, a nawet agencje sportowe całego świata podają 14 maja do wiadomości, że złodzieje ukradli trzy samochody marki VW Bus o wartości 160 tys. zł⁶⁰. Prezydent Polskiego Związku Kolarskiego Wojciech Walkiewicz, który w roku 1975 opiekował się na WP polską kadrą, oświadczył ze smutkiem, że to był pierwszy przypadek kradzieży w 50-letniej historii imprezy⁶¹. Według komendy policji dwie niemieckie drużyny oraz grupa czeskich dziennikarzy padły ofiarą zorganizowanej bandy przestępczej, która podążała za peletonem od granicy⁶². Pojazdy ukradziono z parkingów w Krośnie Odrzańskim (tam rozpoczął się 6. etap), w Drzonkowie oraz zielonogórskim hotelu Pod Wieżą, gdzie umieszczeni zostali zawodnicy oraz członkowie karawany wyścigu. Agencje zachodnie bazując na źródłach niemieckich puściły w obieg informację, że skradziono również cały wóz techniczny z wyposażeniem niemieckiej telewizji MDR, transmitującej przebieg wyścigu⁶³.

Takim niemiłym akcentem zielonogórski rozdział historii Wyścigu Pokoju został zamknięty. Wraz z wprowadzeniem w życie nowej serii wyścigów UCI tzw. ProTour, którą szef TdP Czesław Lang nazywa „*kolarską Ligą Mistrzów*”⁶⁴, spadło międzynarodowe znaczenie *Course de la Paix*. Doleżel miał coraz to większe kłopoty organizacyjne. W 2005 odskoczyli relewantni strategicznie niemieccy sponsorzy; Doleżelowi nie starczyło czasu na znalezienie nowych

⁶⁰ „Gazeta Lubuska” nr 112 z 14 maja 2003 roku, s. 5.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*.

⁶³ „Berliner Zeitung” z 15 maja 2003 roku – online: <http://www.berlinonline.de/berliner-zeitung/archiv/.bin/dump.fcgi/2003/0515/sport/0152/index.html>; dostęp: 18.12.2009.

⁶⁴ Wywiad z C. Langiem w „Dzienniku Wschodnim” z 4 sierpnia 2009 roku – online: <http://www.dziennikwschodni.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090804/TOURDEPOL/190020446>; dostęp: 15.12.2009.

partnerów, gotowych współfinansować imprezę. Po raz pierwszy WP został więc wpięty w kalendarz, a ostatecznie skreślony z terminarza. PZKOl definitywnie zrezygnował ze współpracy z Czechami. Doležel jeszcze w 2006 roku zdołał przekonać Austrię do współorganizowania historycznego, bo ostatniego, Wyścigu Pokoju. W roku następnym decyzja koncernu Skoda okazała się gwoździem do trumny. Skoda cofnęła gwarancje finansowe rzędu 500 tys. euro, zostawiając Doležela na przysłowiowym lodzie⁶⁵. Od tego momentu Wyścig Pokoju nie odbył się ani razu i nic na to wskazuje, by kiedykolwiek został reaktywowany⁶⁶.

Co się tyczy samego kolarstwa w Zielonej Górze po „epoce” Wyścigu Pokoju, to należy stwierdzić, że to kolarstwo na niwie międzynarodowej tak naprawdę nie istnieje. W latach 2001-2002 stolica Środkowego Nadodrza została wybrana na miasto-metę Tour de Pologne, wyścig niewątpliwie bardziej komercyjny niż WP⁶⁷, ale to właśnie *Course de la Paix* jest ostatnią imprezą, dzięki której Zielona Góra przynajmniej na chwilę zaistniała na kolarskiej mapie świata. Chociaż co roku Prokopyszyn wraz ze Spruchem przeprowadzają w okresie Winobrania Międzynarodowe Nocne Kryterium Uliczne, nawiązując tym samym do podobnego wyścigu z głębokiego PRL-u, do miasta nie przyjeżdża kolarskie *crème de la crème*. Jeśli trend Langa, by w dalszym ciągu przesunąć TdP na wschodnią

⁶⁵ Zob. artykuł Marszałka „Było pięknie... Minęło bezpowrotnie?”, który ukazał się w formie online w „Magazynie Rowerowym” 18 maja 2007 roku (http://www.magazynrowerowy.pl/index.php?id=aktualnosci&no_cache=1&news=782; dostęp: 22.12.2009).

⁶⁶ Jednak w dalszym ciągu organizowany jest Wyścig Pokoju dla kolarzy młodzieżowych pod nazwą *Course de la Paix Junior*. Czterokrotnie na najwyższym stopniu podium stawali Polacy: Piotr Mazur (2000), Michał Kwiatkowski (2007 i 2008) oraz Łukasz Wiśniowski (2009).

⁶⁷ Świadczy o tym chociażby samo przedsiębiorstwo LangTeam, organizujące Tour de Pologne i próbujące ‘sprzedać’ wyścig prawie wszystkim mediom zajmujących się sportem kolarskim. Jedynym portalem/wortalem kolarskim, który nie publikuje regularnie wysyłanych przez LangTeam informacji na temat TdP, jest największy i najstarszy w branży szosa.rowery.org.

ścianę Polski, utrzyma się, Zielona Góra długo nie ujrzy zawodowego peletonu. Nawet wyścig Bałtyk-Karkonosze-Tour, który prowadzi od Morza Bałtyckiego po Karkonosze, notorycznie robi szeroki łuk wokół Zielonej Góry, zatrzymując się za to w innych miastach województwa lubuskiego – w Żarach czy Żaganiu. A to już świadczy o pozycji Zielonej Góry w kolarskim rankingu miast.

MATERIAŁY I SPRAWOZDANIA

Izabela Korniluk

I SEJMIK KULTURY W ZIELONEJ GÓRZE 5-6 LIPCA 1957 ROKU¹

5-6 lipca 1957 roku odbył się w Zielonej Górze I Sejmik Kultury. Celem spotkania działacze, przedstawiciele administracji państwowej i kulturalno-oświatowych z miasta i regionu było powołanie Lubuskiego Towarzystwa Kultury, zatwierdzenie jego statutu, wybranie członków Prezydium oraz przyjęcie programu działalności nowej organizacji, odpowiadającej od tej pory za sprawy kultury w regionie zielonogórskim.

Do lipcowego Sejmiku przygotowywano się od dawna. Wielu działaczy kultury w porozumieniu z aktywnym partyjnym kierowało pracami mającymi na celu dokładne przygotowanie planu działania, programu i statutu.

Pierwszy dzień obrad rozpoczął się o godzinie 10 w Sali Konferencyjnej ówczesnego budynku KW PZPR w Zielonej Górze przy ulicy Bohaterów Westerplatte. Zebranie otworzył Jan Koleńczuk, członek PWRN nadzorujący pracę Wydziału Kultury. Pokrótce omówił cele zwołania I Sejmiku oraz powitał zaproszonych gości i licznie przybyłe delegacje. Już na wstępie oświadczył, że spotkanie

¹ Wszystkie przytaczane w artykule fragmenty pochodzą z Protokołu obrad Sejmiku Kultury, który odbył się 5 i 6 lipca 1957 r. w Zielonej Górze, [w:] *Sejmik Kultury*, 1957, księga protokołowa ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej, brak sygnatury.

ma jeden cel: powołanie Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Upatrywał w nim ratunek dla chylącej się ku upadkowi kulturze i podniesienie jej rangi.

Powołanie Towarzystwa przyczyni się do aktywizacji naszego województwa. Wraz z aktywizacją kulturalną nastąpi aktywizacja gospodarcza.

Na przewodniczącego Sejmiku wybrano Władysława Drażkowskiego, ówczesnego dyrektora Biblioteki w Zielonej Górze. Na spotkanie przybyli między innymi: wiceminister Kultury i Sztuki Marzec, przedstawiciel KC PZPR prof. Łyżwański, I Sekretarz KW PZPR Tadeusz Wieczorek, przewodniczący Komendy Wojskowej pułk. Roskowski, kierownik Wydziału Kultury Franciszek Kurkowiak, poseł na Sejm Najder, Jan Cichy – znany działacz, Apolonia Krawiec – działaczka SD, Pogorzelska i kierownik propagandy KW PZPR Michał Horowicz.

Wiele uwagi poświęcono na omówienie aktualnej sytuacji kulturalnej na Ziemi Lubuskiej. Miało to swoje odbicie w referacie odczytanym przez Przewodniczącego Sejmiku, a przygotowanym przez Sekretarza KW PZPR Tadeusza Wieczorka. W sposób przekrojowy i syntetyczny przedstawił stan kultury w regionie przed rokiem 1957.

Na początku wystąpienia Przewodniczący zaznaczył, że w obecnych czasach propagowanie kultury jest bardzo istotne.

Sprawy te mają ogromne znaczenie, a najlepszym dowodem jest to, że w obecnej dobie mówi o nich cały naród, sprawy te zdobywają coraz większą rangę wśród zagadnień ogólnokrajowych i najlepszym dowodem jest to, że naradę naszą nazwaliśmy sejmikiem kultury – parlamentem, najbardziej autorytatywnym organem w sprawach kultury.

W dalszej części wystąpienia prelegent przedstawił różnego rodzaju organizacje powstałe na terenie regionu, które żywo zajmowały się sprawami kultury, m.in. wieś Przeclaw w powiecie szprotawskim, gdzie osadnicy pochodzący ze Zbaraża założyli orkiestrę

i amatorskie kółko dramatyczne. Zaznaczył, że krótko po wojnie na terenie województwa powstało szereg stowarzyszeń kulturalnych, świetlic, bibliotek, uniwersytetów ludowych i powszechnych. Działały także zespoły artystyczne, dramatyczne, oświatowe, pieśni i tańca. Były to inicjatywy społeczne, kierowane przez samych zainteresowanych.

Opieka władz państwowych polegała nie na komenderowaniu, lecz zrozumieniu tych spraw i popieraniu inicjatywy społeczeństwa w postaci dotacji państwowych i nagród dla wyróżniających się działaczy oświatowych oraz stypendiów dla utalentowanej młodzieży.

Stowarzyszeniami kultury interesowały się nie tylko poszczególne referaty kultury, ale cała administracja państwowa, w skład której wchodziło wiele doświadczonych i wykształconych w tej dziedzinie osób, znających problem tak dobrze, co pozwalało im skutecznie i efektywnie działać. Jednak zmiana, która nastąpiła w latach 1949-1955 wpłynęła niekorzystnie na dobrze rozwijającą się działalność kulturalną w regionie.

W latach tych ludzi takich często usuwano zastępując ich młodą i niedoświadczoną kadrami, za którą przemawiał jedyny atut: bojowe upolitycznienie.

Nie minęło wiele czasu, a z powodu braku odpowiedniej kadry, czy zainteresowania władz problemami kultury oraz znacznego biurokratyzowania, nastąpiło zahamowanie ruchu społecznego. Zaprzepaszczono dorobek przedwojennych instytucji kulturalnych oraz nowo powstałych, dobrze zapowiadających się stowarzyszeń społecznych. W omawianym okresie placówki kulturalno-oświatowe traktowane były jak „ośrodki propagandy politycznej”, a treść pracy i zasady działania „wyznaczała nie nauka i zainteresowania, lecz walka polityczna”. Powolnej destrukcji ulegał nie tylko dorobek, ale także budynki przeznaczone na działalność oświatową. Społecznicy wycofywali się z prac zniechęceni brakiem jakichkolwiek możliwości działania, nadziei i widoków na przyszłość.

Aby przeciwdziałać temu procesowi w IV kwartale 1955 roku Prezydium WRN postanowiło zorganizować naradę, na której poddano analizie pracę resortu kultury.

Dokonano częściowej wymiany pracowników etatowych zarówno w Wydziale Kultury, w Oddziałach Kultury, PDK, świetlicach i bibliotekach. Skierowano wiele osób na kursy i szkolenia na szczeblu centralnym i wojewódzkim.

Już w czerwcu 1956 roku zorganizowano pierwszą sesję poświęconą zagadnieniom kultury. Dyskutowano o tym, co zaprzeczono przez lata stagnacji i zaniedbania oraz wysuwano propozycje naprawy skutków katastrofalnego traktowania spraw kultury. Efektem spotkania była uchwała zobowiązująca działaczy kulturalno-oświatowych w mieście i w terenie do bacniejszego zwrócenia uwagi i dbania o te sprawy. Ponadto wiele jednostek kulturalnych dostało zastrzyk finansowy z rezerwy budżetowej WRN.

W referacie zwrócono uwagę, że na taki stosunek wobec kultury miały wpływ wydarzenia z października 1956 roku. Remedium miało okazać się sięgnięcie do doświadczeń powojennych, reaktywowano i powołano nowe stowarzyszenia oraz towarzystwa o charakterze kulturalnym. Między innymi Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe ze Wschowy (skupiające miejscowych plastyków i muzyków), Towarzystwo Kulturalne z Sulechowa (popularyzujące tradycje regionu babimojskiego), a także prężnie działające Towarzystwo Kulturalno-Muzyczne ze Szprotawy. Pewnym novum, które pojawiło się na niwie powstających stowarzyszeń były kluby inteligencji. Na terenie regionu powstało ich kilkadziesiąt, między innymi w Zielonej Górze, Międzyrzeczu, Sulęcinnie, Wschowie, Żarach.

Kluby inteligencji bezsprzecznie zrobiły dużo w ożywieniu życia kulturalnego naszych miast. W swobodnej, nie wyreżyserowanej dyskusji zastanawiano się nad nie jedną nową formą pracy, zachęcając do niej wielu ludzi. Kluby organizują ciekawe wystawy, odczyty, imprezy artystyczne.

Zastanawiano się także nad formą działalności klubów. Z założenia miały skupiać inteligencję, więc były klubami elitarnymi, niedostępnymi dla wszystkich. Jednak szerokie spektrum działalności kulturalnej umożliwiło uczestnictwo w klubach ludziom o różnych zainteresowaniach i z różnych środowisk (np. Drezdenko – Kulturalno-Rozrywkowy Klub Robotniczy, Gorzów Wlkp., – Klub Międzypółdzielczy).

Pieczę nad działalnością kulturalną sprawowały także powiatowe i wiejskie domy kultury, których wg danych statystycznych w pierwszym półroczu 1955 roku było 4, a w 1957 roku już 8: w Żarach, Szprotawie, Sulechowie, Słubicach, Krośnie Odrzańskim, Gubinie, Głogowie i Sulęcinie, 2 wiejskie: w Starym Kurowie i Nowym Kramsku. Były to zazwyczaj ośrodki kulturalne w miejscowościach, które nie tylko dbały i rozwijały działalność kulturalną, twórczą, artystyczną, ale także miały znaczny wpływ na kształtowanie się i przebieg życia kulturalnego. Zwrócono uwagę, iż domy kultury działały z inicjatywy i starań społeczeństwa, a kadra kierownicza pracowników domów kultury była starannie dobrana i wysoko wykwalifikowana (w 1957 roku na 26 pracowników Powiatowych Domów Kultury jeden posiadał wykształcenie wyższe, 12 średnie, a 13 niepełne wyższe). W podsumowaniu oceny działalności domów kultury prelegent skonstatował:

Jak widzimy, w zależności od tego jak są czynne rady społeczne domów kultury i jak jest dobrana kadra pracowników kształtują się wyniki tych ośrodków kulturalnych. Na wyniki pracy domów kultury wpływają też w dużym stopniu warunki lokalowe tych placówek oraz to w jaki sposób ich działalnością interesują się władze terenowe.

Wśród wymienianych w referacie ośrodków, które dbały o aktywność kulturalną społeczności były także świetlice gromadzkie i wiejskie (m.in. w Koźlu, Krzepielowie, Krzeszycach, Dąbrówce, Pszczewie i Nowej Jabłonnej). Jednakże usilnie podkreślano najważniejszą rzecz o działalności ruchu kulturalnego w mieście, powiecie, domu kultury czy świetlicy.

Nawet w tej świetlicy, gdzie jest kierownikiem człowiek najbardziej do tego przygotowany nie będzie wyników w pracy, jeśli społeczeństwo nie weźmie czynnego udziału w kierowaniu życiem świetlicowym.

Dlatego referent kilkakrotnie powtarzał, że należy aktywizować miejscową społeczność, umożliwiać jej pracę, zainteresować pracami stowarzyszenia. Placówki oprócz roli rozrywkowo-wypoczynkowej miały spełniać także funkcję ośrodków wychowawczo-oświatowych.

Niewątpliwie największy wpływ na rozwój kultury na wsi mają ludzie, zarówno ci, którzy uczestniczą w jej odbiorze i tworzeniu, ale przede wszystkim ci, którzy ją kształtują. Na tym polu w referacie – wg słów mówcy – największe pole do popisu mieli pedagodzy – strażnicy i propagatorzy wiedzy oraz największe autorytety na wsi. Działali oni nie tylko w domach kultury, świetlicach, ale także bibliotekach organizując odczyty, prelekcje, wystawy, kluby dyskusyjne i inne. Według danych statystycznych w 1957 roku istniało na Ziemi Lubuskiej 214 bibliotek i 902 punkty biblioteczne. Bardzo istotną funkcję w propagowaniu wiedzy o regionie spełniała Biblioteka Wojewódzka w Zielonej Górze. Zapoczątkowała ona cykl spotkań „Czwartki Lubuskie”, cieszące się wielkim zainteresowaniem spotkania ze znanymi ludźmi, pisarzami, poetami i twórcami regionalnymi. Ważną inicjatywą zapoczątkowaną w bibliotece była także wystawa „Ziemia Lubuska – Ziemia Ojczyzna”. Kluczowym problemem, jaki poruszono na wystawie było zapoznanie mieszkańców regionu z historią obszaru, na którym przyszło im mieszkać. Jak zauważył w referacie mówca:

[...] dzieje Ziemi Lubuskiej i jej pamiątki historyczne nie są znane większości mieszkańców. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że wiele bezcennych zabytków zostało zniszczonych, bądź ulega zniszczeniu w dalszym ciągu z winy ludzi często zajmujących odpowiedzialne stanowiska w hierarchii społecznej czy administracyjnej.

By zabezpieczyć materialny dorobek byłych pokoleń wyznaczono Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, którego nadzór nad

obiektami zabytkowymi – jak ubolewał prelegent – był niewystarczający i brakowało mu pomocy ze strony architektów powiatowych. Na Ziemi Lubuskiej szerzyły się „dzikie” ekipy rozbiórkowe, wykradające cenniejsze materiały lub uszkadzające budynki i obiekty.

Konieczne jest również przerzucenie środków inwestycyjnych nowego budownictwa na wykorzystanie obiektów zabytkowych na odbudowę, remonty czy adaptację. Uruchomienie rezerw i nadwyżek budżetowych na zabytkowe kamienice, przy niewielkim nakładzie kosztów pozwoliłoby na uzyskanie poważnej ilości izb mieszkalnych.

Według statystyk podanych w referacie ilość zabytków architektury murowanej i drewnianej na terenie województwa wynosiła ponad 1500 obiektów.

Jedną z głównych bolączek, którą Przewodniczący wyraźnie zaakcentował w swoim wystąpieniu był brak zainteresowania regionem przez władze centralne, naukowców i literatów. Do 1955 roku wydano zaledwie kilka pozycji poświęconych regionowi, które stanowiły kroplę w morzu potrzeb i nawet nie zwróciły uwagi na dzieje i znaczenie Ziemi Lubuskiej.

[...] autorzy artykułów innych dzielnic, którzy przedstawiają Ziemię Lubuską wciąż jako „dziki zachód” a mieszkańców jej z lekka poklepują po ramieniu podkreślając w ten sposób swoją wyższość.

Zdawano sobie sprawę, że asymilacja ludności przybyłej z różnych zakątków Polski z tymi ziemiami nie będzie procesem szybkim i łatwym, nie mniej jednak widziano w potrzebie propagowania wiedzy o regionie sposób na jego rozkwit i większe zainteresowanie się nimi władz.

Wiele możliwości rozreklamowania Ziemi Lubuskiej stwarzała właśnie kultura, a jednym z jej oręży mógł być teatr. Państwowy Teatr Ziemi Lubuskiej powstał z amatorskiego zespołu, by wkrótce przeobrazić się w zawodową scenę. Wystawiano na jego deskach wiele ciekawych przedstawień zapoznając mieszkańców

z twórczością klasyków polskich i obcych. Aktorzy wzięli też pod swoją opiekę amatorów chcących sprawdzić się na deskach prawdziwego teatru, organizowano spotkania i kursy. Żeby zainteresować sztukami teatralnymi nie tylko mieszkańców miast, proponowano stworzyć objazdowy Teatr Ludowy, który docierałby do wszystkich miejscowości. Do strefy kultury należy także muzyka. Stworzona w Zielonej Górze orkiestra symfoniczna – jak referował mówca – miała niewielu słuchaczy. Przyczyną takiego stanu był zbyt poważny repertuar muzyczny jaki przygotowywał zespół dla nie „wytrobionych” i nie wykształconych muzycznie odbiorców.

W dalszej części wystąpienia mówiono o najlepiej prowadzonych ogniskach artystycznych, rozwijających kulturalne zamiłowania (najlepiej działającym było ognisko z Gorzowa Wlkp. prowadzące zajęcia w sekcjach baletowej, plastycznej i muzycznej).

Pomoc władz różnym instytucjom kulturalnym jest bardzo potrzebna i wskazana. Nie polega ona tylko na wspomaganiu finansowym i materialnym, ale także merytorycznym:

[...] należy jak najbardziej liczyć się z własnymi możliwościami, szukać własnych sposobów rozwiązywania trudności.

Na pomoc nie mogły liczyć jeszcze dwie instytucje kulturalne: muzeum i archiwum. Spowodowane to było opieszałością władz centralnych oraz wojewódzkich, choć na sesji WRN w czerwcu 1956 roku uchwalono by siedzibą muzeum stał się zielonogórski ratusz. Bezcenne muzealne eksponaty przechowywane były w zamkniętym, nieprzystosowanym do tego pomieszczeniu, a sprawa z archiwum przedstawiała się jeszcze gorzej:

Cenne dokumenty świadczące o polskości i tradycji Ziemi Lubuskiej zebrane są w Sulechowie w wilgotnej suterenie.

We wnioskach referatu stwierdzono, że problemów związanych z rozwojem życia kulturalnego w regionie jest mnóstwo. Stan kultury w województwie wymagał wielu nakładów pracy i zaangażowania wszystkich instytucji:

Jest bardzo ważną sprawą to, aby zagadnieniem kultury żyły wszystkie organizacje, instytucje, aby kulturą zainteresowali się nie tylko tzw. pracownicy kultury lecz wszyscy, bo od tego w głównej mierze zależy rozwój kultury.

Antidotum miało stanowić powołanie Lubuskiego Towarzystwa Kultury, które jako instytucja wspierana przez władze wojewódzkie realizować będzie wszelkie postulaty wysunięte na I Sejmiku Kultury.

Zadań przed nami jest bardzo dużo lecz ani Lubuskie Towarzystwo Kulturalne – ani władze terenowe nie podolają im jeśli nie oprzemy się na szerokim aktywie społecznym, jeśli nie będziemy realizować naszej polityki kulturalnej zgodnie z wymogami społeczeństwa, bo kultura nie jest celem samym w sobie, troszcząc się o rozwój kultury troszczymy się o dobro człowieka – a dobro człowieka jest celem najwyższym.

Po wygłoszeniu referatu przystąpiono do dyskusji. Najpierw powołano Komisję Wnioskową w składzie: Stanisław Płowiak, Irena Solińska, Franciszek Kurkowiak, Władysław Korcz, Edward Dąbrowski, Czesław Wieliczko, Zygmunt Jasienka i Jan Engel. Głos zabierali działacze z całego regionu, którzy przybyli na I Sejmik. Podczas dyskusji chwalono się osiągnięciami, wizjami kultury dla regionu, ale także skarżono na opieszałość, trudności i niechęć. Każdy z dyskutantów miał 10 minut na przedstawienie swoich zagadnień. O nadziejach i wizjach mówili działacze m.in. z Gorzowa, Międzyrzecza, Wschowy, Żar, Strzelec Krajeńskich, wiceminister Kultury i Sztuki – Marzec, Żagania, Nowej Soli, Nowego Kramaska, Wrocławia i działacze partyjni. Uwagi i postulaty notowała Komisja, aby w dniu następnym uwzględnić je przy ogłaszaniu deklaracji ideowej mającego powstać Lubuskiego Towarzystwa Kultury. W dyskusji dał się zauważyć jeden wspólny akcent: wszyscy mówcy byli bardzo przychylni utworzeniu organizacji kulturalnej, podawali wiele zadań jakie będzie musiała wykonać i wyrażali chęć współpracy. Dla wszystkich było jasne, że jest bardzo wiele do zrobienia i nie kryto radości, że wreszcie podejmuje się kroki, by

przeciwdziałać zastoju i stagnacji w sferze kultury. Dzięki uczestnictwu społeczników z różnych zakątków regionu dyskusja stanowiła swoistego rodzaju spektrum i przegląd problemów z jakimi borykali się działacze w miejscowościach o różnym potencjale społecznym, uwidoczniła się skala problemów oraz przede wszystkim, to co było ważne w danym okręgu.

Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał ob. Białecki z Towarzystwa Ziemi Głogowskiej, który zaczął swoją wypowiedź stwierdzeniem, iż należy dbać o rozwój intelektualny młodzieży i zapoznać ją z tradycjami, dziejami i z zabytkami Ziemi Lubuskiej. Ubolewał nad sprawą zaniedbań, jakie wynikały z nie odbudowywania lub też nie zabezpieczania zabytków architektury w Głogowie.

W imieniu Miejskiego Komitetu Kultury wypowiedział się Alfons Bogaczyk. Podjął on temat niemożności publikowania prac przez literatów oraz wystawiana prac przez artystów plastyków. Postulował o utworzenie zielonogórskiego wydawnictwa, umożliwienie pracy radiostacji zielonogórskiej na własnej fali i o godziwe wynagrodzenia dla ludzi kultury.

O Muzeum w Międzyrzeczu sporo w dyskusji mówił Alf Kowalski, dyrektor placówki. Muzeum w Międzyrzeczu powstało w 1946 roku i była to wówczas placówka o charakterze regionalnym. Jako jedyna prowadziła badania archeologiczne na terenie województwa, których celem było poznanie historii najstarszego osadnictwa na tych ziemiach. Roczna frekwencja w Muzeum wynosiła 8-9 tysięcy zwiedzających. Szef muzealnej placówki ubolewał nad stanem międzyrzeckiego zamku i mówił o cofnięciu kredytów przez ministerstwo na jego rewitalizację.

Kolejnym mówcą był Jan Nowicki z Gorzowa, który na forum Sejmiku przedstawił 13 postulatów–wniosków, których realizacja – wg niego – przyniosłaby poprawę stanu kultury w regionie. W swoich uwagach mówił m.in. o zorganizowaniu ognisk muzycznych, domaganiu się zwrotu naukowego księgozbioru bibliotecznego zabranego przez Poznań, powstaniu pisma społeczno-kulturalnego.

Ze Wschowy na obrady przybył Onufry Kubicki – przedstawił życie kulturalne miasta. Działał tam chór i Wschowskie Towarzystwo

Krzewienia Kultury, lecz z braku finansów nie wystarczyło chęci na długą i efektywną działalność.

Edward Dąbrowski, archeolog i ówczesny kierownik ekspedycji naukowej na zamku międzyrzeckim i badacz w Pszczewie i Borowym Młynie podkreślał jak ważna jest eksploracja archeologiczna. Dzięki niej można udowodnić polskość tych ziem, gdyż grunt jest najlepszą kroniką.

Magister Rutkowski, przedstawiciel Towarzystwa Historycznego zapewnił zebranych, iż w Instytucie Zachodnim trwają intensywne badania dotyczące regionu lubuskiego. Towarzystwo Historyczne działające od 1954 roku organizowało odczyty i postanowiło wydać drukiem szkice lubuskie oraz „Bibliotekę Lubuską”. Do prac Towarzystwa należało także opracowywanie wypisów historycznych dla szkół, organizacja wystaw historycznych oraz sprawy wydawnicze. Mimo możliwości wydawniczych prelegent narzekał, iż nie ukazała się dotychczas monografia żadnego z miast regionu. Proponował by wydawać pismo naukowe pod nazwą „Zielonogórskie Roczniki Historyczne”.

Nauczyciel z Kłodawy, ob. Gliński stwierdził, że jego 53-letnie doświadczenie nauczycielskie na wsi nauczyło go, iż mieszkańcy wsi uważają za największy autorytet w swojej gromadzie właśnie nauczyciela. Dlatego warto inwestować w pedagogów, wysyłać ich na szkolenia, a ci oprócz pracy zawodowej, muszą się zająć także pracą społeczną. Inny głos nauczycielski, Marii Bohuszewicz ze Strzelec Krajeńskich był w podobnym tonie co głos z Kłodawy. Wiejska nauczycielka z 24-letnim stażem pracy upominała władze o rozsądniejsze i bardziej przemyślane gospodarowanie pieniędzmi przeznaczonymi na kulturę. Monitowała, by w świetlicach gromadzkich na stanowiskach instruktorów zasiadali ludzie z wyobraźnią i zmysłem wychowawczym, którzy umieliby zająć się młodzieżą.

Uczestnik ekspedycji na zamku międzyrzeckim Kurnatowski mówił o badaniach i eksploracji międzyrzeckiego zamku i o ich roli dla społeczeństwa nie tylko miejscowego, ale i ogólnopolskiego. W swoich pracach wyznaczył sobie cele: naukowy, społeczny oraz wykorzystania materiałów i wyników prac do opracowań i publikacji.

Głos z Żar w osobie obywatela Płowiaka omawiał problemy środowiskowe. Najbardziej palącym było upowszechnienie wśród młodzieży miejscowej wiedzy o regionie, gdyż o ziemiach zachodnich niewiele się mówiło na lekcjach historii.

W imieniu środowiska literackiego Gorzowa głos zabrał Morawski, który żalił się na protekcyjny stosunek twórców z Poznania czy Warszawy do miejscowych literatów. Narzekał również na redakcję „Gazety Zielonogórskiej”, która bardzo opornie drukowała dzieła regionalnych twórców. Nie wspierała ich i nie promowała. Co znamienne redakcja gazety „Nowe Sygnały” z Wrocławia wyraziła chęć publikowania twórczości lubuskich poetów i pisarzy. Dziwiło więc mówcę, że Wrocław wyrażał zainteresowanie, a lokalna prasa niekoniecznie, choć powinna. Dlatego też proponował, by powstało pismo społeczno-kulturalne jako przeciwwaga dla „Gazety Zielonogórskiej”.

Zielonogórski historyk i regionalista Władysław Korcz wysunął wnioski dotyczące potrzeby rozwinięcia badań naukowych, zorganizowania na terenie Winnego Grodu Stacji Naukowej PAN oraz zorganizowania przy Studium Pedagogicznym w Zielonej Górze wydziału historii z uwzględnieniem kultury regionu.

Natomiast regionalny etnograf Głapa widział w nowo utworzonym Lubuskim Towarzystwie Kultury miejsce także dla sekcji etnograficznej, w której chętnie będzie się udzielał i pomagał. Etnografia – wg niego – szczególnie na Ziemi Lubuskiej jest niezwykle ciekawa i zajmująca. Zaproponował także, by w powstałym organie prasowym organizacji umieszczać wszystkie badania, sprawozdania, wypowiedzi, by nie przepadły bezpowrotnie oraz wydzielać stypendia dla absolwentów w zamian za pracę społeczną i naukową w terenie.

Głos w dyskusji, na zasadzie krótkiego referatu, zabrał także wiceminister Kultury i Sztuki obywatel Marzec. Przyznał on, że popełniono wiele błędów w sferze zarządzania kulturą i teraz próbuje się naprawiać niedociągnięcia.

[..] powstała teza, że najlepiej zrobimy gdy kierunek rozwoju życia kulturalnego w stronę socjalizmu powierzymy aparatowi państwowemu. W myśl tej zasady zbudowaliśmy ten

system. Mamy zastrzeżenia co do tego systemu, ale mamy też osiągnięcia np. państwo kładło ogromne środki finansowe na budowę urządzeń kulturalnych. Były to duże osiągnięcia których nie można przekreślić. Obecnie zastanawiamy się jak poprawić sytuację – warto też uprzytomnić sobie straty wynikłe z tego systemu. Pierwszą stratą było zahamowanie inicjatywy społecznej, która nie potrafiła się w tych warunkach rozwinąć. Odzwyczailiśmy od pracy społeczno-kulturalnej nasze młode pokolenie. [...] Drugą stratą było, że nasz aktyw kulturalny w tym systemie uległ wypaczeniu, dotyczy to przede wszystkim działaczy młodego pokolenia, nastawili się oni na uniwersalność, efekciarstwo, agitacyjność, szukanie łatwych sukcesów w pracy kulturalno-oświatowej. Przy ogromnych nakładach środków na cele kulturalno-oświatowe w minionym okresie bardzo wiele zmarnowano.

Następnie minister odniósł się do młodego województwa zielonogórskiego zauważając, że nie było tu nigdy tradycji pracy kulturalno-oświatowej z powodu różnych grup etnicznych zasiedlających te ziemie. Zasugerował, aby silny nacisk w pracy społecznej kłaść na zaznaczanie polskości tych ziem. W swoim wystąpieniu nie dodał otuchy społecznikom. Mówił wprost o pomocy, jakiej młoda organizacja może spodziewać się od państwa:

Będziemy udzielać pomocy materialnej, tam gdzie coś się robi, gdzie pojawi się inicjatywa społeczna. [...] Rząd śledzi uważnie budzący się ruch społeczny – dążymy do usunięcia złych skutków dotychczasowej działalności.

Minister dawał do zrozumienia, że z podobnymi problemami jak w zielonogórskim boryka się wiele regionów Polski i proponował skontaktować się z działającymi już na terenie kraju organizacjami o podobnym profilu i korzystać z ich doświadczeń. Przedstawiciel rządu nie widział też świetlanej przyszłości dla czasopisma, które planowała wydawać młoda organizacja:

Myśląc o powstaniu czasopisma w Zielonej Górze musimy wziąć pod uwagę konkretne możliwości finansowe, muszą być

środki finansowe, a tych nie ma skąd wziąć. Również środowisko musi być przygotowane do tego, że są pisma w innych miastach które z trudnością wegetują.

Przemówienie ministra Marca zakończyło pierwszy dzień obrad. 6 lipca kontynuowano obrady i dyskusję.

Tego dnia jako pierwszy wystąpił Michał Kubaszewski skarżąc się na bark odpowiednich pomieszczeń do przechowywania obiektów muzealnych. Wypominał władzom, iż wypożycza na różne miejskie uroczystości puchary cynowe, beczki itp., i o ile wracają z powrotem do muzeum, to są w kiepskim stanie. Uważał za niedopuszczalne takie praktyki.

M. Głód z Żagania mówił o straszliwej dewastacji pałacu żagańskiego, z którego całymi wagonami wywożono zabytkowe meble, książki, obrazy oraz narzekał na nikłą pomoc w tej sprawie ze strony władz. Dopiero inicjatywa społeczna i utworzenie Komitetu Odbudowy Zamku składającego się z 80 osób umożliwiło zebranie datków na odbudowę obiektu.

Następny głos w dyskusji pochodził od Jana Weroniczka, przedstawiciela Polskiego Radia w Zielonej Górze. Poinformował on zebranych o projekcie nowego nocnego programu, który nadawałby debiuty młodych regionalnych twórców. Odniósł się także do przemówienia ministra konkludując, iż „nakarmił” zebranych frazesami i że z wielkiej kultury, jaka jest w Warszawie nikt z Zielonej Góry nie może skorzystać.

Wiesław Sauter z Nowej Soli, zaznaczał, iż stale powinno się pamiętać, aby obecnych mieszkańców przywiązać do ziem, na których mieszkają. Zwracał uwagę, że polskość tych ziem przez lata pielęgowali tutejsi autochtoni i należy im się za to cześć i honor.

Apolonia Krawiec z Nowego Kramaska nawiązując do słów W. Sautera opowiedziała o wywożeniu Polaków przez Niemców przez Hamburg do Kanady, Ameryki i Australii, co stanowiło świadomą akcję niszczenia elementów polskich na tej ziemi.

Pan Stefański z Towarzystwa Ukraińskiego zapoznał zebranych z działalnością swojej organizacji. Mówił, iż obecnie na terenie województwa znajduje się około 20 tys. Ukraińców, którzy pielęgnują

swoje tradycje. Prosił o wzięcie pod opiekuńcze skrzydła mającej powstać organizacji także Towarzystwa Ukraińskiego.

Do zebranych przemówił także prof. Łyżwański z Komitetu Centralnego PZPR. Na początku powiedział: „jestem zażenowany głębookością poruszanych tutaj problemów”. Wynikało to z faktu, jak stwierdził, iż regionalni działacze starali się dopasować społeczeństwo do własnych potrzeb.

Trzeba szukać nowych form pracy, spojrzeć na człowieka i nie przystosowywać człowieka do palcówki, ale placówkę przystosować do potrzeb człowieka.

Proponował, by społeczna energia dzięki działaniom wypełniała luki, których nie mogły wypełnić władze centralne (tu pochwalił społeczną inicjatywę odbudowy zagańskiego pałacu). Zganił zielonogórską, ale i ogólnopolską prasę za przemilczenie i pominięcie faktu organizacji w Zielonej Górze ważnej i ciekawej wystawy „Ziemia Lubuska – Ziemia Ojczysta”.

Wystawę tę traktujemy jakby to była tylko wystawa w jakiejś zapadłej szkole. Sprawę wielkiej wagi politycznej postawiono do kąta.

Podobnie jak minister Marzec nie widział szansy na powstanie nowego czasopisma, ale zobowiązał się, iż po powrocie do Warszawy osobiście interweniuje u I Sekretarza Gomulki o możliwość utworzenia dodatku kulturalnego do „Gazety Zielonogórskiej”.

Poseł na sejm, Najder mówił w podobnym tonie co prof. Łyżwański. Zwrócił uwagę, że na wiele książek, które wydawano nie ma popytu, dlatego też nie będzie prostą sprawą organizacja nowego wydawnictwa. Tym bardziej, że Centralny Urząd Wydawniczy w związku z powyższym postanowił obciąć o 30% plany wydawnicze.

Przedostatnim mówcą był Roman Mazurkiewicz, dyrygent orkiestry symfonicznej w Zielonej Górze, który zwrócił uwagę zebranym, iż wyrobiony słuch i gust do muzyki klasycznej mają mieszkańcy większych miast, z innych miasteczek obywatele nie mający styczności na żywo z taką muzyką, niezbyt chętnie jej słuchają.

Na zakończenie dyskusji Jan Cichy opowiedział o problemach z jakimi borykali się Polacy mieszkających w Niemczech i z jaką troską dbali o pielęgnowanie mowy polskiej, tradycji i wartości patriotycznych na tych ziemiach, kiedy były one jeszcze niemieckie.

Po żarliwej dyskusji Komisja Wnioskowa na podstawie zanotowanych uwag mówców i dyskutantów oraz w oparciu o poglądy i potrzeby społeczności podsumowała obrady wnioskami. Stwierdzono, po wysłuchaniu wielu głosów, że:

- Dotychczasowa działalność na polu kultury w regionie była niewłaściwie zrozumiana i nie doceniana, co powodowało zupełny zanik pewnych dziedzin życia kulturalnego, obniżanie się jego poziomu i wypaczenie pojęcia kultury, a w związku z tym zniechęcenie wielu ludzi do czynnego działania oraz odsuwania ich od życia kulturalnego.
- Stracono i zniszczono wiele istotnych dokumentów, świadczących o bogactwie kulturalnym regionu, a szereg zabytków uległo bezpowrotnej destrukcji.
- Powstałe w wyniku wielkiego społecznego wysiłku i zaangażowania zespoły, towarzystwa, grupy społeczne zajmujące się pieśnią, tańcem, dramatem itp. zostały zapomniane, przekreślone i w wyniku braku zainteresowania nie podejmowały prób wskrzeszenia swojej działalności.
- Pojęcie kultury i działalności kulturalnej zostało w wyniku utrudniania jej rozwoju spłycone i zniekształcone.

Komisja z wysłuchanej polemiki i zanotowanych sugestii i postulatów wyciągnęła wnioski i propozycje dalszego działania. Należało więc:

1. Rozbudzić życie kulturalne małych miasteczek i wsi, tak aby wszyscy mieszkańcy mieli poczucie, że tworzą kulturę i od nich jest ona zależna. W celu tym należało wykorzystać inicjatywę i doświadczenia działaczy społecznych działających obecnie, a także tych odsuniętych w minionych okresach od pracy. Dzięki tej pracy zapewni się mieszkańcom małych miejscowości kontakt ze sztuką poprzez chociażby dojazdy zawodowych zespołów artystycznych, wystaw plastycznych, projekcji kinowych itp.

2. Pielęgnować tradycje regionalne Ziemi Lubuskiej poprzez:
 - a. otoczenie opieką i popularyzację wszystkich przejawów twórczości ludowej, rodzimej, jak i przybyłej na te ziemie;
 - b. wspomaganie i intensyfikowanie badań naukowych nad przeszłością Ziemi Lubuskiej i publikowanie ich;
 - c. opracowywanie dziejów Ziemi Lubuskiej i wprowadzenie tych zagadnień do szkół;
 - d. ochronę i popularyzację zabytków historycznych świadczących o polskości regionu;
 - e. rewindykację archiwaliów i eksponatów muzealnych dotyczących województwa zielonogórskiego, a znajdujących się obecnie w ośrodkach naukowych innych województw.
3. Stworzyć odpowiednie warunki naukowcom i twórcom zamieszkującym województwo: historykom, archeologom, etnografom, plastykom, literatom, architektom, muzykom, aktorom i innym pragnącym rozwijać swoje zamiłowania twórcze. W tym celu powinno się:
 - a. utworzyć stację naukowo-badawczą w porozumieniu z Instytutem Zachodnim;
 - b. zorganizować kursy pedagogiczne dla artystów plastyków, po których znaleźli by zatrudnienie w szkolnictwie;
 - c. otoczyć opieką zielonogórską orkiestrę symfoniczną;
 - d. stworzyć fundusz stypendialny dla uzdolnionych młodych naukowców i twórców.
4. Podwyższyć poziom artystycznego kształcenia młodzieży poprzez:
 - a. utworzenie Średniej Szkoły Muzycznej;
 - b. zorganizowanie w szkołach muzycznych wydziałów nauczycielskich doksztalających w przedmiotach artystycznych;
 - c. utworzenie w powiatach społecznych ognisk artystycznych, co wyrobiłoby w młodzieży zamiłowania artystyczne i przygotowałoby grunt na dalsze kształcenie młodych w tym kierunku.
5. Stworzyć powiatowe, osiedleńcze i gromadzkie społeczne fundusze kultury dysponowane przez oddziały kultury, w celu wykorzystania tych środków na działalność oświatowo-kulturalną.

6. Stworzyć własne pismo społeczno-kulturalne.
7. Publikować dorobek twórczy naukowców i artystów z regionu we wszelkich możliwych rodzajach form wyrazu.
8. Wpłynąć na zmianę stosunku do spraw kultury w niektórych prezydiach rad narodowych tak, by kultura była w hierarchii z innymi dziedzinami życia społecznego na równorzędnym miejscu.

Najważniejszy postulat wniosków Komisji został wysunięty w stronę Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Kultura Ziemi Lubuskiej jest integralną częścią kultury ogólnonarodowej poprzez swe tradycje, historię, pomniki kultury duchowej i materialnej. [...] Zwracamy się z wnioskiem o szczególną opiekę w celu wyrównania różnic stworzonych na skutek braku na naszym terenie ośrodków naukowych, wyższych uczelni, instytutów, wybitnych literatów, naukowców, publicystów. Pragniemy by centralne ośrodki naukowe oraz stowarzyszenia twórcze, ośrodki wydawnicze itp. zainteresowały się bliżej niż dotychczas sprawami naszego terenu.

Po podjęciu uchwał zdecydowano o utworzeniu Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Omówiono sprawy organizacyjne konieczne do ukonstytuowania się Towarzystwa. Wybrano dwie komisje: Matkę i Skrutacyjną. W skład Komisji Matki weszły następujące osoby: Horowicz, Sauter, Weroniczak, Kowalski, Pogorzelska, Nowicki, Górka, Mączewska, Szymlet, na przewodniczącego wybrano Wiesława Sautera. Przeczytał on zebranym proponowaną listę członków LTK, przyjęto statut organizacji i odczytano jej deklarację ideową.

U progu powstania do Lubuskiego Towarzystwa Kultury należało 38 członków. Na czele organizacji stał honorowy prezes, zasłużony działacz na rzecz obrony ludności polskiej, członek Związku Polaków w Niemczech, współzałożyciel szkół polskich na tych terenach – Jan Cichy. Członkami honorowymi zostali Apolonia Krawiec (działaczka z Nowego Kramaska) i Eugeniusz Pauksza (powieściopisarz i publicysta, autor powieści współczesnych i historycznych, opowiadań, powieści dla młodzieży, w których poruszał

problematykę Ziemi Północnych i Zachodnich – integracji powojennej, polskości młodego pokolenia). Do organizacji w 1957 roku zapisali się także: Białasikowa Danuta, Bogaczyk Alfons, Dąbrowski Edward, Drażkowski Władysław, Engel Jan, Blacha Adam, Górka Ignacy, Horowicz Michał, Jasiński Tadeusz, Korcz Władysław, Koniusz Janusz, Kowalski Alfons, Krych Czesław, Kubicka Irena, Królał Adam, Kurkowiak Franciszek, Łoziński Stanisław, Mania Andrzej, Markowski Zdzisław, Morawski Zdzisław, Nowicki Wiltold, Ostankowicz Czesław, Peowiak Stanisław, Sieradzki Zbigniew, Przybylski Henryk, Roskowski Zygmunt, Sauter Wiesław, Solińska Irena, Surowcow Gwidon, Szymlet Zdzisław, Weroniczak Jan, Wyglądacz Izabela, Kamelska Maria, Wieliczko Czesław, Kuźmicz Aleksander, Bohuszewicz Janina, Pietrkiewicz Bolesław, Zeman Jan. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Kokocki Zygmunt, Zieliński Walerian, Zarok Tadeusz, a Sądu Koleżeńskiego: Jankowski Kazimierz, Lubicz Halina, Nowak Feliks. Następnie ogłoszono wyniki wyboru Zarządu Lubuskiego Towarzystwa Kultury. Na jego czele, jako prezes stanął Władysław Drażkowski, ówczesny dyrektor Biblioteki Wojewódzkiej, jako wiceprezesi: Wiesław Sauter, Władysław Korcz i Edward Dąbrowski, sekretarzem został Michał Horowicz, a skarbnikiem Danuta Białasikowa.

Przed zatwierdzeniem wcześniej już przygotowanego i opracowanego statutu organizacji przedstawiono zebranym deklarację ideową nowo powstałego Towarzystwa i jej członków:

Bogate są tradycje historyczne naszej Ziemi Lubuskiej. Już od zarania dziejów Mieszkowego Państwa toczy się zacięta walka o jej posiadanie. Wśród leśnych ostępów tej ziemi bojowie Chrobrego budowali zapory drzewne przeciwko przedzierającej się gęstwiną armię cesarza niemieckiego w jego pochodzie przeciwko Polsce. Na umocnieniach grodów tek kresowej ziemi łamały się zastępy niemieckie napierając na państwo Krzywoustego.

I nawet wówczas, gdy na skutek przენiewierczej polityki małych i krótkowzrocznych książąt zepchnięto nas z tej niesłychanie ważnej pozycji nie ustaliliśmy w walce o powrót nad brzeg Odry. Stulecia całe wypełnione są zaciętymi walkami, które na zawsze związały imiona nie jednych naszych władców z dziejami

też nadodrzańskiej ziemi. Obok Łokietka, Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły o Ziemię Lubuską, krew przelewali bezimienni żołnierze spod komendy starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego i kapitana Więckowskiego, komendanta garnizonu w Kargowej. Na wydartej na Ziemi Lubuskiej znaleźli schronienie wygnani z własnej ojczyzny arianie, polscy prekursorzy europejskiego Oświecenia. Na ziemi i tej żył i pracował nauczyciel wielkiego Kopernika – Jan z Głogowa.

Tysiącami nigdy nie przerwanych nici utrzymywała łączność z macierzą prosta ludność chłopska, w zwyczajach i języku pielęgnując wciąż żywą tradycję polskiego nad tymi ziemiami władania. Z Zielonej Góry wyruszył w XVIII stuleciu znany artysta malarz Tadeusz Koniecz, by pod słonecznym niebem Italii rozślawiać imię Polski.

A gdy wreszcie po długich oczekiwaniach ziemia ta wróciła do odrodzonej Polski, konieczność zespolenia jej z ojczyzną stała się najpilniejszą sprawą naszej współczesności.

Ten naturalny proces zakłócony został poważnymi błędami naszej polityki wewnętrznej ostatnich kilku lat. Z pośpiechem nakazaną powagą sytuacji trzeba dziś odrabiać zaniedbania, odbudowywać nadszarpnięte zaufanie w stosunku do rodzimej ludności, wykorzeniać tkwiącą jeszcze w sercach napływowej ludności psychozę „tymczasowości” życia na tej ziemi i rozpoczynając wreszcie budowę nowego, lepszego życia.

Dla wykonania tych najogólniejszych zadań, w treści których kryje się cały nasz szczegółowy program działania na bliższą i dalszą przyszłość – konieczny jest wysiłek zespołowy wielu ludzi. Jedynie rozumnie zorganizowana praca na wszystkich odcinkach życia na odcinku kulturalnooświatowym w szczególności rokuje szybką poprawę zaniedbań i owocne rezultaty podjętych na nowo wysiłków. Próby centralistycznego rozwiązania problemów naszej ziemi przyniosły jako przeważający wynik – rozczarowanie i zniechęcenie. To rozczarowanie i zniechęcenie musi być zastąpione przez twórczy entuzjazm i zdecydowaną wolę walki o lepsze jutro. Te zaś zrodzić się mogą jedynie wśród nas samych znających potrzeby naszego regionu, jego specyfikę, możliwości i kryjące się niebezpieczeństwa.

W poszukiwaniu nowych źródeł energii, nowych ludzi o szerokich horyzontach i czujących sercach i związanej z tym

chęci wyrwania naszego regionu z niczym nieusprawiedliwionego zacofania i zaniedbania – kryje się geneza Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

Sojuszników pragniemy znaleźć przede wszystkim wśród działaczy kulturalnooświatowych, ludzi twórczych, którzy potrafią słowa krytyki zamienić na codzienny trud pracy. Nadzieję na pomyślny rozwój opieramy na bogactwie tradycji naszego regionu, na znajomości jego potrzeb kulturalnych, a przede wszystkim na stanowczym zerwaniu z „czczą gadaniną”, kreśleniem nierealnych perspektyw i planów przerastających możliwości ich wykonania.

Fundamentem, na którym pragniemy oprzeć przyszłą działalność jest rozum i skromność, dobra wola i wytrwałość. Na fantazję, mrzonki i giganty nie przewidujemy miejsca. Pragniemy pokazać nie znającym nas jeszcze uroki naszego krajobrazu, czar naszych jezior i rzek oraz urzekający barwnością folklor ludowy. Chcielibyśmy powiedzieć wszystkim nie uprzedzonym, a chcącym nas wysłuchać, o dramatycznych dziejach tej nadodrzańskiej krainy, o ocalałych pomnikach przeszłości, na których widna do dziś ręka naszych praojców mówi o wciąż żywych tradycjach polskości tej ziemi. Tradycji tej szukać będziemy we wszystkich przejawach działalności Polaków od najdawniejszych czasów aż do żyjących jeszcze działaczy Związku Polaków w Niemczech.

Nie pragniemy przez ucieczkę w zamierzchłą przeszłość zakryć niedostatków współczesności. Z równą jasnością mówić chcemy o naszym niedołęstwie i nieudolności, nie mamy zamiaru pobbłażać wykrytej złej woli i jakże częstemu u nas lekceważeniu u nas wszystkiego i wszystkich. Nie chcemy przyrzekać i obiecywać za wiele. Myślimy zresztą, że nie pozostaniemy z dala od naszych władz terenowych, w których widzimy najbliższych opiekunów i współpracowników.

Pragniemy stanąć naprzeciw ciemnym siłom utrudniającym życie, chcemy im wypowiedzieć walkę w imię człowieka dla jego dobra. Pragniemy wypełnić dotkliwą lukę w naszym środowisku (brak wyższej uczelni) i podjąć w ramach naszych prac badania nad zaniedbanymi dziejami Ziemi Lubuskiej. Nie kieruje nami jakiś mistycyzm, ale realna potrzeba włączenia się do wielkiego dzieła odnowy naszego życia, nadająca dniom

współczesnym wysoką rangę nieprzemijającej wielkości. Nie powinno nas w tych wielkich dniach zabraknąć w imię przyszłości, pod której sąd oddamy całą naszą współczesność.

Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa i przyjęciu jednogłośnie listy członków Zarządu, za wyjątkiem jednego głosu wstrzymującego się, wypowiedziało się jeszcze kilka osób. Wśród nich był wiceminister Marzec, który odniósł się do swojej poprzedniej wypowiedzi. Zaznaczył, że jego wystąpienie było prowokacyjne, ale miał on w tym swój cel. Nie chciał dodawać otuchy, lecz sprawdzić nastroje i zapał zebranych.

Okazało się, że zebrani są zdolni walczyć o swoje postulaty. Cieszę się, że nie jest to słomiany zapał.

Zapewnił też zebranych o swojej przychylności oraz o pomocy ze strony Ministerstwa.

6 lipca o godzinie 15.40 prezes Drązkowski zamknął obrady I Sejmiku Kultury w Zielonej Górze.

Jan Szachowicz

LUBUSKIE NAGRODY KULTURALNE

Lubuskie Nagrody Kulturalne ustanowiło Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze w 1957 roku, na wniosek środowisk kultury oraz działaczy towarzystw społeczno-kulturalnych. Zauważyć należy, że lata 50. to okres wzmożonej aktywności kulturalnej mieszkańców Środkowego Nadodrza. W wielu miastach i gminach zawiązały się towarzystwa społeczno-kulturalne, rozwijała się i zacieśniała współpraca lokalnych środowisk twórczych: plastycznego, literackiego, muzycznego i teatralnego. Powstało Lubuskie Towarzystwo Kultury. Zrodziło się wiele inicjatyw kulturalnych o regionalnym lub ogólnopolskim charakterze. Województwo Zielonogórskie zaczęło odgrywać istotną rolę na kulturalnej mapie Polski.

Lubuskie Nagrody Kulturalne początkowo funkcjonowały jako jednostopniowe nagrody indywidualne i zespołowe za najważniejsze dokonania kulturalne danego roku na terenie Województwa Zielonogórskiego.

W 1972 roku formuła nagród ulega zmianie – ustanowiono Lubuskie Nagrody Kulturalne I i II stopnia, zrezygnowano natomiast z przyznawania nagród zespołowych.

W 1991 roku Wojewoda Zielonogórski zawiesił przyznawanie Lubuskich Nagród Kulturalnych z braku środków finansowych.

Wprowadzona w życie ustawa z 25 października 1991 roku „O organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej pozbawiła

województwa uprawnień do przyznawania nagród w dziedzinie kultury”, w związku z czym zaniechano przyznawania Lubuskich Nagród Kulturalnych.

W trzydziestotrzyletnim okresie istnienia przyznano **296** Lubuskich Nagród Kulturalnych, wyróżniając nimi łącznie **300** twórców, działaczy i animatorów kultury województwa zielonogórskiego. Publikowana poniżej lista laureatów pokazuje, że byli to w większości ludzie, których wkład w rozwój kultury regionu oraz życia kulturalnego jego mieszkańców jest bezsporny.

Oprócz znanych nazwisk twórców i animatorów kultury przejawiają się na niej nazwiska lokalnych działaczy kultury, nauczycieli, pracowników instytucji kultury, których zaangażowanie i praca na rzecz lokalnej społeczności znalazła uznanie ówczesnych władz województwa. Wśród wyróżnianych osób wielu było wówczas pracowników instytucji artystycznych: teatrów, szkół muzycznych, filharmonii. Osobną grupę stanowili animatorzy życia kulturalnego miast i gmin oraz pracownicy nauki rodzących się uczelni wyższych. Nie zapomniano również o przedstawicielach środowisk twórczych i naukowych, którzy wnosili istotny wkład w rozwój województwa. Dziś, po upływie lat, trudno określić zawody lub płaszczyzny aktywności kulturalnej wielu osób uhonorowanych nagrodami. Niemniej ich ilość wydaje się imponująca.

Oto lista laureatów:

Rok 1957

1. Eugeniusz Pauksza – pisarz
2. Janusz Koniusz – poeta (nagroda młodych)
3. Władysław Korcz – naukowiec
4. Ignacy Bieniek – artysta plastyk
5. Jan Korcz – artysta plastyk
6. Alf Kowalski – kierownik muzeum w Międzyrzeczu, Edward Dąbrowski – archeolog, Stanisław Kurnatowski – archeolog (nagroda zespołowa)
7. Karol Hruby – aktor teatru zielonogórskiego
8. Roman Mazurkiewicz – muzyk, działacz kultury
9. Apolonia Krawiec – działaczka kultury z Nowego Kramaska

Rok 1958

1. Zbigniew Krzyżaniak – przewodniczący komisji planowania, działacz gospodarczy
2. Wiktor Buchwald – muzyk, dyrygent
3. Wiesław Sauter – regionalista, pisarz, prezes LTK
4. Stanisław Cynarski – aktor teatru zielonogórskiego
5. Bronisława Wajs-Papusza – poetka romska z Gorzowa Wlkp.
6. Kazimierz Rojewski – artysta plastyk
7. Henryk Przybylski, Kazimierz Kamiński (nagroda zespołowa)
8. Michał Szczaniecki – naukowiec, Poznań
9. Anna Kulesza – działaczka kultury z Żgania
10. Kazimierz Jankowski, Tadeusz Kajan – dziennikarz, literat
11. Irena i Bolesław Solińscy – pisarz, poetka, dziennikarz, poeta

Rok 1959

1. Edmund Wieczorek – artysta malarz z Nowej Soli
2. Bolesława Sidorska – malarka z Nowej Soli
3. Kazimierz Kołodziej – kierownik Zakładowego Domu Kultury DO-ZAMET, Nowa Sól
4. Kamila Marchelek – malarka, Nowa Sól
5. Stanisław Zbiciak – plastyk amator, Nowa Sól
6. Maria Chiciak – malarka amatorka, Wschowa
7. Eugeniusz Szarzyński – rzeźbiarz amator, Wschowa
8. Ludwik Oleksy – rzeźbiarz amator, Żary

Rok 1960

1. Stanisława Zajchowski – historyk, redaktor książki „Ziemia Lubuska”, Poznań
2. Stefan Paradowski – muzykolog, kompozytor z Poznania
3. Stefan Brune – plastyk z Sulęcina
4. Alicja Zatrzybówna – dziennikarka „Gazety Zielonogórskiej”
5. Aleksander Fudalej – organizator i kierownik muzeum w Nowej Soli
6. Zbigniew Czarnuch – nauczyciel, działacz harcerski i społeczny

Rok 1961

1. Prof. dr Zdzisław Kaczmarczyk – pracownik naukowy Instytutu Zachodniego w Poznaniu
2. Dr Adam Glapa – etnograf pracownik naukowy Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu
3. Dr Zygmunt Dulczewski – socjolog z Poznania

4. Marian Szpakowski – artysta plastyk, prezes ZO ZPAP
5. Wiktor Lemiesz – dziennikarz, publicysta
6. Czesław Kwaśny – dziennikarz „Gazety Zielonogórskiej”
7. Jerzy Walter Brzoza – scenograf zielonogórskiego teatru
8. Janusz Łomski – filmowiec współzałożyciel i działacz Lubuskiego Klubu Filmowego
9. Hieronim Szczegółka – pracownik naukowy WSP

Rok 1962

Nagród nie przyznano

Rok 1963

1. Redakcja tygodnika „Nadodrze”
2. Żarski Zespół Pieśni i Tańca
3. Jan Wąsicki – pracownik naukowy, rektor WSP
4. Alojza Zacharska – scenograf zielonogórskiego teatru
5. Halina Lubicz – aktorka Teatru Lubuskiego
6. Zygmunt Hassa – dyrygent, dyrektor zielonogórskiej orkiestry symfonicznej
7. Franciszek Rzeźniczak – muzyk, kapelmistrz orkiestry dętej „Zastał”

Rok 1964

1. Michał Horowicz – dziennikarz, publicysta „Gazety Zielonogórskiej”
2. Mieczysław Rzeszewski – nauczyciel z Gorzowa Wlkp.
3. Adam Kołodziejcki – archeolog, pracownik Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze
4. Kazimiera Koszur – działacz kulturalny w środowisku wiejskim z Krzeszyc
5. Kazimierz Kołodziej – kierownik Domu Kultur „Dozamet” w Nowej Soli
6. Jadwiga Wójcik – kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp.
7. Włodzimierz Korsak – pisarz, rysownik i akwarelista z Gorzowa Wlkp.
8. Zbigniew Pekel – Prezes Żarskiego Towarzystwa Fotograficznego
9. Kazimierz Kufel – działacz kulturalny z Świebodzina
10. Pszczewskie Towarzystwo Kultury

Rok 1965

1. „Gazeta Zielonogórska”
2. Rozgłośnia Polskiego Radia

3. Lubuski Zespół Pieśni i Tańca
4. Bogdan Kres – historyk, dyrektor muzeum okręgowego w Zielonej Górze
5. Edward Rabiega – działacz kultury, twórca Izby Pamiątek Regionalnych w Babimoście
6. Józef Jaskólski – działacz kultury z Kostrzyna nad Odrą

Rok 1966

1. Lubuskie Towarzystwo Kultury
2. Irena Byrska – reżyser, dyrektor teatru w Gorzowie
3. Grzegorz Chmielewski – bibliotekoznawca, dyr. WiMBP
4. Adam Falkiewicz – artysta plastyk z Zielonej Góry
5. Jan Muszyński – historyk sztuki, sekretarz LTN
6. Eugeniusz Wachowiak – poeta, autor prozy refleksyjnej, tłumacz literatury niemieckiego
7. Stanisław Weichman – nauczyciel, działacz kultury z Dąbrowki Wlkp.

Rok 1967

1. Kapela Ludowa – Zbąszynek
2. Irena Dowgielewicz – dziennikarka, pisarka z Gorzowa Wlkp.
3. Wanda Chełkowska – nauczycielka w Technikum Leśnym w Rogozińcu, działaczka kultury
4. Lidia Szoka – działaczka kultury, członek Prezydium Głogowskiego Towarzystwa Kultury
5. Stanisław Kowalski – historyk sztuki, konserwator zabytków, działacz LTN
6. Witold Stadnik – juror na festiwalu filmowym w Łagowie (?)
7. Jan Zeman – pedagog, bibliotekarz twórca biblioteki pedagogicznej w Sulechowie
8. Joachim Benyskiewicz – pracownik naukowy
9. Zdzisław Gizejewski – aktor zielonogórskiego teatru

Rok 1968

1. Zespół Pieśni i Tańca w Dąbrowce Wlkp.
2. Tadeusz Jasiński – pisarz, poeta
3. Marian Eckert – pracownik naukowy
4. Zenon Piszczczyński – współtwórca i prezes, działającego latach 1962-1982 Amatorskiego Klubu Filmowego „Lubusz”
5. Janusz Słowski – major LWP, kierował pracą kulturalno-oświatową w jednej z jednostek Śląskiego Okręgu wojskowego

6. Stanisław Talarczyk – dyrektor liceum medycznego w Drezdenku, animator sportu
7. Franciszek Czarnecki – dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Gorzowie Wlkp.

Rok 1969

1. Głogowskie Towarzystwo Kultury
2. Technikum Odlewnicze w Nowej Soli
3. Juliusz Starzyński – artysta plastyk, współorganizator „Złotego Grona”
4. Edward Dubowik – animator życia kulturalnego, dyrektor Państwowego Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Strzelcach Krajeńskich
5. Józef Grzelak – kapelmistrz orkiestry strażackiej w Cybince
6. Hanna Kołysko – bibliotekarka z Międzyrzecza
7. Ludwik Oleksy – rzeźbiarz ludowy z Żar
8. Witold Nowicki – artysta plastyk
9. Bronisław Ratuś – pracownik naukowy
10. Ryszard Rowiński – dziennikarz, krytyk kulturalny „Gazety Zielonogórskiej”

Rok 1970

1. Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej
2. Władysław Markiewicz – historyk, dyrektor Poznańskiego Instytutu Zachodniego
3. Henryk Ankiewicz – dziennikarz, publicysta, pisarz, współpracownik „Gazety Zielonogórskiej”
4. Zdzisław Morawski – literat z Gorzowa Wlkp.
5. Wanda Nahodko – działaczka kultury ze Szprotawy
6. Florian Nowicki – Zakłady Przemysłu Terenowego w Gorzowie
7. Romuald Szura – dziennikarz radiowy, literat z Zielonej Góry

Rok 1971

1. Lech Wierusz – lekarz, Gustaw Antonowicz – działacz gospodarczo-społeczny, Świebodzin
2. Józef Burlewicz – artysta plastyk
3. Zdzisław Grudzień – aktor zielonogórskiego teatru
4. Mieczysław Mierzyński – nauczyciel, działacz kultury w Gubinie
5. Helena Olszańska – kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wschowie
6. Stefan Słocki – artysta plastyk
7. Tomasz Spuchała – działacz kultury z Dąbrówki Wlkp., współtwórca zespołu ludowego

Od roku 1972 ustanowiono

LUBUSKIE NAGRODY KULTURALNE I i II stopnia

Rok 1972

I stopnia

1. Wiesław Sauter – działacz kultury, pisarz, prezes LTK
2. Prof. Jan Wąsicki – pracownik naukowy, rektor WSI

II stopnia

1. Kazimierz Adamczak – nauczyciel, kierownik chóru w Liceum Pedagogicznym Wychowawczyń Przedszkoli w Sulechowie
2. Janina Arciszewska – bibliotekarka, organizatorka Gminnej Biblioteki w Jordanowie
3. Henryka Doboszowa – dziennikarka „Gazety Zielonogórskiej”
4. Antoni Górnik – artysta plastyk
5. Michał Krechowiec – działacz kultury założyciel zespołu folklorystycznego z Krzepielowa
6. Eugenia Pawłowska – dziennikarka „Gazety Zielonogórskiej”
7. Jerzy Winiecki – artysta plastyk, rzeźbiarz

Rok 1973

I stopnia

1. Aleksander Fudalej – kustosz muzeum w Nowej Soli
2. Mieczysław Rzeszewski – nauczyciel z Gorzowa Wlkp.

II stopnia

1. Andrzej K. Waśkiewicz – literat
2. Jerzy Śliwa – aktor zielonogórskiego teatru
3. Michał Białas – działacz kultury
4. Izabela Koniusz i Helena Rutkowska – autorki baśni lubuskich
5. Alojzy Kapała – muzyk, chórmiistrz
6. Eugeniusz Wiśniewski – kierownik chóru i orkiestry Żarskiego Zespołu Pieśni i Tańca
7. Stanisław Ziarnkowski – grafik, artysta plastyk

Rok 1974

I stopnia

1. Jan Kołodziej – dziennikarz radiowy, szef rozgłośni zielonogórskiej
2. Alf Kowalski – artysta plastyk, działacz kultury, dyr. Muzeum w Międzyrzeczu
3. Irena i Franciszek Paroniowie – działacze kultury z pow. głogowskiego
4. Bronisław Soliński – dziennikarz, literat

II stopnia

1. Władysław Ciesielski – dziennikarz, propagator muzyki z Gorzowa Wlkp.
2. Maria Jakowicka – pracownik naukowy
3. Leszek Krzyszowski – artysta plastyk, medalier, rzeźbiarz
4. Gerard Nowak – działacz kultury, dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Zielonej Górze
5. Narcyz Żołnowski – muzyk filharmonii, kompozytor

Rok 1975**I stopnia**

1. Jan Korcz – artysta plastyk
2. Tomasz Kotkowiak – działacz kultury ludowej szef kapeli koźlarskiej
3. Doc. dr hab. Hieronim Szczegóło – pracownik naukowy
4. Alicja Zatrzybówna – dziennikarka, publicystka „Gazety Zielonogórskiej”

II stopnia

1. Tadeusz Dobosz – rzeźbiarz, artysta plastyk
2. Franciszek Graś – inicjator i twórca Izby Muzealnej w Drezdenku
3. Stanisław Hajzer – muzyk w filharmonii, nauczyciel w PSM w Zielonej Górze
4. Ireneusz Karamon – aktor zielonogórskiego teatru
5. Dr Michał Kaziów – ociemniały literat i dziennikarz radiowy
6. Czesław Łuniewicz – artysta fotografik

Rok 1976**I stopnia**

1. Ryszard Koniczek – dziennikarz, krytyk filmowy, teoretyk filmu, animator festiwalu filmowego Łagowie
2. Genowefa Matysiak – bibliotekarz, kierownik oddziału dla dzieci WIMBP w Zielonej Górze
3. Dr Jan Muszyński – historyk sztuki, działacz kultury
4. Józef Prus – działacz kultury, dyr. Wydziału Kultury WRN

II stopnia

1. Hilary Gwizdała – artysta plastyk
2. Ryszard Kasztelan – dyrektor Społecznego Ogniska Artystycznego w Żarach
3. Doc. dr hab. Zofia Jasińska – pracownik naukowy
4. Zbigniew Ryndak – literat, dziennikarz „Gazety Zielonogórskiej”
5. Michał Słobocki – nie znaleziono informacji o laureacie

6. Anna Tułasiewicz- Jęczałowa – muzyk filharmonii, nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej

Rok 1977

I stopnia

1. Alfons Białkowski – dziennikarz, filmowiec, reporter telewizyjny
2. Antoni Janiszewski – muzyk, twórca Ogniska Muzycznego w Zbąszyniu, założyciel Dziewczęcej Orkiestry Dętej „Szałamaje”
3. Kazimierz Morski – dyrygent, dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej
4. Irena Pilewicz – dyrektor Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Szprotawie
5. Zygmunt Pranga – artysta plastyk

II stopnia

1. Janusz Koniusz – literat, dziennikarz „Nadodrza”
2. Sobiesław Piontek – działacz społeczno-kulturalny i polityczny
3. Maria Grzyb – nauczyciel, choreograf, założyciel zespołu MAKI
4. Krystyna Horodyńska – Kurpanik – aktorka lubuskiego teatru

Rok 1978

I stopnia

1. Tadeusz Konior – prezes LTM, dyrektor OPRF w Zielonej Górze
2. Hilary Kurpanik – z-ca dyr. I kierownik artystyczny Estrady Ziemi Lubuskiej, aktor lubuskiego teatru
3. Marian Skarbek – dyrektor RSW „Prasa – Książka – Ruch”, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego „Święta Prasy” w Zielonej Górze
4. Czesław Szkudlarek – działacz ZG TPPR z Warszawy

II stopnia

1. Irena Kubicka – redaktor „Nadodrza”
2. Kazimierz Malicki – dyrektor PP. „Dom Książki” w Zielonej Górze
3. Edmund Matuszewski – redaktor Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze
4. Marian Szpak – Prezes Lubsko-Jasińskiego Towarzystwa Kultury, dyrektor Fabryki Maszyn Budowlanych w Jasieniu

Rok 1979

I stopnia

1. Prof. Józef Burszta – kierownik katedry Etnografii UAM w Poznaniu
2. Helena Mikrut – sekretarz ZG TPPR w Warszawie
3. Jolanta Zdrzalik – artysta plastyk

II stopnia

1. Eugeniusz Banachowicz – kierownik redakcji muzycznej Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze
2. Bogumiła Chłodnicka – dyrektor Lubuskiego Uniwersytetu Ludowego w Klenicy
3. Ludwik Figas – kierownik Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca
4. Wiesław Jurga – Naczelnik Miasta Żagań
5. Jolanta Pilipczak – redaktor Telewizji Warszawa
6. Halina Simińska – redaktor „Gazety Lubuskiej”
7. Henryk Szyłkin – literat, poeta
8. Michał Toś – Prezes ZO ADP, z-ca red. naczelnego „Gazety Lubuskiej”

Rok 1980**Lubuskie Nagrody Kulturalne****I stopnia**

1. Józef Nowak – sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze
2. Marian Szpakowski – artysta plastyk
3. Antonina Woźna – regionalistka ze Zbąszynia

II stopnia

1. Władysław Borowczak – księgarz z Zielonej Góry
2. Stanisław Ciomek – sekretarz Lubuskiego Towarzystwa Muzycznego
3. Irena Marciniak – kierownik chóru akademickiego
4. Ludwina Nowicka – aktorka Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze
5. Leszek Rościszewski – prezes Żarskiego Towarzystwa Kultury

LUBUSKIE NAGRODY NAUKOWE – przyznane po raz pierwszy**I stopnia**

1. Stanisława Zajchowska – profesor UAM w Poznaniu
2. Jan Wąsicki – rektor WSP w Zielonej Górze
Zespołowa
1. Kazimierz Bącal – docent WSI w Zielonej Górze
2. Lech Wierusz – dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Rehabilitacyjnego w Świebodzinie

Rok 1981**Lubuskie Nagrody Kulturalne****I stopnia**

1. Henryk Ankiewicz – pisarz, dziennikarz „Gazety Lubuskiej”
2. Stanisław Przeniczka – prezes SML w Zbąszyniu

II stopnia

1. Zygmunt Kasprzyk – muzyk Filharmonii Zielonogórskiej
2. Krystyna Maj-Mazur – artysta plastyk
3. Franciszek Pappelbaum – dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Zielonej Górze
4. Czesław Sobkowiak – poeta, literat
5. Bronisław Bugiel, Tomasz Gawałkiewicz, Ryszard Janowski – fotoreporterzy „Gazety Lubuskiej”

Lubuskie Nagrody Naukowe**I stopnia**

1. Michał Kisielewicz – rektor WSI
2. Wojciech Pasterniak – dyrektor Instytutu Filologii Polskiej ESP

II stopnia

1. Kazimierz Barkiewicz – dziekan Wydziału Humanistycznego WSP
2. Antoni Wysocki – dziekan Wydziału Elektrycznego WSI

Rok 1982**Lubuskie Nagrody Kulturalne****I stopnia**

1. Wiktor Lemiesz – dziennikarz „Gazety Lubuskiej”
2. Zenon Łukaszewicz – dziennikarz Nadodrza
3. Józef Markiewicz – działacz LTK, plastyk amator z Zielonej Góry

II stopnia

1. Edward Hajduk – pracownik naukowy z WSP
2. Maria Mieczysłowska – plastyk amator
3. Janusz Skiba – artysta plastyk
4. Antoni Tront – altowiolista Filharmonii Zielonogórskiej

Lubuskie Nagrody Naukowe**I stopnia**

1. Marian Eckert – pracownik naukowy WSI
2. Hieronim Szczegóła – pracownik naukowy WSP

II stopnia

1. Tadeusz Biliński – pracownik naukowy WSI

Rok 1983**Lubuskie Nagrody Kulturalne****I stopnia**

1. Michał Białas – prezes Towarzystwa Ziemi Babimojskiej

2. Józef Burlewicz – artysta plastyk

II stopnia

1. Wojciech Czerniawski – literat
2. Marian Dobak – dyrektor Domu Kultury o Społecznego Ogniska Muzycznego
3. Zygmunt Galek – elektroakustyk w rozgłośni Polskiego Radia I Telewizji w Zielonej Górze
4. Alfred Paszak – kontrabasista Filharmonii Zielonogórskiej
5. Mateusz Szostak – dyrygent orkiestry dętej

Lubuskie Nagrody Naukowe

I stopnia

1. Joachim Benyskiewicz – pracownik naukowy WSP
2. Mieczysław Borowiecki – pracownik naukowy WSI
3. Maria Jakowicka – pracownik naukowy WSP

Rok 1984

Lubuskie Nagrody Kulturalne

I stopnia

1. Tomasz Kotkowiak – muzyk ludowy z Ziemi Babimojskiej, założyciel kapeli koźlarskiej
2. Stefan Słocki – artysta plastyk

II stopnia

1. Barbara Bobińska – bibliotekarz w Lubsku
2. Maria Grzyb – kierownik zespołu MAKI
3. Hieronim Górzny – prezes Towarzystwa Przyjaciół Lubrzy
4. Anna Maciejak – kierownik zespołu SAGA
5. Jadwiga Parecka – kierownik zespołu WATRA
6. Marek Przeclawski – artysta rzeźbiarz
7. Paweł Wiktorski – pamiętnikarz, literat z Żagania
8. Włodzimierz Wilczyński – pracownik naukowy WSP

Lubuska Nagroda Naukowa

I stopnia

1. Ferdynand Wagner – prof. dr hab. inż. WSI
2. Władysław Magnuczewski – doc. dr hab. WSP

II stopnia

1. Przemysław Mnichowski – historyk, działacz LTN

Rok 1985**Lubuskie Nagrody Kulturalne**

I stopnia

1. Eugeniusz Banachowicz – muzyk, kompozytor, redaktor muzyczny rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze
2. Stanisław Hajzer – muzyk Filharmonii Zielonogórskiej, nauczyciel w Państwowej Szkole Muzycznej w Zielonej Górze
3. Szymon Kawalla – dyrygent, dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej
4. Michał Kaziów – literat, dziennikarz radiowy

II stopnia

1. Bożena Cajdler Gruszkiewicz – artysta plastyk
2. Maria Jankiewicz – animator kultury, dyrektor Domu Kultury w Wolsztynie
3. Stanisław Para – artysta plastyk
4. Franciszek Pilarczyk – animator kultury, naukowiec WSP
5. Tadeusz Sojka – literat,
6. Zygmunt Traczyk – animator kultury w Gubinie

Lubuskie Nagrody Naukowe

I stopnia

1. Andrzej Bydałek – pracownik naukowy WSI
2. Marian Podkowiński – dziennikarz, publicysta, reportażysta, pisarz
3. Kazimierz Uździcki – pracownik naukowy WSP

II stopnia

1. Adam Kołodziejcki – archeolog, dyrektor Muzeum Archeologicznego w Świdnicy

Rok 1986**Lubuskie Nagrody Kulturalne**

I stopnia

1. Halina Ańska – Skarbek – animator kultury, dziennikarka „Gazety Lubuskiej”
2. Dorota Frąckowiak – Kapała – działacz kultury, muzyk, animator ruchu chóralnego
3. Anna Gapińska-Myszkiewicz – artysta plastyk
4. Ryszard Koniczek – dziennikarz, krytyk filmowy, kierownik artystyczny LLF
5. Jan Muszyński – historyk sztuki, dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej

II stopnia

1. Katarzyna Gdeczyk – bibliotekarz, dyrektor Biblioteki Miasta i Gminy w Sulechowie
2. Lucjan Grzeja – historyk, regionalista, nauczyciel z Lubuska
3. Zbigniew Jaraczewski – malarz amator z Torzymia
4. Witold Michorzewski – artysta plastyk z Zielonej Góry
5. Alicja Nawojcka – bibliotekarz, dyrektor biblioteki w Krośnie Odrz.
6. Alfred Siatecki – dziennikarz „Gazety Zielonogórskiej”, literat

Lubuskie Nagrody Naukowe**I stopnia**

1. Michał Kisielewicz – pracownik naukowy WSI

II stopnia

1. Jerzy Brzeziński – pracownik naukowy WSP
2. Mikołaj Kłapoć – pracownik naukowy WSI
3. Robert Leszko – pracownik naukowy WSP
4. Albert Pawłowski – pracownik naukowy WSP
5. Adam Solski – pracownik naukowy WSI

Rok 1987**Lubuskie Nagrody Kulturalne****I stopnia**

1. Julian Dobosz – prezes Lubuskiego Towarzystwa Kultury
2. Czesław Łuniewicz – artysta fotografik
3. Marian Sadło – muzyk Filharmonii Zielonogórskiej, dyrygent szkolnej orkiestry dętej w Zespole Szkół Budowlanych w Zielonej Górze

II stopnia

1. Stanisław Antosz – artysta plastyk z Żar
2. Witold Ciecziński – dyrektor Krośnieńskiego Domu Kultury
3. Andrzej Czarkowski – pracownik naukowy WSP
4. Czesław Gordzelewski – prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Świebodzińskiej
5. Danuta Piekarska – redaktor „Gazety Lubuskiej”
6. Zenon Polus – artysta plastyk z Zielonej Góry
7. Jadwiga Siedlecka – kierownik kina Odra w Nowej Soli
8. Mieczysław Warszawski – poeta, literat

Lubuskie Nagrody Naukowe**I stopnia**

1. Marian Eckert – pracownik naukowy WSI

2. Hieronim Szczegóła – pracownik naukowy WSP
- II stopnia
1. Antoni Matysiak – pracownik naukowy WSI
 2. Witold Rybarczyk – pracownik naukowy WSP

Rok 1988

Lubuskie Nagrody Kulturalne

I stopnia

1. Teodor Adamus – urbanista z Zielonej Góry
2. Zbigniew Jan Kmieciak – architekt z Zielonej Góry
3. Narceyz Żołnowski – muzyk, kompozytor

II stopnia

1. Agata Buchalik – Drzyzga – artysta plastyk
2. Scholastyka Dokowicz – bibliotekarz, z-ca dyrektor WiMBP w Zielonej Górze
3. Kazimierz Gancewski – dyrektor Świebodzińskiego Domu Kultury
4. Włodzimierz Kwaśniewicz – dyrektor Lubuskiego Muzeum Wojskowego
5. Janina Nowak – dyrygent chóru Polirytmia
6. Stanisław Turowski – prezes Brodzkiego Towarzystwa Kultury

Lubuskie Nagrody Naukowe

I stopnia

1. Tadeusz Biliński – pracownik naukowy WSI
2. Władysław Korcz – pracownik naukowy WSP

II stopnia

1. Helena Harajda – pracownik naukowy WSP
2. Jerzy Kotowski – pracownik naukowy WSI

Lubuskie Nagrody Techniczne

I stopnia

1. Zbigniew Szymański – inż. dyrektor POM w Starym Kisielinie
2. Mgr inż. Walerian Soliński, inż. Michał Chmielewski – pracownicy DOZAMET w Nowej Soli

II stopnia

1. Ireneusz Dzwonnik – doc. dr inż. WSI
2. Edward Kowal – dr inż. WSP
3. Ferdynand Romankiewicz – doc. dr hab. inż. WSI

Rok 1989**Lubuskie Nagrody Kulturalne**

I stopnia

1. Irena Berlińska – działaczka Lubuskiego Towarzystwa Naukowego
2. Irena Bierwiazzonek-Polak – artysta plastyk z Zielonej Góry
3. Barbara Kołodziejaska – dyrektor Muzeum Etnograficznego w Ochli
4. Jan Soska – architekt z Zielonej Góry

II stopnia

1. Alina Cieślińska – instruktor tańca ludowego
2. Tadeusz Firlej – działacz Gubińskiego Towarzystwa Kultury
3. Teresa Góraska – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Żaganii
4. Bernard Grupa – nauczyciel Studium Nauczycielskiego w Sulechowie
5. Gustaw Łapczyński – literat
6. Zbigniew Tchórzewski – dyrektor Spółdzielczo-Uczelnianego Domu Kultury MROWISKO

Lubuskie Nagrody Naukowe

I stopnia

1. Kazimierz Bącał – pracownik naukowy WSI
2. Joachim Benyskiewicz – pracownik naukowy WSP
3. Stanisław Kowalski – historyk sztuki, konserwator zabytków, działacz Lubuskiego Towarzystwa Naukowego
4. Regina Orzełek-Bujak – pracownik naukowy WSP

II stopnia

1. Lesław Ciupik – pracownik naukowy WSI

Lubuskie Nagrody Techniczne

I stopnia

1. Bronisław Ostrowski – główny specjalista Zjednoczenia PGR

II. stopnia

1. Rudolf Malanowski, Włodzimierz Dombek – pracownicy Dolnośląskich Zakładów Odlewniczych w Szprotawie

Rok 1990**Lubuskie Nagrody Kulturalne**

I stopnia

1. Bogumiła Chłodnicka – dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze
2. Czesław Grabowski – dyrygent, dyrektor Filharmonii Zielonogórskiej

3. Alicja Karpowicz – sekretarz LTK
4. Halina Kozłowska-Bodek – artysta plastyk z Zielonej Góry
5. Tadeusz Maszkiewicz – architekt z Zielonej Góry
6. Krystyna Nahorska – urbanista z Zielonej Góry
7. Czesław Olejnik – prezes Wolsztyńskiego Towarzystwa Kultury
8. Andrzej Toczewski – historyk, pracownik naukowy, prezes Rady Okręgowej Stowarzyszenia Autorów Polskich

II stopnia

1. Henryk Krakowiak – artysta plastyk z Zielonej Góry
2. Roman Krzywotulski – dyrektor żarskiego Domu Kultury
3. Włodzimierz Rogowski – prezes gubińskiego Domu Kultury
4. Jerzy Szynder – prezes Lubuskiego Towarzystwa Kultury
5. Ryszard Zimnicki – muzyk Filharmonii Zielonogórskiej

Lubuskie Nagrody Naukowe

I stopnia

1. Kazimierz Bartkiewicz – rektor WSP
2. Henryk Grainert – pracownik naukowy WSI
3. Maria Jakowicka – pracownik naukowy WSI

II stopnia

1. Józef Korbicz – pracownik naukowy WSI

Lubuskie Nagrody Techniczne

I stopnia

1. Jerzy Bolikowski – pracownik naukowy WSI

II stopnia

1. Krystyna Wasińska – pracownik naukowy WSP

Po utworzeniu w 1999 roku samorządowego Województwa Lubuskiego problem nagród powrócił. Intencyjna Uchwała Nr XII/67/99 Sejmiku Województwa Lubuskiego z 22 listopada 1999 r. w sprawie organizacji Lubuskiego Forum Kultury, nagród kulturalnych i pisma społeczno-kulturalnego zainicjowała dyskusję na temat honorowania twórców i działaczy kultury w nowym województwie. Efektem tej dyskusji była przyjęta 17 kwietnia 2001 r. Uchwała Zarządu Województwa Lubuskiego w sprawie przyznawania dorocznych nagród za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej,

upowszechniania i ochrony kultury. Z załączonego do Uchwały Regulaminu wynika, że:

NAGRODY KULTURALNE MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechnianiu i ochronie kultury [...] przyznawane są w formie nagród pieniężnych indywidualnych i zespołowych.

Regulamin wprowadza także nagrody honorowe. ZŁOTY DUKAT LUBUSKI przyznawany jest jednostkom organizacyjnym i osobom fizycznym promującym oraz wspierającym finansowo i organizacyjnie działalność kulturalną Województwa Lubuskiego. Wyróżnieni otrzymują statuetkę i dyplom uznania.

Pomimo stworzenia podstaw prawnych, ze względu na brak środków finansowych na ten cel w budżecie województwa, nagrody nie były przyznawane.

Dopiero w roku 2009, z inicjatywy Wydziału Kultury Departamentu Edukacji Kultury i Sportu, udało się wyasygnować w budżecie województwa niezbędne środki finansowe. W tym też roku po raz pierwszy w historii Województw Lubuskiego decyzją Zarządu Województwa Lubuskiego przyznano Nagrody Kulturalne Marszałka Województwa Lubuskiego oraz wręczono Złote Dukaty. Laureatami nagród zostali:

Nagrody indywidualne:

1. Adam Bałdych – młody muzyk i kompozytor jazzowy z Gorzowa Wlkp.
2. Adam Bagiński – nestor zielonogórskich malarzy

Nagroda zespołowa:

1. Big Band Uniwersytetu Zielonogórskiego – zespół grający od ponad 10 lat pod kierownictwem Jerzego Szymaniuka

Nagrody za wspieranie i promocje życia kulturalnego regionu „ZŁOTY DUKAT LUBUSKI” otrzymali:

1. Grzegorz Hryniewicz – zielonogórski wokalista, kompozytor, animator, twórca programów i spektakli muzycznych

2. Zielonogórski Klub Fantastyki „AD ASTRA” – długoletni organizator Ogólnopolskiego Konwentu Miłośników Fantastyki „Bachanalia Fantastyczne oraz „POLKONU”
3. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwa oddział w Zielonej Górze – długoletni sponsor przedsięwzięć artystycznych i kulturalnych w województwie Lubuskim

Natomiast w roku 2010 laureatami zostali:

Nagrody indywidualne:

1. Ireneusz Krzysztof Szmidt – poeta, literat, prezes ZO ZLP w Gorzowie Wlkp.
2. Maciej Wróblewski – artysta, muzyk i kompozytor z Zielonej Góry

Nagroda zespołowa:

1. Zespół Cantores Vorimontani – chór specjalizujący się w wykonywaniu muzyki dawnej z Zielonej Góry

Nagrody za wspieranie i promocje życia kulturalnego regionu „ZŁOTY DUKAT LUBUSKI” otrzymali:

1. Józef Lenart – Prezes Zarządu Poszukiwania Naftowe „Diament” sp. z o.o. w Zielonej Górze
2. Leszek Marciniak – dyrektor Muzeum Ziemi Wschowskiej

Jak potoczą się dalsze losy Nagród Kulturalnych Marszałka Województwa Lubuskiego, jakie będzie ich znaczenie dla promocji i rozwoju kultury w regionie czas pokaże. Sądzić należy, że staną się one trwałym elementem stymulowania życia kulturalnego w województwie, a honorowanym nagrodami i wyróżnieniami twórcom i działaczom kultury przynosić będą satysfakcję, nie tylko moralną, ale także stanowić będą istotne wsparcie finansowe.

Ewa Duma

KRONIKA ZIEŁONEJ GÓRY ZA 2009 ROK

STYCZEŃ

1.01.2009 – Nowy Rok powitał zielonogórczan śniegiem, który zaczął padać już w noc „Sylwestrową”. Wszystkie ulice były zasypane, a odśnieżali je drogowcy z firmy „Alba” (sześć piaskarek, praca dozorców).

1.01.2009 – Pierwsze dziecko urodziło się o godzinie 7.43 – dziewczynka o imionach Oliwia Wiktoria ważyła 3.440 kg i otrzymała 10 punktów w skali Apgar. Liczba mieszkańców zameldowanych na pobyt stały w Zielonej Górze na dzień 31 grudnia 2008 roku wynosiła ogółem 112.565.

1.01.2009 – 30. noworoczny bieg zielonogórskich Maratończyków po Wzgórzach Piastowskich. Trasę – około 10 kilometrów, pokonali w pół godziny.

5.01.2009 – Restauracja TK. Spotkanie członków Związku Sybiraków – Oddziału w Zielonej Górze z udziałem: Ordynariusza Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej ks. bp. Stefana Regmunta, ks. bp. Adama Dyczkowskiego oraz Wojewody Lubuskiego Heleny Hatki. Spotkanie prowadziła Prezes Zarządu Zielonogórskiego Oddziału Związku Sybiraków Łucja Czyska. Zasłużony dla Związku Sybiraków Rodrycjusz Gerlach otrzymał Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przyznany przez Radę Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa. Odznakę Honorowego Sybiraka przyznano rektorowi prof. Czesławowi Osękowskiemu i Teresie Klim.

7.01.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wręczenie stypendiów artystycznych, naukowych i twórczych Marszałka Województwa Lubuskiego. Otrzymali je: Mariusz Wasilewski, Agata Szarafan, Łukasz Wicher, Mateusz Makuch, Jakub Przybycień, Maciej Baranowski, Patrycja Nowicka, Adam Caturian i Dorota Ruszkowska (artystyczne); Katarzyna

Bartkowiak, Katarzyna Blitek, Natalia Pałczyńska, Tomasz Krawczyk, Jan Koszela, Łukasz Fiedler, Adam Obuchowicz i Agnieszka Renc (naukowe); Katarzyna Grześkowiak, Joanna Boniecka i Diana Diaków (twórcze).

11.01.2009 – Zielonogórska Palmiarnia. Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy z jego Szefem Jackiem Stefanowiczem. Wolontariuszka WOŚP prezydent Wioleta Haręźlak zebrała ponad 800 złotych. W sumie uzbierano ponad 124 tysięcy złotych.

14.01.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa 30 fotografii (dwóch cykli fotomontaży przetworzonych cyfrowo) Witolda Krumplewskiego pt. „Twarze i maski” (złoty medal Fotoklubu RP – 2008). Autor fascynuje się integracją sztuk: fotografii, rzeźby i malarstwa.

15.01.2009 – Muzeum Wina – MZL. Podpisanie umowy na organizację Dni Zielonej Góry – Winobranie 2009 z Agencją Reklamową „Aspe” z Poznania. Uczestniczyli w niej – Zastępca Prezydenta Wioleta Haręźlak, przedstawiciele firmy Aspe – Paulina Szatkowska i Wojciech Załustowicz, przedstawiciele Zielonogórskiego Stowarzyszenia Winiarzy – Roman Grad, Przemysław Karwowski i Marcin Moszkowicz, właściciel winnicy w Górzynku Marek Krojciąg oraz Dyrektor MZL Andrzej Toczewski. Umowę wcześniej zaparałofował Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki.

15.01.2009 – Klub Pro Libris Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Promocja książki Tomasza Florkowskiego pt. „Bliżej piątego wymiaru”. Spotkanie prowadziła redaktor Elżbieta Wozowczyk-Leszko dziennikarka Radia Zachód, która zawodu uczyła się właśnie u autora promowanej książki.

16.01.2009 – Hotel Ruben (Aleja Konstytucji 3. Maja 1A). I Konferencja Gospodarcza Lubuskiego Trójmiasta na temat „Wpływ kryzysu finansowego na świecie oraz wprowadzenia waluty Euro do Polski na rozwój gospodarczy obszaru Lubuskiego Trójmiasta”. Gospodarzami spotkania byli Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki, Prezydent Miasta Nowa Sól Wadim Tyszkiewicz, Burmistrz Miasta Sulechów Ignacy Odważny, Dyrektor Lubuskiego Trójmiasta Bartosz Fitych oraz Dyrektor Oddziału Korporacyjnego Zielona Góra BRE Bank SA Arkadiusz Bednarek.

21.01.2009 – Ratusz. Konferencja prasowa z udziałem Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego, Zastępcy Prezydenta Krzysztofa Kalliszuka i Kierownika Biura Prezydenta Tomasza Nesterowicza. Na lata 2009-2011 zaplanowano budowę i modernizację szeregu dróg, w tym także budowę kilku rond. Całość działań ma doprowadzić do usprawnienia ruchu w mieście, między innymi, dzięki wyprowadzeniu ruchu tranzytowego z centrum Zielonej Góry.

22.01.2009 – Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna. Promocja książki, będącej zbiorem felietonów Eugenii Pawłowskiej (znanej z „Gazety Lubuskiej” Snobki) pt. „I ja tam byłam...” – zbioru tekstów, stanowiących swoistą kronikę kulturalną naszego miasta.

23.01.2009 – Galeria „Nowy Wiek” MZL. Wystawa Andrzeja Bobrowskiego „Stan pamięci II”.

27.01.2009 – Ratusz. XXXVIII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta zakładom budżetowym na rok 2009,
- 2) udzielenia pełnomocnictwa radcy prawnemu do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 3) nadania imienia Gimnazjum nr 4 Sportowemu w Zielonej Górze,
- 4) uchylene uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ul. Międzyrzeckiej w Zielonej Górze,
- 5) przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 6) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu Strefy Aktywności Gospodarczej w Zielonej Górze,
- 7) uchylene uchwały w sprawie dokonywania czynności w sprawach z zakresu prawa pracy w stosunku do Prezydenta Miasta,
- 8) przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Kisielińskiej Dzielnicy Mieszkaniowej w Zielonej Górze, dla rejonu ul. Granicznej,
- 9) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 10) Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2009 rok,
- 11) udzielenia pełnomocnictwa radcy prawnemu do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 12) zmiany uchwały w sprawie trybu udzielania i rozliczania dotacji przedszkolom, szkołom i placówkom prowadzonym przez osoby fizyczne lub osoby prawne inne niż Miasto Zielona Góra,
- 13) budżetu miasta na rok 2009.

LUTY

3.02.2009 – Ukazał się najnowszy album poświęcony tradycyjnym i regionalnym produktom województwa lubuskiego, którego mecenasem był Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego – Wydział Promocji Województwa Departament Rozwoju Regionalnego i Planowania Przestrzennego, a wydawcą Pomorska Oficyna Wydawniczo-Reklamowa z Bydgoszczy. W albumie zostały zebrane nie tylko przepisy kulinarne, ale także informacje niezbędne każdemu turyście, tj. adresy gospodarstw agroturystycznych, łowisk rybnych i wiele innych. Jest to pierwsza takiego typu publikacja w naszym województwie.

4.02.2009 – Urząd Miasta Zielona Góra. Konferencja prasowa Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego dotycząca przebudowy miejskiego stadionu żużlowego przy ulicy Wrocławskiej 69. Prezydent poinformował dziennikarzy, że uruchomiona została procedura przetargowa na wykonanie projektu budowlanego odcinka południowego miejskiego stadionu żużlowego (pierwszego łuku) oraz projektu wykonawczego w ramach zakładanej i przedstawionej w postaci wizualizacji komputerowej koncepcji finalnego kształtu trybuny. Przebudowa została podzielona na 6 etapów.

6.02.2009 – Filharmonia Zielonogórska. Gala wręczenia Nagród Sportowych Miasta Zielona Góra przez Zastępcę Prezydenta Miasta Zielona Góra Wioletę Haręźlak. Kluby, sportowcy oraz ich trenerzy wyróżnieni zostali pamiątkowymi statuetkami i pucharami, a także nagrodami pieniężnymi na łączną kwotę 300 tysięcy złotych. Wśród nagrodzonych znaleźli się m.in.: zwycięzca plebiscytu dziennikarzy na najlepszego sportowca Zielonej Góry w roku 2008 – Sylwia Bogacka, a także medalistki Igrzysk Paraolimpijskich Pekin 2008 Ewa Zielińska i Piotr Grudzień.

Nagrody za wybitne wyniki uzyskali: Bajan Michał, Bogacka Sylwia, Czapla Łukasz, Czarna Ewa, Czerwińska Emilia, Czyż Magdalena, Feret Tymoteusz, Fertikowski Paweł, Florczak Marika, Grobel Michał, Grudzień Piotr, Grześkowiak Adam, Horbach Marcin, Hryniewicz Piotr, Jasińska Katarzyna, Jasiński Jakub, Jodajtis Ryszard, Kawęcki Radosław, Klekot Łukasz, Kobylański Bartłomiej, Kobzda Jacek, Konwa Marek, Koperwas Mariusz, Kowalczyk Anna, Kozera Jakub, Leszczyński Kamil, Lisiak Adam, Łochowska Joanna, Łukomska Paulina, Maciejewski Michał, Majewski Bartosz, Makowski Tomasz, Małmyga Leszek, Małozyc Edyta, Mańka Mateusz, Miadzielec Anna, Pasek Michał, Porębski Krzysztof, Rodzeń Michał, Rumianowski Tomasz, Sikorski Piotr Rafał, Sinica Asana, Skorupińska Lucyna, Stanek Agnieszka, Staškiewicz Szymon, Świątek Bartłomiej, Tarczyło Jacek, Trykacz Marek, Wadecki Józef, Wilczyńska Joanna, Wilińska Dominika, Zarzycka Paula, Zengota Grzegorz, Zielińska Ewa. Nagrody za szczególne osiągnięcia szkoleniowo-wychowawcze: Aleksander Janas, Bujak Jerzy, Cyruk Arkadiusz, Duda Tadeusz, Jagielowicz Józef, Jerzy Walczak, Kobylański Bartłomiej, Kurkiewicz Grzegorz, Maciaszczyk Piotr, Miciul Jacek, Orłowski Jacek, Połoński Bogumił, Prokopyszyn Kazimierz, Taysner Ryszard, Walczak Radosław, Wolnik Jerzy. Nagrody za wybitne osiągnięcia zespołowe: Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” i Zielonogórski Klub Żużlowy. Tytuły „Mecenasa Sportu” za wspieranie sportu w mieście otrzymali: Piotr Pudłowski – Zielonogórski Klub Sportowy Drzonków, Waldemar Zell – Zielonogórski Klub

Speedrowerowy oraz MAZEL M.H. Mazurkiewicz Sp. J. Zielona Góra, Poszukiwania Naftowe DIAMENT Sp. z o.o. Zielona Góra, BURZA Sp. z o.o. Zielona Góra, KRONOPOL Sp. z o.o. Żary. Wyróżnienia za działalność menadżerską na rzecz rozwoju sportu w Mieście Zielona Góra otrzymali: Danuta Tarnawska – Zrzeszenie Sportowo-Rehabilitacyjne „Start” oraz Krzysztof Zakrzewski – Zielonogórski Klub Speedrowerowy.

9.02.2009 – Urząd Marszałkowski. XXXII zwyczajna sesja Sejmiku Województwa Lubuskiego – uroczystość wręczenia Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Lubuskiego. Odznaczenia otrzymali: Barbara Skiba, Jacek Sauter oraz Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. – Oddział w Zielonej Górze. Radni na wakujący mandat w sejmiku powołali Danutę Krojcię.

10.02.2009 – XXXIX nadzwyczajna sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zaciągnięcia kredytu długoterminowego,
- 2) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 3) zmiany uchwały w sprawie ustalenia cen i opłat, zwolnień i ulg w cenach za usługi przewozowe świadczone przez Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze, realizowane na obszarze Miasta Zielona Góra oraz Gmin, które przystąpiły do porozumień międzygminnych w zakresie lokalnego transportu zbiorowego,
- 4) realizacji Projektu inwestycyjnego pn. „Rozbudowa i modernizacja systemu gospodarki odpadami dla rejonu Zielonej Góry.

10.02.2009 – Zielonogórska Palmiarnia. Spotkanie władz miasta z parlamentarzystami lubuskimi, przedstawicielami Wojewody Lubuskiego, Marszałka Województwa Lubuskiego i Sejmiku Województwa, Radnych Miasta Zielona Góra, poprzednich Prezydentów Miasta Zielona Góra, przedstawicielami wojewódzkich i miejskich jednostek samorządowych, instytucji kultury, nauki i oświaty, stowarzyszeń społecznych oraz przedsiębiorców i przedstawicieli instytucji działających w sferze biznesu. Prezydent Janusz Kubicki przedstawił szereg inwestycji, których realizacja rozpocznie się w roku 2009 i latach następnych, między innymi: budowa Centrum Rekreacyjno-Sportowego przy ulicy Sulechowskiej, budowę placów zabaw i parkingów, dalszą rozbudowę stadionu żużlowego oraz rewitalizację zielonogórskiej starówki. Ważnym elementem strategii gospodarczej Zielonej Góry jest powstający Lubuski Park Przemysłowy w Nowym Kisielinie (z Regionalnym Parkiem Specjalnej Strefy Ekonomicznej i Parkiem Naukowo – Technologicznym Uniwersytetu Zielonogórskiego) oraz Strefa Aktywności Gospodarczej Lubuskiego Trójmiasta.

12.02.2009 – Zielonogórski Klub Żużlowy (ul. Wrocławska 69). Konferencja prasowa, podczas której przedstawiono nowego trenera ZKŻ-tu Piotra

Żyto, dotychczasowego trenera Włókniarza Częstochowa, który podpisał kontrakt na prowadzenie zielonogórskiej drużyny na najbliższe dwa sezony (lata 2009-2010).

13.02.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). XL sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach zmian uchwał w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

16.02.2009 – Ratusz. Kolejna tura rozmów Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego z Zarządem Klubu Piłkarskiego Lechia UKP Zielona Góra.

Prezydent zapewnił Zarząd Klubu Lechia UKP Zielona Góra, że Urząd Miasta będzie wypłacał pensje zawodnikom oraz kadrze trenerskiej w ciągu najbliższych 12 miesięcy – w łącznej kwocie ok. 40.000 zł brutto miesięcznie (ok. 500.000 rocznie).

16.02.2009 – Zielonogórska artystka, Basia Bańda otrzymała stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa narodowego w ramach programu „Młoda Polska”. Stypendium to przeznaczone jest do młodych polskich artystów (do 35 roku życia), którzy mogą wykazać się wybitnymi osiągnięciami w reprezentowanych przez siebie dziedzinach sztuki (film, fotografia, literatura, muzyka, sztuki wizualne, taniec, teatr, krytyka artystyczna). Celem programu jest umożliwienie młodym twórcom dokonania znaczącego kroku w ich karierze artystycznej.

24.02.2009 – Ratusz. XLI sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w następujących sprawach:

- 1) podjęcia współpracy partnerskiej z miastem Wuxi (Prowincja Jiangsu, Chiny);
- 2) likwidacji Gimnazjum nr 5 w Zielonej Górze;
- 3) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu;
- 4) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości;
- 5) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców;
- 6) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców po zaliczeniu nakładów i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu;
- 7) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości niezabudowanej;
- 8) wyrażenia opinii o lokalizacji salonu gier na automatach;
- 9) ustalenia planu sieci publicznych szkół podstawowych i gimnazjów oraz granic ich obwodów;
- 10) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009;
- 11) zmiany uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego;
- 12) przystąpienia Miasta Zielona Góra do projektu pn. „Zielona Góra miastem równego dostępu do Internetu”;

- 13) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra;
- 14) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze;
- 15) zmiany uchwały w sprawie określenia warunków i trybu wspierania, w tym finansowego, rozwoju sportu kwalifikowanego;
- 16) scalenia i podziału nieruchomości;
- 17) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009 – druki: 600, 601, 602;

27.02.2009 – Frankfurt nad Odrą. Koncert inaugurujący polsko-niemiecki festiwal „Dni muzyki nad Odrą 2009” pod patronatem Marszałka Województwa Lubuskiego. W tegorocznej edycji, której motto brzmiało „Wędrówka” po obu stronach Odry, odbyło się ponad 20 koncertów zespołów z całego świata między innymi: z USA, Chin, Francji, Szwajcarii, Niemiec, Ukrainy oraz Białorusi.

27.02.2009 – Urząd Marszałkowski. Marszałek Marcin Jabłoński spotkał się z Ambasadorem Federacji Rosyjskiej w Polsce Władimirem Grininem. Omówiono sprawy dotyczące regionu lubuskiego oraz możliwości zacieśnienia współpracy. Rosyjskim regionem partnerskim województwa lubuskiego jest Obwód Pskowski.

MARZEC

3.03.2009 – Ratusz. Podpisanie umowy między Miastem Zielona Góra a Zielonogórską Energetyką Ciepłą Spółką z o.o. – dotyczące przyłączenia do miejskiej sieci ciepłowniczej powstającego przy ulicy Sulechowskiej Centrum Rekreacyjno-Sportowego.

4.03.2009 – Ratusz. Konferencja prasowa z udziałem Zastępcy Prezydenta Miasta Zielona Góra Dariusza Lesickiego i Dyrektora Lubuskiego Trójmiasta Bartosza Fitycha. Spotkanie dotyczyło Lubuskiego Trójmiasta i tym samym zagrożenia realizacji projektu modernizacji linii kolejowej nr 358 (na odcinku Zbąszynek–Czerwieńsk wraz z budową łącznicy kolejowej Pomorsko–Przylep) omijającej stację Czerwieńsk, który jest kluczowym przedsięwzięciem dla planowanego uruchomienia szybkiej kolejki miejskiej w obszarze Lubuskiego Trójmiasta.

5.03.2009 – Ratusz. Wizyta Dyrektora Centralnego Ośrodka Sportu w Warszawie Tadeusza Wróblewskiego. Podczas spotkania z prezydentem Januszem Kubickim zaprezentowano budowę kompleksu sportowo-rekreacyjnego oraz istniejącą bazę sportową Zielonej Góry.

6.03.2009 – Ratusz. XLII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w następujących sprawach:

- 1) zatwierdzenia taryf za zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzanie ścieków w mieście Zielona Góra;
- 2) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009;

11.03.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa fotografii Marka Niedźwieckiego – znanego prezentera radiowego, czarującego wszystkich swoim charakterystycznym i intrygującym głosem. Wystawa nosiła tytuł „Australia okiem Niedźwiedzia” (80 fotografii z kontynentu).

12.03.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa pt. „Zielonogórcy artyści – odsłona I”, na którą złożyły się prace artystów tworzących w Zielonej Górze i okolicach. Pierwsza odsłona ukazuje prace malarskie, rysunkowe, graficzne i rzeźbiarskie m.in. twórców jako pierwszych przybyłych po wojnie do Winnego Grodu, takich jak: Stefan Słocki (1913-1990), Juliusz Majerski (1908-1982), Wiesław Müldner-Nieckowski (1915-1982).

16.03.2009 – Plac budowy przy ulicy Sulechowskiej. Uroczystość wmurowania Aktu Erekcyjnego w fundamenty powstającego Centrum Rekreacyjno-Sportowego. Dokument uroczyście podpisali: Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki, Przewodniczący Rady Miasta Adam Urbaniak, Poseł na Sejm RP Bożenna Bukiewicz, Wicemarszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Polak, inwestor – Dyrektor MOSiR Robert Jagiełowicz oraz reprezentanci generalnego projektanta – firmy Arcus Tomasz Cichocki, firmy Skanska – Leszek Kaszuba i Artur Piasecki, a także przedstawicielka inżyniera kontraktu – firmy Komplet Inwest – Elżbieta Prażanowska-Niebój.

17.03.2009 – Urząd Marszałkowski. Konferencja naukowa pt. „Powstanie Wielkopolskie – niedoceniany sukces”, podczas której wręczono nagrody zwycięzcom oraz wyróżnionym w wojewódzkim konkursie literackim, plastycznym oraz muzycznym dla szkół pt. „90 rocznica Powstania Wielkopolskiego”.

18.03.2009 – Oficjalne otwarcie nowej fabryki Lumelu zlokalizowanej w zielonogórskiej Strefie Aktywności Gospodarczej. W ciągu dwóch miesięcy produkcja została przeniesiona z zakładów przy ulicy Dąbrowskiego do nowoczesnego obiektu przy ulicy Słubickiej. Wśród gości podjętych na uroczystości przez Prezesa Zarządu Lumelu Wiesława Ocytko znaleźli się: Zastępca Prezydenta Miasta Zielona Góra Krzysztof Kaliszuk, reprezentanci Urzędu Marszałkowskiego, radni Rady Miasta Zielona Góra oraz przedstawiciele firm współrealizujących inwestycję zielonogórskiego przedsiębiorstwa.

18.03.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa fotografii Adama Andrearczyka pt. „Po drugiej stronie lustra”. Autor pokazał Zieloną Górę

w niecodzienny sposób. Bajkowe fotografie przedstawiają realne miejsca i są efektem żmudnej, bo trzyletniej, pracy graficznej.

24.03.2009 – Dom Sióstr Elżbietanek (pl. Powstańców Wielkopolskich 4). „Okna Życia” – uroczystego otwarcia i poświęcenia dokonał ks. bp. Stefan Regmunt. Udział wzięli przedstawiciele organizacji i instytucji zajmujących się pomocą dzieciom i rodzinom, samorządowcy oraz sponsorzy zaangażowani w przygotowanie przedsięwzięcia.

24.03.2009 – Hotel Ruben. Podsumowanie konkursu „Dziennikarz roku 2008” zorganizowanego przez Lubuski Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej w Zielonej. Laureatami zostali Grażyna Walkowiak (Radio Zachód), Grażyna Zwolińska (Gazeta Lubuska) i fotoreporter Bartłomiej Kudowicz (Gazeta Lubuska). W kategorii telewizyjnej wyróżnienia honorowe otrzymali: Dorota Zyń i Łukasz Łukaszewski.

25.03.2009 – Prezydent Janusz Kubicki ujawnił nazwisko nowego szefa Zielonogórskiego Zakładu Usług Miejskich wyłonionego spośród dziesięciu kandydatów. Został nim Marian Ziętkiewicz. 26.01.2009 roku Rada Nadzorcza spółki ZZUM i prezydent zdecydowali o odwołaniu dotychczasowego prezesa, którym był Andrzej Kielich. Od tamtej chwili, czyli przez dwa miesiące, władzę sprawował zarząd tymczasowy.

27.03.2009 – Galeria Nowy Wiek Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa Alicji Lewickiej-Szczegóły pt. „Księżyc i ucho” prezentująca najnowsze instalacje artystki, które opowiadają historie rzeczywiste, ale też magiczne.

28.03.2009 – Skansen w Ochli. Impreza plenerowa pt. „Kaziuki”, która od wielu lat cieszy się dużym zainteresowaniem wśród zielonogórczan, a także kresowian zamieszkujących obecnie Lubuskie. „Kaziuki” to impreza nawiązująca do tradycyjnego jarmarku „kaziukowego”, który od XVI wieku odbywa się w Wilnie w dniu Świętego Kazimierza (4 marca).

29.03.2009 – Filharmonia Zielonogórska. Biskup Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej Stefan Regmunt wręczył statuetki „Człowiek Człowiekowi”, przyznawane za działalność charytatywną. Statuetki otrzymali: Ryszard Cichocki, Barbara Biegasiewicz, Bogumiła Różycka, Stanisława Chojnacka, Barbara Łuniewicz i Janina Pytlak.

31.03.2009 – Ratusz. XLIII sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w następujących sprawach:

- 1) zmiany Statutu Miasta Zielona Góra;
- 2) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009 – druki nr: 625, 626, 627, 632, 639;
- 3) wystąpienia ze spółki Aquarena S.A. w Zielonej Górze i określenia zasad zbycia akcji;
- 4) ustalenia cen i opłat, zwolnień i ulg w cenach za usługi przewozowe świadczone przez Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze, realizowane na obszarze Miasta Zielona

- Góra oraz Gmin, które przystąpiły do porozumień międzygminnych w zakresie lokalnego transportu zbiorowego;
- 5) likwidacji Internatu Zespołu Szkół Ekonomicznych;
 - 6) stwierdzenia nabycia pojazdów przez Miasto Zielona Góra;
 - 7) nadania imienia Miejskiemu Przedszkolu nr 3 w Zielonej Górze;
 - 8) nadania imienia Szkole Podstawowej nr 1 w Zielonej Górze;
 - 9) ustalenia zasad zwrotu, przez świadczeniobiorców, wydatków za posiłki;
 - 10) podziału środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na realizację zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej na terenie Miasta Zielona Góra w roku 2009;
 - 11) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości;
 - 12) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej;
 - 13) zwolnienia z uiszczenia opłat związanych ze zmianą nazw ulic oraz zmianą numeracji porządkowej nieruchomości w Zielonej Górze;
 - 14) zarządzenia poboru opłaty skarbowej w drodze inkasa;
 - 15) stwierdzenia zgodności projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze z ustaleniami studium;
 - 16) uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze;
 - 17) zmiany uchwały o przystąpieniu do sporządzenia i zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra „Trasa Północna – Stefana Batorego”;
 - 18) wyrażenia opinii o lokalizacji salonu gier na automatach;
 - 19) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu;
 - 20) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego;
 - 21) zmian opisu granic stałych obwodów głosowania;
 - 22) zmian w podziale miasta na obwody głosowania;
 - 23) utworzenia odrębnych obwodów głosowania w wyborach posłów do parlamentu Europejskiego;
 - 24) rozpatrzenia skargi na działalność Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze;
 - 25) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra z ustaleniami studium;
 - 26) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra;
 - 27) uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra;
 - 28) ustalenia najniższego wynagrodzenia oraz wartości jednego punktu dla pracowników domów pomocy społecznej w Zielonej Górze.

KWIECIEŃ

4.04.2009 – Deptak. Jarmark Wielkanocny’2009 – „Kraszanka 2009”. M.in. odbyła się również aukcja pisanek zdobionych i podarowanych przez VIP-y Lubuskiego Trójmiasta. Zebrane pieniądze w kwocie 1150 złotych zostały przeznaczone na leczenie młodej artystki – amatorki Karoliny Bębenek, laureatki konkursów poezji śpiewanej. Licytację prowadził redaktor Roman Awiński (Radio Zielona Góra).

6.04.2009 – Urząd Miasta Zielona Góra. Konferencja prasowa poświęcona tragedii miasta L'Aquila. W nocy 6 kwietnia 2009 roku zatrzęsała się ziemia we włoskim regionie Abruzja, którego stolicą jest miasto partnerskie Zielonej Góry – L'Aquila. Prezydent Janusz Kubicki wystosował do burmistrza zaprzyjaźnionej L'Aquili Massimo Cialente list kondolencyjny, zawierający także zapytanie o ewentualne formy pomocy, której mogliby udzielić mieszkańcy i władze Zielonej Góry oraz zaproponował, aby grupa dzieci z L'Aquili spędziła w Polsce wakacje i choć trochę odpoczęła po traumatycznych przeżyciach.

7.04.2009 – Restauracja „TK” (ul. Mieszka I). Plenarne posiedzenie Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Odznaką za Zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych został uhonorowany prezydent Janusz Kubicki. Laur wręczył honorowy prezes ZKRPiBWP Stanisław Sierżant. Krzyże pamiątkowe nadane żołnierzom przez ZKRPiBWP „Czyn Frontowy I i II Armii WP” otrzymali Państwo Kazimiera i Antonii Bugalscy. Sprawozdanie z działalności Związku Kombatantów przedstawił jego prezes Bolesław Wroński.

8.04.2009 – Lubuski Teatr. Premiera pierwszego autorskiego zielonogórskiego musicalu „Studenty”. Jego producentem jest Stowarzyszenie „Warto jest pomagać”. Libretto, muzyka, reżyseria to dzieło Grzegorza Hryniewicza. Autorem scenariusza jest Krystian Saja, a tekstów piosenek Agnieszka Hryniewicz, Krystian Saja i Grzegorz Hryniewicz. Choreografię powierzono Renacie Terlikowskiej, kierownictwo muzyczne Wojciechowi Mandeckiemu. Wystąpili wokaliści: Paulina Poliszewska, Monika Kręt, Małgorzata Hryniewicz, Magdalena Ewa Mazur, Daria Bębenek, Lucyna Szymańska, Justyna Kister, Remigiusz Pająk, Wojciech Ziętek, Grzegorz Hryniewicz oraz tancerze: Martyna Bogdanowicz, Alicja Sawicka, Ewa Jakubowska, Karolina Rozynek, Marta Kozłowska, Paula Lepko, Róża Terlikowska, Marta Paszkiewicz, Agnieszka Dziewa, Joanna Kucyk, Piotr Soroka, oraz aktorzy: Cezary Molenda, Maciej Skalniak.

15.04.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). XLIV sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009;
- 2) zmiany uchwały w sprawie nadania statutu Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze.

22.04.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa z cyklu „My zielonogórzanie. Nasz lubuski dom...”. Tym razem bohaterem przedsięwzięcia był Zbigniew Majewski nazywany przez znajomych Naczelnym Furmanem

Ziemi Lubuskiej. Ekspozycję zatytułowano „Zaprzęgiem konnym po Europie – na wozie i pod wozem”. Na wystawie zaprezentowano zdjęcia i mapy z wypraw zapalonego globtrotera, oraz wóz, którym podróżnik przejechał prawie całą Europę. Ekspozycję uzupełnia dokumentacja z jego działalności zawodowej.

23.04.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Rankingowa kolekcja 25 obrazów olejnych zatytułowana „Polskie pejzaże” – dar Stefana i Romualdy Chabrowskich trafiła do MZL. Było to wydarzenie ogromnej rangi, gdyż darowizna okazała się największą w dotychczasowej historii muzeum.

27.04.2009 – Urząd Miasta. Konferencja prasowa, podczas której zastępca prezydenta Dariusz Lesicki oficjalnie poinformował o sukcesie naszego miasta. Zielona Góra została doceniona przez Miesięcznik „Forbes” – zajęła I miejsce w rankingu miast średnich (od 50 do 150 tysięcy mieszkańców) przyjaznych prowadzeniu biznesu. Tym samym stała się najbardziej atrakcyjnym średnim miastem dla polskiego kapitału.

28.04.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). XLV sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie ustalenia wysokości stawek opłat za zajęcie pasa drogowego dróg publicznych przebiegających w granicach administracyjnych Miasta Zielona Góra,
- 2) ustalenia wysokości opłat za usuwanie pojazdów z drogi i za parkowanie usuniętych pojazdów na parkingu strzeżonym,
- 3) rozpatrzenia skargi na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 4) nadania imienia Miejskiemu Przedszkolu nr 30 z Oddziałami Integracyjnymi w Zielonej Górze,
- 5) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej – druki nr 644, 645,
- 6) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 7) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 8) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny nieruchomości lokalowej sprzedawanej na rzecz najemcy,
- 9) uchwalenia Miejskiego Programu Działań na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością na lata 2009-2012,
- 10) zmiany uchwał w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 11) uchylenia uchwały w sprawie wyrażania zgody na nabycie nieruchomości w zamian za nieruchomość stanowiącą własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim,
- 12) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 13) zmiany uchwały w sprawie określenia wysokości stawek i zwolnień od podatku od nieruchomości,
- 14) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 15) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości położonych w Łężycy, Czerwieńsku i Przylepie.

29.04.2009 – Osiedle Zacisze. Otwarcie budynku nowego hospicjum zlokalizowanego przy ulicy Prostej. W uroczystości wzięli udział m.in.: Wojewoda Lubuski Helena Hatka, Wicemarszałek Lubuski Elżbieta Polak i Zastępca Prezydenta Miasta Zielona Góra Wioleta Haręźlak. Budynek domu opieki i hospicjum przy parafii pw. św. Józefa Oblubieńca został oddany do użytku z miejscami dla ok. 30 pacjentów. Obiekt poświęcił ks. bp. Stefan Regmunt.

MAJ

3.05.2009 – Obelisk Konstytucji 3. Maja w Parku im. gen. Józefa Sowińskiego. Miejskie obchody święta Konstytucji rozpoczęła msza św. w intencji ojczyzny w konkatedrze pw. św. Jadwigi koncelebrowana przez ks. bpa Adama Dyczkowskiego. Następnie wszyscy przenieśli się przed Obelisk Konstytucji 3. Maja, by wziąć udział w zgromadzeniu patriotycznym.

4.05.2009 – Komenda Miejskiej Policji. Uroczyste wprowadzenie na stanowisko nowego komendanta, którym został podinspektor Mariusz Janowski. Zastąpił na tym stanowisku inspektora Andrzeja Twardowskiego, który przeszedł na zasłużoną emeryturę.

4.05.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). XLVI nadzwyczajna Sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) podjęcie oświadczenia w sprawie uwag do projektu koncepcji i do ekspertyz naukowych przygotowywanych do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego na potrzeby prac nad Koncepcją Przestrzennego Zagospodarowania Kraju na lata 2008-2033;
- 2) regulaminu wynagradzania nauczycieli;
- 3) zmiany uchwały w sprawie ustalenia regulaminu przewozu osób i bagażu autobusami Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze na terenie miasta Zielona Góra oraz Gmin sąsiednich z którymi Miasto Zielona Góra podpisało porozumienie międzygminne.

5.05.2009 – Szkoła Podstawowa nr 1. Uroczystość nadania imienia Henryka Sienkiewicza. Tak zadecydowała w wyborach społeczność szkolna – uczniowie, nauczyciele i rodzice, a Rada Miasta Zielona Góra potwierdziła ten fakt uchwałą z dnia 31 marca 2009 roku.

6.05.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa pt. „Paweł Kotowicz – Malarstwo – mała retrospektywa 1994-2009”. Zaprezentowano kilkadziesiąt prac, zarówno pastelów, jak i obrazów olejnych.

7.05.2009 – Uniwersytet Zielonogórski (al. Wojska Polskiego 69). Konferencja podsumowująca 10 lat działalności Stowarzyszenia Lubuski Komitet Europejski oraz funkcjonującego przy nim Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej w Zielonej Górze. Przewodniczący sejmiku Krzysztof Seweryn Szymański wręczył Zbigniewowi Czarnuchowi

(pedagog, historyk i regionalista) „Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Lubuskiego”.

12.05.2009 – Uniwersytet Zielonogórski. Bachanalia – doroczne Święto Studentów organizowane przez Parlament Studencki UZ.

14.05.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Uroczystość wręczenia Nagrody Redakcji Studiów Zielonogórskich *Laudant illa sed ista Legut* prof. dr. hab. Leszkowi Jerzakowi. Laudację na cześć laureata wygłosił prof. dr hab. Grzegorz Gabryś.

15.05.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Noc Muzeum pod honorowym patronatem Ambasady Japonii w Polsce i z udziałem wielu partnerów między innymi: Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggħa w Krakowie oraz Fundacji Kyoto – Kraków Andrzeja Wajdy i Krystyny Zachwatowicz.

15.05.2009 – Caritas (ul. Kościelna 6). Otwarcie Powiatowego Ośrodka Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi. Podmiotem prowadzącym placówkę jest Katolickie Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza” Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, a partnerami Powiat Zielonogórski, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

16.05.2009 – Sportowa aula UZ. Ostatni mecz II ligi. Piłkarze ręczni Stelmetu AZS Zielona Góra wygrali go z Borem Oborniki Śląskie 40:17. Tym samym zapewnili sobie awans do pierwszej ligi. Najwięcej bramek dla naszej drużyny zdobyli: Krzysztof Wittke (10), Jan Ratajczak (5) i Michał Skrzypek (5), Marcin Ostrowski (4) i Bartosz Skrzyński (4). Po udanym meczu prezydent Janusz Kubicki i rektor UZ prof. Czesław Osękowski wręczyli zwycięzcom puchary.

16.05.2009 – Zielonogórska Palmiarnia. II Mistrzostwa Polski w wyścigach ślimaka winniczka. Mistrzostwo Polski zdobyła Patrycja Mikielska z Zielonej Góry – trenerka zawodniczki o wdzięcznym imieniu Kornelia, II miejsce – Alma Perigot z Paryża i jej pupil Dominik, III – zielonogórzanin Łukasz Łysy i jego ślimak Jacek. Po wyścigu ślimaki wróciły do swojego naturalnego środowiska.

18.05.2009 – Ratusz. Uroczyste podpisanie umowy dotyczącej współfinansowania inwestycji pod nazwą „Połączenie dzielnicy „Kisielin” z drogą S-3 i Trasą Północną. Stosowny dokument podpisali Dyrektor Zielonogórskiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Przemysław Hamera i Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki. Świadkiem tego wydarzenia była Poseł RP Bożenna Bukiewicz, nazwana przez Prezydenta Janusza Kubickiego „Matką Chrzestną” przedsięwzięcia. Połączenie dzielnicy „Kisielin” z drogą ekspresową S-3 i Trasą Północną

będzie realizowane w trzech etapach: I – 2009 rok; II – 2010/2011; III – 2012

21.05.2009 – Ratusz. Prezydent Janusz Kubicki oraz zastępca prezydenta Krzysztof Kaliszek spotkali się z 42-osobową grupą mieszkańców partnerskiego miasta Verden (Niemcy). Okazją było 15-lecie współpracy partnerskiej pomiędzy miastami. Szczególne zainteresowanie wzbudziła kwestia odradzającego się w naszym regionie winiarstwa.

22.05.2009 – W Zielonej Górze nakręcono jeden z odcinków serialu TV 39 i pół. Na „pierwszy ogień” dnia zdjęciowego poszły tereny aeroklubu w Przylepie i Palmiarnia. Potem były przejazdy przez miasto i migawki z deptaka. Kolejnym miejscem planu filmowego był stadion żużlowy przy ulicy Wrocławskiej.

24.05.2009 – Stadion (ul. Wrocławska 69). 65. Żużlowe Derby Ziemi Lubuskiej. Falubaz wygrał z rywalami zza miedzy z Caelum Stałą Gorzów niespodziewanie wysoko – 63:27. Zwycięzców dopingowało blisko 15 tysięcy kibiców.

26.05.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). XLVII nadzwyczajna Sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty za przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 2) zmiany uchwały w sprawie zasad gospodarowania gminnym zasobem nieruchomości,
- 3) uchylene uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 4) stwierdzenia nabycia własności pojazdów przez Miasto Zielona Góra,
- 5) udzielenia pełnomocnictwa radcom prawnym do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 6) rozpatrzenia wezwania Prezydenta Miasta Zielona Góra do usunięcia naruszenia prawa związanego z podjęciem uchwały nr XLIII/553/09 Rady Miasta Zielona Góra z dnia 31 marca 2009 roku,
- 7) zmieniający uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 8) udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego,
- 9) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 10) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 11) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej – druki nr 673, 674,
- 12) wyrażenia zgody na zawarcie umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej i niezabudowanej,
- 13) zmiany uchwały w sprawie „Programu opieki nad dzieckiem i rodziną w mieście Zielona Góra”,
- 14) ustalenia zasad zwrotu, przez świadczeniobiorców, wydatków za posiłki,
- 15) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,

- 16) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze,
- 17) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 18) zmiany uchwały o przystąpieniu do sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra.

29.05.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. „Dni Kultury Żydowskiej”, w których programie były wykłady, piosenki, a także warsztaty gotowania „Kuchnia żydowska”.

29.05.2009 – Galeria Nowy Wiek Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa Agaty Siwek „Muzeum sztuki od A do Z” – artystycznej refleksji na temat funkcjonowania muzeów.

31.05.2009 – Lubuski Teatr. Premiera spektaklu „Teraz na zawsze” ze scenografią Jana Polivka.

CZERWIEC

4.06.2009 – 20. rocznica pierwszych w Polsce, w historii powojennej, demokratycznych wyborów. Miejskie obchody rocznicowe rozpoczęła msza św. w Konkatedrze pw. św. Jadwigi koncelebrowana przez ks. bp. dr Stefana Regmunta. Po czym uczestnicy przeszli na ul. Grottgera 7, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej pracę Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Później zgromadzeni przeszli pod Pomnik Robotników przy ul. Ułańskiej, gdzie złożyli wiązanki kwiatów. W Urzędzie Marszałkowskim odbyła się uroczysta Sesja Sejmiku Województwa Lubuskiego. Z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili Marszałek Województwa Lubuskiego Marcin Jabłoński, Wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Maciej Jankowski, Członek Założycieli Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Stanisław Iwan, a także Walerian Piotrowski – Senator Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1989-1993 i Jarosław Barańczak Poseł na Sejm w latach 1989-1991. Tytułem „Honorowego Obywatela Województwa Lubuskiego”, został odznaczony ksiądz Witold Andrzejewski, działacz na rzecz wolnej Polski. Wręczono także „Odnaki Honorowe za Zasługi dla Województwa Lubuskiego”: Hannie Marii Augustyniak, Aleksandrowi Cholewie, Teresie Marii Klimek, Jarosławowi Porwichowi, Wojciechowi Andrzejowi Szczepanowskiemu, Zdzisławowi Wiercickiemu oraz Rafałowi Zygmuntowi Zapadce.

4.06.2009 – Stadion (ul. Wrocławska 69). Młodzieżowe Indywidualne Mistrzostwa Wielkopolski z udziałem zawodników Unii Leszno, Startu Gniezno, Stali Gorzów, Milion Team Poznań, KM Ostrów oraz Faluba-zu Zielona Góra. Przed rozpoczęciem mistrzostw dwudziestu żuźlowców

jednocześnie odpałiło swoje motocykle, by w ten niekonwencjonalny sposób, 20 lat po 4 czerwca 1989 roku, gromkim rykiem silników wznieść najgłośniejszy w Polsce, bezalkoholowy toast za wolność.

7.06.2009 – Scena plenerowa przy ratuszu. Festiwal Nauki 2009: wręczono najlepszym studentom UZ nagrody w regionalnym etapie konkursu „Primus inter pares – Konkurs na Najlepszego Studenta RP 2009”. Prezydent Janusz Kubicki, wręczył główną nagrodę laureatce Annie Reder, studentce biologii i inżynierii biomedycznej. Hasłem tegorocznej edycji festiwalu jest „Środowisko a Cywilizacja”. Wydziały i poszczególne instytuty prezentowały ciekawostki i osobliwości naukowe.

7.06.2009 – Wybory do Parlamentu Europejskiego. Wyborcy dokonali wyboru 50 spośród 1301 kandydatów zarejestrowanych w naszym kraju. Wynik wyborów jest sukcesem dla naszego województwa, ponieważ posłem do Parlamentu Europejskiego został Lubuszanin Artur Zasada, kandydując z listy PO w okręgu zachodniopomorsko-lubuskim. Otrzymał 25.875 głosów.

10.06.2009 – Urząd Miasta. Uroczyste podpisanie porozumienia pomiędzy Miastem Zielona Góra reprezentowanym przez prezydenta Janusza Kubickiego a zielonogórskimi przedsiębiorcami Zbigniewem Bąbelkiem i Adamem Baranowskim (na uroczystości zastępował go Sylwester Górczak) w sprawie utworzenia i skomercjalizowania terenu inwestycyjnego na terenie osiedla „Na Olimpie” w Zielonej Górze.

14.06.2009 – Deptak. Światowy Dzień Honorowego Krwiodawcy. Polski Czerwony Krzyż wspólnie z Urzędem Miasta Zielona Góra, Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze oraz Zielonogórskim Ośrodkiem Kultury zorganizował festyn. W programie były m.in.: występy artystyczne (poranek ze Społecznym Ogniskiem Artystycznym LTM, tańce z Młodzieżowym Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”, pokazy tańca towarzyskiego „Gracji” i Stowarzyszenia Promocji Tańca Nowoczesnego, koncert solistów z grupy „Rezonans” oraz zespołu wokalnego „Crazy Cats” ze Świdnicy); pokazy ratownictwa przedmedycznego, ćwiczenia Straży Pożarnej, gry i zabawy dla najmłodszych, podsumowanie akcji „Ratuj życie – weź apteczkę”. Ponadto w ratuszu zorganizowano punkt poboru krwi.

15.06.2009 – Budowa hali widowiskowo-sportowej (ul. Sulechowska). Konferencja prasowa z udziałem Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego, Posła RP Bożenny Bukiewicz, Marszałka Województwa Lubuskiego Marcina Jabłońskiego oraz przebywającego z Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sportu Turystyki i Rekreacji Tomasza Półgrabskiego.

Zebrani poinformowali, że wcześniejsze starania o umieszczenie budowy hali widowiskowo-sportowej w Programie inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu na rok 2009 zakończyły się pełnym powodzeniem. Budowa hali będącej elementem CRS zostanie zasilona 15 mln zł z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej.

16.06.2009 – Ratusz. XLVIII sesja Rady Miasta Zielona Góra w sali secyjnej ratusza. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego,
- 2) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 3) przyjęcia zasad udzielania dotacji celowej na prace konserwatorskie, restauratorskie i roboty budowlane przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków.

17.06.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej otwarto wystawę fotografii Mateusza Jarzy SKY BLUE. Wernisaż odbył się z udziałem autora. Współorganizatorem wystawy była Galeria Twórców Galera.

17.06.2009 – Wieczór w Hydro(za)gadce upłynął pod znakiem uśmiechu, a nawet śmiechu. A to za sprawą kabaretu „Niedopary”, który wystąpił z programem zatytułowanym „Dzień w TVP 0”. Jak tytuł wskazuje, jest to opowieść o absurdach w telewizji. Razem z kabaretem widzowie śledzili programy telewizyjne oraz „wpadki” prezenterów.

17.06.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa pt. „Dzwonki i janczary” z kolekcji Mariana Łysakowskiego, który posiada ponad 500 dzwonek i janczarów, pochodzących z 55 krajów świata, ze wszystkich kontynentów.

18.06.2009 – Komenda Miejskiej Policji. Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki w towarzystwie Radnych Rady Miasta Zielona Góra przekazał Komendantowi Miejskiemu Policji podinspektorowi Mariuszowi Jankowskiemu kluczyki do czterech nowych radiowozów marki Kia Ceed. Pojazdy na co dzień będą narzędziem pracy służb prewencyjnych.

18.06.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Promocja książki Alfreda Siateckiego „Klucz do bramy. Rozmowy nieautoryzowane albo nieodbyte o przeszłości Środkowego Nadodrza”. Spotkanie z autorem prowadziła Elżbieta Maciejewska.

21.06.2009 – Łągow. Festiwal 38. Lubuskie Lato Filmowe rozpoczął się zaraz po wspaniałym widowisku plenerowym „Noc Świętojańska” – Święto Młodości i zakończył się 27 czerwca. O nagrodę Złotego Grona w konkursie głównym walczyło 11 filmów. Nagrodę w wysokości 4000 euro przyznano dla Valeriy Gai Germaniki za film „Wszyscy umrą, a ja nie”. Nagrodę Srebrnego Grona w wysokości 2 000 euro przyznano dla Christophe Van Rompaey za film „Moskwa, Belgia”. Dwie równorzędne

nagrody Brązowego Grona w wysokości 500 euro przyznano: Sebastianowi Schipperze za film „Kiedyś w sierpniu”, Adrianowi Sitaru za film „Piknik”. Nagrodę Organizatorów im. Juliusza Burskiego w wysokości 1 000 euro przyznano Xaweremu Żuławskiemu za film „Wojna polsko-ruska”.

26.06.2009 – Lubuski Teatr. Uroczyste zakończenie sezonu teatralnego 2008/2009. Rozdano nagrody „Leony 2009”, jako wynik plebiscytu na najpopularniejszego aktora i aktorkę LT. Statuetki Leona otrzymali: Tatiana Kołodziejka i Wojciech Brawer. Nagrody Dyrektorskie: Elżbieta Lisowska–Kopeć, Anna Haba, Przemysław Kosiński. Nagrodę Dziennikarską za najciekawszy spektakl sezonu 2008/2009 – przedstawienie „Kaspar Hauser” w reżyserii Roberta Czechowskiego.

27.06.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa pt. „Satyra” Sławomira Łuczyńskiego – artysty karykaturzysty. Ekspozycję zorganizowało MZL we współpracy z Lubuskim Stowarzyszeniem Miłośników Działań Kulturalnych DEBIUT, Galerią „Krzywe Zwierciadło” i Galerią Twórców „Galera”.

30.06.2009 – Ratusz. XLIX sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni przyjęli uchwały w sprawach:

- 1) nadania nazwy nowo powstałej ulicy w Zielonej Górze,
- 2) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny nieruchomości gruntowej,
- 3) wyrażenia zgody na przedłużenie okresu obowiązywania umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej,
- 4) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Jędrzychów V „Północ”,
- 5) przystąpienia do sporządzenia zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 6) przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu „Na Olimpie” w Zielonej Górze,
- 7) przystąpienia do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Kisielnińskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, w Zielonej Górze w rejonie ul. Osiedle Kaszubskie.
- 8) zmieniający uchwały w sprawie trybu udzielania i rozliczania dotacji przedszkolom, szkołom i placówkom prowadzonym przez osoby fizyczne lub osoby prawne inne niż Miasto Zielona Góra,
- 9) zarządzenia poboru opłaty targowej w drodze inkasa,
- 10) odwołania ławnika,
- 11) udzielenia pełnomocnictwa radcy prawnemu do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 12) ustanowienia sztandaru miasta Zielona Góra,
- 13) statutu Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw w Zielonej Górze,
- 14) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009 – druki nr 694, nr 703 i nr 704,
- 15) wyrażenia zgody na zabezpieczenie umowy o dofinansowanie przedsięwzięcia p.n. „Budowa hali widowiskowo-sportowej w ramach Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze”,

- 16) wyrażenia zgody na zawarcie umowy dotyczącej realizacji projektu „Transgraniczny mechatronik – nauka bez granic w rejonie przygranicznym”,
- 17) zmieniany uchwały w sprawie powołania stałych komisji Rady Miasta Zielona Góra

LIPIEC

1.07.2009 – Rozpoczęło się Lato Muz Wszelakich – największy, najdłuższy i skupiający ogromną liczbę widzów cykl imprez w naszym mieście (lipiec/sierpień).

2.07.2009 – Deptak, a także Piekarnia „Cicha kobieta” (ul. Fabryczna 13). Międzynarodowy Festiwal Sztuki Ulicznej „BuskerBus” Zielona Góra’2009 (2-4.07).

3.07.2009 – Plenerowa scena klubu „4 Róże dla Lucienne”. VII Festiwal Jazzowy – Róże Jazz Festiwal. Koncerty odbywały się w każdy piątek lipca i sierpnia. Podczas koncertu inauguracyjnego wystąpiło Natalya Lebedeva Trio z Ukrainy w składzie: Natalya Lebedeva – fortepian, Konstyantyn Ionenko – gitara basowa, Alex Fantayev – perkusja.

10.07.2009 – Klub Piekarnia „Cicha Kobieta”. Rozpoczął się cykl pod nazwą „Bluesowe noce”. Wystąpili: zespół „The MoFo Party Band”, Lester Kidson kanadyjski gitarzysta i wokalista blues – rockowy polskiego pochodzenia, „Boogie Boys” – pierwsza w Polsce formacja fortepianowa grająca muzykę boogie woogie z domieszką czarnego bluesa, polski zespół „Hoodoo Band”, Formacja ToMi Blues Kapela & Karolina Cygonek, Śląska Grupa Bluesowa, Greg Złap czyli Grzegorz Szłapczyński (Polska, Francja).

11.07.2009 – Amfiteatr. Festiwal Piosenki Rosyjskiej – Zielona Góra’ 2009. Pierwszą nagrodę – złoty samowar i 7 500 zł zdobyła Agnieszka Konarska, srebrny samowar i 5000 zł – Małgorzata Główna, brązowy samowar oraz czek opiewający na 2 500 zł – łotewska para Emil i Sabina. Głównym organizatorem festiwalu był Urząd Miasta Zielona Góra.

12.07.2009 – Lotnisko Aeroklubu Zielona Góra–Przylep. Impreza masowa „Hity na czasie”. Wystąpili wykonawcy największych przebojów tego lata: Andrzej Piaseczny, PIN, Paulla, Mrozu, Katerine, Akcent, Inna, Borys, Komodo, Basic Element, Gathania i Neo. „Hity na czasie” to cykl imprez muzycznych od lat wspólnie organizowanych przez Radio Eska i TVP 2.

12.07.2009 – Ogródek Straszego Dworu. Uroczyste otwarcie V Międzynarodowego Festiwalu Kina Autorskiego Quest Europe zorganizowanego przez Lubuską Szkołę Telewizji i Filmu i Lubuską Szkołę Fotografii działające przy Akademii Twórczych Poszukiwań. Podczas finałowej gali pokazano 22 filmy konkursowe, wyselekcjonowane spośród 161 zgłoszonych.

12.07.2009 – Ratusz. XL nadzwyczajna sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w następujących sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009;
- 2) podjęcia oświadczenia w sprawie wyrażenia opinii o nadaniu nazwy Gimnazjum nr 10 w Zielonej Górze.

16.07.2009 – Budynek Nauk Biologicznych UZ. Po raz pierwszy zaprezentowano projekt Lubuskiego Centrum Bioróżnorodności – Muzeum Przyrodniczego. Świadcami tego wydarzenia byli Zastępca Prezydenta Miasta Zielona Góra Krzysztof Kaliszuk i Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Czesław Osekowski. Prezentację przygotowali: dziekan WNB prof. Leszek Jerzak, prodziekan WNB prof. Beata Gabryś i dr Zbigniew Zawada.

16.07.2009 – Leszno. Drużynowy Puchar Świata. Wręczenie pierwszych tytułów ambasadora sportu żużlowego. Ustanowiona w tym roku instytucja ambasadora sportu żużlowego ma przyczynić się do promocji „czarnego sportu”. Tytuł ambasadora sportu żużlowego otrzymał m.in. zielonogórzanin Tomasz Lis – kibic Falubazu Zielona Góra.

24.07.2009 – Wojewódzki Sztab Wojskowy (ul. Batorego). Uroczystość przejęcia obowiązków komendanta WSW w Zielonej Górze. Na stanowisku szefa WSW płk dypl. Zbigniewa Domańskiego zastąpił płk Jerzy Różak.

27.07.2009 – Deptak. Uroczysta inauguracja X jubileuszowej edycji Międzynarodowego Dziecięcego Festiwalu Folkloru – Zielona Góra’ 2009. Odbył się happening pt. „Folkowy młyn zabaw. Tak to się zaczyna” w wykonaniu Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca. 1 sierpnia 2009 roku na scenie zielonogórskiego Amfiteatru im. Anny German zespoły wzięły udział koncercie galowym, którego gospodarzem był Józef Broda. Festiwal zakończyła ceremonia, podczas której marszałek Marcin Jabłoński i prezydent Janusz Kubicki wręczyli zespołom Nagrody Festiwalu – pamiątkowe statuetki „Scena Świata” – zaprojektowane przez Roberta Tomaka.

SIERPIEŃ

1.08.2009 – Obelisk AK (Nekropolia Zielonogórska). Marszałek Województwa Lubuskiego Marcin Jabłoński, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki oraz Zarząd Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK – Koło Terenowe Powstańców Warszawskich zaprosili zielonogórzan na uroczysty apel z okazji 65. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

1.08.2009 – Bogusław Sułkowski objął stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie. Zastąpił na tym stanowisku Włodzimierza Chomej, który zajmował to stanowisko.

8.08.2009 – Amfiteatr. „Kabaretobranie” czyli Zielonogórska Noc Kabaretowa, w której udział wzięły takie gwiazdy, jak: Piotr Baltroczyk, Jerzy Kryszak, Stanisław Tym, a także kabarety: Kabaret Moralnego Niepokoju, Ciach, Jurki, Nowaki, Made in China, Słoiček po Cukrze.

13.08.2009 – Deptak. „Orkiestrada '2009” czyli Letni Przegląd Lubuskich Orkiestr Dętych. Impreza została zrealizowana przez Polski Portal dla Orkiestr Dętych. Impreza jest autorskim pomysłem Jarosława Wnorowskiego oraz Agaty Miedzińskiej Dyrektora ZOK. Celem cyklu była prezentacja dorobku artystycznego lokalnych orkiestr dętych z województwa lubuskiego.

17.08.2009 – Spotkanie Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego z Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolantą Fedak. Tematem spotkania był rynek pracy w Zielonej Górze i metody zapobiegania bezrobociu.

25.08.2009 – Ratusz. LIV sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzje w sprawach:

- 1) przyjęcia Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Zielona Góra na lata 2008-2015,
- 2) przystąpienia do opracowywania zmiany Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Zielona Góra na lata 2008-2015,
- 3) stwierdzenia zgodności projektu planu i zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Jędrzychów I: Na Skarpie” z ustaleniami studium,
- 4) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu planu i zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Jędrzychów I: Na Skarpie”,
- 5) uchwalenia planu i zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Jędrzychów I: Na Skarpie”,
- 6) stwierdzenia zgodności projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zdrojowego i osiedla Zastalowskiego w Zielonej Górze z ustaleniami studium,
- 7) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zdrojowego i osiedla Zastalowskiego w Zielonej Górze,
- 8) uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Zdrojowego i osiedla Zastalowskiego,
- 9) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulic Generała Jarosława Dąbrowskiego i Stefana Batorego w Zielonej Górze z ustaleniami studium,
- 10) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulic Generała Jarosława Dąbrowskiego i Stefana Batorego w Zielonej Górze,
- 11) uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ulic Generała Jarosława Dąbrowskiego i Stefana Batorego w Zielonej Górze,
- 12) stwierdzenia zgodności projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Chynów, Osiedla Kolorowego oraz polany położonej w obrębie ewidencyjnym nr 9 w Zielonej Górze z ustaleniami studium,

- 13) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Chynów, Osiedla Kolorowego oraz polany położonej w obrębie ewidencyjnym nr 9 w Zielonej Górze,
- 14) uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Chynów, Osiedla Kolorowego oraz polany położonej w obrębie ewidencyjnym nr 9 w Zielonej Górze,
- 15) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny nieruchomości gruntowej,
- 16) nadania nazwy nowo powstałej ulicy w Zielonej Górze,
- 17) zwolnienia z uiszczenia opłat związanych ze zmianą nazw ulic oraz zmianą numeracji porządkowej nieruchomości,
- 18) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 19) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 20) likwidacji Internatu Zespołu Szkół Ekonomicznych w Zielonej Górze,
- 21) ustalenia opłat za świadczenia w przedszkolach prowadzonych przez Miasto Zielona Góra,
- 22) udzielenia pełnomocnictwa Przewodniczącemu Rady Miasta do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 23) wniesienia skargi na rozstrzygnięcie nadzorcze oraz udzielenia pełnomocnictwa,
- 24) nadania honorowego obywatelstwa Miasta Zielona Góra ,
- 25) podjęcia współpracy partnerskiej z miastem Kraljevo (Serbia),
- 26) zmiany statutu Miejskiego Zakładu Komunikacji w Zielonej Górze,
- 27) ustalenia cen i opłat, zwolnień oraz ulg w cenach za usługi przewozowe w zakresie lokalnego transportu zbiorowego świadczone przez Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze,
- 28) stwierdzenia nabycia własności pojazdów przez Miasto Zielona Góra,
- 29) przystąpienia Miasta Zielona Góra do projektu pn. „Zielon@ GóR@”,
- 30) uchwalenia „Programu Zapobiegania Przemocności oraz Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Obywateli w Mieście Zielona Góra na lata 2009-2014”,
- 31) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 32) udzielenia pełnomocnictwa radcy prawnemu do reprezentowania Rady Miasta Zielona Góra przed sądami administracyjnymi,
- 33) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 34) zmiany uchwały w sprawie udzielenia pomocy finansowej innym jednostkom samorządu terytorialnego.

28.08.2009 – Lubuski Teatr. Gala finałowa kończąca projekty Europejskich Ogrodów Sztuki 2009: V Festiwal Filmowy Kina Niezależnego Filmowa Góra i VII Róże Jazz Festival. Spośród 71 zakwalifikowanych do konkursu Filmowej Góry 2009 filmów wybrano te najlepsze. Grand Prix „Filmowego Pagórka” wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 10 tysięcy złotych przyznano filmowi „Mama Tata Bóg i Szatan” – w reżyserii Pawła Józwiaka-Rodana.

28.08.2009 – Finał VII Róże Jazz Festival uświetnił czołowy jazzman rosyjskiej sceny Valery Kiselyow wraz z Zespołem Jazzu Tradycyjnego w składzie: Roman Dmitriev (piano, keyboard), Andrey Falko (bass), Pavel Timofeev (perkusja).

WRZESIEŃ

1.09.2009 – Plac Bohaterów. Obchody 70. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej. Wystąpienia okolicznościowe prezydenta Janusza Kubickiego, przedstawiciela kombatantów płk. Jana Kudły oraz Gerda Haras gościa z Republiki Federalnej Niemiec, Sekretarza Stanu, Pełnomocnika Kraju Związkowego Brandenburgii przy Rządzie Federalnym. Odznaczono kombatantów odznaką pamiątkową „Czyn Frontowy I i II Armii Wojska Polskiego”. Otrzymali ją: Kazimierz Białowas, Albert Bubień, Juliusz Jędrzejczyk, Wiktor Kimstacz, Henryk Kulik, Ignacy Mazur, Władysław Palucha, Stanisław Filmut, Ryszard Dybowski, Bolesław Wroński, Seweryn Bohuta, Władysław Łozowiecki.

2.09.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Potrójny wernisaż wystaw: „Zielonogórskie winiarstwo w obrazach Jerzego Fedry”, „Kolekcja fotografii winobraniowych” „Zielona Góra – miasto i ludzie” – wystawa pokonkursowa”.

3.09.2009 – Gospodarstwo Winiarskie „Stara Winna Góra” w Górzycowie. Zakończył się I Plener Malarski – Górzycowo 2009 pod hasłem „Pejzaże winne i niewinne”. Plener odbywał się od 21 sierpnia. Jego organizatorem była Małgorzata Krojcig z Winnicy Rodziny Krojcig.

4.09.2009 – Galeria Pro Arte Okręgu Zielonogórskiego ZPAP. Wystawa malarstwa Doroty Komar-Zmyślony i rzeźb Piotra Gądka.

4.09.2009 – Kino Nysa. Otwarcie festiwalu z udziałem Zastępcy Prezydenta Miasta Zielona Góra Wiolety Haręźlak, Dyrektora Festiwalu Marzeny Więcek oraz znanego polskiego reżysera Jerzego Hoffmana. W części konkursowej można było oglądać 22 projekty (krótkometrażowe fabuły i dokumenty z kilku krajów Europy) wyselekcjonowane spośród 162 zgłoszonych. Jury wybrało najlepsze z nich i przyznało nagrody. Grand Prix za najlepszy autorski film fabularny otrzymał „All secrets” Tomasza Suskiego (Wielka Brytania). Grand Prix za najlepszy film dokumentalny otrzymał „Gugała” Andrzeja Dybczaka i Jacka Nagłowskiego. Nagrodą specjalną Lubuskiej Szkoły Telewizji i Filmu otrzymał Andrzej Czeladzki za rolę wnuczka w filmie „Babcia wyjeżdża” Tomasza Jurkiewicza (Polska). Nagrodą Publiczności wyróżniono „Wstyd” Edyty Sewruk (Polska). Nagrodę „Skrzydło Kinomana” otrzymał dokument „Henio, jutro idziemy na Widzew” Michała Józwiaka (Polska).

4.09.2009 – Lubuski Teatr. Winobraniowe Spotkania Teatralne prezentujące przedstawienia z gatunku komedii, fars i kabaretu. Spotkania zainaugurował błyskotliwy dramat E.E. Schmidta „Tektonika uczuć”.

5.09.2009 – Dni Zielonej Góry. Prezydent przekazał Bachusowi klucz do bram Miasta i oddał władzę na 9 dni. Wydarzenie miało miejsce w strefie winiarskiej dla podkreślenia wagi tego miejsca jako novum w dziejach Winobrania. Na specjalnych tronach zasiedli Prezydent Janusz Kubicki i Bachus, w którego rolę kolejny już raz wcielił się aktor Marcin Wiśniewski. W programie Winobrania były m.in.:

- widowisko pt. „Winobranie w Zielonej Górze” w wykonaniu Lubuskiego Zespołu Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa pod kierunkiem Anny Anieli Sidło.
- Koncerty: zespołu „Samowar”, szwedzkiej gwiazdy muzyki pop „September”.
- IV runda Pucharu Polski „Puchar Winobrania” na torze kartingowym w Starym Kisielinie.
- Ekspozycja prac plastycznych biorących udział w II Przeglądzie Twórczości Nieprofesjonalnej Zielona Góra 2009.
- XXIV Nocny Bieg Bachusa. Na starcie stanęło aż 171 zawodników. Trasę o długości 10 km (4 okrążenia po 2,5 km) najszybciej pokonał zielonogórzanin Artur Olejarz, który wygrał także swoją kategorię wiekową. Najszybszą kobietą okazała się Agnieszka Sierzysko, również z Zielonej Góry.
- I Otwarte Mistrzostwa Polski w Nordic Walking na Wzgórzach Piastowskich.
- Korowód Antyczny pod hasłem „Wszyscy jesteście Bachusami”. Antyczny charakter podkreślały: postacie z mitologii, scenografia trasy i wystrój platform oraz muzyka wywodząca się z greckiego folkloru.
- Muzeum Wina – MZL. Konferencja prasowa poświęcona wniesieniu do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, w trybie nadzwyczajnym, propozycji zmian do tzw. „ustaw winiarskich”.
- Winobraniowa Gala Koszykówki. Rozegrano mecz Zielonogórskiej Ligi Koszykówki, w którym Mistrz Ligi w sezonie 2008/2009 „JAGO” zagrał przeciw Reprezentacji Ligi. W meczu wystąpili najsławniejsi zielonogórscy koszykarze. Swoją karierę zawodową zakończył wielokrotny reprezentant Polski i Zielonej Góry Paweł Szcześniak.
- wystawa malarstwa i rzeźby grupy francuskich artystów w Galerii Stara Fabryka (ul. Fabryczna 13). Większość z artystów mieszka w Alzacji, która leży na pograniczu francusko-niemieckim. Pokazano różnorodne prace: malarstwo abstrakcyjne, ale także realistyczne, rzeźbę oraz ceramikę.
- V finał „Konkursu win gronowych i owocowych domowej roboty”.
- „zielonagora.pl” – widowisko multimedialne na zakończenie Winobrania 2009.

7.09.2009 – Ratusz. Gala wręczenia Nagród Kulturalnych Prezydenta Miasta Zielona Góra. Nagrody zespołowe otrzymały: Zespół Muzyki Dawnej Cantores Viridimontani kierowany przez Jerzego Markiewicza, Formacja Tanecznej Spoko kierowana przez Filipa Czeszyka oraz chór Pohulanka. Nagrody indywidualne otrzymali: Zbigniew Jujka, Barbara Schiller, Adam

Bagiński, Janusz Koniusz, Maria Jałocha, Hanna Kowalik, Bruno Aleksander Kieć, Maria Grzyb.

9.09.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej udostępniono zwiedzającym nową ekspozycję, która jest pierwszym etapem do utworzenia Muzeum Zielonej Góry.

11.09.2009 – Zielonogórska Palmiarnia. Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki odbył serię spotkań z delegacjami miast bliźniaczych (partnerskich), zaproszonymi z okazji Dni Zielonej Góry – Winobranie 2009: Cottbus, Verden, Soltau (wszystkie: Niemcy), Kraljeva (Serbia), Wuxi (Chiny), Nitry (Słowacja), Bistrity (Rumunia) i L'Aquila (Włochy).

12.09.2009 – Filharmonia Zielonogórska. Podsumowano pierwszą edycję konkursu „Lubuski Lider Biznesu”, którego organizatorem była Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa i „Gazeta Lubuska”. Do konkursu, przystąpiło ponad 50 firm, które podzielono na cztery grupy: mikro, małe, średnie oraz duże (powyżej 250).

14.09.2009 – Urząd Miasta. Spotkanie prezydenta Janusza Kubickiego z Bernhardem Brasach – nowym Konsulem Generalnym Niemiec we Wrocławiu.

16.09.2009 – Obelisk (ul. Boh. Westerplatte). Uroczystości religijno-patriotyczne upamiętniające 70. rocznicę agresji ZSRR na Polskę, zorganizowane przez Lubuską Rodzinę Katyńską i Związek Sybiraków w Zielonej Górze. Zgromadzenie patriotyczne rozpoczęło się w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela.

19.09.2009 – Aula UZ. Gala związana z jubileuszem 30-lecia istnienia Zespołu Szkół Akademickich popularnie nazywanego „Lotnikiem”. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele: Ministerstwa Obrony Narodowej, lokalnych władz samorządowych, duchowieństwa, związków zawodowych oraz dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, nauczyciele, absolwenci i uczniowie ZSA.

21.09.2009 – Kościół pw. Ducha Świętego. Wizyta Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, który wziął udział w uroczystości poświęcenia kościoła. Razem z kardynałem mszę odprawiali biskupi naszej diecezji Stefan Regmunt i Paweł Socha. W uroczystościach wzięli również udział: ks. bp. Adam Dyczkowski oraz przedstawiciele lokalnych władz samorządowych.

22.09.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). LII nadzwyczajna sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzję w sprawie zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

29.09.2009 – Ratusz (Stary Rynek 1). LIII Sesja Rady Miasta Zielona Góra. Radni podjęli decyzję w sprawach:

- 1) powołania przedstawicieli do Rady Społecznej Zespołu Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk” – Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Zielonej Górze,
- 2) wyrażenia zgody na przedłużenie okresu obowiązywania umowy użyczenia nieruchomości zabudowanej,
- 3) nadania nazwy nowo powstałej ulicy w Zielonej Górze,
- 4) wprowadzenia opłaty prolongacyjnej,
- 5) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 6) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze,
- 7) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 8) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 9) zmieniająca uchwałę w sprawie zasad gospodarowania gminnym zasobem nieruchomości,
- 10) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 11) zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia „Programu Zapobiegania Przestępczości oraz Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Obywateli w mieście Zielona Góra na lata 2009-2014”,
- 12) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny nieruchomości gruntowej,
- 13) zmieniająca uchwałę w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

30.09.2009 – Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości (ul. Szafrana 2). Uroczystość, podczas której pożegnano firmy, które po trzech latach współpracy z AIP całkowicie się usamodzielnily. Samodzielność uzyskują firmy: DWD Systems, GRT Studio, Studio Bozon, Human Technology. Opuszczając Inkubator firmy pożegnał Prorektor UZ ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą prof. Tadeusz Kuczyński i zastępca prezydenta Dariusz Lesicki.

PAŹDZIERNIK

1.10.2009 – Aula UZ. Inauguracja roku akademickiego 2009/2010. Rektor UZ prof. Czesław Osękowski przedstawił zrealizowane zadania oraz sukcesy osiągnięte w poprzednim roku akademickim przez uczelnię. Mówił także o przyszłości oraz niepowtarzalnej szansie szybkiego rozwoju uniwersytetu jaką jest wsparcie realizacji licznych przedsięwzięć uzyskiwane ze środków Unii Europejskiej.

3.10.2009 – Winne Wzgórze. W ramach ogólnopolskiej kampanii na rzecz osób terminalnie chorych pod hasłem „Pola Nadziei” odbyło się sadzenie cebulek żonkili. Po raz pierwszy w akcję włączyło się Hospicjum im. Lady Ryder of Warsaw w Zielonej Górze.

4.10.2009 – Muzeum Etnograficzne w Ochli. Lubuskie Dożynki Winiarskie pod hasłem „Winobranie 2009”, które zorganizowało Zielonogórskie Stowarzyszenie Winiarskie wspólnie z Muzeum Etnograficznym. Celem imprezy było zapoczątkowanie corocznego obyczaju świętowania po zebraniu plonów i poszanowania pracy winiarzy.

5.10.2009 – Lubuski Teatr. Rozpoczął się XI Lubuski Tydzień Seniora pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Lubuskiego Marcina Jabłońskiego. Organizatorem imprezy był Departament Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Podczas uroczystości ogłoszono wyniki konkursu „Seniorka i Senior Roku 2009 – aktywny lider społeczności lokalnej”, na który wpłynęło 40 wniosków. Laureatami konkursu zostali Zofia Rosolek oraz Edward Korban. Nagrodzono ich przenośnymi komputerami i kwiatami ufundowanymi przez Marszałka Województwa Lubuskiego. Wicewojewoda zaś podarował im zdrowotne nalewki własnej roboty. Izabeli Łasek i Julianowi Banickiemu przyznano wyróżnienia.

5.10.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Marszałek Marcin Jabłoński podpisał z Prezes AMB Software Juanitą Goniewicz umowę dotyczącą współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego z prowadzonym przez firmę portalem www.ziemialubuska.pl, której celem jest promocja Lubuskiego.

8.10.2009 – Filharmonia Zielonogórska. Konferencja w formie konsultacji społecznej projektu Krajowej Strategii Rozwoju Regionalnego 2010 – 2020 zorganizowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Udział wzięło ponad 200 osób, wśród nich: Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego Hanna Jahns, Senator RP Stanisław Iwan, Wojewoda Lubuski Helena Hatka, Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki oraz Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Planowania Przestrzennego Maciej Nowicki.

10.10.2009 – Lubuski Teatr. Pierwsza w tym sezonie premiera komedii romantycznej „Przyjazne dusze”. Aktorzy grający w spektaklu: Janusz Młyński, Tatiana Kołodziejska, Marek Sitarski, Ernest Nita, Marta Frąckowiak, Anna Haba, Elżbieta Lisowska-Kopeć, Elżbieta Donimirska. Kierownik literacki Wojciech Śmigieński, scenograf Wojciech Stefaniak, twórca muzyki Adam Bałdych.

11.10.2009 – Zmarł Jerzy Bechyne. Był doskonałym muzykiem, aranżerem, kompozytorem i pedagogiem. Posiadał talent, profesjonalizm i pasję artystyczną. Zrealizował szereg ciekawych, niezwykle sugestywnych opracowań muzyki teatralnej i estradowej w Teatrze Lubuskim im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze.

12.10.2009 – Lubuski Teatr. Rok akademicki zainaugurowała najmniejsza z zielonogórskich uczelni – Lubuska Wyższa Szkoła Zdrowia Publicznego. W przemówieniu inauguracyjnym rektor prof. Alfred Owoc przedstawił osiągnięcia pierwszego roku działalności uczelni.

12.10.2009 – Uniwersytet Zielonogórski. VII Dni Niemieckie. Koncerty, imprezy i spotkania wypełniły cały tydzień od 12 do 16 października. Projekt wspiera Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej *Gefördert aus Mitteln der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit*.

13.10.2009 – Urząd Miasta Zielona Góra. Konferencja Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego oraz Zastępcy Prezydenta Krzysztofa Kaliszuka na temat przyszłorocznego budżetu miasta. Prezydent przedstawił dziennikarzom szczegółowe zestawienie wydatków – „Plan wydatków majątkowych Miasta Zielona Góra na rok 2010”, które mogą znaleźć się w przyszłorocznym budżecie miasta, w znacznej mierze zaproponowanych przez radnych Rady Miasta.

15.10.2009 – Ratusz. Spotkanie prezydenta Janusza Kubickiego, zastępcy prezydenta Dariusza Lesickiego oraz prezesa zarządu Zielonogórskiego Zakładu Usług Miejskich Mariana Ziętkiewicza, podczas którego przedstawiono założenia implementowanego programu naprawczego w ZZUM.

17.10.2009 – Dni Otwarte na terenie budowy Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Zielonej Górze. Zielonogórzanie mogli zobaczyć, jak postępują prace budowlane w obiektach basenu i hali widowiskowo-sportowej.

19.10.2009 – Ratusz. LIV sesja Rady Miasta Zielona Góra w ratuszu. Radni podjęli decyzję w sprawach:

- 1) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 2) ustalenia liczby nowych licencji na wykonywanie transportu drogowego taksówką w 2010 roku,
- 3) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 4) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 5) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 6) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra z ustaleniami studium,
- 7) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 8) uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 9) stwierdzenia zgodności projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu osiedla Jędrzychów V cz. III – „Zbożowa” z ustaleniami studium,

- 10) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu osiedla Jędrzychów V cz. III – „Zbożowa”;
- 11) uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu osiedla Jędrzychów V cz. III – „Zbożowa”
- 12) stwierdzenia nabycia własności pojazdu przez Miasto Zielona Góra,
- 13) zmiany uchwały w sprawie ustanowienia „Nagrody Miasta Zielona Góra”;
- 14) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

21.10.2009 – Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki oraz Zastępca Prezydenta Miasta Wioleta Hareźlak spotkali się z Lubuskim Kuratorem Oświaty Romanem Sondejem, oraz dyrektorami zielonogórskich placówek oświatowych. Prezydent Kubicki zaaranżował spotkanie, by przedstawić wyniki kontroli Ministerstwa Edukacji Narodowej. Pracownicy MEN kontrolowali: Zespół Edukacyjny nr 1, Zespół Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego, Zespół Szkół Zawodowych PBO oraz Przedszkole Sióstr św. Elżbiety (tzw. Elżbietanki). Kurator Roman Sondej przyznał, że efekty kontroli są tak dobre, że kontrolerzy nie tylko odstępili od sporządzenia raportu pokontrolnego, ale zamierzają opisać i wykorzystać jako dobry wzór niektóre rozwiązania zastosowane w zielonogórskich szkołach.

22.10.2009 – Hotel Ruben. IV Forum Lubuskich Organizacji Pozarządowych, w którym udział wzięli: przedstawiciele organizacji pozarządowych, samorządowców, przedsiębiorców i innych osób zaangażowanych w działalność społeczną. Dzielono się spostrzeżeniami, doświadczeniami, projektami oraz planami. Była to również doskonała okazja do wymiany kontaktów oraz inspiracja do nowych działań. Organizatorem było Stowarzyszenie Verte.

22.10.2009 – Zielonogórska Palmiarnia. Prezydent Janusz Kubicki spotkał się z włodarzami miasta, pełniącymi swoje obowiązki w poprzednich kadencjach. W spotkaniu uczestniczyli: Antonina Grzegorzewska, Jan Nieruchalski, Zygmunt Listowski, Roman Doganowski, Henryk Masternak, Edmund Błachowiak oraz Stanisław Ostrega. Prezydent konsultował z włodarzami program inwestycyjny na najbliższe lata, korzystając z ich wieloletniego doświadczenia.

24.10.2009 – W Zielonej Górze rozpoczęła działalność kolejna uczelnia – Uniwersytet Dziecięcy Unikids, którego studenci mają nie więcej niż 12 lat. Wykład inauguracyjny pt. „Skąd się bierze nauka” wygłosił znany zoolog, profesor Tomasz Umiński z Warszawy.

26.10.2009 – Stadion (ul. Wrocławska 69). Blisko 12000 oddanych Fablubazowi kibiców wspólnie z zawodnikami świętowało Drużynowe Mistrzostwo Polski 2009. Prezydent Janusz Kubicki gratulował oraz wręczał

kolejno wywoływanym bohaterom finałowego dwumeczu z Unibaxem Toruń okolicznościowe statuetki.

27.10.2009 – Zmarła w wieku 57 lat wybitna artystka-plastyk Irena Bierwiazczonok -lak. W swojej 35-letniej działalności i twórczości artystycznej dała się poznać jako wspaniały człowiek, kompetentny pedagog, plastyk, twórca i animator kultury. Była niezwykle utalentowana. Od zawsze dzieliła się talentem z pokoleniami adeptów sztuki, jednocześnie będąc dla nich wzorem najgłębszej pokory i skromności. Pozostawiła po sobie dzieła, a także pozostała w pamięci tych, którzy mieli szczęście spotkać ją na swojej życiowej drodze.

LISTOPAD

3.11.2009 – Uroczystość oddania do użytku ulicy oraz nadania jej imienia Zbyszka Godlewskiego (przy ul. Wyszyńskiego). Udział wzięli m. in. rodzice patrona ulicy – państwo Godlewscy. Zbyszek Godlewski, to niemy bohater tragicznych wydarzeń grudnia 1970 r. Urodzony w 1952 r., był jedną z pierwszych ofiar ataku na idących do pracy w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej. Niesiony na białych drewnianych drzwiach stał się symbolem protestu robotników przeciwko przemocy ze strony aparatu państwowego. W chwili śmierci Zbyszek miał 18 lat.

4.11.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wystawa malarstwa Jerzego Gnatowskiego. Jego sztukę cechuje mistrzowskie opanowanie warsztatu. Operuje wysmakowaną, wąską gamą barw bez zbędnych drobiazgów. Maluje akwarelami pejzaże.

5.11.2009 – I Lubuskie Zaduszki Jazzowe z Janem Ptaszynem Wróblewskim, legendą muzyki jazzowej w naszym kraju. Podczas trasy koncertowej J.P. Wróblewskiemu (saksofon tenorowy) towarzyszyło trzech wybitnych polskich muzyków jazzowych: bracia Niedzielowie (Wojciech – fortepian i Jacek – kontrabas), znani jako wykładowcy kierunku Jazz i Muzyka Estradowa Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Marcin Jar (perkusja).

5.11.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Wieczór wspomnień pt. „Zielonogórskie Zaduszki”, który prowadziła Elżbieta Maciejewska.

6.11.2009 – Ratusz. LV sesja nadzwyczajna Rady Miasta. Radni podjęli decyzję dotyczącą zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

9.11.2009 – Ratusz. Na zaproszenie Prezydenta Miasta Zielona Góra, gościł przewodniczący Sojuszu Lewicy Demokratycznej Grzegorz Napieralski. Grzegorz Napieralski, Prezydent Janusz Kubicki oraz Poseł Jan Kochanowski spotkali się z przedstawicielami związków zawodowych.

Rozmawiano głównie o dysproporcjach płac pomiędzy strefą budżetową a sektorem prywatnym, trudnościach dostępu do edukacji, szeroko pojętych kwestiach socjalnych i możliwościach rozwiązania tych problemów.

10.11.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Promocja książki edukacyjnej pt. „Śladami Żydów. Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska”, autorstwa Macieja Borkowskiego, Andrzeja Kirmiela i Tamary Włodarczyk. Publikacja przeznaczona głównie dla szkół, bibliotek i instytucji edukacyjno-oświatowych, które podczas promocji otrzymały ją bezpłatnie. Została sfinansowana ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich pozyskanych przez Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

13.11.2009 – Szpital Wojewódzki. Otwarto najnowocześniejszy z oddziałów neurochirurgicznych w Polsce. Lubuski Oddział Neurochirurgii i Neurotraumatologii kosztował 12 milionów złotych i jest w posiadaniu doskonale wyposażonego bloku operacyjnego i urzędzeń, które pozwalają zaplanować zabieg poza salą operacyjną.

16.11.2009 – Ratusz. Prezydent Janusz Kubicki spotkał się z dziennikarzami w celu prezentacji projektu przyszłorocznego budżetu miasta. Większość przyszłorocznych inwestycji to kontynuacje inwestycji już rozpoczętych i kolejne etapy inwestycji z lat poprzednich. Znaczna ilość zaplanowanych zadań to inwestycje drogowe, ale także Centrum Rekreacyjno-Sportowe czy kolejny etap modernizacji gospodarki ściekowej. Na realizację większości z tych inwestycji pozyskano środki finansowe ze źródeł zewnętrznych.

17.11.2009 – Urząd Miasta. Podpisano umowę na modernizację pierwszego łuku stadionu żużlowego przy ul. Wrocławskiej 69. Umowę podpisali – zleceniodawca Dyrektor MOSiR Robert Jagiełowicz i zleceniobiorca Wiceprezes Zarządu firmy Alstal Jarosław Szczupak. Zgodnie z umową, remont pierwszego łuku powinien zakończyć się w kwietniu 2010.

19.11.2009 – Komenda Miejska Policji. Prezydent Janusz Kubicki za wyjątkowe zaangażowanie i prace na rzecz poprawy bezpieczeństwa oraz profesjonalne zabezpieczenie imprez masowych na terenie miasta Zielona Góra, przede wszystkim winobrania, uhonorował listami gratulacyjnymi i nagrodami pieniężnymi 12 funkcjonariuszy zielonogórskich służb prewencyjnych.

22.11.2009 – Ratusz. LVI sesja Rady Miasta w Ratuszu Radni podjęli decyzje i oświadczenia w sprawach:

- 1) wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości w zamian za nieruchomość stanowiącą własność Gminy Zielona Góra o statusie miejskim,
- 2) Programu współpracy Miasta Zielona Góra z organizacjami pozarządowymi na rok 2010,

- 3) zmieniająca uchwałę w sprawie podziału środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na realizację zadań z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej na terenie Miasta Zielona Góra w roku 2009,
- 4) likwidacji zakładów budżetowych – miejskich przedszkoli w Zielonej Górze oraz przekształcenia ich w jednostki budżetowe,
- 5) likwidacji zakładu budżetowego pn. „Izba Wytrzeźwień” w Raculi oraz przekształcenia go w jednostkę budżetową,
- 6) statutu Izby Wytrzeźwień w Raculi,
- 7) zmieniająca uchwałę w sprawie ustalenia opłat za świadczenia w przedszkolach prowadzonych przez Miasto Zielona Góra,
- 8) ustanowienia św. Urbana I patronem Miasta Zielona Góra (oświadczenie),
- 9) zmieniająca uchwałę w sprawie określenia wysokości stawek podatku od środków transportowych,
- 10) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ul. Bohaterów Westerplatte w Zielonej Górze z ustaleniami studium,
- 11) uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu w rejonie ul. Bohaterów Westerplatte w Zielonej Górze,
- 12) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra z ustaleniami studium,
- 13) uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra,
- 14) stwierdzenia zgodności projektu miejscowego planu oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Słoneczne” z ustaleniami studium,
- 15) rozstrzygnięcia o sposobie rozpatrzenia uwag do projektu miejscowego planu oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Słoneczne”,
- 16) uchwalenia oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, dla terenu „Słoneczne”,
- 17) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 18) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 19) Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2010 rok,
- 20) zwiększenia liczby etatów w rewirach dzielnicowych Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze,
- 21) zmieniająca uchwałę w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 22) uroczystej sesji Rady Miasta Zielona Góra,
- 23) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Prezydenta Miasta Zielona Góra,
- 24) rozpatrzenia ponownie wniesionych skarg na działalność Dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze.

23.11.2009 – Ulica Prosta 47. Rozpoczął działalność Środowiskowy Dom Samopomocy. W uroczystości otwarcia udział wzięli: Zastępca Prezydenta Miasta Wioleta Hareźlak, Dyrektor MOPS Mieczysław Jerulank, Danuta Krojciq, kierownik otwartej placówki Ewa Gołębowska i przewodnicząca Miejskiej Społecznej Rady ds. Osób Niepełnosprawnych Maria Miłuch.

30.11.2009 – Minister Pracy i Polityki Społecznej Jolanta Fedak gościła w zielonogórskich instytucjach socjalnych. Pani minister odwiedziła Pogotowie Opiekuńcze (al. Wojska Polskiego 116) oraz Środowiskowy Dom Samopomocy (ul. Prosta 47). W spotkaniach z pracownikami placówek towarzyszył jej Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej Mieczysław Jerulank.

30.11.2009 – Lubuski Teatr. Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. L. Figasa działający przy Regionalnym Centrum Animacji Kultury zaprezentował się w „Koncercie Andrzejkowym”.

30.11.2009 – Policjanci Wydziału Prewencji Komendy Miejskiej Policji uczestniczyli w organizowanym przez Młodzieżowe Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” konkursie, który był podsumowaniem cyklu spotkań przygotowujących uczniów zielonogórskich szkół podstawowych do zdobycia karty rowerowej. W finale pn. „Karta rowerowa dla każdego” wzięły udział drużyny reprezentujące szkoły podstawowe nr 5, 6, 17, 11, 15, 22, które mogły wykazać się zdobytą wiedzą o bezpieczeństwie z zakresu ruchu drogowego i pierwszej pomocy przedmedycznej. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna Szkoły Podstawowej nr 17 w Zielonej Górze.

GRUDZIEŃ

1.12.2009 – Ratusz. Wizyta delegacji z miasta Zittau (Niemcy), w celu zapoznania się z władzami Zielonej Góry i uzgodnienie warunków współpracy. Podczas spotkania zaprezentowano projekty zrealizowane w naszym mieście z funduszy Unii Europejskiej oraz rozmawiano o obszarach współpracy z miastem Zittau. Uzgodniono wstępnie, że oba Miasta podpiszą list intencyjny o warunkach współpracy przy przygotowywaniu projektów w ramach Europejskiej Współpracy Transgranicznej (Lubuskie – Dolnośląskie – Saksonia).

1.12.2009 – Wojewódzkie obchody Światowego Dnia AIDS. Studenci ze Studenckiego Seksuologicznego Koła Naukowego UZ zorganizowali akcję pt. „1. Grudnia – Światowy Dzień Walki z AIDS”. W Punkcie Konsultacyjno-Diagnostycznym TRR przy Poradni Młodzieżowej UZ, ul. Energetyków 2 odbył się „Dodatkowy Dzień Testowania” w kierunku HIV. W klubie „4 Róże ...” odbyło się spotkanie edukacyjno-informacyjne, które przeprowadziło Towarzystwo Rozwoju Rodziny. W Zespole Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego odbyła się IV edycja konkursu „Wiedzy o AIDS”.

4.12.2009 – Międzynarodowy Dzień Wolontariusza (2.12). Z tej okazji Centrum Wolontariatu Caritas, Bank Żywności oraz Stowarzyszenie Verte zorganizowali II Zielonogórskie Dni Wolontariatu (4-5.12).

4.12.2009 – Pomnik Ignacego Łukaszewicza (ul. Bohaterów Westerplatte). Miejskie obchody górniczego święta Barbórki. Uroczystą akademię poprzedziła msza święta w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela, z którego górnicy i zaproszeni goście udali się do Lubuskiego Teatru na uroczystą akademię barbórkową.

4.12.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej/Muzeum Wina. Piąte „Święto Młodego Zielonogórskiego Wina”, które zyskało wdzięczną nazwę „Lubuscy winiarze w gronie przyjaciół”. Spotkanie prowadził aktor Sławomir Krzywiński.

6.12.2009 – Zwycięstwem Intermarche Zastalu zakończył się mecz XIII kolejki I ligi koszykarzy. Podopieczni trenera Tomasza Herkta w Wałbrzychu pokonali tamtejszy zespół Górnika 87:75.

7.12.2009 – Ulica Źródłana. Otwarcie boiska treningowego Orlik 2012”. Prezydent Haręźlak, prezes firmy San-Bud Wojciech Pawlik oraz Senator RP Stanisław Iwan przecięli symboliczną wstęgę, a Ks. kan. dr Jan Romaniuk poświęcił obiekt.

7.12.2009 – Urząd Marszałkowski. Marszałek Marcin Jabłoński podpisał umowę o dofinansowanie ze środków Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 projektu „Wyposażenie jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej w lekkie samochody ratownicze”.

8.12.2009 – Ratusz. Spotkanie Zastępcy Prezydenta Miasta Zielona Góra Dariusza Lesickiego z Ambasadorem Francji w Polsce Francisem Barry Delongchamps. Zaproponowano, by otworzyć w jednej z zielonogórskich szkół klasę dwujęzyczną z wykładowym francuskim.

9.12.2009 – Ratusz. Zastępca Prezydenta Miasta Zielona Góra Wioleta Haręźlak spotkała się z Konsulem Generalnym Federacji Rosyjskiej w Poznaniu Władimirem Tkaczewem, który piastuje to stanowisko od lipca 2009 roku. Rozmowy dotyczyły współpracy w zakresie nauki, kultury i gospodarki pomiędzy naszym miastem a Rosją.

10.12.2009 – Muzeum Ziemi Lubuskiej. Zastępca Prezydenta Miasta Zielona Góra Wioleta Haręźlak wręczyła nagrody laureatom konkursu na projekt rzeźby Bachusa. Dyplomy oraz nagrodę 10 tysięcy złotych otrzymało dwóch krakowskich artystów – Jacek Gruszecki i Robert Dyrz.

10.12.2010 – X Międzynarodowy Maraton Pisania Listów organizowany przez Amnesty International koordynowany jest w naszym mieście przez Fundację Kombinat Kultury w klubie „4 Róże dla lucienie”. Listy pisali przedstawiciele władz: Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki i Marszałek Województwa Lubuskiego Marcin Jabłoński, uczniowie i pracownicy placówek oświatowych oraz zielonogórzanie.

13.12.1981 – Pomnik Robotników’80 (ul. Ułańska). Zgromadzenie patriotyczne, w którym wzięło udział około stu mieszkańców naszego miasta. Uroczystość poprzedziła msza św. w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela celebrowana przez ks. proboszcza Zbigniewa Stekiela.

14.12.2009 – Hotel Ruben. Konferencja prasowa Zielonogórskiego Klubu Żużlowego. W obecności przedstawicieli mediów Greg Hancock i Prezes ZKŻ Robert Dowhan złożyli podpisy pod kontraktem.

14.12.2009 – ZOK. XX Spotkania Grup Kolędniczych i Jasełkowych – eliminacje miejskie. Uczestniczyły w nich grupy teatralne z zielonogórskich szkół i placówek kultury. Tytuł laureata otrzymał teatr „Skrab” z Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”, opiekunem grupy jest Alicja Niewiadomska. Ponadto jury przyznało dwa wyróżnienia: teatrowi „Talenciki” ze Szkoły Podstawowej nr 14 oraz teatrykowi szkolnemu „Jedynaczka” z Zespołu Szkół Specjalnych nr 1.

15.12.2009 – ZOK. Wystawa pt. „Fabryczna Zielona Góra” w obiektywie Bronisława Bugiela – fotoreportera „Gazety Lubuskiej” w latach 1954-1990. Do ekspozycji wybrano fotografie 15 zielonogórskich przedsięwzięć z okresu ich świetności (lata siedemdziesiąte).

16.12.2009 – Deptak. Jarmark Bożonarodzeniowy. Na stoiskach można było kupić wszystko co kojarzy się ze świętami. Na plenerowej scenie odbywały się koncerty w wykonaniu dzieci, młodzieży i dorosłych. W repertuarze były kolędy, pastorałki oraz utwory na tzw. świąteczną nutę. Jarmark trwał od 16 do 20 grudnia.

17.12.2009 – Szpital Wojewódzki. Tytuł, statuetkę i dyplom „Geparda Biznesu za 2009 rok” w ogólnopolskim konkursie otrzymał Szpital Wojewódzki SP ZOZ oraz dyrektor Waldemar Taborski za dynamiczny rozwój lecznicy. Wyróżnienie to przyznaje Instytut Lokalnego Biznesu, którego celem jest wspieranie rozwoju polskich firm, banków, instytucji finansowych, gmin i miast oraz przekonywanie ich do tego, by same siebie nawzajem wspierały.

17.12.2009 – Zdecydowane zwycięstwo na zakończenie pierwszoligowych rozgrywek w roku 2009 na swoim parkiecie odnieśli koszykarze Intermarche Zastalu Zielona Góra. Nasz zespół pokonał drużynę Mosiru Krosno 86:64.

18.12.2009 – Galeria BWA. Salon Jesienny – to doroczna prezentacja twórczości artystów działających na terenie województwa lubuskiego, dająca możliwość przeglądu ich pracy artystycznej. Prezentowana była duża różnorodność technik, motywów, kolorów... Poza obrazami było kilka rzeźb i fotografii oraz prezentacji multimedialnych.

20.12.2009 – Koszykarze Intermarche Zastał przyłączyli się do akcji wspierania 30 dzieci uczęszczających do Specjalistycznej Opiekuńczo-Wychowawczej Placówki Wsparcia Dziennego, działającej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kargowej.

21.12.2009 – Urząd Miasta. Prezydent Janusz Kubicki spotkał się z wicemistrzem Europy w pływaniu na 200 metrów stylem grzbietowym Radosławem Kawęckim, by wręczyć mu statuetkę i pogratulować sukcesu.

22.12.2009 – Ratusz. Uroczysta LVIII Sesja Rady Miasta Zielona Góra. Prezydent Miasta Zielona Góra Janusz Kubicki, Przewodniczący Rady Miasta Zielona Góra Adam Urbaniak i Wiceprzewodnicząca Rady Jolanta Danielak wręczyli dyplomy, medale i legitymacje Honorowym Obywatelom Zielonej Góry: Zofii Banaszak, Włodzimierzowi Boguckiemu, Walerianowi Piotrowskiemu. Tego dnia radni podjęli uchwały i oświadczenia w sprawach:

- 1) skargi Pani Lidii Letkiewicz na działania Dyrektora Miejskiego Przedszkola nr 24 w Zielonej Górze,
- 2) zmiany uchwały w sprawie ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta zakładom budżetowym na rok 2009,
- 3) ustalenia stawek dotacji przedmiotowych udzielanych z budżetu miasta zakładom budżetowym na rok 2010,
- 4) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od opłaty z tytułu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności nieruchomości,
- 5) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych sprzedawanych na rzecz ich najemców i pierwszej opłaty z tytułu użytkowania wieczystego gruntu,
- 6) wyrażenia zgody na udzielenie bonifikaty od ceny lokali mieszkalnych wraz z udziałem w nieruchomości wspólnej sprzedawanych na rzecz ich najemców,
- 7) zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009,
- 8) wydatków zamieszczonych w budżecie miasta Zielona Góra na 2009 rok, które nie wygasają z upływem roku budżetowego,
- 9) wyrażenia zgody na zawarcie porozumień w sprawie kierowania osób do Centrum Integracji Społecznej w Zielonej Górze,
- 10) ustanowienia Dnia Pionierów Zielonej Góry (oświadczenie) – druk nr 817.

22.12.2009 – Zarząd Województwa Lubuskiego powołał Andrzeja Bucka na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze. Dyrektor został powołany na okres od 1 stycznia 2010 roku do 31 grudnia 2014 roku.

22.12.2009 – Marszałek Marcin Jabłoński spotkał się z prezydentem Januszem Kubickim. Panowie omówili stan zaawansowania inwestycji dofinansowanych w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Tematem rozmów były również planowane inwestycje na terenie miasta.

23.12.2009 – Urząd Miasta Zielona Góra. Konferencja prasowa podsumowująca wyniki badań ankietowych przeprowadzonych podczas

Winobrania 2009. Dyrektor Instytutu Socjologii dr hab. Maria Zielińska w prezentacji multimedialnej przedstawiła wizerunek Miasta Zielona Góra oraz efektywność form promocji Winobrania, jako wynik badań przeprowadzonych wśród 1200 respondentów spoza Zielonej Góry – uczestników Winobrania 2009. Badania poza promocją obejmowały zagadnienia dotyczące programu, motywacji uczestnictwa i poziomu zadowolenia uczestników. Ważnym punktem była rozpoznawalność naszego święta przez osoby z Polski i zagranicy.

30.12.2009 – Ratusz. LIX nadzwyczajna sesji Rady Miasta. Radni podjęli decyzję dotyczącą zmiany uchwały w sprawie budżetu miasta na rok 2009.

NAGRODY KULTURALNE MIASTA ZIELONA GÓRA ZA 2010 ROK

8 września 2010 roku w Sali Ślubów zielonogórskiego ratusza odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Kulturalnych Miasta Zielona Góra za 2010 r. Nagrody z rąk Prezydenta Miasta Zielona Góra Janusza Kubickiego otrzymali:

Indywidualne nagrody kulturalne:

Katarzyna Jarosz-Rabiej – Poetka, pisarka. Wydała zbiory wierszy „Dedykacje” (1996), „Noc nad miastem” (1999), „Dorosnąć do bólu” (2007), „Otuleni poświęcą metafor” (2007) i zbiór opowiadań „Smak lebiody” (2005).

Wojciech Kozłowski – Od 1999 roku dyrektor Galerii Biura Artystycznego w Zielonej Górze. Prowadzi pracownię dydaktyczną multimedialną w Katedrze Sztuki i Kultury Plastycznej na wydziale artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kurator wystaw i autor tekstów o sztuce współczesnej.

Aniela Anna Sidło – Pedagog, nauczyciel tańca klasycznego i ludowego, choreograf, kierownik artystyczny LZPiT, główny instruktor tańca ludowego w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

Zbigniew Śmigieński – krytyk literacki, poeta, pisarz i tłumacz literatury. Debiutował zbiorem „Nieobecny nie będzie dziedziczył”.

W roku 1996 ukazały się jego „Wiersze wybrane”. Ostatnio wydał tom „Tchnienie”. Jest autorem książki eseistycznej o Andrzeju Bursie i tomu przekładów Václava Hrabě. Pierwszy redaktor „Obecności”, kwartalnika literackiego wydawanego poza cenzurą w latach 1983-1990 we Wrocławiu.

Zespołowe nagrody kulturalne otrzymali:

Muzeum Ziemi Lubuskiej – Instytucja, której działalność koncentruje się wokół problematyki związanej z historią i sztuką. W trakcie realizacji znajdują się stałe ekspozycje poświęcone dziejom miasta od średniowiecza po czasy współczesne, z podkreśleniem istotnej roli budowania lokalnej tożsamości.

Zielonogórskiemu Ośrodkowi Kultury – Program działania Ośrodka to autorskie projekty służące animowaniu i upowszechnianiu kultury w mieście. ZOK realizuje program edukacji artystycznej dzieci i młodzieży, który stwarza okazję do rozwoju i prezentacji różnych form aktywności młodych.

Uroczystą gałę zakończył mini recital gitarowy w wykonaniu Mateusza Urbańskiego z I Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze.

WSPOMNIENIA, RELACJE

Roland Hellmann

WSPOMNIENIA O WSPÓLPRACY VERDEN–ZIELONA GÓRA

Moja rodzina pochodzi ze Śląska. Po drugiej wojnie zostaliśmy wysiedleni (1946). W sierpniu 1981 roku pierwszy raz razem z kuzynem odwiedziłem moje rodzinne miasto Waldenberg – dzisiejszy Wałbrzych. Z wieloma opowieściami o Ojczyźnie w bagażu, przygotowywałem się do podróży. Jak tam będzie? Czy stoi jeszcze dom, w którym się urodziłem? Czy Andrzejówka wygląda tak, jak opisywał ją ojciec? W mojej głowie piętrzyły się pytania. Już sama podróż była dla mnie wielkim przeżyciem – stara Bundesrepublika, kolorowa, wolna i bez słupów granicznych. Różnica wobec NRD była natychmiast widoczna. Mało samochodów, a jeżeli już, to stare i rozklekotane. Autostrada jeszcze z czasów przedwojennych, wszędzie „Ludowa Policja” i kontrole. Domy z szarą elewacją i panujący marazm – wszystko było inne niż na zachodzie. Na przejściu granicznym między NRD a Polską, czekaliśmy z nadzieją. Może w Polsce będzie lepiej? I co prawda krajobraz był bogatszy w zieleń, ale domy niestety w bardzo złym stanie, może oprócz tych z czasów socjalistycznych, które nazywałem kostkami. Były to domy o płaskich dachach i stylu bez fantazji. Ludzie, którzy nas mijali wyglądali na ubogich i zmęczonych życiem. Tak dotarliśmy do Großhain (miejsowość tak nazywała się przed wojną). Mój kuzyn Norbert nagle się ożywił. Opowiadał jak „nakręcony”, zaczął sobie wszystko

przypominać: „Tutaj czas się zatrzymał, nic się nie zmieniło” – mówił rozemocjonowany.

Już podczas pierwszego pobytu w Polsce, zauważyłem, że życie tutaj nie jest łatwe. Nawet w najlepszym hotelu w Karpaczu, gdzie byliśmy zakwaterowani, obojętnie co chciałem zamówić, najczęściej słyszałem „nie ma”.

W czasie tej podróży poznałem moją przyszłą żonę, która spędzała tutaj urlop. Wrażenia z tej podróży długo mnie absorbowały i dały do myślenia. Jak ludzie mogą żyć w takich warunkach? Jak mogę pomóc żyjącym tutaj Ślązakom? Po powrocie do domu, wciąż nurtował mnie ten problem.

W październiku 1981 roku znowu przyjechałem do Polski. W Zielonej Górze chciałem odwiedzić moją przyszłą żonę, Małgorzatę. Cały samochód miałem załadowany darami. W tym czasie miałem też pierwszy kontakt z „Solidarnością”, w której ludzie w Polsce widzieli nadzieję na lepszą przyszłość. W oknach wisiały flagi, wszędzie były strajki. Na ulicach rozdawano ulotki z apelem do strajków. 13 grudnia 1981 roku dowiedziałem się z mediów, że w Polsce ogłoszono stan wojenny, i że sytuacja tamtejszej ludności jeszcze się pogorszyła. Aby pomóc Ślązakom podjąłem spontaniczną decyzję. Zamierzałem pojechać do Wałbrzycha, jednak brak stacji benzynowej na tej trasie spowodował, że ostatecznie celem podróży została Zielona Góra. Poza tym tutaj znałem ludzi, którzy mogli mi pomóc.

W miejscowości Verden, gdzie mieszkałem i okolicach zbierałem dary: lekarstwa, żywność, odzież, owoce cytrusowe i inne. Rotary Club poprosił o pomoc w organizacji bezpłatnego transportu do Polski. Załatwili mi pojazd oraz datki. Na wyjazd do Polski potrzebowałem wizę, więc 18 grudnia 1981 roku udałem się do Köln – Marienburg, gdzie znajdowała się polska ambasada.

W wydziale konsularnym ambasady był żywy napływ ludzi. Polacy, którzy chcieli jechać do Polski, dziennikarze, organizacje pomocy itd. Ludzie ci tworzyli tłum porozumiewający się mieszaniną języków. Po oddaniu wniosku musiałem dłuższy czas czekać na decyzję. W tym czasie przysłuchiwałem się dyskusji, rozmawiano o kłopotach z otrzymaniem wizy. Nareszcie wymieniono moje

nazwisko. W okienku, w którym wydawano wizy dowiedziałem się, że osobom prywatnym nie wydaje się wiz do Polski. „Anielskim głosem” próbowałem przekonać urzędników w konsulacie, aby wydali mi wizę, używając argumentów, że wiozę pomoc dla ludzi w Polsce. Niestety to nie pomogło: „...po to są organizacje takie jak Czerwony Krzyż, Maltański Krzyż czy inne”. Jeden z obecnych tam dziennikarzy ARD (stał niedaleko mnie), usłyszał naszą rozmowę i wtrącił pytanie: „Słyszałem, że Pan nie dostał wizy do Polski? Ma Pan czas, aby wziąć udział w naszym programie, chcemy na ten temat porozmawiać?”. Za nim zdążyłem odpowiedzieć, pracownik ambasady oznajmił mi wyniosłym głosem: „Pan Hellmann dostanie wizę – i w drodze wyjątku nie musi za nią zapłacić”. Dziennikarz uśmiechnął się do mnie, byłem bardzo zaskoczony zmianą decyzji, spowodowaną pytaniem dziennikarza. W ten sposób otrzymałem moją pierwszą wizę na transport pomocy do Polski.

Wracając do domu, w pociągu nawiązałem rozmowę z młodą pielęgniarką, pracującą w dużym szpitalu. Moją ideę pomocy nazwała „pomysłem z klasą”, podała mi swój adres, prosząc o mój. Chciała przedstawić mój plan w swoim szpitalu, prosząc o przekazanie lekarstw oraz materiałów medycznych na ten cel. Obok nas w pociągu siedziała starsza pani, która nie dołączyła do rozmowy, ale z ciekawością się jej przysłuchiwała. Opuszczając pociąg wcisnęła mi 50 marek do ręki, mówiąc: „Młody człowieku, dobrze że są jeszcze tacy ludzie jak ty. Jestem rencistką, mam niską rentę, ale zawsze to coś”. Zanim zdążyłem jej podziękować, opuściła pociąg.

Po powrocie do domu, studiowałem moją wizę. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że data wizy była z 16 grudnia, natomiast data wystawienia paszportu z 17 grudnia 1981 roku. Dokładniej mówiąc, wiza została wystawiona dzień wcześniej! Wniosek na przyznanie wizy, wystawiłem dopiero 18 grudnia 1981 – co będzie mnie czekało na NRD-owskiej granicy?

Przygotowania do tego wyjazdu były dla mnie czymś nowym. Pomoc innym to jedna sprawa, a biurokracja i przeszkody z nią związane, druga. Wypełnianie papierów celnych, list z lekarstwami i pakowanie pojedynczych paczek, jak wymagano w NRD. Czas zainwestowany w prace tzw. administracyjne był o wiele dłuższy,

niz zbieranie datków. Nareszcie, 22 grudnia 1981 samochód stał do dyspozycji. Załadowaliśmy go pod sam dach i ruszyłem wieczorem tego samego dnia w kierunku Polski. Noc była bardzo zimna, zaczął padać śnieg. Na granicy stało tylko parę samochodów. Na kontrolę nie musiałem długo czekać. „Jedź Pan do Polski? To niemożliwe, polska granica jest zamknięta”. Powiedziałem celniczce, że mam wizę. „Widzę, że musi się Pan sam przekonać! Najpóźniej, na granicy we Frankfurcie nad Odrą, będzie musiał Pan zawrócić” – powiedziała wojskowym tonem. Chciała mnie zastraszyć czy dezorientować? Poprosiła o papiery samochodowe, dokumenty celne, prawo jazdy i wizę. Wszystko było w porządku. No i wtedy stało się to, czego obawiałem się najbardziej. Zatrzymała wzrok na dacie w moim paszporcie „wizę to sobie sam Pan wystawił, przecież w tym czasie nie miał Pan jeszcze paszportu” – stwierdziła. Poradziłem jej, aby zadzwoniła do polskiej ambasady. Nagle zobaczyła, że od paru minut mam urodziny i odezwała się uprzejmie, mówiąc: „Panie Hellmann, ma Pan dzisiaj urodziny, więc gratuluję i życzę przyjemnej podróży”. Brakowało jeszcze, żeby mnie pocałowała. To co się stało, automatycznie zmieniło moje dotychczasowe poglądy na temat NRD, a może tylko śniłem. Podniosła rękę do góry i pozwoliła mi jechać. Miałem szczęście...

Droga w gęstym śniegu ciągnęła się dalej, w kierunku Magdeburga. Od Berlina widać było tylko pojedyncze samochody. Gdzieś niedługo odśnieżarki oczyszczające autostradę. Krótco przed granicą zatankowałem samochód do pełna i podjechałem pod przejście graniczne we Frankfurcie nad Odrą. Na stacji granicznej oświetlonej paroma latarniami prószył śnieg. Błyszczał i odbijał światło. Szlabany były spuszczone i zasypane białym puchem – gdyby nie prószący śnieg, można by było mówić, o idealnej „martwej naturze”. Podjechałem pod stację graniczną NRD i wysiadłem. Po drugiej stronie okienka siedział żołnierz z czapką spuszczoną na twarz. Drzemał. Zastukałem w szybę, podskoczył jakby go ugryzła tarantula, stanął prosto i zaszutował. Chciał złożyć raport, ale zobaczył, że stoi przed nim cywil. Burknął „granica jest zamknięta”. „Fajnie, ale mnie to nie dotyczy”, odpowiedziałem. Skąd wziąłem na to odwagę? On prawdopodobnie był jeszcze nieprzytomny i zaspany. Nie

rozumiał mojej odpowiedzi i nie chciał mnie kontrolować. Dopiero, gdy pokazałem moją wizę oraz powiedziałem, że chcę rozmawiać z jego przełożonym, „przywróciłem go do życia”. Pomrukując, zaczął kontrolować papiery samochodowe, oglądać załadowany towar, rozrywać paczki i sprawdzać czy ich zawartość zgadza się z listami celnymi. W Niemczech Zachodnich powiedzielibyśmy, że „węszyl niczym dzika świnia”. W tym momencie zrozumiałem; jestem w NRD. Po około pół godzinie, oddał mi dokumenty, podstemplowane papiery i powiedział wyniosłym głosem, abym zameldował się u polskich celników. Polscy celnicy siedzieli w ciepłym „domku” i rozmawiali. Powiedziałem im, że jadę do Zielonej Góry, pokazałem paszport i wizę, byli bardzo zdziwieni. Osoby prywatne nie miały prawa wjazdu do Polski. W Polsce był stan wyjątkowy. Zwróciłem uwagę celników na moją wizę, którą otrzymałem w polskiej ambasadzie. Rozpoczęła się ta sama procedura, co po NRD-owskiej stronie, może troszeczkę uprzejmiej. Sprawdzano, czy mam prawo jazdy dla ciężarówek. W czasie stanu wojennego w Polsce, wymagano je od wszystkich kierowców pojazdów wiozących pomoc. Przy późniejszych wyjazdach z transportami pomocy, wymagano nawet obecności drugiego kierowcy, nieważne, czy samochód był duży czy mały. Celnicy w międzyczasie pili herbatę (wg polskiego zwyczaju) i próbowali ze sobą rozmawiać. Po zakończonej kontroli poinformowali mnie, że będę mógł jechać dopiero następnego dnia rano. W Polsce stan wojenny zabraniał jazdy w nocy. Boże mój, przecież mam załadowane owoce cytrusowe i lekarstwa, które nie znoszą mrozu. W czasie długiej wymiany zdań, próbowałem urzędnikom celnym wyjaśnić, że muszę dalej jechać, bez żadnej przerwy, żeby nie zaszkodzić załadowanym produktom. Jak dobrze, że polscy celnicy, rozumieli po niemiecku. Zaczęli między sobą dyskutować, ostatecznie dali mi pozwolenie na dalszą jazdę, ale na własne ryzyko.

Dopiero teraz rozpoczęła się moja prawdziwa przygoda. W związku ze stanem wojennym i zakazem jazdy w nocy, drogi były nieodśnieżone. Widoczne były jedynie koleiny czołgów. Z wielkim wysiłkiem próbowałem jechać. Prawe koła, musiałem dopasowywać do widocznych kolein na drodze. Niespodziewanie po 15 km jazdy, po obu stronach drogi dostrzegłem cienie osób

stojących w poprzek drogi. Byli to polscy żołnierze uzbrojeni w karabiny. Chciałem zahamować, zatrzymałem się jednak około 3 metry przed nimi. Akcja ta spowodowała u mnie uderzenie adrenaliny. Dobrze, że żaden ze stojących żołnierzy nie zaczął strzelać, a ja w odpowiednim momencie zatrzymałem samochód. Starszy stopniem, widocznie oficer, grubiańsko zwrócił mi uwagę, że w nocy obowiązuje zakaz jazdy. Wskazałem na znak Czerwonego Krzyża na samochodzie, który otrzymałem od organizacji dla większego bezpieczeństwa. Żołnierze poprosili mnie o papiery ładunkowe, po czym musiałem otworzyć samochód i zaczęła się kontrola. Zapytałem czego właściwie szukają. Odpowiedzieli, że „muszą sprawdzić, czy czasem nie przemycam drukarek, papieru i innych materiałów dla „Solidarności”. Uświadomili mnie, że każda pomoc tej organizacji groziła surową karą. Niektórzy żołnierze chcieli konfiskować lekarstwa, których nie było na listach. Moje zdecydowane nie i informacja, że towar będzie w Zielonej Górze kontrolowany, ostudził zakusy żołnierzy. Dodałem, że jeżeli potrzebują jakiś leków, powinni się zgłosić do szpitala w Zielonej Górze. Nareszcie mogłem jechać dalej. Jadąc slalomem mijałem po drodze kolejne kontrole oraz czołgi. Około 33 km od Zielonej Góry, w Krośnie Odrzańskim, stali żołnierze i grzali się przy ogniu. Zauważyłem, że zawsze towarzyszyli im rosyjscy oficerowie. Wyglądało na to, że Rosjanie nie mieli zaufania do partnerów Paktu Warszawskiego...

Około godziny 6.00 rano dotarłem na ulicę Konicza i zadzwoniłem do drzwi Małgorzaty. Gdy mnie zobaczyła była bardzo zaskoczona, właśnie szykowała się do pracy. Potrzebowałem jej pomocy. Nie znałem słowa po polsku, a szukałem instytucji, która rozdysponuje przywiezione przeze mnie dary. Obiecała mi pomoc, wcześniej jednak musiała załatwić urlop na ten dzień. Zaproponowała, abyśmy zawieźli dary do parafii Najświętszego Zbawiciela. Proboszcz, Konrad Hermann mówił perfekcyjnie po niemiecku, poza tym była to największa parafia w mieście. Wsiedliśmy do furgonetki i pojechaliśmy do jej firmy. Ona weszła do środka, aby załatwić urlop. Ja czekałem w samochodzie i już po paru minutach mój samochód był otoczony ciekawskimi. Niemiecki samochód w czasie stanu wojennego w mieście? Co to może znaczyć? Niektórzy ludzie próbowali

rozmawiać ze mną po angielsku i niemiecku, pytali czy mogą pomóc. Inni przebiegali obok pokazując palce w symbolicznej, zwycięskiej pozie... To byli ludzie Solidarności? Małgorzata wróciła i pojechaliśmy do kościoła, proboszcza Konrada Herrmanna. Samochód zaparkowaliśmy na dziedzińcu, pod domem parafialnym, starą kamienicą wymagającą remontu. Musieliśmy wejść na pierwsze piętro, gdzie mieszkał proboszcz. Zanim stanęliśmy pod drzwiami, zobaczyłem zainstalowaną kamerę. W Polsce czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Zadzwoniliśmy do drzwi. Usłyszałem kroki, ale nie otworzono nam od razu. Starsza kobieta pomału otworzyła drzwi. Małgorzata powiedziała, że szukamy ks. proboszcza Herrmanna i że przyjechałem z Niemiec Zachodnich. Drzwi się zamknęły. Po krótkim czasie znowu się otworzyły i gospodyni poprosiła nas do środka. Wprowadziła nas do „salonu”, tutaj przy olbrzymim stole stojącym na środku pokoju przywitał nas serdecznie ks. Konrad Herrmann. Takiej serdeczności doznałem już wcześniej, także od innych Polaków. Najpierw wypytywał Małgorzatę po polsku, potem zwrócił się do mnie po niemiecku. Pytał skąd jestem i co mnie tutaj sprowadza. Stawiał wiele pytań, nie wiem czy z ciekawości, czy dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa. W tym dniu doznałem moc wrażeń. Po wyjaśnieniu wszystkich spraw, ksiądz zaprosił nas na wspólne śniadanie. Siedzieliśmy przy olbrzymim stole, obok czterech sióstr zakonnych, które ku mojemu zdziwieniu również świetnie mówiły po niemiecku. Proboszcz siedział jak na „tronie”, po jego lewej stronie siostry zakonne, a po prawej siedziała Małgorzata i ja. Przeprosił, że stół nie jest bogato nakryty „niestety mamy tutaj stan wojenny i mało jest towaru, nie tracimy jednak nadziei”. Nie rozumiałem co dla niego oznaczał „bogato nakryty stół”. Dla mnie, ten stół był zastawiony chyba całą spiżarnią. Zapytałem ks. Konrada Herrmanna o kamerę nad drzwiami wejściowymi. Wyjaśnił, że kamerę dostał z Niemiec i ma ją dla swojego bezpieczeństwa. W czasie stanu wojennego, był już kilka razy aresztowany i przesłuchiwany. Następnym przesłuchań chciałby uniknąć: „trzymali mnie krótki czas, przesłuchali i wypuścili, ale nic nigdy nie wiadomo”. „Salon” wyglądał jak pokój gościnny, biuro i sala konferencyjna w jednym. Nad starym niemieckim bufetem wisiał mały głośnik, z którego

można było bezpośrednio, słuchać mszy świętej. Gdy zobaczył moje zdziwienie, powiedział: „Jestem szefem” – powiedział z uśmiechem – muszę przecież wiedzieć, co porabiają moi wikariusze i księża”. Po jedzeniu omówiliśmy plan podziału przywiezionych darów. Szybko uporaliliśmy się z tą pracą. Część rzeczy pozostało w parafii i będzie rozdawana po mszy, tutaj zostały również dary dla dzieci ciężko chorych z ośrodka Caritasu w Klenicy. Lekarstwa zaproponował, abyśmy zawieźli do Szpitala Wojewódzkiego, tam mieliśmy zgłosić się u kierowniczkę apteki pani, Haliny Kiełczyńskiej. Wzięliśmy się do pracy, kartony jeden po drugim musieliśmy rozładować. Ksiądz Herrmann zaprosił nas na kolację, chciał jeszcze więcej wiedzieć na temat miasta Verden oraz mojej osoby. „Kiedy samochód będzie rozładowany i praca zakończona przyjdziemy znowu. Będzie więcej czasu na rozmowy” – obiecałem. „Musisz się jeszcze zameldować. Stempel na wizie jest bardzo ważny, szczególnie przy wyjeździe z Polski, chyba, że chcesz mieć problemy?” – zapytał. Po krótkim czasie byliśmy już na ty i bardzo się polubiliśmy.

„Samochód możesz zostawić na podwórku, tutaj nic się nie stanie. Nie meldujcie się na milicji. Oni są wprawdzie od tego, sam wiesz jak jest” – powiedział. „Idź lepiej, od razu do ratusza, tam też możesz się zameldować”. Tak też zrobiliśmy. W ratuszu, przy wejściu na schody, zobaczyliśmy małe biurko, które blokowało wejście na pierwsze piętro. Przy biurku siedział żołnierz i rejestrował w księdze, można też nazwać w brulionie, dane każdego przybysza. Musiałem przedłożyć swoje dokumenty oraz przedstawić cel mojego przyjazdu. Po tym, jak Małgorzata wszystko przetłumaczyła, mogliśmy iść dalej. Na pierwszym piętrze staliśmy przed kolejną kontrolą, panowała tam jakaś dziwna atmosfera. Żołnierz towarzyszył nam aż do następnego pomieszczenia, w którym rozmawiał z jakimś oficerem. W pomieszczeniu byli również rosyjscy żołnierze, pili czaj i swobodnie rozmawiali. Oficer przyszedł do nas i pozdrowił mnie perfekcyjnym niemieckim. To było kolejne zaskoczenie. Wręczyłem mu mój paszport i wizę, przekazał je innemu żołnierzowi i powiedział do niego parę słów, których nie zrozumiałem. Rozmawialiśmy na temat Niemiec, chciał wiedzieć dlaczego przyjechałem do Zielonej Góry i w czym mógłby mi pomóc. Zadziwiony perfekcyjnym

niemieckim rosyjskiego oficera, zapytałem go jak to jest możliwe. Widać było, że był z siebie dumny. Powiedział mi, że stacjonował w NRD. Chciałem powiedzieć jakie jest moje zdanie na temat NRD, ale się powstrzymałem. Może miałbym z tego powodu jakieś nieprzyjemności? Jeżeli nie ja, to może Małgorzata, która przyszła tutaj ze mną, obywatelem Niemiec Zachodnich. Już mieliśmy wychodzić, gdy akurat weszła wiceprezydent Zielonej Góry. Nazwiska nie jestem pewny, chyba pani Solska. Jej biuro znajdowało się po drugiej stronie. Była w obecności geodety, który tłumaczył naszą rozmowę. On nie tylko władał moim językiem, ale również nosił niemieckie nazwisko Zimmer. Pani wiceprezydent poprosiła nas do biura. Miała parę pytań oraz prośbę do mnie. Z rozmowy wynikało, że była wiceprezydentem Zielonej Góry, jednak rosyjski oficer o wszystkim „decydował”, był tzw. namiestnikiem. Powiedziała nam o problemach z niemieckim samochodem (VW) i potrzebnych częściach. Poczta była w tym czasie cenzurowana, więc prosiła mnie, żebym zabrał list do fabryki Volkswagena. Zasadniczo nie miałem nic przeciwko temu, ale moja wiza kończyła się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia i musiałem opuścić Polskę. Poinformowałem o tym panią Prezydent, powiedziała, że to nie jest problem i może zarządzić w tym szczególnym przypadku przedłużenie mojej wizy. Miałem zgłosić się 27 grudnia 1981 na milicję z jej poręczeniem. „Dlaczego nie?” – pomyślałem, przecież nie będę robił sobie wroga. Pożegnaliśmy się i pan Zimmer wyprowadził nas na korytarz. Na korytarzu odezwał się cichym głosem, tak żeby nikt nie słyszał. Przedstawił mi swoją sytuację, powiedział, że jest żonaty i ma dwójkę chorych dzieci z ciężkim przypadkiem żółtaczki. Jedyнным preparatem, który może w tej sytuacji pomóc, jest specjalny szwajcarski lek. W Zielonej Górze preparat ten jest nieosiągalny. Prosił mnie, prawie ze łzami w oczach, bym mu pomógł. Zapytałem, czy ma receptę na to lekarstwo, obiecał mi ją przynieść, ja natomiast obiecałem, że postaram się załatwić to lekarstwo i jak najszybciej przyjechać znowu do Zielonej Góry. Przecież tutaj idzie o zdrowie i życie jego dzieci, pomyślałem. Chciałem mu koniecznie pomóc. Widziałem w jego oczach iskierkę nadziei. Dziękował mi wielokrotnie, a przecież jeszcze nic nie zrobiłem.

Wróciliśmy do proboszcza Konrada Herrmanna, aby odebrać stojący tam samochód. Konrad Herrmann podziękował nam jeszcze raz w imieniu swojej parafii za dary i ruszyliśmy w dalszą drogę. Następnym celem był szpital. Tutaj potrzebowałem tłumacza, który znał się na fachowym medycznym słownictwie. W szpitalu okazał się nim dr. Zgorzelewicz, który jak powiedział, właśnie został wypuszczony z aresztu. On i większość jego kolegów, byli członkami „Solidarności”. W szpitalu wszyscy byli zaskoczeni Niemcem, który przywiózł niespodziewanie lekarstwa. Nie wiedzieli jak mają reagować, co mają z tym zrobić? Może to jakaś pułapka? Tylko kierowniczka apteki zdecydowanie studiowała listy z lekarstwami i była bardzo zadowolona. Wiedziała, że wszystkiego brakowało. Przycisnęła mnie do siebie i powiedziała dziękuję, to nam bardzo pomoże. Listę z lekarstwami powielono i zatwierdzono przyjęcie towaru do apteki, znajdującej się w piwnicy. Przychodziło coraz więcej lekarzy, pytali o potrzebne lekarstwa, często zdarzało się, że coś znaleźli dla swojego oddziału. Wszystko było wpisane na stan szpitala i zaksięgowane, tak aby nie trafiło do sprzedaży. Pani Kielczyńska zaproponowała nam posiłek i noclegi, ale myśmy tego nie potrzebowali. Rodzice Małgorzaty już czekali na pewno na nasz powrót. Tam też miałem zakwaterowanie. Pani Kielczyńska długo jeszcze rozmawiała z Małgorzatą, przy tej okazji, piliśmy herbatę w szklankach wg polskiego zwyczaju. W szpitalu brakowało jeszcze wielu innych rzeczy, o które nas kierowniczka apteki prosiła. Listę z zapotrzebowaniem, miałem odebrać po świętach Bożego Narodzenia, dr Jan Nowak z Poznania, odpowiedzialny za wydział dziecięcy, zaczął od paru dni pracę w zielonogórskim szpitalu, wtedy właśnie pierwszy raz go spotkałem. Szukał potrzebnych lekarstw dla swojego oddziału, jak inni lekarze. Rozmawialiśmy po angielsku, języka niemieckiego jeszcze na tyle nie znał.

Wielu ludzi, których poznałem w tych dniach w Zielonej Górze bało się ze mną, Niemcem z Zachodu, rozmawiać. Po prostu, nie wiedzieli, czy takie kontakty są mile widziane i czy to nie będzie miało jakiś konsekwencji.

Nastał ostatni dzień mojej „misji”. Miałem jeszcze paczki, prezenty świąteczne Lions Clubu z Verden, które były przeznaczone

dla parafii ewangelickiej. Kościół ewangelicki szybko znaleźliśmy. Znajdował się prawie w środku miasta, niedaleko od domu handlowego Centrum. Drogi były bardzo zaśnieżone i nie można było rozpoznać ulic. Szukając biura parafialnego kościoła ewangelickiego, przejechałem przez plac, na którym stał pomnik. Pastor Józef Pośpiech przyjął nas trochę wystraszony. Wielką niespodzianką było dla mnie to, że rozmawiał ze mną po niemiecku dialektem śląskim. Swojego pochodzenia, na pewno nie mógłby się wyprzeć. Po krótkim czasie dowiedziałem się, że przed drugą wojną światową był pastorem w mojej rodzinnej miejscowości oraz, że znajoma mojej rodziny z Verden była jego organistką. Jaki świat jest mały! Naturalnie, rozmawialiśmy na temat „starej ojczyzny”, również nie ominęliśmy tematów, dotyczących jego parafii. W kościele ewangelickim w Zielonej Górze wiele należało by jeszcze zrobić. Największym życzeniem pastora było jednak, nawiązanie kontaktów z kościołem ewangelickim w Verden. Obiecałem, że zrobię wszystko co w mojej mocy oraz będę rozmawiał z superintendentem Tiedowem. Lista moich obietnic oraz ciężar obowiązków, jaki spadał na moje barki, był coraz większy. Tylko w ten sposób Europa może być wolna, a ludziom w Polsce otworzy się droga do życia z przyszłością, dla której warto żyć.

Samochód był nareszcie rozładowany, mozolna praca zakończona, jechaliśmy znowu w kierunku kościoła Najświętszego Zbawiciela, do księdza Konrada Herrmanna. Już nas oczekiwano. Małgorzata przerażona, mówiła o mojej przejażdżce przez „plac honorowy” (dawniej Kaiser – Wilhelm – Platz), który zbudowany był ku czci poległych żołnierzy Armii Rosyjskiej. Konrad uśmiechnął się i powiedział: „nic się nie stanie, jak raz przejedziesz przez ‘czerwoną plagę’. Pomoc w tym przypadku jest dużo ważniejsza”. Konrad rozmawiał po niemiecku, więc Małgorzata mogła trochę odpocząć, nie musiała tłumaczyć, dla niej był to pierwszy odpoczynek w tym dniu. Późnym wieczorem pożegnaliśmy Konrada Herrmanna i obiecaliśmy następnego dnia wziąć udział w pasterce. Szybko zawieźliśmy samochód na parking strzeżony i poszliśmy na piechotę do rodziny Małgorzaty. Zniecierpliwieni i zdenerwowani czekali na nas, przecież byliśmy cały dzień w drodze. Ostatnie godziny moich urodzin

spędziliśmy na rozmowach i planach na następny dzień. Wypiliśmy jeszcze kieliszek wódki na zdrowie (może troszeczkę więcej) kończąc obowiązkowym „100 lat”.

Następnego dnia rano musieliśmy kupić prezenty gwiazdkowe, a w sklepach nie było towaru. Małgorzata znalazła wyjście. W Zielonej Górze był sklep, gdzie kupić można było towar za dewizy. Na piechotę ruszyliśmy do miasta, gdzie znajdował się PEWEX. W związku z przygotowaniem do świąt Bożego Narodzenia, Małgorzata wzięła ze sobą, swoją chrześniaczkę Katarzynę – córkę swojej siostry. Maszerując w trójkę po śniegu, mieliśmy dzięki Kasi fantastyczną rozrywkę. W PEWEX-ie zadziwiła mnie ilość i różnorodność towaru. Wódka i inne alkoholowe napoje, papierosy, perfumy, odzież, aparaty techniczne – wybór był bardzo duży. Dla mamy Małgorzaty kupiłem naczynie ze szkła tzw. „Jenaglas”, które sobie już dawno życzyła. Ja kupiłem sobie okulary słoneczne, które mam do dzisiaj. W ten sposób przybywało nam prezentów gwiazdkowych. Obładowani, udaliśmy się w drogę powrotną do domu. W jednej ręce trzymałem szkło z Jeny w drugiej rączkę Kasi. Nagle poślizgnąłem się i zrobiłem salto do tyłu, na gładkim podłożu. Incydent ten, nazywaliśmy później „podwójnym Ritbergerem”. Szkło poleciało w górę, jednak upadając złapałem je w powietrzu. Naczynie pozostało całe, tylko ja odniosłem lekkie „rany”. Dla obserwatorów musiało to wglądać jak cyrkowy numer klauna. Staliśmy tam, a moje obie towarzyszki długo czas nie mogły powstrzymać się od śmiechu, szczególnie Kasię musiałem długo jeszcze uspakać. Tego „podwójnego Ritberga” nie zapomniała do dzisiaj. Prace przygotowawcze w domu rodzinnym Małgorzaty dobiegały końca. Według starej tradycji na stole powinno być dwanaście potraw, jednak karp w szarym sosie z rodzynkami był tą najważniejszą.

Nie wiem jak długo oszczędzano na przygotowanie tak wystawnego wigilijnego stołu, przecież wszystko było na kartki, które nie dawały gwarancji otrzymania towaru. Trzeba było długo czekać w kolejkach – nieraz od 6.00 rano do wieczora – aby z odrobiną szczęścia wyczekać kilka artykułów. Całe rodziny stały w kolejkach, na zmianę, a trzeba było także pracować. Mięso i cukier należały do trudno osiągalnych artykułów. Niepalący wymieniali kartki

na inne artykuły. Handel kartkami się rozwijał, tak jak u nas po drugiej wojnie światowej. W każdym hotelu spotkać można było osoby, tzw. „cynków” zajmujących się wymianą walut (marek i dolarów). Nieraz byli to pracownicy hotelu, w ten sposób dorabiali sobie do pensji, ważne było, żeby nie dać się złapać. Za 5 marek napiwku, dostało się wymarzone miejsce w hotelowej restauracji lub lepsze potrawy. Wielu z nich zrezygnowało z wykonywanego zawodu i przeszło wyłącznie na wymianę walut. Niektórzy wzbogacili się i do dzisiaj mają kantory wymiany walut.

Wigilia szybko nam przeleciała. Jedliśmy, rozmawialiśmy i śpiewaliśmy kolędy. Wtedy nauczyłem się pierwszej polskiej kolędy. Rozpakowywanie prezentów w tych wiejskich czasach było czymś szczególnym. Cieszyła mnie najbardziej radość innych obdarowanych. Szkło z Jeny należało do najbardziej podziwianych prezentów. W porę przygotowaliśmy się do pasterki. Olbrzymi kościół Najświętszego Zbawiciela wypełniony był po brzegi, ludzie stali nawet pod drzwiami. Proboszcz Herrmann powiedział na ambonie o odwiedzinach z Niemiec i o pomocy jaką otrzymały parafia i miasto Zielona Góra. W imieniu wszystkich zielonogórczan podziękował mi oraz wszystkim sponsorom i pomocnikom. Rumieniec zakłopotania pojawił się na mojej twarzy, gdy wszyscy na mnie spoglądali i dziękowali. Dla mnie było to całkiem normalne, nie potrzebowałem szczególnego wyróżnienia.

Następnego ranka byliśmy umówieni z Konradem Herrmannem na śniadanie. Chciał nas przedstawić biskupowi Wilhelmowi Plucie, który celebrował sumę w kościele. Biskup Pluta, który również znał język niemiecki, miał swoją siedzibę w Gorzowie Wlkp. Sprezentował mi święty obrazek, na którym napisał osobistą dedykację. Takie obrazki pamiętałem z dzieciństwa. Do dzisiaj mam je w książeczce do nabożeństwa. Kazanie w czasie sumy mówił po polsku, mnie oczywiście musiano tłumaczyć. Biskup mówił o stanie wojennym, mój przyjazd również wymienił. Złościł się na rząd i system rosyjski. Myślałem, że zaraz ktoś przyjdzie i za moment będzie aresztowany. Po obiedzie, który jedliśmy z Konradem Herrmannem, rozmawiałem z nim na temat kazania. Powiedział mi, że biskup Pluta na ambonie wyraził to, co wszyscy czują i tylko po to, aby nie

doszło do aresztowania rozczarowanych i rozszluszczonych ludzi. Biskup Pluta był starym człowiekiem, chciał w ten sposób bronić wiernych, wiedział, że jemu oprawcy już nic nie zaszkodzą. To było, jedyne moje spotkanie z biskupem Plutą, zmarłym tragicznie w wypadku samochodowym 22 stycznia 1986 roku.

W czasie mojego pobytu w Zielonej Górze, byliśmy częstymi gośćmi proboszcza Konrada Herrmanna. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia byliśmy dłużej u rodziny Małgorzaty, która była dla nas wyrozumiała. Wieczorem 26 grudnia przyszedł pan Zimmer i przyniósł receptę dla swoich synów. Porozmawialiśmy z nim trochę, pożegnał się i poszedł. W domu rodzinny Małgorzaty już dawno nie było takiej wrzawy, święta Bożego Narodzenia, mimo wszystko, przebiegły bez żadnych przeszkód.

Po świątach musieliśmy skończyć rozpoczętą pracę. Najpierw udaliśmy się do Szpitala Wojewódzkiego. Kierowniczką apteki pani Halina Kiełczyńska, przekazała nam talerz pamiątkowy z herbem Zielonej Góry oraz podziękowanie od kierownictwa szpitala. Doktor Zgorzelewicz, który był szefem „Solidarności” w szpitalu przekazał mi honorową odznakę „Solidarności”, ze wskazówką, abym ją dobrze schował, bo mogę mieć problemy na granicy. W szpitalu stawiano mnóstwo pytań, na niektóre nie znałem odpowiedzi, musiałem je najpierw wyjaśnić w Verden. Halina Kiełczyńska dała mi listę z zapotrzebowaniem na lekarstwa. Obiecałem, przyjechać za cztery tygodnie i przywieźć następne leki, chociaż nie wiedziałem jeszcze czy dostanę wizę na nowy transport. Sytuacja była jednak dramatyczna, nie mogłem zawieść tych ludzi. Postanowiłem, zainvestować wszystkie siły w to, aby pomóc. Musieliśmy szybko jechać na milicję, aby przedłużyć wizę. Weszliśmy do olbrzymiego budynku milicji i zameldowaliśmy się u „portiera”, Małgorzata przekazała powody naszego przyjścia. Trochę później, byliśmy eskortowani przez dwóch mundurowych. Oczywiście, stwierdzili, że moja wiza już się skończyła i nie dopuścili mnie do głosu. Przekroczenie pobytu podanego w wizie, należało do wykroczeń. Małgorzata i ja nie byliśmy w stanie wyjaśnić, dlaczego wiza była przekroczone oraz że pani wiceprezydent miasta, ustnie ją przedłużyła. Bez żadnego komentarza zostaliśmy rozłączeni, mnie zaprowadzono

do aresztu. Spędziłem tam pozostałą część przedpołudnia. Moja nieważność do milicji, jeszcze bardziej się nasiliła.

Wiceprezydent miasta włączyła się do sprawy i zadbała o to, aby moją wizę przedłużono, a ja miałem wyjść na wolność. Około godziny 14.00 drzwi mojej celi się otworzyły. Otrzymałem papiery z przedłużoną wizą i mogliśmy iść. Ze strony milicjantów żadnego słowa współczucia, wyjaśnienia, czy przeprosin. Nie mogłem powstrzymać się od nagromadzonego gniewu. Małgorzata próbowała mnie uspokajać, abym nie powiedział mojego zdania. Idąc do ratusza, aby odebrać wspomniany list, myślałem jak przedstawić zachowanie milicjantów, naturalnie chciałem dojść tam jak najszybciej. Pani wiceprezydent przekazałem, że nie zgadzam się z takim zachowaniem w stosunku do mnie oraz, że powinna wcześniej nawiązać kontakt z milicją, to oszczędziłoby mi nieprzyjemności. Moją „skargą” była zażenowana, przeproszała wielokrotnie i spychała odpowiedzialność za ten przypadek na panujący w Polsce stan wojenny. Dla mnie jednak ta sprawa się nie zakończyła. Jestem fanatykiem praworządności, to co się stało zanotowałem głęboko w pamięci, a pamięć mam jak „słoń”, szczególnie jeżeli dotyczy to takich spraw. Po przekazaniu nam listu pożegnaliśmy się i poszliśmy.

Nadeszła pora przygotowań do drogi powrotnej do Verden. Mój samochód był pusty, wraz z listem wiceprezydent miasta Zielonej Góry, listą „życzeń” szpitala oraz wielką nadzieją mieszkańców Zielonej Góry, że znowu przyjadę i będę wspierał ich nie tylko moralnie, udałem się w drogę powrotną z myślami o następnym transporcie. Byłem mocno przekonany, że transport ten dojdzie do skutku, że to nie jest tylko obietnica.

Tak właśnie doszło do pierwszych kontaktów, między mieszkańcami miast Verden i Zielonej Góry.

Władysław Korcz

DZIEŃ PIERWSZY I NASTĘPNE (CZ. XI)

Zgodnie z myślą wielkiego polskiego socjologa i historyka Ludwika Krzywickiego:

Gdybyśmy zechcieli zanalizować głębiej czyny swoje codzienne i pociągi, gdybyśmy poddali analizie uprzedzenia, myśli i uczucia, lub rozejrzeli się we własnym otoczeniu i zapytali o początek zwyczajów i norm postępowania, to rozumielibyśmy, jak dalece rządzą się nie własnym rozumem, lecz rozumem przodków. Cokolwiek twierdzi się o naszej niezależności, jesteśmy niewolnikami dziadów i pradziadów. Ci spoczęli od dawna w grobie, czas przetrwał i rozwał ich szczątki, lecz dzieło ich żyje jeszcze.

Wystawa poświęcona kulturze i nauce Lwowa należy niewątpliwie do jednej z najpiękniejszych w bogatym dorobku wystawienniczym Wojewódzkiej Biblioteki i najlepiej dowodzi o dużej żywotności Towarzystwa Miłośników Lwowa. Żałować należy, że Towarzystwo to w ostatnim roku znacznie zmniejszyło swą aktywność, m.in. zapewne z braku odpowiedniego zarządu.

Jako zamiłowanego turystę interesowały mnie przeważnie wszystkie poczynania w zakresie turystyki i sportu organizowane w Zielonej Górze. Wobec zmian, które nieustannie przeobrażały miasto, co szczególnie widoczne jest w odniesieniu do ostatnich lat,

koniecznością stało się organizowanie niedzielnego wypoczynku, turystyki i kultury fizycznej dla możliwie najszerszej rzeszy mieszkańców, świadomych potrzeb w zakresie racjonalnie spędzanego wypoczynku i regeneracji sił. Warunki stworzone w Zielonej Górze sprzyjają jak najbardziej realizacji szeroko rozumianej idei kultury fizycznej. Dwa stadiony (przy ulicach Sulechowskiej i Wyspiańskiego) umożliwiają rozwój różnych dziedzin sportowych. Nic zatem dziwnego, że Liceum Ogólnokształcące nr 7 przy ul. Wyspiańskiego stało się eksperymentalną szkołą sportu i wychowania fizycznego. Wyniki nauczania potwierdzają, że tak zorganizowane liceum może dać dobre przygotowanie utalentowanym zawodnikom, bez zaniebdania wykształcenia ogólnego. Znajdująca się w pobliżu liceum kryta pływalnia, stanowiąca zarazem ośrodek sportowy innych dyscyplin, jest jednym z najatrakcyjniejszych obiektów miasta.

Stadion przy ul. Sulechowskiej wraz z dwoma otwartymi basenami pływackimi i kortami tenisowymi jest częścią ośrodka rekreacji i wypoczynku, na którym koncentrować się mogą zespołowe i indywidualne zabiegi nad podniesieniem sprawności fizycznej mieszkańców miasta. Oprócz stadionów wykorzystywanych w porze letniej, do dyspozycji uprawiających sport są sale sportowe: przy ul. Chopina 19 (Lubuskich Ośrodków Sportu, Turystyki i Wypoczynku), gdzie ma również siedzibę Wojewódzka Federacja Sportu, przy ul. Wyspiańskiego, Moniuszki, Strzeleckiej z salą i strzelnicą sportową, nie mówiąc o najpiękniejszej hali sportowej WSP, zbudowanej przed kilkoma laty w sąsiedztwie głównych budynków uczelni i domów akademickich. Do ośrodków wypoczynkowych w obrębie miasta należy zbudowane dużym kosztem kąpielisko leśne przy ul. Botanicznej.

W ostatnich latach wykorzystano również dla potrzeb wypoczynku dwa ośrodki leżące najbliżej Zielonej Góry: Dąbie i Łochowice. Miejscowość Dąbie (28 km od Zielonej Góry, w kierunku Krosna Odrzańskiego), leży w pobliżu pięknego jeziora (42 ha pow.). W Łochowicach (34 km od Zielonej Góry, 2 km za Krosnem Odrzańskim w kierunku północnym) nad niewielkim jeziorem znajdowały się: kolonia domków campingowych, jadłodajnia, wypożyczalnia sprzętu wodnego.

Zielonogórzanie pragnący uprawiać czynnie sport mają w mieście do wyboru kilka klubów sportowych. Dawny klub sportowy „Gwardia” przy ul. Strzeleckiej 22, obok uprawiania różnych dziedzin sportu, specjalizował się w strzelectwie sportowym, osiągając w tej dyscyplinie znakomite wyniki. Strzelcy „Gwardii” znajdują się od lat wśród najlepszych zespołów krajowych. Zdobywanie zaś drużynowego mistrza Polski w roku 1969 stało się ukoronowaniem dotychczasowej pracy. Wysoki poziom reprezentuje również sekcja żużlowa ZKS „Falubaz”, wykorzystująca stadion żużlowy przy ul. Wrocławskiej. Najbardziej znanym klubem przez długi czas był Lubuski Klub Lekkoatletyczny „Lumel” (ul. Kazimierza Wielkiego 10), którego zawodnicy rozslawili polską lekkoatletykę w całej Europie. Wychowankami tego klubu byli m.in. rekordzista Polski w skoku wzwyż Edward Czernik i mistrzyni kraju również w skoku wzwyż – Danuta Konowska. Najświeższej daty zawodnikami tego klubu są nasi trzej olimpijczycy w pięcioboju. Z innych klubów coraz bardziej znane stają się AZS, WSP i WSI. Ma specjalną zaś uwagę w organizowaniu wypoczynku niedzielnego zasługuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Jest ono inicjatorem i organizatorem wycieczek w najbliższe okolice miasta, niekiedy także do miejscowości lub ciekawych obiektów zabytkowych leżących nieco dalej od Zielonej Góry. Warto również zwrócić uwagę amatorom jazdy konnej, że w Drzonkowie koło Raculi powstał Ośrodek Jeździecki „Lumelu”, dysponujący 30 końmi wierzchowymi. Żałować należy, że ten wspaniały obiekt ulega systematycznemu upadkowi, co jest widoczne w wyglądzie najważniejszych budynków.

Jeszcze kilka uwag charakteryzujących współczesne środowisko naukowe. Jest ono obecnie dość liczne, co wcale nie oznacza, że jest ono żywotne, a co najważniejsze, że tworzy zwartą i zintegrowaną społeczność. Przed dwoma chyba laty urządzono zebranie pod patronatem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, któremu po Wąsickim prezesował H. Szczegóła i Kisielewicz (matematyk). Zebranie było poświęcone życiu środowiska naukowego. Po wysłuchaniu dwóch referatów, w których autorzy próbowali przeforsować opinie, że ludzie nauki w Zielonej Górze są środowiskiem, z którym liczą się większe ośrodki, z Poznaniem na czele. W świetle tych referatów

mogło się wydawać, że Zielona Góra jest już dojrzałym środowiskiem naukowym. Mój głos mógłbym porównać do kubła zimnej wody wylanego na rozpalone głowy. Postawiłem zasadnicze pytanie: „Jakim jesteśmy środowiskiem?” Odpowiadając stwierdziłem, że jesteśmy wbrew wygłoszonym tezom referatów prowincjonalnym, niewychodzącym poza roгатki Zielonej Góry, rozproszonym i podzielonym towarzystwem, dumnie noszącym miano nauczycieli akademickich. Co to za środowisko i co to za uczeni, dowodziłem dalej, którzy nigdy ze sobą się nie spotykają, nie dyskutują, nie wymieniają poglądów nad zagadnieniami, które mogą być realizowane w pracach naukowych. Jest w tym charakterystyczna indywidualizacja stroniąca od wszelkich form współpracy w zespołach, jeśli nawet pracująca, to w całkowitej izolacji społecznej. Środowisko duszące się w zatęchłej, małomiasteczkowej atmosferze, w której od czasu do czasu wybuchają małe emocje np. na wiadomość, że któryś z członków otrzymał negatywne recenzje wydanej pracy, o której informacja na zasadzie plotki krąży wśród zainteresowanych, budząc u wielu wyraźne zadowolenie. I odwrotnie, zachowywane milczenie, gdy recenzja jest pozytywna. W sumie więc nie jesteśmy i długo jeszcze nie będziemy – kontynuowałem swe uwagi – środowiskiem prężnym, tryskającym nowymi pomysłami. W takim układzie, długo będziemy prowincjonalnym, małym środowiskiem, którego znaczenie dla nauki będzie niewielkie.

Przytoczę przykład potwierdzający moje ostre, realistyczne wywody. Gdy jeden z członków naszej zielonogórskiej społeczności wydał książkę – dobra, interesująca – uważałem za właściwe zrecenzowanie jej na łamach „Nadodrza”. Nie kryję, że miałem nadzieję po wyjściu mojej książki w roku 1989 (*Ziemia Zachodnie w badaniach historyków polskich*), iż wspomniany i zrecenzowany przeze mnie autor będzie poczuwał się do obowiązku, aby w rewanżu ją zrecenzować. Nic takiego się nie stało. Królująca w środowisku zawiść jest tak powszechna, że zaczynam odczuwać pełne zadowolenie, gdy nie zapraszają mnie na sesje, wychodząc zapewne z założenia, że jako emeryt nadaję się tylko na makulaturę.

Jeśli jeden z reprezentantów tego środowiska z tytułem profesora, w poszukiwaniu łatwych dochodów staje się współudziałowcem

w pospolitej kradzieży, to chyba nie można dziwić się moim cierp-
kim wywodem. Tenże profesor wespół z innymi bratnimi duszami
dokonał kradzieży z działu historycznego naszego Muzeum atlasu
Śląska z XVIII wieku o olbrzymiej wartości historycznej i wyprze-
dawał wydarte z atlasu mapy. Pytam, czy taki człowiek zasługuje by
być nadal „wychowawcą” przyszłych pokoleń nauczycieli. A prze-
cież na tym „uczonym” ciążyą jeszcze inne zarzuty, mianowicie pro-
pozycje czynione studentkom dalekie od ideałów pedagogicznych
i zainteresowań naukowych, a na zwróconą mu w tej sprawie uwa-
gę, skwitował odpowiedzią z beztróskim uśmiechem, że świadczy to
o nim jako o mężczyźnie jak najlepiej! I taki człowiek ma podobno
prowadzić wykłady... z etyki! Wszystko się zgadza, wczoraj gorliwy
komunista, dziś wierny sługa Kościoła! Albo jeszcze inne przypad-
ki, wcale nie sporadyczne i wyjątkowe, gdy „uczony” przychodzi na
wykłady na niezłym gazie, zapewne w przekonaniu, że nikt ze słu-
chaczy tego nie zauważy. Czyż można takie środowisko szanować
i czuć się z nim związanym?

Na koniec pytam sam siebie, czym związałem się z Zieloną
Górą, że uważam ją za swoje miasto, które na moim życiu wycis-
nęło swoiste piętno. Mieszkam w tym mieście już 45 lat! Na moich
oczach to miasto rozwijało się i rozrastało. Czy pozostawię temu
miastu, które, nie kryję tego, jak swoje własne kocham, coś trwałego,
zmuszającego tych wszystkich, którzy tu nadal będą żyć, krzą-
tać się i działać, gdy mnie już nie będzie, aby o mnie pamiętali.
Mam chyba prawo, tak serdecznie wyrażane przez wielu mówców
w dniu mojego jubileuszu 80-lecia urodzin, stwierdzenia, że Zielona
Góra bez mojej osoby nie byłaby tym miastem, którym jest obecnie,
przyjąc za odpowiadające prawdzie, a nie wynikające z nastrojów
uroczystościowych. Konkretnie bowiem moja służba miastu wy-
raża się trzydziestoma pozycjami bibliograficznymi odnoszącymi
się wyłącznie do dziejów Zielonej Góry. Drukowałem o moim mie-
ście w różnych pismach od „Gazety Zielonogórskiej” poczynając
poprzez takie pisma jak „Problemy”, „Wiedza i Życie”, „Tygodnik
Zachodni”, „Nadodrze”, „Odra”, „Mówią wieki”, „Przegląd Lubu-
ski” na „Roczniku Lubuskim” kończąc. Poza artykułami, notatkami
i większymi studiami pozostaną po mnie trzy książki: *Dzieje*

uprawy zielonogórskiej winorośli, Zielona Góra i okolica. Przewodnik (wydany dwukrotnie przez Wydawnictwa Poznańskie, w roku 1970 i 1974) i najważniejsza *Historia Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Zielonej Górze*, wydana w 1973 r. Z większych rozpraw na uwagę zasługują: *Procesy czarownic w Zielonej Górze w XVII wieku* („Rocznik Lubuski” 1959, t. 1), *Zarys dziejów miasta od XIV do połowy XX wieku* (w monografii *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*, w rozszerzonej nieco wersji powtórzone w *Szkicach z dziejów miast Środkowego Nadodrza*), *Dzieje Zielonej Góry jako przedmiot badań historycznych* („Rocznik Lubuski” 1992, t. 16). Do tego rejestru utrwalonego w słowie drukowanym należałoby dodać niezliczone wręcz ilości pogadanek o Zielonej Górze, wygłaszane na spotkaniach z uczniami wielu szkół, nie tylko w samej Zielonej Górze, na różnego rodzaju konferencjach i sesjach, nie mówiąc o równie dużej ilości pogadanek radiowych.

W sumie mogę, bez fałszywej skromności, powiedzieć, że tym moim dorobkiem, choć nie jest on imponująco duży, związałem się z Zieloną Górą, akcentując moje uczucia i wciąż trwający sentyment do miasta, w którym spędziłem całe moje świadome życie. Docenili to przyjaciele wypowiadając się w dniu mojego jubileuszu, doceniły władze miasta przyznając mi zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Miasta Zielonej Góry.

Nieraz wydawało mi się, że pochłonięty całkowicie i bez reszty, skoncentrowany nad opracowywanym tematem pozostaję w sferze, gdzie króluje tylko myśl mądra, że wszelka głupia codzienność nie ma do mnie dostępu. Z tym złudzeniem było mi dobrze, byłem niemal szczęśliwy. A przecież wiem, że od tej małej, pełnej doraźnych trosk codzienności nie ma ucieczki. Zewsząd napiera ona na człowieka, jest panująca i zarazem jakże wymagająca. Nie ma sposobu, aby w niej nie żyć, a tylko krótkie momenty oderwania się od niej, dzięki pracy czyniły moje życie pełne blasku i słońca. Ale przebudzenie przychodziło prędzej niż bym tego pragnął, a wtedy wczytywałem się w mądry tekst profesora Jana Szczepańskiego, który w *Rozważaniach o dniu powszednim* (w księdze jubileuszowej na 70-lecie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu, Przemyśl 1979) pisał:

[...] codzienność wytwarza sobie własną wiedzę, nazywaną wiedzą potoczną i na ogół bardzo lekceważoną przez oficjalną naukę, chociaż jest ona podstawą codziennych zachowań, nawet tych uczonych, którzy odnoszą się do niej pogardliwie.

A przecież przygniatająca większość ludzi, nie tylko w Polsce, to właśnie uczestnicy tej codziennej rzeczywistości, sprowadzającej się nie do modeli teoretycznych czy ideologicznych, ale do codziennych faktów, zjawisk, ludzkich nadziei i dążeń, aspiracji i fobii, uprzedzeń i głupoty, rzeczywistość widziana oczyma ludzi niemających ani wiedzy o modelach teoretycznych ani wiedzy o przepisach prawnych, tworzących sobie własne wizje życia z okruchów doświadczeń, zapamiętanych słów, intuicyjnych olśnień, wewnętrznych przekonań, wiedzy o ludzkich zachowaniach zawartej w odczuciach i nie zawsze jasno uświadamianych sygnałach emocjonalnych. Ta wiedza mówi człowiekowi, jak sobie radzić z nieszczęściem i rozpaczą, jak znosić klęski i upokorzenia oraz jak dążyć do zwycięstw.

Alfred Siatecki

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI LITERACI

Jesienią 2011 r. lubuskie środowisko literackie będzie obchodziło półwiecze utworzenia oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze. Autorzy książek mieszkali tu zawsze, zwłaszcza ci niemieckojęzyczni. Przed 1956 r. powstawało coś na kształt ząbca środowiska pisarskiego, ale nie odegrało znaczącej roli w rozwoju Zielonej Góry. Dopiero rok 1961 pociągnął za sobą powstanie Lubuskiego Towarzystwa Kultury, potem czasopisma społeczno-kulturalnego „Nadodrze” i wreszcie utworzenie oddziału zawodowej i twórczej organizacji pisarskiej.

Ma rację poeta, krytyk literacki i eseista Andrzej K. Waśkiewicz, gdy twierdzi, że:

[...] zielonogórskie środowisko literackie było, wyartykułujmy to jasno, produktem przemian popaździernikowych. Tyle że dokonujących się na odległej prowincji, w środowisku pozbawionym tradycji (nawet tej przeniesionej skądinąd) i względnie homologicznym.

Wilhelm Szewczyk, raczej bezstronny obserwator, chociaż nie-obojętny politycznie, pisze, że:

Powstanie środowiska literackiego w Zielonej Górze, w mieście pozbawionym zaplecza intelektualnego, zmuszonego

do wytworzenia własnych form życia duchowego, w oparciu o sprawnie funkcjonujący organizm społeczny, powstanie tego środowiska i jego dalszy rozwój stworzyło całkiem nową sytuację na Ziemiach Zachodnich, wypełniło żywą treścią duchową wielki ich człon z ruchliwymi pomostami na południe, północ i zachód. Fakt ten ma swoje znaczenie polityczne i kulturowe.

Chyba najbardziej dosadnie skomentował to Zygmunt Trziszka, który został wtedy „zupełnie nieopierzonym mieszkańcem wojewódzkiej Zielonej Góry”, podejmując pracę dziennikarską w „Gazecie Chłopskiej”. Jego zdaniem:

Zielona Góra była wtedy najlepszym miejscem na ziemi, gdzie można było uprawiać „selfmademaństwo”. We wszystkich branżach wyzwolonych – dziennikarstwie, literaturze, nauce – doszli do głosu samoucy. Samouctwo rozumiem bardzo szeroko, wliczam do samouków wszystkich kształcących się zaocznie i przy pomocy innych „kombinacji”. Wojewódzka Zielona Góra chciała zafundować sobie własne środowisko twórcze, więc aura sprzyjała samoukom. Z tego eksperymentu miasto ma dziś własnych profesorów i docentów, poetów i dziennikarzy.

Bardziej szczegółowo przypomina powstanie zawodowej organizacji literackiej Janusz Koniusz:

Zebranie inauguracyjne oddziału odbyło się w niedzielę 4 listopada 1961 r. Zarząd Główny ZLP reprezentowali – wiceprezes Paweł Jasienica, sekretarz generalny Jan Maria Gisges oraz opiekun kół młodych Stanisław Piętak. Prezes Jarosław Iwaszkiewicz przekazał nam własnoręcznie napisany list, który przechowywany jest w muzeum literatury biblioteki wojewódzkiej w Zielonej Górze. Zebraniu, obyczajem tamtych lat, nadano niemal taki rozgłos, jakby to było otwarcie jakiegoś wielkiego zakładu produkcyjnego. Wszyscy, z wyjątkiem zniedołężniałego już Włodzimierza Korsaka, zostaliśmy funkcyjnymi. Prezesem obraliśmy Solińskiego, sekretarzem Kajana, skarbnikiem Wachowiaka. Ja zostałem członkiem zarządu. Zabrakło członków, by powołać wymaganą statutem komisję rewizyjną. Więc

oddaliśmy się pod jurysdykcję komisji rewizyjnej przy oddziale poznańskim. A naszym przedstawicielem w tej komisji został Zdzisław Morawski.

W powstałym jako trzynasty w kraju zielonogórskim oddziale ZLP było sześciu członków: Tadeusz Kajan, Janusz Koniusz, Włodzimierz Korsak, Zdzisław Morawski, Bolesław Soliński i Eugeniusz Wachowiak. Jak twierdzi historyk literatury Robert Rudiak, pod względem organizacyjnym Lubuszanie wyprzedzili Białystok, Kielce, Rzeszów, Koszalin. Jeszcze w latach sześćdziesiątych do ZLP przyjęto Bronisławę Wajs-Papuszę, Irenę Dowgielewicz, Tadeusza Jasińskiego, Wiesława Sautera, Henryka Szyllkina, Zygmunta Trziszkę i Andrzeja K. Waśkiewicza. W latach późniejszych kolejnych autorów. Sprawia trudność wyliczenie, ilu Lubuszan miało lub ma legitymację zawodowego literata, tym bardziej że w stanie wojennym władze rozwiązały ZLP. Związek pod identyczną nazwą powstał w 1983 r., kontynuując to, co robił ZLP, ale i od nowa przyjmując członków. Przeciwnicy tego i twórcy będący w opozycji do władz państwowych utworzyli Stowarzyszenie Pisarzy Polskich.

Przyjmuję w oparciu o dokumenty, że do zielonogórskiego oddziału ZLP należało łącznie 61 osób (oddział w Gorzowie wyodrębnił się dopiero w 2004 r.). 19 z nich, niestety już zmarło – to właśnie świętej pamięci literaci (świętej lub świetlanej pamięci). Pozostały po nich przede wszystkim książki, wspomnienia, legendy oraz nagrobki na cmentarzach w Gorzowie, Zielonej Górze, Warszawie, Inowrocławiu, Świebodzinie, Żaganiu.

Są też inne świadectwa, że tu byli i tworzyli. Zdzisław Morawski od 1994 r. patronuje cieszącemu się popularnością konkursowi literackiemu w Polsce, organizowanemu przez gorzowski klub Lamus. Irena Dowgielewicz była patronką jednorazowego konkursu literackiego dla młodzieży, zorganizowanego przez ośrodek metodyczny w Gorzowie. Imieniem Papuszy animatorzy kultury cygańskiej nazwali konkurs literacki organizowany przez Romów w Tarnowie. W 1995 r. najślawniejsza cygańska poetka patronowała konkursowi literackiemu w Gorzowie podczas Międzynarodowych Spotkań Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa”. Papusza, która na

początku lat pięćdziesiątych tworzyła w Żaganiu, a potem w Gorzowie, jest też patronką Stowarzyszenia Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej. W 1994 r. Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury ogłosiło ogólnopolski konkurs poetycki im. Kazimierza Jankowskiego. Imię Michała Kaziowa nosi studio w Polskim Radiu „Zachód” w Zielonej Górze. Patronem ronda w Zielonej Górze jest Kaziów, ulic w Gorzowie – Papusza, Dowgielewicz i Korsak, w Nowej Soli – Wiesław Sauter. Włodzimierz Korsak, który był również myśliwym i miłośnikiem przyrody, z zaświatów sprawuje opiekę nad rezerwatem Janie w Lubniewicach, ścieżką dydaktyczną w Słońsku, liceum ogólnokształcącym w Gorzowie. Tablica pamiątkowa wisi na domu przy ul. Słowackiego 1, w którym mieszkał Korsak i na księgarni przy ul. Hawelańskiej. W gorzowskim muzeum im. Jana Dekerta jest stała ekspozycja poświęcona Korsakowi, a w szkole podstawowej w podgorzowskim Jeninie izba pamięci. Imię Wiesława Sautera nosi biblioteka publiczna w Babimoście. O tym, gdzie mieszkał i tworzył Gustaw Łapszyński informuje tablica w Świebodzinie. Tablice ku pamięci Dowgielewicz i Morawskiego tkwią w alei sław koło katedry w Gorzowie. Była tam też tablica z Papuszą, lecz społeczność cygańska uznała za sprzeczne z zasadą szacunku, aby żyjący stąpali po tablicy upamiętniającej zmarłą i przenieśli ją na ścianę domu przy ul. Kosynierów Gdyńskich 20, w którym mieszkała poetka. Pamięci najślawniejszej Cyganki jest poświęcona płaskorzeźba przy wejściu do biblioteki przy ul. Sikorskiego 107. W gorzowskim parku nad Kłodawką, naprzeciw domu, w którym mieszkała Dowgielewicz, leży kamień, na nim znajduje się medalion z podobizną autorki i słowami „Ja to miasto naprawdę kocham”.

Oto ci literaci, za życia związani z zielonogórskim oddziałem ZLP, którzy odeszli do wieczności (wedle danych na 1 października 2010 r.).

Czesław Mieczysław Czyż – urodził się 10 listopada 1934 w Zajezierzu nad Wisłą koło Kozienic, zmarł 7 stycznia 1997 r. w Dreźnie. Ukończył polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Był nauczycielem w szkołach w Zwierzynie, Brzozie i Górkach Noteckich w pow. strzelecko-drezdeneckim. Debiutował

wierszem na łamach „Nadodrza” w 1958 r. Pisał wiersze refleksyjne, w których przedstawiał swoje życie wewnętrzne, urodę ziemi krajeńskiej i najbliższy nauczycielowi pejzaż.

Książki: *Okolice do zapamiętania*, [Wiersze], Zielona Góra 1965; *Pogoda człowieka*, [Wiersze], Zielona Góra 1970; *Tak się dziś wierszy nie pisze*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1984.

Irena Dowgielewicz – urodziła się 31 grudnia 1921 (?) w Kijowie, zmarła 21 lutego 1987 r. w Gorzowie Wlkp. Studiowała architekturę. W latach drugiej wojny światowej pracowała jako robotnica w firmie Franciszka Kurzela w Warszawie, potem w firmie Jana Przybylskiego. Po wojnie była dyrektorem fabryki mebli w Witnicy, referentem i kierownikiem wydziału pracy i płacy w zjednoczeniu przemysłu meblowego. Debiutowała wierszem w „Kuźni Młodych” w 1934 r. Poprzez losy bohaterów swoich opowiadań znakomicie oddawała klimat wojennej egzystencji. W poezji uciekała do intelektualnej rozmowy z czytelnikiem. Jej utwory tłumaczono na język niemiecki, rumuński i słowacki. Otrzymała: Lubuską Nagrodę Kulturalną (1967), Nagrodę Kulturalną Miasta Gorzowa (1967), Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki (1971), Nagrodę Gorzowską (1978) i Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1986). Była członkinią ZLP od (1962) 1983 r.

Książki: *Lepszy obiad*, [Opowiadania], Poznań 1962; *Sianie pietruszki*, [Wiersze], Zielona Góra 1962; *Przyjadę do ciebie na pięknym koniu*, [Opowiadania], Poznań 1965; *Krajobraz z topolą*, [Powieść], Poznań 1966; *Most*, [Opowiadania], Warszawa 1968; *Stadion dla biedronki*, [Wiersze], Zielona Góra 1970; *Tutaj mieszkam*, [Wiersze], Warszawa 1973; *Wiersze wybrane*, Zielona Góra 1977; *Znalazłam światło*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1989; *Wujaszek Snep i inni przyjaciele*, [Opowiadania], Gorzów Wlkp. 1999; *Tutaj mieszkam*. [Krajobraz z topolą, opowiadania i wiersze], Gorzów Wlkp. 2001.

Jan Gross – urodził się 21 stycznia 1934 w Opatówku koło Kalisza, zmarł 10 listopada 2010 r. w Gorzowie Wlkp. Ukończył technika budowlane w Łodzi i Warszawie. Pracował w przedsiębiorstwach budowlanych. Debiutował fraszkami w tygodniku „Kaktus” w 1958 r.

Był członkiem ZLP od 1989 r. , ZAKR i ZAiKS od 1982 r. Mieszkał w Gorzowie Wlkp.

Książki: *Z przymrużeniem oka*, [Fraszki], Gorzów Wlkp. 1979; *Szczypta swawoli*, [Fraszki], Warszawa 1979; *Małe ZOO na wesoło*, [Wiersze dla dzieci], Szczecin 1982; *Od biedronki do żyrafy*, [Fraszki dla dzieci], Bydgoszcz 1987, 1989; *Rodacy przy pracy*, [Fraszki], Warszawa 1987; *Sprytny szarak*, [Fraszki], Szczecin 1990; *Z fraszką przez życie*, Łódź 1992; *Ero-tyki*, [Fraszki i utwory satyryczne], Gorzów Wlkp. 1994; *Szkolna fraszko-teka*, Szczecin 1996, 1998; *Uwypuklenia*, [Aforyzmy], Gorzów Wlkp. 1997; *Figle Amora*, [Zbiór fraszek], Szczecin 1997; *Uczniowskie zbytki*, [Zbiór fraszek], Szczecin 1998; *W moim peryskopie*, [Zbiór fraszek], Szczecin 1998; *Z fraszką na ryby*, Szczecin 1999; *Zwierzątkowo na rymowo*, [Wiersze dla dzieci], Gorzów Wlkp. 1999; *Bez pardonu i bon tonu*, [Fraszki i aforyzmy], Zielona Góra 2000; *Sportowe szusy*, [Fraszki], Szczecin 2001; *W kilku wersach o nonsensach*, [Fraszki], Kraków 2005; *Aforyzmy*, Kraków 2005; *Leb w leb*, Turniej satyryków (Wspólnie z Tadeuszem Szyferem), Gorzów Wlkp. 2006; *Aforyzmy*, Kraków 2008; *Od przedszkolaka do ramola*, Gorzów Wlkp. 2010.

Kazimierz Jankowski – urodził się 12 maja 1945 w Siedlcach, zmarł 30 czerwca 1993 r. w Gorzowie Wlkp. Ukończył Technikum Chemiczne w Gorzowie. Pracował w Zakładach Włókien Chemicznych „Stilon” w Gorzowie. Debiutował wierszem w „Ziemi Gorzowskiej” w 1981 r. Pisał liryczne, proste w formie teksty o pracy, jej etosie, kształtowaniu postaw. Był członkiem ZLP w 1993 r.

Książki: *Apelacja*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1983; *Robotnicy*, [Poemat], Poznań 1987; *Słowa niekochane*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1988; *Napięta struna czasu*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1989; *Słowa w drelichu*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1992; *Przyjdź pod fabrykę*, [Wiersze], Gorzów 1996.

Tadeusz Jasiński – urodził się 1 czerwca 1928 w Polskim Brzeziu koło Brodnicy, zmarł 6 października 1992 r. w Lublinie. Studiował w Szkole Głównej Służby Zagranicznej w Warszawie. Pracował jako dziennikarz m.in. w „Nadodrzu”, „Gazecie Zielonogórskiej”, „Kamienie”. Debiutował opowiadaniem w tygodniku „Wieś” w 1952 r.

W swoich utworach ukazywał historyczne i współczesne problemy polskich i niemieckich mieszkańców Środkowego Nadodrza na tle wydarzeń europejskich. Otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną (1968), Nagrodę Społeczno-Kulturalną Miasta Lublina (1984) i Nagrodę Główną im. Bolesława Prusa (1988). Był członkiem ZLP od (1968) 1983 r. W latach 1954-1974 mieszkał w Zielonej Górze, skąd wyjechał do Lublina.

Książki: *Dymy wyższe nad dęby*, Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 1964; *Mieczem i krzyżem*, Opowiadania z dziejów Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 1967; *Droga okólna*, [Powieść], Gdynia 1968; *Czasem blisko nas*, Reportaże, Poznań 1973;

Na spalonym miłość, [Powieść], Lublin 1980, 1989; *Podróż do zatrutych studni*, [Powieść], Lublin 1981; *Za człowiekiem cień*, [Powieść], Warszawa 1985; *Przyjaźń drzewa do człowieka*, Z legend i baśni Środkowego Nadodrza, Zielona Góra 1985; *Bóg wezwany na rozstrzelanie*, [Powieść], Lublin 1986; *Wykopiesz się w tej samej rzece*, [Powieść], Lublin 1987. Utwory sceniczne: *Pragnę zawrócić czas*, [Monodram], Zielona Góra 1968; *Stara kobieta vyplakuje*, [Monodram], Lublin 1984. Słuchowiska: *Toast*, Zielona Góra 1971; *Zeznanie*, Zielona Góra 1972; *Pragnę zawrócić czas*, Zielona Góra 1974.

Tadeusz Kajan [właściwie Kazimierz Jankowski] – urodził się 22 lutego 1937 w Gnieźnie, zmarł 4 maja 1990 r. w Zielonej Górze. Studiował historię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Był m.in. zastępcą redaktora naczelnego rozgłośni regionalnej Polskiego Radia w Zielonej Górze i redaktorem naczelnym „Nadodrza”. Pisał o przeszłości Środkowego Nadodrza, relacjach polsko-niemieckich. Otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną (1958) i Nagrodę „Życia Literackiego” (1960). Był członkiem ZLP od (1961) 1983 r.

Książki: *Ziemia Lubuska wolna*, [(Szkice)], Zielona Góra 1959; *Fakty i ludzie*, [Szkice], Zielona Góra 1960. Słuchowisko: *Ojcowskie imię*, Zielona Góra 1966. Opracowanie: Lech Malbor (Franciszek Jujka): *Słowa żarliwe*, [Wiersze], Zielona Góra 1963.

Michał Kaziów – urodził się 13 września 1925 w Koropcu koło Tarnopola, zmarł 6 sierpnia 2001 r. w Zielonej Górze. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza

w Poznaniu, gdzie również uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. Pozbawiony wzroku i obu rąk posługiwał się alfabetem Braille'a, czytając przy pomocy górnej wargi. Redagował czasopisma dla ociemniałych, współpracował z Polskim Radiem i czasopismami regionalnymi. Był znawcą sztuki radiowej, a szczególnie radiowego teatru wyobraźni. Jako prozaik ukazywał ludzi walczących o swoją tożsamość, nie poddających się zrządzeniom losu, hardych w działaniu. Otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną (1975, 1985), Nagrodę Kulturalną Prezydenta Zielonej Góry (1972, 2000), Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1973), Nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Zielonej Góry (1986), Nagrodę im. Macieja Rataja (1986), Nagrodę im. Jerzego Szczygła (1986), wyróżnienie Funduszu Literatury (1990), Nagrodę im. kpt. Jana Silhana (1991), Nagrodę im. dr. Lecha Wierusza (1993, 2000) i Lubuski Wawrzyn Literacki (1997). W latach (1974) 1983-1992 należał do ZLP, potem był w SPP.

Książki: *Postać niewidomego w oczach poetów*, [Esej], Wrocław 1968; *O dziele radiowym, Z zagadnień estetyki oryginalnego słuchowiska radiowego*, [Esej], Wrocław 1973; *Zielonogórski teatr wyobraźni*, [Szkiec], Zielona Góra 1980; *Gdy moim oczom*, [Powieść autobiograficzna], Warszawa 1985; *Zdeptanego podnieść*, [Opowiadania], Warszawa 1988; *A jednak w pamięci*, Opowieść o ociemniałym kapitanie wojsk austriackich i polskich – Janie Silhanie, Warszawa 1994; *Z Orchideą*, [Opowiadania], Zielona Góra 1995;

Piętna miłości, [Opowiadania], Zielona Góra 1996; *Dłoń na dźwiękach*, [Opowieść], Lublin 1998; *Ślady na sercu*, [Felietyony], Zielona Góra 1998; *Pod tęczę*, [Opowiadania], Zielona Góra 2000.

Utwory na kasetach dźwiękowych: *Gdy moim oczom*, [Powieść autobiograficzna], Warszawa 1986; *Zdeptanego podnieść*, [Opowiadania], Warszawa 1989; *Dłoń na dźwiękach*, [Opowieść], Warszawa 1991; *A jednak w pamięci*, [Opowieść], Warszawa 1995; *Z orchideą*, [Opowiadania], Warszawa 1995; *Ślady na sercu*, [Felietyony], Warszawa 1999.

Włodzimierz Korsak – urodził się 1 sierpnia 1886 w Anińsku na Witebszczyźnie, zmarł 22 września 1973 r. w Krakowie. Jego prochy zostały przeniesione do Gorzowa Wlkp. Ukończył studia

w Akademii Rolniczej w Taborze w Czechach. Przed wojną był m.in. głównym łowczym Ministerstwa Dóbr Publicznych i Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, po wojnie – łowczym w Dyrekcji Lasów Państwowych w Gorzowie Wlkp., skąd w 1948 r. został przeniesiony na emeryturę. Debiutował opowiadaniem w „Łowcu Polskim” w 1904 r. Wszystkie jego utwory są osadzone w środowisku myśliwych i przyrodników. Swoje prace najczęściej sam ilustrował. Otrzymał: Lubuską Nagrodę Kulturalną (1964), Nagrodę Kulturalną Miasta Gorzowa (1967, 1968) i Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1969). Jego utwory tłumaczono na język słowacki. Od 1929 r. był członkiem Związku Zawodowego Literatów Polskich, a od 1962 r. należał do ZLP. Od 1945 do 1970 r. roku mieszkał w Gorzowie Wlkp., skąd przeprowadził się do Żnina i na rok przed śmiercią do Krakowa.

Książki: *Rok myśliwego*, [Opowieść], Poznań 1922; *Na tropie przyrody*, [Powieść], Poznań 1922, 1924, 1925, 1962; *Ku indyjskiej rubieży*, [Opowieść], Poznań 1924, Warszawa 1957; *Pieśń puszczy*, [Powieść], Warszawa 1924, 1926; *Venator*, [Opowieść], Warszawa 1924; *Cietrzew*, [Studium], Warszawa 1925; *Z polskiej kniei*, [Opowieść], Warszawa 1927; *Dary lasu*, [Opowieść], Warszawa 1934;

Łoś, [Studium], Warszawa 1934; *Puszcza Rudnicka*, [Studium], Lwów 1936; *Leśne ognisko*, [Opowieść], Wilno 1939, wydanie drugie zmienione: *Leśne ogniska*, Warszawa 1959; *Na tropach przyrody*, [Powieść], Olsztyn 1962; *Las mi powiedział*, Gawędy przyrodnicze, Zielona Góra 1969, Olsztyn 1980.

Gustaw Adam Łapszyński – urodził się 2 stycznia 1942 w Rochaczynie na Podolu, zmarł 21 czerwca 2002 r. w Świebodzinie. Ukończył Liceum Ekonomiczne w Międzyrzeczu. Pracował w instytucjach obsługujących wieś i rolnictwo, był wychowawcą w Ochotniczych Hufcach Pracy w Warszawie i redaktorem naczelnym miesięcznika „Zachód” w Zielonej Górze, redagował czasopismo samorządowe w Świebodzinie i prowadził firmę wydawniczą. Debiutował wierszem w „Zarzewiu” w 1962 r. Był członkiem ZLP od 1984 r. Mieszkał na Opolszczyźnie, w latach 70. XX wieku przeniósł się do Świebodzina, z którym związał się do końca życia.

Książki: *Barć kluczberska*, [Wiersze], Katowice 1967; *Kształt miejsca*, [Wiersze], Zielona Góra 1970; *Pole uprawne*, [Wiersze], Zielona Góra 1976; *Żywe drewno*, [Wiersze], Warszawa 1979; *Spojżzenia*, [Wiersze], Zielona Góra 1987; *O zbójcach, kacie i strasznych mieszczanach*, Z baśni i podań Środkowego Nadodrza, Świebodzin 1997; *Sezon pięknych ludzi*, [Opowiadania], Świebodzin 1997; *Nim się obudzę*, [Wiersze], Świebodzin 2000.

Zdzisław Bernard Morawski – urodził się 6 września 1926 w Aleksandrowie Kujawskim, zmarł 28 października 1992 r. w Gorzowie Wlkp. Studiował filozofię w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Warszawie. Debiutował wierszem w „Nowych Sygnałach” w 1957. W swoich wierszach nawiązywał do poetyki kubizmu, starożytności, awangardy. Charakterystyczną cechą tego twórczości było precyzyjne oddanie stanu rzeczy, sytuacji i obrazów. Jego utwory były tłumaczone na język: gruziński, niemiecki, rosyjski i serbo-chorwacki. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Miasta Gorzowa (1968), Lubuską Nagrodę Kulturalną (1970), Nagrodę Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (1975), Nagrodę Gorzowską (1980) i Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1985). Od (1961) 1983 r. należał do ZLP.

Książki: *Pejzaż myśli*, [Wiersze], Poznań 1959; *Granitowe powietrze*, [Wiersze], Zielona Góra 1963; *Konopne sploty*, [Wiersze], Zielona Góra 1965; *Kwartal bohaterów*, [Powieść], Łódź 1965; *Plasko-rzeźby*, [Wiersze], Katowice 1965; *Rejs przez ciche źródła*, [Wiersze], Zielona Góra 1970; *Obecność*, [Wiersze], Katowice 1974; *Relief z betonu*, [Wiersze], Zielona Góra 1977; *Wektory*, [Wiersze], Katowice 1979;

Nie słuchajcie Alojzego Kotwy, [Powieść], Warszawa 1979; *Strofy o dzierzawie*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1982; *Słowa w drewnie i kamieniu*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1987; *Pieśń moich rzeczy*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1990; *Spadkobiercom (Przyjaciółom)*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1993; *Kassja*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1993; *Zagrajmy w szachy*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1995 (wydanie polsko-niemieckie); *Dwa poematy*, Gorzów Wlkp. 1995; *Odrą pisane*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 2004. Utwory sceniczne: *Pejzaż otwarty*, [Widowisko poetyckie], Gorzów Wlkp. 1964; *Wilcze doły*,

[Komedia], Gorzów Wlkp. 1968; *Baśń o zacczarowanym chlebie*, [Sztuka dla dzieci], Gorzów Wlkp. 1970; *Maria Preta, czyli życie nie znosi żaloby*, [Dramat], Gdańsk 1971; *Żarty moich dni*, [Komedia], Gorzów Wlkp. 1971; *Technik księstwa Donderów*, [Komedia], Zielona Góra 1974; *Rzymska łaźnia*, [Dramat], Łódź 1977. Słuchowiska: *Baśń o zacczarowanym chlebie*, Zielona Góra 1970; *Przewoźnik*, Zielona Góra 1971; *Kominiarz*, Zielona Góra 1972; *Opowieść wieczoru*, Zielona Góra 1974; *Dzień teścia*, Zielona Góra 1974; *Zegary*, Zielona Góra 1976; *Ćwiczenie w kwartecie*, Szczecin 1980. Opracowanie: Włodzimierz Gordiejew: *Ciche liryki*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1989.

Witold Niedźwiecki – urodził się 15 czerwca 1929 w Sieńkańcach na Wileńszczyźnie, zmarł 28 października 2007 r. w Gorzowie Wlkp. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Był redaktorem naczelnym m.in. „Nowin Jeleniogórskich”, „Nadodrza” i „Rolniczej Warty”. Debiutował opowiadaniem na łamach „Nowin Jeleniogórskich” w 1959 r. Jego utwory tłumaczono na język czeski, górnoałtajski, litewski, łotewski, niemiecki i rosyjski. Należał do ZLP od (1971) 1983 r.

Książki: *Kręte ścieżki*, [Opowiadania], Wrocław 1969; *Droga do Samosierry*, [Opowiadania], Wrocław 1970; *W pobliżu rajy*, Relacja z podróży do Syrii, (Wspólnie z Alicją Niedźwiecką), Wrocław 1976; *Odnaleźć siebie*, [Opowiadania], Wrocław 1978; *Dowódca umarłych okrętów*, [Opowiadania], Wrocław 1983; *Sahara*, Opowieści arabskie, Szczecin 1985; *Brama Pomorska*, [Powieść], Szczecin 1988; *Apokryf szosty*, [Opowieść], Gorzów Wlkp. 1994.

Florian Nowicki – urodził się 10 września 1927 w Szańkowcach na Podolu, zmarł 25 czerwca 1984 r. w Gorzowie Wlkp. Ukończył studia w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu. Debiutował wierszem w „Tygodniku Zachodnim” w 1957 r. Jego utwory były przekładane na język rosyjski. Otrzymał: Lubuską Nagrodę Kulturalną (1972) i Nagrodę Kulturalną Miasta Gorzowa (1972). Był członkiem ZLP w 1984 r.

Książki: *Najkrótszą drogą*, [Powieść], Warszawa 1970, 1978, Moskwa 1980 (w jęz. rosyjskim); *Z bieli i czerwieni*, [Poemat], Gorzów Wlkp. 1983; *Siódmy kolor tęczy*, [Powieść], Szczecin 1985.

Maria Przybylak – urodziła się 5 lipca 1929 w Nowosielu na Polesiu, zmarła 30 grudnia 2005 r. w Gorzowie Wlkp. Ukończyła szkołę zawodową. Pracowała w Stilonie w Gorzowie. Zorganizowała i przez wiele lat kierowała gorzowskim środowiskiem RSTK. Debiutowała wierszem w „Ziemi Gorzowskiej” w 1976 r. Jej utwory tłumaczono na język niemiecki. Otrzymała Nagrodę Gorzowską (1987) i Nagrodę Kulturalną im. Jakuba Wojciechowskiego (1991). Należała do ZLP od 1998 r.

Książki: *Polimer granulowany*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1980; *I ciągle jeszcze jestem do nazwania*, [Wiersze], Warszawa 1984; *Radość z rozdawania*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 1996; *Takie szczęście*, [Wiersze], Zielona Góra 2001; *Cerowane latem*, [Wiersze], Gorzów Wlkp. 2003.

Wiesław Sauter – urodził się 11 maja 1905 w Strzyżowicach na Śląsku, zmarł 11 grudnia 1996 r. w Nowej Soli. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim, tam też uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Debiutował recenzją w „Kurierze Poznańskim” w 1927 r. W swoich utworach przedstawiał bogate dzieje pogranicza wielkopolski i województwa lubuskiego oraz ludzi z nim związanych. Otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną (1958, 1972), Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1972), Nagrodę Kowalskich (1979) i Nagrodę im. Józefa Chałasińskiego (1980). Był członkiem ZLP od (1962) 1983 r.

Książki: *Aleksander Fredro. Zemsta*, [Szkic], Poznań 1938; *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, [Szkic], Poznań 1960; *Powrót na ziemię piastowskie*, [Wspomnienia], Poznań 1961; *Krzysztof Żegocki. Pierwszy partyzant Rzeczypospolitej*, [Opowieść biograficzna], Poznań 1981; *Jan Cichy 1878-1957*, [Szkic], Zielona Góra 1987.

Bronisław Słomka – urodził się 1 września 1937 w Nowym Targu, zmarł 3 czerwca 2007 r. w Barlinku. Ukończył Liceum Pedagogiczne w Myśliborzu. Był nauczycielem, potem dziennikarzem m.in. w „Głosie Szczecińskim”, „Ziemi Gorzowskiej”, „Gazecie Nowej” i „Gazecie Lubuskiej”. Debiutował opowiadaniem w „Gazecie Spółdzielczej” w 1959 r. Jego utwory tłumaczono na język łotewski,

niemiecki i rosyjski. Otrzymał Nagrodę Kulturalną Wojewody Gorzowskiego (1994). Należał do ZLP (1969) 1983 r.

Książki: *Cygan na ślepych koniu*, [Opowiadania], Poznań 1967; *Karuzela*, [Powieść], Poznań 1969; *Trzy kroki do nieba*, [Powieść], Poznań 1973; *Guliwer*, [Powieść], Poznań 1975; *Mrówka*, [Powieść], Szczecin 1980; *Talizman*, [Powieść], Szczecin 1987; *Woźnica z ptakiem na ramieniu*, [Proza poetycka], Gorzów Wlkp. 1995. Słuchowiska: *Złoty zegar*, Szczecin 1963; *Ten, który przyszedł*, Szczecin 1964; *Tylko pan, panie kapitanie*, Szczecin 1965; *Babcia*, Zielona Góra 1979.

Bolesław Soliński – urodził się 5 maja 1923 w Inowrocławiu, zmarł 26 lutego 1991 r. w Warszawie. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Poznańskim. Debiutował wierszem w prasie poznańskiej w 1939 r. Od roku 1954 do 1975 mieszkał w Zielonej Górze, skąd przeprowadził się do Warszawy. Był dziennikarzem w „Gazecie Zielonogórskiej” i redaktorem naczelnym „Nadodrza”. Otrzymał: Lubuską Nagrodę Kulturalną (1959), Nagrodę Kulturalną Prezydenta Zielonej Góry (1975) i Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1977). Jego wiersze tłumaczono na język niemiecki. Należał do ZLP od (1961) 1983 r.

Książki: *Srebrna puderniczka*, [Powieść kryminalna], Zielona Góra 1957; *Pryzmaty*, [Wiersze], Zielona Góra 1958; *Wychodzę poza sen*, [Wiersze], Zielona Góra 1963; *Stopniowanie rzeczy zwykłych*, [Wiersze], Poznań 1963; *Post scriptum*, [Wiersze], Zielona Góra 1965; *Mikołaja z Fromborka prolegomena do kosmogonii*, [Poemat], Zielona Góra 1973; *Tryptyk lubuski*, [Wiersze], Zielona Góra 1979. Słuchowiska: *Mikołaja z Fromborka prolegomena do kosmogonii*, Zielona Góra 1972; *Słowa o ojczyźnie*, Zielona Góra 1974.

Andrzej Syrokomla-Bulhak – urodził się 28 maja 1938 w Stęszewie w Wielkopolsce, zmarł 19 lutego 1999 r. w Zielonej Górze. Studiował budownictwo na Politechnice Poznańskiej. Pracował m.in. jako wicedyrektor Zielonogórskiego Wydawnictwa Prasowego, prowadził własną firmę budowlaną. Interesował się szczególnie dziejami dawnych kresów wschodnich, a jego książki o Adamie Mickiewiczu komisja kwalifikacyjna ZLP określiła jako bogate w mniej znane fakty. Był członkiem ZLP w 1999 r.

Książki: *Gustaw i Peri – ich kraj rodzinny*, [Opowieść], Zielona Góra 1998; *Barbara znaczy obca*, W odpowiedzi Jadwidze Maurer, [Szkic], Zielona Góra 1998.

Zygmunt Trziszka – urodził się 10 grudnia 1936 w Węldirzu koło Stanisławowa, zmarł 11 sierpnia 2000 r. w Warszawie. Ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Jego pierwsze prace dotyczące powojennego osadnictwa na Ziemi Lubuskiej miały charakter bardziej socjologiczno-psychologiczny niż literacki. W kolejnych swoich książkach przedstawiał polską rzeczywistość w groteskowym odbiciu. Po wyjeździe do Warszawy często wracał w strony swojej młodości, ukazując je jako miejsca najważniejsze dla zagubionego w życiu. Zaliczany był do pisarzy niepokornych, najwybitniejszych przedstawicieli nurtu chłopskiego w polskiej literaturze współczesnej. Debiutował opowiadaniem w „Nadwarciu” w 1961 r. Otrzymał Nagrodę im. Stanisława Piętaka (1970). Członek ZLP w latach (1968) 1983-1989. W 1990 r. założył Związek Twórczy Pisarzy Polskich, którego był prezesem. Od roku 1945 do 1962 r. mieszkał w Jastrzębniku, Ulimiu i Kłodawie koło Gorzowa Wlkp., w latach 1963-1970 pracował jako dziennikarz w Zielonej Górze, skąd przeniósł się do Warszawy.

Książki: *Wielkie świniobicie*, Opowiadania, Warszawa 1965; *Żylasta ręka ojca*, [Opowiadania], Poznań 1967; *Dom nadodrzański*, [Opowiadania], Łódź 1968; *Romansoid*, [Powieść], Warszawa 1969, 1973; *Drewniane wesele*, Romans, Poznań 1971; *Dopala się noc*, [Powieść], Warszawa 1971; *Przedmiotowy pejzaż*, [Opowiadania], Warszawa 1975; *Dobra nowina*, [Opowiadania], Poznań 1976; *Hap-peniada*, [Powieść], Kraków 1976; *Z dołu w górę*, [Opowiadania], Warszawa 1977; *Już niedaleko*, [Powieść], Warszawa 1978; *Mój pisarz*, [Szkice], Warszawa 1979; *Oczerety*, [Powieść], Poznań 1979; *Podróże do mojej Itaki*, [Szkice], Warszawa 1980; *Piaszczysta skar-pa*, [Opowiadania], Poznań 1981; *Wrastanie albo zapiśnik samouka*, [Powieść], Warszawa 1982; *Dać drapaką*, [Wybór opowiadań], Poznań 1983; *Stan skupienia*, [Powieść], Warszawa 1983;

Korzenie plebejusza, [Szkice], Warszawa 1984; *Według Filipa*, Apokryf, [Powieść], Bydgoszcz 1985; *Leopold Buczkowski*, [Szkic], Warszawa 1987; *Wędrownka*, [Powieść], Warszawa 1987;

Na pohybel, [Powieść], dokument, Zielona Góra 1993; Opracowanie: *Dojrzewanie*, Sylwetki zasłużonych działaczy ruchu ludowego na Ziemi Lubuskiej, Zielona Góra 1965 (wspólnie z Janiną Rybczyńską i Andrzejem K. Waśkiewiczem).

Bronisława Wajs-Papusza – urodziła się 30 maja 1910 (?) w Lublinie, zmarła 8 lutego 1987 r. w Inowrocławiu. Nigdy nie chodziła do szkoły, umiejętność czytania i pisania zdobyła drogą samokształcenia. Debiutowała wierszem w „Nowej Kulturze” w 1951 r. Napisała najwyżej 40 wierszy po cygańsku, uznanych za arcydzieła. Głównym bohaterem jej utworów jest przyroda. Poezja ta wyraża cierpienie Cyganów. Utwory były przekładane na język angielski, francuski, hiszpański, niemiecki, polski, szwedzki, włoski. Otrzymała Lubuską Nagrodę Kulturalną (1958), Nagrodę Kulturalną „Nadodrza” (1978) i Nagrodę Gorzowską (1978). Od roku (1962) 1983 r. należała do ZLP. W 1950 r. zamieszkała w Żaganiu, skąd w 1953 r. przeprowadziła się do Gorzowa Wlkp., a w 1981 r. do Inowrocławia.

Książki: *Pieśni Papuszy*, [Wiersze], Wrocław 1956; *Pieśni mówione*, [Wiersze], Łódź 1973; *Lesie, ojciec mój*, [Wiersze], Warszawa 1990.

Paweł Wiktorski – urodził się 16 lipca 1913 w Warszawie, zmarł 17 października 1989 r. w Żaganiu. Studiował weterynarię na Uniwersytecie Warszawskim, stopień doktora medycyny weterynaryjnej uzyskał na uniwersytecie w Bolonii we Włoszech. Od 1963 do 1972 r. mieszkał w Zielonej Górze, następnie w Żaganiu, gdzie do czasu przejścia na emeryturę w 1978 r. był powiatowym lekarzem weterynarii. Debiutował w „Biuletynie Medyków Weterynaryjnych” w 1939 r. Otrzymał Lubuską Nagrodę Kulturalną (1984) i Nagrodę im. Aleksandra Kowalskiego (1985). W 1981 r. złożył podanie o przyjęcie do ZLP, komisja kwalifikacyjna zaopiniowała je pozytywnie, lecz ze względu na wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i potem rozwiązanie związku kandydatura nie była zatwierdzona przez zarząd główny.

Książki: *Czas biegnie obok*, [Opowieść], Warszawa 1980; *A po wojnie, po skończonej*, [Opowieść], Warszawa 1981; *Lot nad kołyską*,

[Opowieść], Warszawa 1984; *Na koniec wzeszło słońce*, [Reportaże], Warszawa 1985.

Zmarłych lubuskich autorów książek, który spełniali wymogi stawiane kandydatom na członków ZLP, było więcej. Deklarowali złożenie wniosku o przyjęcie do zawodowej organizacji literackiej, ale nigdy tego nie zrobili. Mam na myśli Henryka Ankiewicza (osiem książek i pięć słuchowisk), Zenona Czarneckiego (cztery książki), Kazimierza Malickiego (cztery książki i siedem słuchowisk) i Bronisława Suzanowicza (pięć książek). Mieszkający w Skwierzynie w latach 1945-1974 Janusz Olczak oficjalnie związał się z lubelskim oddziałem ZLP, a nieformalnie ze środowiskiem lubuskim.

Źródła

- Kamińska K., *Leksykon literatury gorzowskiej*, Gorzów Wlkp. 2003.
- Koniusz J., *Archeologia środowiska*, [w:] *Cztery dekady*, Zielona Góra 2002.
- Rudiak R., *Oddział Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze (1961-2001)*, [w:] *Cztery dekady*, Zielona Góra 2002.
- Siatecki A., *Miejsce zmagania*, Zielona Góra 2001.
- Szewczyk W., *Zielonogórskie środowisko literackie na tle rozwoju literackiego Nadodrza*, „Rocznik Lubuski” 1968, nr 5.
- Trziszka Z., *Mój pisarz*, Warszawa 1979.
- Wańkiewicz A.K., *Cztery dekady literatury lubuskiej z perspektywy po trosze osobistej*, [w:] *Cztery dekady*, Zielona Góra 2002.

SYLWETKI

Tomasz Florkowski

WSPOMNIENIA O JANIE KONRADZIE STAWIARSKIM

W „Gazecie Lubuskiej” 31 grudnia 2009 roku napisano:

Wczoraj pożegnaliśmy znanego profesora [...]. Zmarł wieloletni pracownik naukowy zielonogórskiej uczelni – Jan Konrad Stawiarski. Pochowany został na cmentarzu w Jarocinie. Miał 78 lat. Do ostatnich dni był pełen energii, którą pożytkował na pracę naukową i społeczną. Pasjonował się planowaniem przestrzennym. Spod jego ręki wyszły projekty dla wielu lubuskich gmin i regionu. Aktywnie włączył się w tworzenie uniwersytetu. Był człowiekiem z wizją. Jego korzenie sięgały Sądowej Wiszni pod Lwowem. Wiele lat spędził z matką i bratem na zesłaniu na Syberii. Dlatego, gdy tylko pojawiła się taka możliwość, zaangażował się w utworzenie w regionie aktywnego Związku Sybiraków [...].

Moją znajomość z Janem Stawiarskim zapoczątkowało Liceum Ogólnokształcące w Jarocinie. W 1951 roku zdaliśmy tam egzaminy maturalne. W ciągu ponad 61 lat szliśmy w istocie zawsze w jednym kierunku, ucząc się architektury na Politechnice Wrocławskiej, a potem, nie przerywając pracy zawodowej, na kilku innych uczelniach.

Tak niedawno współtworzyliśmy album „Charakterystyka dokonania” Komisji Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Oddziału

PAN w Poznaniu, pod mistrzowskim kierunkiem profesora Lecha Zimowskiego. Księga o randze europejskiej (wskazują na to zagraniczne recenzje) została wydana w 2009 roku.

Jeszcze wczoraj aktywnie zabiegałeś o realizację idei pomnika upamiętniającego rewolucyjny dzień czerwca 1960 roku, kiedy to tysiące ludzi przeciwstawiło się akcji Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji, odebrania religijnego gmachu na inne cele. W czerwcu 2010 roku, w 50. rocznicę oporu przeciwko temu zniewalaniu, monument ten powstał przy Filharmonii Zielonogórskiej.

Na swoim koncie masz 300 budowli i budynków, 53 plany urbanistyczne, plany ogólne licznych miast, ośrodków rekreacyjnych, około 100 prac naukowo-badawczych, ekspertyz i realizacji, a także Nekropolię Ofiar Wojen i Przemocy w Zielonej Górze, projekty sztandarów, tablice i redagowany wiele lat biuletyn Związku Sybiraków. Ważne jest też 9 Twoich monografii. Wypromowałeś 3 doktorów, ok. 200 magistrów i inżynierów, opiniowałeś 6 habilitacji, docentur i profesur.

Dłatego teraz, kiedy Ciebie zabrakło, piszą: „Profesorze, nie tylko tworzyłeś, ale i uczyłeś tworzyć...”.

Niedawno powstawał na Uniwersytecie Zielonogórskim kierunek architektura i urbanistyka. Oponentom podsuwałeś myśl, że „właśnie w naszym pięknym mieście zieleni – kiedyś będą studiować wybitni wizjonerzy architektury – Polacy i obcokrajowcy”. Siłą sprawczą tych pomysłów była twoja wiedza i wyobraźnia, ale także pasja.

Kreśląc Twój portret Janku, liczę na łaskawość. Pragnę utrwalić sens naszej półwiecznej bliskości, zapoczątkowanej niewymowną, fantastyczną wręcz radością podczas studiów. Wyruszyliśmy z Wrocławia w Polskę w 1957 roku, pełni ognia, niemożliwego do wygaszenia, chociaż świat nie zawsze temu sprzyjał. Pragnęliśmy przemieniać na lepszy świat, który – zdawało się – nie może bez nas przetrwać. Odkryliśmy szybko i w porę, że nie my, ale ci, którzy nas pokochali dodawali siłę i uskrzydłali.

Przywołam tutaj niezatarty i tragiczny obraz sprzed pół wieku. Zdarzył się we Wrocławiu, kiedy studiowaliśmy w 1953 w stalinizmie – trzeci rok architektury. Zbliżał się grudzień. Niezwiązani

przyjaźniami studenci, nie wiedzieli dokładnie nic o tym, że nasz kolega ze wspólnego pokoju w akademiku zajmowanego przez Stanisława Konarskiego, Tomasza Kocowskiego, Jana Stawiarskiego i mnie – należał do bojowej organizacji podziemnej, wymierzonej przeciw narzuconej Polsce władzy. Minęło wówczas 8 lat od zakończenia wojny. Szczególnym celem kilku młodych fanatyków tego ugrupowania (informacje dotarły po 2 latach) było niszczenie radzieckich monumentów, tablic, napisów w centrach polskich miast. Było wówczas głośno o wysadzeniu w powietrze pomnika na poznańskiej Cytadeli. Zburzono go, bowiem obok żołnierzy radzieckich ginęli tam także polscy bojownicy, lecz o nich na w epitafiach nie wspomniano. W Poznaniu szybko odbudowano pierwszy pomnik, stawiając na jego miejscu ogromny radziecki, kamienny obelisk. Po zdradzie jednego z członków organizacji (podobno dostał obłędu) Tomasz Kocowski został aresztowany i w krótkim, stalinowskim procesie skazany na śmierć. Wykonanie wyroku odwlekano do pamiętnego Października 1956. Wyszedł z więzienia i niebawem podjął studia na psychologii, osiągając profesurę.

Zanim jednak nastął Październik, przerażenie kruszyło naszą swobodę, a czarne myśli połączone z żalem nieustannie wybijały się na plan pierwszy. Przechodziliśmy bardzo trudną szkołę, nabierając w pogłębiającym się milczeniu (o sprawie nikt wtedy nie miał odwagi choćby wspomnieć) odporności przeciwko tragedii i złu. Zniewolenie – okazuje się – uszlachetnia, kształtuje niezależność, cyzeluje świadomość.

Przetrwaliśmy następne lata, zbliżając się do dyplomu, ale z mocnym cierniem dramatu naszego najzdolniejszego kolegi z roku, z którego losem i cierpieniem nie mogliśmy się pogodzić.

Po studiach w 1957 r. porwała nas przestrzeń kraju. Trafiliśmy do powiatów. Nigdy wcześniej nie mieliśmy aż takiego prawa do otwartości. Z dnia na dzień – zostaliśmy ważnymi pracownikami, na których zwał się ogrom potrzebnych projektów.

Ogarnęło nas szalone tempo życia. W oddalonych od siebie powiatach, rysowaliśmy domy, obory, chlewnie, plany zagospodarowania dla PGR-ów, dla POM-ów, projektowaliśmy wnętrza, elewacje, dekoracje, kaplice i zwykłe – byle co.

Miałeś szczególne podstawy, aby przełamywać wewnętrzne bariery... Szlifowałeś swój charakter mrozami i lodami na Syberii nad Bajkałem i w bezkresnych piaskach nieprzeniknionego Kazachstanu. Codzienna walka o przetrwanie, by nie zamrznąć, by nie umrzeć z głodu – były twoim pierwszym uniwersytetem. Zrozumiałe więc – dlaczego po 50 latach od Golgoty Wschodu na Ziemi Lubuskiej, kiedy powstawał pierwszy Oddział Sybiraków – zebrało się wokół Ciebie ponad cztery tysiące Polaków ze Wschodu zamieszkujących Ziemię Zachodnie.

Zza Uralu i potem z Kazachstanu dotarłeś do Polski w maju 1946 roku. Jeszcze młodziutki, lecz doświadczeniami dojrzały mężczyzna. Pamiętam jak po studiach z dumą patrzyłem na dyplom, ale dla ciebie nie stanowił on apogeum ambicji. Tobie nie wystarczyło nic, co tchnęło tymczasowością. Oddałyś lekko wszystko, co mogłoby mieć jakąś etykietkę znaną ci stamtąd, ze Wschodu, którą na odległość rozpoznawałeś. Miałeś jakby rozdzielne poziomy wrażliwości. Polski entuzjizm, chroniony wielkim murem oraz wyczulenie na bolszewickie zakłamanie. Mur ten stanął na mocnych fundamentach i trwałych wartościach. Wyniosłeś je od ojca i matki – wybitnych leśników z Puszczy Białowieskiej – prześladowanych przez NKWD za polskość. Za to, że służyli naturalnemu dobru tej krainy. Wystarczyło być właśnie takim Polakiem, aby dostać wyrok 30 lat łagrów.

Teraz, kiedy twoje prawdy i ja noszę głęboko w sercu – dziękuję za bezkompromisowość: TAK – TAK, NIE – NIE. Zasada ta dzisiaj bywa coraz mniej rozumiana. Ale dla nas młodych w latach pogardy, właśnie ona miała znaczenie, gdyż broniła uczuć przed wtlaczaniem w nie obcych ideałów, strachu, także amoralności. Nie znam sytuacji, abyś uległ jakiemukolwiek lękowi. Rzuciłeś kiedyś: „Bać się należy tylko Pana Boga...”.

Pracując nad planami zagospodarowania przestrzennego w Wojewódzkiej Pracowni w Zielonej Górze – zdobyłeś doktorat. Nie wiedzieliśmy, że nocami tkwiłeś nad książkami, pisałeś artykuły i ze znanstwem głosiłeś idee Władysława Czarneckiego, Mariana Morelowskiego i swego promotora Ignacego Tłoczka. Długo nie trwało i zaskoczyłeś wszystkich obronioną habilitacją.

Jako pierwszy i jedyny architekt pracując podobnie jak inni projektanci w środowisku lubuskim, poszedłeś aż tak daleko! Trochę trwało i z docentury stałeś się profesorem tytularnym. Potem zwyczajnym.

Prowadziłeś najpierw siebie poprzez „skaliste wzniesienia”. Nie wystarczyło ci przewyciężanie własnych słabości. Do pięcia się w górę podrywałeś bardzo wielu, czyniąc zawsze coś dobrego dla innych. Wywiodłeś i mnie z niezaoranej polany pewnego powiatu, gdzie na pewno w krótkim czasie zredukowałbym każde marzenie! Przyjechałeś pewnego dnia i z mocą mającą źródło w sile twojego charakteru wyciągnąłeś mnie z szarości.

Architekci lubuscy – orientują się, ilu przeróżnym inicjatywom Jana Stawiarskiego zawdzięczają ratowanie zabytków, odnawianie przestrzeni w licznych miejscach regionu, zarówno w skali makro jak i małej architektury, którą szczególnie polubiłeś. Znają go na zielonogórska, wrocławska, szczecińska, legnicka i bydgoska uczelnia, gdzie do końca pracowałeś.

– Skąd w tobie tyle siły? – spytałem kiedyś.

– Idę pod prąd. Bo chcę dotrzeć do źródła.

Obycie pośród twórczych ludzi, delektowanie się literaturą naukową, łatwość mówienia i opowiadania posługując się bogatym wysławianiem, także żartobliwość wystąpień – to rozpoznawalne cechy milczącej teraz twojej osobowości.

Ceniłeś zarazem jak mało kto historię naszego państwa i z niej wyciągałeś naukę – przeciwstawiając ją zakłamej ideologii i polityce Polski Ludowej. Wypowiadałeś się ostro. – „Niepotrzebnie” – jak komentowano. Ale z koniunkturalistami nie miałaś nic wspólnego, prócz niezrozumienia, albo – zatargami.

Należałeś do osób odważnych i w tym znaczeniu samotnych. Dążyłeś do prostoty, ale posługiwałeś się często ironią, sarkazmem, ośmieszaniem. Usprawiedliwiało ciebie na pewno posiadanie talentu w posługiwaniu się dobrze rozwiniętym zmysłem humoru. Potrafiłeś w letnią noc przy ognisku i piwie rozbawić towarzystwo do granicznych spazmów śmiechu. Wyczuwałeś żart, choć bywałeś uroczyستی i poważny. Dyscyplinowało cię wrodzone i wyćwiczone umiarkowanie temperamentu.

Odszedłeś w Wigilię Bożego Narodzenia – 24 grudnia 2009 roku. Udałeś się przed innymi do stajenki betlejemskiej, by oddać hołd Maluśkiemu. Zawsze kogoś wyprzedzałeś. Tym razem wyprzedziłeś nawet Trzech Króli...

Dariusz Dolański

WSPOMNIENIE O ELŻBIECIE BARTKIEWICZ

Elżbieta Bartkiewicz urodziła się 19 listopada 1933 roku w Terczynie na Wołyniu, szkołę podstawową ukończyła w wielkopolskiej Opalenicy i kontynuowała naukę w Liceum Pedagogicznym w Sulechowie. Studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym ukończyła w 1957 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, a następnie otrzymała nakaz pracy w charakterze nauczycielki historii w Nowej Soli. Od tego czasu swoje losy związała ze szkolnictwem, przechodząc kolejne stopnie awansu zawodowego. Do 1963 roku związana była z Nową Solą, a później już do czasów emerytury z Zieloną Górą, gdzie objęła stanowisko nauczyciela historii najpierw w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 i Szkole Podstawowej nr 12. W 1965 roku rozpoczęła pracę w Technikum Ekonomicznym, następnie w Zaocznym Technikum Ekonomicznym, a od 1969 roku w Zespole Szkół Ekonomicznych, jako nauczyciel historii. W 1970 roku mgr Elżbieta Bartkiewicz została powołana na stanowisko kierownika sekcji wychowania obywatelskiego w Okręgowym Ośrodku Metodycznym, od 1973 roku na wizytatora metodyka przedmiotowego historii. Jako nauczyciel historii uzyskała w 1984 roku drugi stopień specjalizacji zawodowej w zakresie historii i w tym samym roku została zatrudniona na stanowisku nauczyciela metodyka historii i od 1987 roku pełniła funkcję kierownika Zakładu

Humanistycznego Oddziału Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze oraz była sekretarzem Międzywojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Nadawania Stopni Zawodowych Nauczycieli Historii.

Już w 1972 roku za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktycznej i wychowawczej mgr Elżbieta Bartkiewicz uzyskała stanowisko profesora szkoły średniej. Otrzymała wiele wyróżnień i nagród kuratora. W 1971 roku została uhonorowana odznaką Janka Krasińskiego, w 1972 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 1978 Złotym Krzyżem Zasługi, w 1979 roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, w 1987 roku została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Elżbieta Bartkiewicz przeszła na emeryturę w 1988 roku, nie zaprzestała jednak swojej działalności zawodowej, a zwłaszcza społecznej. Od początku swoich związków z Zieloną Górą aktywnie działała w zielonogórskim Oddziale PTH. Od 1 września 1978 roku do 31 sierpnia 1999 pełniła funkcję sekretarza Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej. Podczas tych dwudziestu lat przyszło jej działać w różnych warunkach politycznych, organizacyjnych i finansowych. Zawsze jednak udawało się jej uzyskiwać dodatkowe środki na nagrody dla laureatów. W trudnych latach kryzysu ekonomicznego ratowała nawet Okręgowy Komitet Olimpijski pożyczkami z domowego budżetu. Dzięki jej osobistemu zaangażowaniu Okręg Zielonogórski uzyskał wiele sukcesów i pochwał. Kierując prace Komitetu Olimpijskiego pracowała z nauczycielami z całego województwa, organizowała spotkania i konferencje metodyczne. Jako doradca metodyczny opiekowała się nauczycielami i przekazywała swoje doświadczenie zawodowe, szczególną troską otaczała młodych nauczycieli historii, którzy pod jej opieką właściwie organizowali i wzbogacali swój warsztat pracy. Wychowała wiele pokoleń nauczycieli, obecnie współpracujących z Komitetem Okręgowym Olimpiady Historycznej. Od 2003 roku Elżbieta Bartkiewicz była honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Godność ta przyznawana jest szczególnie zasłużonym członkom przez Walne Zgromadzenie PTH.

Elżbieta Bartkiewicz należała do grona wybitnych nauczycieli, którzy swoją postawą zawodową i społeczną przyczyniała się do popularyzacji wiedzy historycznej, realizując moralno-etyczne zasady etosu zawodowego. Jako sekretarz Okręgowego Komitetu Olimpijskiego cieszyła się wielkim autorytetem i uznaniem wśród uczniów, nauczycieli i zasiadających w Komitecie kolegów. Zmarła w Krakowie 22 października 2010 roku.

